

# **(NIE)SYMBOLICZNE POJEDNANIE**



# **(NIE)SYMBOLICZNE POJEDNANIE**

**ROZWAŻANIA O RELACJACH  
POLSKO-NIEMIECKICH PO 1945 ROKU**

pod redakcją  
Tomasza Skoniecznego

Wrocław 2019

Publikacja powstała w ramach projektu „Dziedzictwo pojednania polsko-niemieckiego a budowanie Europy wartości”, realizowanego przez Fundację „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, Fundację Konrada Adenauera w Polsce oraz Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”:



© by Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, 2019

REDAKCJA

Tomasz Skonieczny

TŁUMACZENIE

Piotr Nowak, Jacek Dąbrowski, Zuzanna Kornet

KOREKTA JĘZYKOWA

Katarzyna Maziej-Choińska

OPRACOWANIE TYPOGRAFICZNE I PROJEKT OKŁADKI

Adam Kolenda

NA OKŁADCE

Element wystawy „Odważa i pojednanie”, prezentowanej jako stała wystawa plenerowa w Krzyżowej.

ISBN 978-83-949751-3-5

Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego

Krzyżowa 7, 58-112 Grodziszczce

[www.krzyzowa.org.pl](http://www.krzyzowa.org.pl)

Druk

I-BIS Wrocław

[i-bis@i-bis.com.pl](mailto:i-bis@i-bis.com.pl)

tel. +71/342 25 17, 602 65 14 13

## SPIS TREŚCI

Wstęp . . . . .	7
KRZYSZTOF RUCHNIEWICZ	
Pojednanie polsko-niemieckie po 30 latach . . . . .	13
URSZULA PEKALA	
Dynamika pojednania. Polsko-niemieckie zbliżenie po II wojnie światowej . . . . .	25
ŁUKASZ KAMIŃSKI	
Dziedzictwo polsko-niemieckiego pojednania – wnioski dla współczesnej Europy . . . . .	43
LECH M. NIJAKOWSKI	
Pojednanie polsko-niemieckie, religia i białe plamy. . . . .	51
AGNIESZKA ŁADA	
Polacy i Niemcy – wzajemny wizerunek i ocena kraju sąsiada . . . . .	65
PIERRE-FRÉDÉRIC WEBER	
Żółw i zając? Zbliżenie polsko-niemieckie po roku 1945 na tle zbliżenia niemiecko-francuskiego. . . . .	75
ONDREJ MATEJKA	
Polsko-niemieckie pojednanie z czeskiej perspektywy . . . . .	99
OLGA BARBASIEWICZ	
Zbliżenie polsko-niemieckie jako wzór dla relacji japońsko- koreańskich . . . . .	109

GREGOR FEINDT	
Symboliczne pojednanie i pamięć o nim. Msza w Krzyżowej jako wynik i impuls do pojednania polsko-niemieckiego . . . . .	125
ANNEMARIE FRANKE	
Myśląc o Europie, działając w polsko-niemieckiej współpracy. Początki Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego. . .	139
WALDEMAR CZACHUR	
Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego . . . . .	151
DOROTA GIERSZEWSKI, ALEKSANDRA MATYKIEWICZ-WŁODARSKA	
Działalność dwunarodowych stowarzyszeń na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. . . . .	163
EWA FIUK	
Zza płotu – kinematografia polska i niemiecka po roku 1989 we wzajemnym kontekście i dialogu . . . . .	181
ROBERT ŻUREK	
„Udzielamy przebaczenia i prosimy o nie”. Rola Kościoła katolickiego i ewangelickiego w procesie pojednania polsko-niemieckiego. . . . .	203
Biogramy autorów. . . . .	219

## WSTĘP

„Fundacja »Krzyżowa« powstała w procesie polsko-niemieckiego pojednania, aby wspierać europejskie porozumienie. W czasie II wojny światowej w Krzyżowej, dolnośląskiej posiadłości rodziny von Moltke, spotykała się antyhitlerowska grupa opozycyjna, nazwana później Kręgiem z Krzyżowej. Ryzykując swoje życie, członkowie Kręgu pracowali nad planami odnowienia demokratycznych i opartych na chrześcijańskich wartościach moralnych Niemiec i Europy. Do doświadczeń tych nawiązywała później część opozycji demokratycznej w Polsce i w NRD, a jej opór przeciwko komunistycznej dyktaturze wyrażał się, między innymi, w wolnym dialogu polsko-niemieckim. Prekursorzy Krzyżowej – grupa Polaków, Niemców z NRD i RFN, Amerykanów i Holendrów – odwoływali się do tego dziedzictwa i chcieli w Krzyżowej stworzyć miejsce spotkań. Również dlatego 12 listopada 1989 roku, kilka dni po upadku muru berlińskiego, mogła się tu odbyć polsko-niemiecka Msza Pojednania z udziałem premiera Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza Helmuta Kohla. Dziedzictwo pojednania i sprzeciwu wobec totalitaryzmów stało się w Krzyżowej w podwójnym znaczeniu symbolem europejskiego porozumienia”.

Powyższy tekst preambuły „Misji / wizji”, dokumentu stworzonego dla określenia wartości, jakie stoją u podstaw działalności Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, wyraźnie wskazuje dwa elementy, które są kluczowe w pracy tej organizacji. Poczucie obowiązku depozytariusza spuścizny Kręgu z Krzyżowej, które jest ważnym impulsem do namysłu nad odpowiedzialnością obywatelską, postawą wobec zła oraz współpracą ponad podziałami<sup>1</sup>, oraz niedające się przecenić dziedzictwo pojednania polsko-niemieckiego, którego symbolicznym kamieniem milowym stała się msza święta, zorganizowana 12 listopada 1989 roku w Krzyżowej.

Przypadająca w 2019 roku 30. rocznica Mszy Pojednania, która była wydarzeniem bezprecedensowym w powojennych relacjach polsko-niemieckich, jest ważnym impulsem do rozważań, do jakich wniosków prowadzi nas to historyczne (w podwójnym tego słowa znaczeniu) doświadczenie. Patrząc na dzieje, i to nie tylko Europy, trudno byłoby wskazać analogiczny proces, który pozwalałby odpowiedzieć na fundamentalne i stale aktualne pytanie: Jak doszło do tego, że dwa narody, doświadczone tragiczną historią, zdolne były nawiązać ze sobą dialog, i to nie zainicjowany na poziomie rządowym, lecz zapoczątkowany oddolnie, inspirowany przez działania samych obywateli. Dialog, prowadzony bez wsparcia, a częstokroć wbrew stanowisku rządowemu, przerodził się w sieć silnych i złożonych wzajemnych powiązań, których źródeł próżno byłoby upatrywać wyłącznie w geograficznym sąsiedztwie.

Stałe powracanie do pytań o dziedzictwo pojednania polsko-niemieckiego jest tym istotniejsze, że pojawiają się głosy kwestionujące dorobek tego zbliżenia, a jednocześnie odchodzi pokolenie świadków, które miało inne odniesienie do tragicznej historii XX wieku, w konsekwencji czego podważana jest kluczowa przyczyna (poczucie winy i odpowiedzialności za zło), która była dla wielu uczestników tego procesu główną inspiracją, aby się w niego zaangażować.

\* \* \*

---

<sup>1</sup> Zob. *(Nie)obecne dziedzictwo. Rozważania o Kręgu z Krzyżowej*, red. T. Skonieczny, Wrocław 2017.



Publikacja, którą mają Państwo w rękach jest próbą namysłu nad historycznym doświadczeniem zbliżenia polsko-niemieckiego oraz nauką, która dla nas, współczesnych, z niego płynie. Powstała ona w ramach projektu pt. „Dziedzictwo pojednania polsko-niemieckiego a budowanie Europy wartości”, który Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego zrealizowała we współpracy i dzięki wsparciu Fundacji Konrada Adenauera w Polsce oraz Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”. Do udziału w projekcie zaproszono kilkunastu ekspertów z Polski i Niemiec, a także Czech oraz Francji, reprezentujących różne dyscypliny naukowe, doświadczenia oraz opcje światopoglądowe, którzy od lat nie tylko zawodowo zajmują się problematyką pojednania w relacjach międzynarodowych, ale też żywo angażują się w dialog polsko-niemiecki.

Niniejszy tom otwiera esej historyczny autorstwa Krzysztofa Ruchniewicza, który wychodząc od głosów współczesnych krytyków zbliżenia polsko-niemieckiego, podejmuje się nie tylko przybliżenia koncepcji pojednania jako procesu w relacjach międzynarodowych, ale przede wszystkim przedstawienia kluczowych etapów tego procesu, zwracając uwagę, że pytaniem otwartym pozostaje jego dalszy bieg. Tekst ten stanowi zarazem wprowadzenie w problematykę podejmowaną w niniejszej publikacji, wskazując kluczowe zagadnienia rozwijane przez kolejnych autorów.

Szczegółowe rozważania nad przyczynami, dla których wywodzący się z teologii termin „pojednanie” wszedł do użycia w sferze polityki, podejmuje Urszula Pękala. W kontekście problematyki niniejszego tomu jest to zarazem tekst podstawowy dla zrozumienia optyki, w której „pojednanie”, ze swoistą dynamiką omawianą przez autorkę na przykładzie relacji polsko-niemieckich, jest kategorią możliwą do zastosowania w refleksji nad konfliktami politycznymi.

Tematykę tę kontynuuje Łukasz Kamiński. Wychodząc od rudymenarnego namysłu nad elementami, które można uznać za kluczowe w procesie kształtowania się dziedzictwa pojednania polsko-niemieckiego, zwraca jednak uwagę, iż historia może stanowić tak inspirację, jak i przedmiot manipulacji.

Problem pojednania, a przede wszystkim miejsca, które w tym procesie miała odegrać zamieszkująca Polskę mniejszość niemiecka, podejmuje Lech M. Nijakowski. Przedmiotem swej refleksji czyniąc Śląsk, autor wskazuje na specyficzne uwarunkowania społeczno-kulturowe tego regionu, których niezrozumienie sprawiło, że główni aktorzy zbliżenia polsko-niemieckiego niedostatecznie uwzględnili w nim miejsce i potrzeby grup, które nie wpisały się w podstawowe schematy identyfikacji narodowej.

Refleksję nad efektami procesu zbliżenia polsko-niemieckiego na grunt twardych danych socjologicznych sprowadza w swym tekście Agnieszka Łada. Przedstawiając wyniki badań opinii publicznej z ostatnich trzech dekad, wskazuje ona na możliwe do uchwycenia zmiany oraz tendencje we wzajemnym postrzeganiu się przedstawicieli obu narodów. Dane te wielokrotnie lepiej niż deklaracje polityczne, wskazują zaś na rzeczywiste owoce procesu zbliżenia polsko-niemieckiego.

Kolejne trzy teksty podejmują problem postrzegania relacji polsko-niemieckich w perspektywie międzynarodowej. Pierre-Frédéric Weber w swoim esejie wskazuje na bezzasadne porównanie procesów zachodzących między Polakami i Niemcami, z trwającym niemal równocześnie, ale posiadającym zupełnie inny kontekst i specyfikę, zbliżeniem niemiecko-francuskim. Autor zwraca przy tym uwagę na wątpliwe logicznie klisze myślowe, w ramach których próbuje się ujmować procesy zachodzące w Europie Środkowo-Wschodniej jako spóźnione względem Europy Zachodniej.

Na proces zbliżenia polsko-niemieckiego z niecodziennej, bo z perspektywy południowego sąsiada obu krajów, spogląda Ondrej Matejka. Punktem wyjście do tej refleksji czyni historię powojennych relacji czesko-niemieckich, wyraźnie wskazując na odmienne doświadczenia historyczne, a przede wszystkim uwarunkowania społeczno-polityczne w Czechach i Polsce, które sprawiły, że oba procesy były od siebie znacząco różne – i w znikomym stopniu były dla siebie inspiracją.

Dalekie, bo koreańsko-japońskie, echa pojednania polsko-niemieckiego przedstawia Olga Barbasiewicz. Analizując, w jaki spo-

sób Republika Korei w relacjach z Japonią wykorzystuje motyw ukłęknięcia Willy'ego Brandta przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie, autorka zwraca uwagę, iż proces zbliżenia polsko-niemieckiego (niezależnie od odmiennych uwarunkowań, jak i błędnego odczytania pewnych gestów) jest traktowany jako żywa inspiracja dla skonfliktowanych społeczności międzynarodowych.

Przeniesienie punktu ciężkości z poziomu relacji międzynarodowych na grunt refleksji nad historycznym znaczeniem małej wioski pod Świdnicą, jak często określa się Krzyżową, proponują autorzy kolejnych tekstów niniejszego tomu. Gregor Feindt w swym eseju podejmuje się przedstawienia nie tylko genezy i przebiegu Mszy Pojednania z 12 listopada 1989 roku, ale przede wszystkim wskazuje, że przez uczestników i komentatorów nie była ona postrzegana jednoznacznie. Autor wyraźnie podkreśla także rzecz kluczową dla zrozumienia fenomenu tego wydarzenia – że o ile było ono historycznym przełomem, o tyle symboliczne znaczenie zostało mu przypisane dopiero w wyniku późniejszych interpretacji.

Ścisłe korespondują ze sobą dwa kolejne teksty autorstwa Annetarie Franke oraz Waldemara Czachura. Oboje autorzy w centrum swojego zainteresowania stawiają Krzyżową. Przy czym Franke przedstawia, w jaki sposób obecna w środowisku niemieckim pamięć o tej miejscowości, postrzeganej jako miejsce spotkań antyhitlerowskiej grupy Kreisauer Kreis, przyczyniła się do pierwszych prób powołania na jej terenie międzynarodowego miejsca spotkań – zaś Czachur uzupełnia ten wywód, zwracając uwagę, w jaki sposób zorganizowanie właśnie w Krzyżowej Mszy Pojednania wpłynęło na jej postrzeganie jako miejsca symbolicznego zbliżenia polsko-niemieckiego, a następnie na rozwój założonej wkrótce potem Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego.

Problematykę praktycznego, obywatelskiego, wymiaru zbliżenia polsko-niemieckiego podejmują Dorota Gierszewski oraz Aleksandra Matykiewicz. Autorki przedstawiają historię działalności dwunarodowych stowarzyszeń, pracujących na rzecz porozumienia pomiędzy Polakami a Niemcami, oraz omawiają wyniki badań, które zostały przeprowadzone wśród ich członków na temat motywacji,

jakimi się kierowali. Powyższe zagadnienia osadzone zostały zaś na szerokim tle relacji polsko-niemieckich po II wojnie światowej, co pozwala lepiej zrozumieć konteksty, w jakich przyszło funkcjonować przedstawianym organizacjom.

Kolejnym tekstem niniejszego tomu jest esej Ewy Fiuk, w którym autorka podjęła się omówienia tematyki częstokroć, niesłusznie zresztą, marginalizowanej w ramach refleksji historyczno-politycznej, a mianowicie: kontaktów i współpracy polskich i niemieckich filmowców. Tymczasem, jak dowodzi autorka, dzieła X muzy wielokrotnie nie tylko pozwalają odczuć stan relacji politycznych, ale też są doskonałym źródłem do badań nad mentalnością oraz wzajemnym postrzeganiem się społeczeństw.

Niniejszy tom zamyka zaś artykuł Roberta Żurka, w którym podejmuje się on nie tylko prześledzenia działań podejmowanych po roku 1945 przez Kościół katolicki i ewangelicki na rzecz pojednania polsko-niemieckiego, ale także stawia pytanie, jakie wnioski można wyciągnąć z tego procesu dla współczesnej Europy.

W imieniu własnym, jak i całej Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, oraz partnerów niniejszej publikacji: Fundacji Konrada Adenauera w Polsce oraz Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, mamy nadzieję, że przedstawione w niniejszym tomie refleksje staną się pretekstem dla kolejnych działań na rzecz pojednania. Wszystkich zaś Państwa zapraszamy do Krzyżowej – miejsca, w którym dzieje się historia.

Tomasz Skonieczny  
Robert Żurek

KRZYSZTOF RUCHNIEWICZ

## POJEDNANIE POLSKO-NIEMIECKIE PO 30 LATACH

### Uwagi wstępne

Problem pojednania w relacjach międzynarodowych jest nadal jednym z kluczowych zagadnień i nie traci na aktualności. Jest elementem warunkującym pokojowe współżycie między niedawno zwaśnionymi i skonfliktowanymi stronami. Nie jest to problem nowy, choć w ostatnich latach w Europie stracił nieco na ostrości i znaczeniu. Powodów może być kilka. Wojnę i jej skutki wielu Europejczyków postrzega dzisiaj jako mgliste wspomnienie, temat poruszany w podręcznikach szkolnych do historii, a nie jako wspólne żywe doświadczenie, o którym pamięć winna być stale kultywowana. Z pewnością w takim postrzeganiu spraw wojny nie bez wpływu jest odejście generacji, które same w niej uczestniczyły czy też ich bezpośrednich potomków. Ponadto współpraca i bliskie kontakty między narodami europejskimi powodują, że stan wojny między nimi wydaje się już niemożliwy. W takiej sytuacji sprawom moralnym, a do nich należy pojednanie, przypisuje się mniejszą wagę i zainteresowa-

nie. Czy mówienie dzisiaj o pojednaniu ma jeszcze sens? Otóż ma. Widzimy to lepiej, gdy z płaszczyzny ogólnej zejdziemy na relacje bilateralne.

W relacjach polsko-niemieckich, problem pojednania nie stracił na aktualności. Przywoływanie długiego procesu pojednania, zapoczątkowanego w latach 60. XX wieku, powinno służyć ponownemu uświadomieniu, co osiągnięto, a co należy nadal zrobić.

Za takim sposobem postrzegania pojednania przemawiają nie tylko dotychczasowe doświadczenia Polaków i Niemców, lecz także nienajlepszy stan relacji między obu państwami obecnie. Ostatnie badanie opinii publicznej na temat stosunków polsko-niemieckich CBOS z listopada 2017 roku stwierdziło, że Polacy z dużą wrażliwością zareagowali na zmianę kontekstu politycznego i retorykę antyniemiecką swojego rządu<sup>1</sup>. Oceniali, że nastąpiło znaczne pogorszenie się stosunków polsko-niemieckich. Winą za to – co jest swoistym novum – obarczyli jednak wyraźnie stronę polską. Jednocześnie zauważali rozejście się interesów Polski i Niemiec w Europie.

Te badania są jedynie potwierdzeniem sytuacji, w jakiej znalazły się Polska i Niemcy po ponownym przejęciu władzy w Polsce w roku 2015 przez prawicowo-populistyczną partię Prawo i Sprawiedliwość. W wypowiedziach znaczących polityków tego ugrupowania spotkać można było (i spotyka się nadal) negatywny stosunek do Niemiec i bardzo krytyczne oceny stanu relacji polsko-niemieckich. Krytyka ze strony tej partii nie spotyka tylko Niemców, lecz także tych Polaków, środowiska, konkretnych polityków i osoby publiczne, które od lat zaangażowane były w dialog polsko-niemiecki i przyczyniły się walcnie do dobrosąsiedzkiego ich ułożenia po roku 1990.

*Stosunki z Niemcami – mówił w wywiadzie dla „Salon24” 16 marca 2017 roku Jarosław Kaczyński, prezes partii rządzącej PiS – muszą być na miarę polityki Niemiec wobec nas. Ta polityka, począwszy od polityki histo-*

---

<sup>1</sup> Zob. Beata Roguska, *Postrzeżenie relacji polsko-niemieckich*, „CBOS”, Nr 156/2017, [https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K\\_156\\_17.PDF](https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_156_17.PDF) (dostęp: 12.03.2019).

*rycznej, a skończywszy na polityce energetycznej jest skierowana przeciwko naszym interesom. Z tego trzeba wyciągać wnioski<sup>2</sup>.*

Relacje polsko-niemieckie po upadku komunizmu były zdaniem tego polityka naznaczone wymuszoną współpracą.

*Przypomnijmy, czym nas przyjęły Niemcy w sferze wolności po 89 roku? Nieuznaniem granic. Był to najbardziej wrogi akt wobec Polski, jaki można sobie wyobrazić. (...) Gdyby nie bardzo brutalny nacisk ze strony Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii i mniej brutalny ze strony Francji, to nasze granice nie byłyby uznane. Niemcom powiedziano: jak chcecie się zjednoczyć, musicie uznać granice Polski. Niemcy nie chcieli tego zaakceptować, tylko zostali do tego zmuszeni<sup>3</sup>.*

Polskie elity zachowywały się jego zdaniem wobec Niemiec ustępliwie, nie reprezentowały koniecznego twardego stanowiska:

*(Po 1989 roku) zaczęto dziękować, przepraszać, budować symetrię między potwornością zbrodni niemieckich wobec Polski a incydentami, które się zdarzały Polakom wobec Niemiec, bo się przecież zdarzały, ale to były incydenty, a nie polityka państwa. To były Himalaje głupoty politycznej. Zamiast budować, jak to mi kiedyś radził austriacki minister spraw zagranicznych w 1991 roku „złe sumienie” („Oni mają złe sumienie i wykorzystajcie to”), no to myśmy budowali polskie „złe sumienie”. Oczywiście efekty tego były fatalne (...)<sup>4</sup>.*

Na koniec wywiadu polski polityk nie wykluczał porozumienia, ale, jak określił,

*by było to możliwe, musimy zajmować twarde stanowisko<sup>5</sup>.*

---

<sup>2</sup> Jarosław Kaczyński o relacjach z Niemcami: *Nie możemy dalej się na to nabierać*, „www.salon24.pl”, 16.03.2017; <https://www.salon24.pl/newsroom/764206,jaroslaw-kaczynski-o-relacjach-z-niemcami-nie-mozemy-dalej-sie-na-to-nabierac> (dostęp: 12.03.2019).

<sup>3</sup> *Ibidem.*

<sup>4</sup> *Ibidem.*

<sup>5</sup> *Ibidem.*

Ten negatywny i jednostronny sposób postrzegania relacji polsko-niemieckich jedynie z pozoru może dziwić. Dowodzi on, że część sceny politycznej stosunki z zachodnim sąsiadem nadal rozpatruje przez pryzmat historycznych krzywd, tak jakby proces pojednania i przewycięzania ciężaru historii nigdy się nie rozpoczął. Pojawia się jednak pytanie, czy postępowanie takie dyktuje rzeczywisty obrachunek historycznych i politycznych pozycji w relacjach polsko-niemieckich, czy raczej krótkoterminowe rachuby polityka walczącego o zyskiwanie poparcia wyborczego nawet za cenę rozbudzania narodowych resentymentów.

W dalszej części mojego artykułu chcę przybliżyć definicję pojednania oraz jego etapy, na koniec zaś zastanowić się nad przyszłością procesu pojednania.

## Definicja

Pojęcie „pojednania” jest polisemiczne (wieloznaczne)<sup>6</sup>. Nie istnieje zgoda, jakie warunki trzeba spełnić, by mogło zaistnieć. Dla jednych warunkiem „pojednania” jest stworzenie porządku opartego na wynegocjowaniu porozumienia lub zawieszenia broni. Pojednanie w tym przypadku polega na znalezieniu porozumienia między dwoma wrogami. Inni autorzy zwracają uwagę na „transcendentną” naturę „pojednania”. Jego warunkiem są prawda, miłosierdzie, sprawiedliwość i pokój. To są dwa przeciwstawne pola, między którymi można spotkać nieraz konkurujące ze sobą rozwiązania. Dla jednych kluczowym warunkiem pojednania jest zaufanie, dla innych jest nim prawda. Jeszcze inni uważają, że istotą pojednania jest psychologiczny proces transformacji prowadzący w konsekwencji do zmiany tożsamości.

---

<sup>6</sup> Poniższe rozważania oparłem na: V. Rosoux, *Reconciliation as a Peace-Building Process: Scope and Limits*, [w:] *The SAGE Handbook of Conflict Resolution*, red. J. Berco-vitch, Los Angeles, CA u.a. 2009, s. 543–563. Zob. także: U. Pękala, *Deutsch-polnische Versöhnung an der Schnittstelle von Religion und Politik*, [w:] *Ringgen um Versöhnung Religion und Politik im Verhältnis zwischen Deutschland und Polen 1945–2010*, red. U. Pękala, I. Dingel, Göttingen 2018, s. 12-19.



## Pojednanie (za Valerie Rosoux)

PODEJŚCIA „STRUKTURALNE”	PODEJŚCIE „SPOŁECZNO- PSYCHOLOGICZNE”	PODEJŚCIE „DUCHOWE”
Zajmowanie się sprawami i wchodzącymi w grę interesami	Zajmowanie się stosunkami między głównymi aktorami (b. stronami konfliktu lub ofiarami – sprawcami)	
Mechanizmy polityczne, gospodarcze i kulturalne w celu umożliwienia współpracy	Tworzenie nowych relacji między stronami: zmiana przekonań, postaw, motywacji i emocji	Przywrócenie zerwanej harmonijnej relacji między stronami: wspólne uzdrawianie i przebaczenie

Źródło: V. Rosoux, *Reconciliation as a Peace-Building Process: Scope and Limits*, [w:] *The SAGE Handbook of Conflict Resolution*, ed. Jacob Bercovitch, Los Angeles, CA u.a. 2009, s. 545.

Valerie Rosoux, autorka encyklopedycznego hasła poświęconego „pojednaniu”, proponuje w kontekście pojednania trzy sposoby widzenia tej problematyki: 1. strukturalne, 2. społeczno-psychologiczne oraz 3. duchowe<sup>7</sup>. Pierwsze podejście związane jest z bezpieczeństwem, współpracą gospodarczą i polityczną między stronami niedawnego konfliktu. W drugim podkreśla się poznawcze i emocjonalne aspekty procesu zbliżenia byłych przeciwników. Trzeci akcentuje proces zbiorowego „uzdrawiania” oparty na rehabilitacji ofiar i sprawców. Podejście strukturalne odnosi się ogólnie do interesów i problemów państwa, natomiast pozostałe koncentrują się na relacjach między zainteresowanymi narodami i jednostkami.

Po ustaniu konfliktu obie strony mogą stworzyć akceptowalne mechanizmy strukturalne i instytucjonalne, by w przyszłości uniknąć zagrożenia i sporów. W celu budowy tych mechanizmów, korzysta się z wymiany przedstawicieli różnych sfer politycznych,

<sup>7</sup> Zob. V. Rosoux, *op.cit.*, s. 545.

gospodarczych i kulturalnych; formalnych i regularnych kanałów komunikacji i konsultacji między urzędnikami publicznymi; wspólnych instytucji i organizacji; zmniejszenia napięcia poprzez rozbrojenie, demobilizację sił zbrojnych, demilitaryzację obszarów.

Struktury i instytucje można szybko stworzyć po zakończeniu konfliktu. Nie są one jednak wystarczające do rozwiązania przedłużających się konfliktów. Potrzebna jest zmiana relacji między zwaśnionymi do niedawna stronami. Proces ten jest bardzo długi i skomplikowany. Nie przebiega linearnie, lecz w czasie jego trwania pojawiają się nowe sytuacje konfliktowe, które zmuszają do ponownego podjęcia wysiłku. Wymaga też wyjścia poza wąski krąg elit przywódczych. Pojednanie musi być bowiem działaniem społecznym, angażującym także – na zasadzie moralnego zaangażowania – swego rodzaju „wolontariuszy”.

### **Etapy procesu pojednania polsko-niemieckiego**

Odzyskanie przez Polskę przed 30. laty niezależności daje wystarczającą perspektywę czasu, by krytycznie spojrzeć na proces pojednania z jej zachodnim sąsiadem. Czy różni się on od innych przypadków tego procesu, np. niemiecko-francuskiego? W obu przypadkach możemy znaleźć podobieństwa i różnice. Z pewnością do podobieństw należy zaliczyć długotrwałość konfliktu, jaki istniał między Niemcami a obu państwami/narodami. Początki tego konfliktu sięgają XIX wieku. Wrogości między Niemcami i Francją oraz Niemcami a Polską nie zakończyły wielkie konflikty w Europie. Polska i Francja miały po I wojnie światowej złe stosunki z Niemcami, kolejna wojna była prawdziwą katastrofą, zwłaszcza w relacjach polsko-niemieckich. Okupowana przez Niemcy Polska straciła prawie 6 mln mieszkańców, w tym 3 mln Żydów, kilka milionów zmuszono do przymusowej pracy. Kraj został zniszczony i obrabowany. Jego stolica w roku 1944 uległa całkowitemu zniszczeniu po nieudanym antyniemieckim powstaniu.

Dopiero całe dekady po II wojnie światowej sytuacja uległa zmianie. Szybkość tej zmiany zależała jednak od zewnętrznych uwarun-

kowań. Niemcy po wojnie zostały podzielone i rozwijały się równolegle jako dwa państwa przez kilka dziesięcioleci. RFN związała się z państwami Europy Zachodniej, natomiast NRD weszła w skład bloku wschodniego. Wspólne dla RFN i Francji był antykomunizm i współpraca z USA. Ważną rolę w procesie pojednania (zachodnio) niemiecko-francuskiego odegrali politycy, kanclerz Niemiec, Konrad Adenauer oraz prezydent Francji, Charles de Gaulle. Położyli oni podstawy pod dobrosąsiedzkie relacje, stworzyli instytucje, które miały za zadanie wspierać działania obu społeczeństw. Ważną rolę w tym procesie odegrała wymiana młodzieży niemiecko-francuskiej.

Polska do roku 1989 była częścią bloku wschodniego, który był podporządkowany ZSRR. Relacje z drugim państwem niemieckim, NRD, miały charakter oficjalnie przyjazny, ale nacechowany nieufnością. Poza niekorzystną sytuacją zewnętrzną, także inne okoliczności wpływały w sposób zasadniczy na opóźnienie wszczęcia procesu pojednania. Po II wojnie światowej Polska straciła na rzecz ZSRR połowę swego przedwojennego terytorium, natomiast w wyniku uchwał mocarstw koalicji antyhitlerowskiej uzyskała tereny niemieckie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Wraz z przesunięciem Polski ze Wschodu na Zachód wysiedlono ludność niemiecką. Ten stan rzeczy był nieakceptowany przez RFN aż do roku 1970. Kwestia ustalenia granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie oraz wysiedlenie ludności kładła się dużym cieniem na wzajemnych relacjach także i później. Ciężyc będzie na nich również pamięć o niemieckich okrucieństwach podczas wojny oraz braku odpowiedniego zadośćuczynienia dla ofiar. Problem ten zostanie ostatecznie rozwiązany dopiero po zjednoczeniu Niemiec w roku 1990.

Wrogość Niemców wobec Polaków, obawy Polaków przed Niemcami, ogromne straty Polski w wyniku II wojny światowej, czyniły porozumienie między Polską a RFN na dziesięciolecia niemożliwe. Ten negatywny stosunek do Niemiec i Niemców umiejętnie wykorzystywali rządzący w Polsce komuniści, którzy w swej propagandzie antyniemieckiej dodatkowo przekonywali o 1000-letniej historii zmagania między obu sąsiadami. Wmawiali oni Polakom, że tylko Moskwa ich obroni i zagwarantuje utrzymanie ziem zachodnich.

Przełomem stały się lata 60. XX wieku. Inicjatorem zmian był Kościół protestancki w RFN i katolicki w Polsce. Zainicjowanie zbliżenia było więc dziełem nie następnych pokoleń, a ludzi, dla których wojna była żywym biograficznym doświadczeniem, nierzadko traumą. W roku 1965 ukazało się memorandum niemieckiego Kościoła protestanckiego, które wzywało do uznania granicznego status quo i rozpoczęcia dialogu z Polakami. Krok dalej poszedł Kościół katolicki w Polsce. Na zakończenie Soboru Watykańskiego II polscy biskupi skierowali do niemieckich biskupów list, w którym padły słynne słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Akt wybaczenia miał być elementem przygotowań do milenium chrztu Polski, które przypadało w roku 1966. Biskupi polscy, jak można się było szybko przekonać, stali się obiektem ataku polskich władz komunistycznych. Początkowo komuniści uzyskali wsparcie w dużej części polskiego społeczeństwa, które uznało stanowisko hierarchów kościelnych za zrównywanie niemieckich zbrodni z pewnymi czynami Polaków. Akceptacja tego aktu wymagała wielu lat pracy.

Proces pojednania został więc w warunkach państwa komunistycznego zapoczątkowany przez Kościół, do którego w następnych latach dołączyli się świeccy katolicy. Było to jedyne niezależne od komunistów środowisko w kraju. Jednak odpowiedź niemieckich biskupów katolickich uznano za niewystarczającą. Zmobilizowała ona do działania niemiecki laikat. Decyzja o zaangażowanie się w proces pojednania z Polską nie przyszła łatwo, ale w tym czasie ruszyła w zachodnich Niemczech fala dyskusji i rozrachunków z nazistowską przeszłością narodu i państwa.

*Krytyczne, a zarazem szczere zmierzenie się z pytaniem o własną winę i odpowiedzialność – pisał Jörg Lüer, wiceprzewodniczący Zarządu Fundacji im. Maksymiliana Kolbego – stanowiło w tych okolicznościach warunek konieczny, aby stworzyć w ogóle podstawy do spotkań i rozmów. Musiało upłynąć wiele lat, aby ta fundamentalna z punktu widzenia Niemców prawda uzyskała szeroką akceptację w tamtejszym społeczeństwie<sup>8</sup>.*

<sup>8</sup> J. Lüer, *Uczyć się od Polaków i Niemców?*, „Więź” 2013, nr 3, <http://wiez.com.pl/2017/09/14/uczyc-sie-od-polakow-i-niemcow/> (dostęp: 12.03.2019).

Ważnym etapem na drodze do pojednania była wizyta w Polsce w grudniu 1970 roku kanclerza RFN, Willy'ego Brandta i ukłonienie w Warszawie przed Pomnikiem Bohaterów Getta. Postać kłęczącego Brandta, w czasie wojny emigranta i antynazistowskiego bojownika, stała się symbolem gotowości Niemców do przyznania się do winy i wyrażenia skruchy (publikacji zdjęcia z kłęczącym kanclerzem władze komunistyczne wkrótce zakazały, ponownie można je było drukować po roku 1989). Efektem pobytu Willy'ego Brandta w Warszawie było podpisanie układu normalizacyjnego, który dwa lata później zaowocował nawiązaniem stosunków dyplomatycznych między Bonn a Warszawą. Szybko zaczęły powstawać instytucje, które miały służyć polsko-niemieckiemu dialogowi. Dużą uwagę zwrócono na kontakty między społeczeństwami. Utworzono Polsko-Niemiecką Komisję Podręcznikową, której zadaniem było analizowanie podręczników do historii i geografii obu państw pod kątem pojawiających się tam błędów, przeinaczeń. Zawarto pierwsze porozumienia o współpracy miast. Zintensyfikowano wymianę naukową. Ważnym wydarzeniem było utworzenie konsultacyjnego forum Polska-RFN. Jak widać ciężar rozwoju dialogu między dwoma narodami spoczywał na Polsce i zachodniej części Niemiec. Komunistyczne państwo wschodnioniemieckie przyglądało się temu z niechęcią, podobnie jak wszelkim przejawom oporu Polaków wobec komunizmu.

Wybór Polaka na papieża w roku 1978 – przy wsparciu niemieckiego episkopatu – było swego rodzaju dowodem przełamania narodowych podziałów i potwierdzeniem intensywnej współpracy i dialogu. Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku, które miało służyć zniszczeniu antykomunistycznego ruchu „Solidarność” przez komunistyczny reżym, spowodowało ogromną falę spontanicznej pomocy społeczeństwa zachodnioniemieckiego (do pomocy przyłączyli się także obywatele NRD). Pomoc ta często była motywowana poczuciem winy i koniecznością zadośćuczynienia.

Dopiero odzyskanie przez Polskę niezależności w roku 1989 i zjednoczenie Niemiec rok później stworzyło warunki do nawiązania partnerskiej współpracy i przyspieszania procesu pojednania polsko-niemieckiego. Dużą aktywnością w tym zakresie wykazały

się oba państwa, różne instytucje oraz społeczeństwa. Na różnych szczeblach działały liczne osoby, które uważały zbliżenie Polaków i Niemców nie tylko za warunek uzdrowienia ich relacji, ale i pokoju w Europie.

Początki tego dialogu nie były łatwe. Praktycznie trzeba go było stworzyć na nowo. W czasie spotkania Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego polskiego niekomunistycznego premiera po roku 1945, z kanclerzem Helmutem Kohlem w Warszawie 9 listopada 1989 roku, polski polityk mówił:

*Trwałe porozumienie i pojednanie między naszymi narodami wymaga obustronnej i stale odnawianej woli pojednania, zakotwiczenia w dostatecznie szerokiej bazie społecznej, potwierdzenia przez głos opinii publicznej<sup>9</sup>.*

Do problemu pojednania i pamięci nawiązał w Sejmie w czasie expose 26 kwietnia 1990 roku polski minister spraw zagranicznych, Krzysztof Skubiszewski. Podkreślił, że pojednanie polsko-niemieckie jest ważne dla Europy i ma wymiar przede wszystkim moralny:

*Ciężkie zbrodnie i cierpienia czasu wojny odchodzą w przeszłość, szczególnie w perspektywie nowych, młodych pokoleń. Trzeba o tym pohańbieniu pamiętać, jako o wielkiej przestrodze, nie zaś jako źródle niechęci, uprzedzeń lub nawet nienawiści<sup>10</sup>.*

Po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej Polacy i Niemcy mogli dyskutować na partnerskich warunkach. Okoliczności zewnętrzne były bardzo sprzyjające. Niemcy wsparły polskie dążenie do połączenia z NATO i Wspólnotami Europejskimi.

---

<sup>9</sup> *Toast premiera PRL Tadeusza Mazowieckiego wygłoszony w urzędzie rady ministrów, Warszawa, 9.11.1989, [w:] Na drodze do współpracy i przyjaźni. Warszawa-Bonn 1945-1995, wyb. i oprac. M. Tomala, Warszawa 1996, s. 161.*

<sup>10</sup> *Expose ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego w Sejmie 26 kwietnia 1990 roku, [w:] Stosunki międzynarodowe, <http://stosunki-miedzynarodowe.pl/teksty-zrodlowe/przemowienia/1133-expose-ministra-spraw-zagranicznych-krzysztofa-skubiszewskiego-w-sejmie-26-kwietnia-1990-r?start=1> (dostęp: 12.03.2019).*

Nawiązano współpracę na różnych płaszczyznach. Można więc uznać, że pierwsza z płaszczyzn, strukturalna, została z powodzeniem zrealizowana. Zorganizowano wymianę przedstawicieli różnych sfer politycznych, gospodarczych i kulturalnych, stworzono formalne i regularne kanały komunikacji i konsultacji między urzędnikami publicznymi, uruchomiono wspólne instytucje i organizacje. Szybko zaczęła zmieniać się także druga płaszczyzna, społeczno-psychologiczna.

Otwarcie granic między Polską a Niemcami umożliwiło bezpośredni kontakt i wymianę. Historycy obu państw rozpoczęli długotrwały dialog w sprawach historycznych. Z biegiem czasu kontakty między społeczeństwami zaczynały przynosić pierwsze efekty. Widać to po wynikach badań opinii publicznej. W drugiej połowie lat 90. XX wieku pojawiły się jednak pierwsze oznaki nieporozumień, które groziły wznowieniem sytuacji konfliktowych. Na przeszkodzie stanęła historia, przede wszystkim oczekiwanie części niemieckich wysiedlonych uznania ich za ofiary II wojny światowej. Za tym poszły także roszczenia materialne. O ile pierwsza i druga płaszczyzna rozwijała się dotąd bez większych przeszkód, trzecia z wymienionych, „zbiorowe uzdrowienie” nie doszło do skutku i trudno stwierdzić, czy nastąpi.

*Dla skonfliktowanych ciągle ze sobą pamięci historycznych Polaków i Niemców punktem odniesienia może stać się zastosowana w Republice Południowej Afryki szczególna odmiana polityki historycznej, jaką jest restorative justice – pisała politolog i historyk relacji polsko-niemieckich, Anna Wolff-Powęska. W tym rozrachunku z historią chodzi nie o zemstę, lecz uzdrowienie. Sprawca traktowany jest jako podmiot z poczuciem odpowiedzialności i wstydu, którego trzeba przywrócić wspólnocie. W tej starej afrykańskiej tradycji wierzy się bowiem, że człowiek może odzyskać człowieczeństwo tylko poprzez drugiego człowieka<sup>11</sup>.*

---

<sup>11</sup> A. Wolff-Powęska, *O aktualność dialogu i pojednania w stosunkach polsko-niemieckich*, [w:] *Pojednanie i polityka. Polsko-niemieckie inicjatywy pojednania w latach sześćdziesiątych XX wieku a polityka odprężenia*, red. F. Boll, W. J. Wysocki i K. Ziemer, Warszawa 2010, s. 365.

## Wyzwania na przyszłość

Od kilku lat obserwuje się zastopowanie procesu pojednania polsko-niemieckiego, przynajmniej po stronie polskiej nie traktuje się go za jeden z priorytetów w relacji z zachodnim sąsiadem. Trudno dzisiaj powiedzieć, jakie to może mieć skutki w przyszłości. Niezależnie od tego, twierdzenie, że Polska i Niemcy są wzorem do naśladowania w procesie pokonywania negatywnej przeszłości, częściowo się zgadza. Osiągnięto wiele. W proces pojednania było, co koniecznie warto podkreślić, zaangażowanych początkowo niewiele osób. Dopiero z biegiem czasu dołączały się do nich kolejne. Po roku 1989 pojednanie stało się też zadaniem państwa, które stworzyło konieczne struktury. Wydaje się, że dokończenie procesu pojednania znów spoczywa na obywatelach. Jednak to nie historia winna być punktem odniesienia, w tej sprawie zrobiono już dużo. Kolejne działania, jak np. wspólny podręcznik polsko-niemiecki, są na ukończeniu. Poza tym doszło do wymiany generacji i konieczne jest wskazanie nowych celów polsko-niemieckiego pojednania niż tylko konteksty historyczne.

*Nie powinna to być jednak bitwa o historię – raz jeszcze przytoczę Annę Wolff-Powęską – lecz cierpliwe wzajemne uczenie się, przybliżanie prawdy, wsłuchiwanie się również w interpretację partnera, pielęgnowanie pamięci dobra w obliczu pamięci zła<sup>12</sup>.*

---

<sup>12</sup> *Ibidem.*, s. 367.



URSZULA PĘKALA

## DYNAMIKA POJEDNANIA. POLSKO-NIEMIECKIE ZBLIŻENIE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

17 czerwca 1991 roku kanclerz federalny Helmut Kohl i polski premier Jan Krzysztof Bielecki podpisali „Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy”<sup>1</sup>. Obie strony traktatu wyraziły w nim przekonanie „o konieczności ostatecznego przewyciężenia podziału Europy oraz stworzenia sprawiedliwego i trwałego pokojowego ładu europejskiego”<sup>2</sup>, ponadto zobowiązały się „urzeczywistnić pragnienie obu Narodów osiągnięcia trwałego porozumienia i pojednania”<sup>3</sup>. Słowa „pojednanie” użyto w traktacie łącznie siedem razy, w tym w odniesieniu do współpracy w tak różnych obszarach, jak gospodarka, wymiana kulturowa czy wspieranie kontaktów międzyludzkich Niemców i Polaków. Działania te zostały ujęte w traktacie jako forma umocnienia stosunków polsko-niemieckich opartych na pojednaniu.

---

<sup>1</sup> Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z dnia 17 czerwca 1991 roku. Zob. <https://www.auswaertiges-amt.de/blob/277518/57028cb46790cc18f7062c7b68c526df/dtpolnachschaftsvertrag-data.pdf> (dostęp: 08.09.2018).

<sup>2</sup> *Ibidem*, preambuła.

<sup>3</sup> *Ibidem*, art. 1.

Jak jednak doszło do tego, że pojęcie „pojednanie”, budzące raczej skojarzenia teologiczne, znalazło się w traktacie politycznym? Wyjaśnienie przynosi historia polsko-niemieckiego zbliżenia po II wojnie światowej, w które angażowało się wiele osób wierzących, i wyraźnie przyczyniło się do ukształtowania tego procesu w chrześcijańskim duchu pojednania. Osoby te działały z pobudek religijnych w takich obszarach, jak polityka, gospodarka, kultura, nauka – a zatem nie tylko w ramach wewnątrzkościelnych czy międzywyznaniowych; chociaż nie wolno zapominać, że zbliżenie polsko-niemieckie jest też owocem takich starań we wspomnianych obszarach, które nie odnoszą się do teologicznej idei pojednania. Historia trwających przez dziesięciolecia inicjatyw na rzecz zbliżenia, podejmowanych przez różne grupy, osiągnęła swoją kulminację w przywołanym traktacie (czego jednak nie należy utożsamiać z zakończeniem procesu pojednania).

W tym kontekście nasuwają się dwa pytania: Co oznacza „pojednanie” w odniesieniu do rozliczenia konfliktów politycznych? Co stanowi o dynamice procesu polsko-niemieckiego pojednania, dzięki czemu idea pojednania pozostaje żywa od dziesięcioleci? Do kwestii tych będziemy przybliżać się krok po kroku – najpierw na płaszczyźnie ogólnej refleksji, a potem w formie konkretnych odniesień do stosunków polsko-niemieckich. Naszą uwagę skupimy przy tym na chrześcijańskich inicjatywach na rzecz pojednania.

## **POJEDNANIE W KONTEKŚCIE ROZLICZENIA KONFLIKTÓW POLITYCZNYCH**

### **Proces na przecięciu sfer religii i polityki**

Pojednanie polsko-niemieckie po II wojnie światowej wpisuje się w szerokie spektrum inicjatyw podejmowanych w drugiej połowie XX wieku przez chrześcijan w różnych krajach Europy, które miały na celu zainspirowanie zwaśnionych narodów

do pojednania. Stosowali oni teologicznie ugruntowane pojęcie „pojednania” w odniesieniu do politycznych realiów konfliktów zbrojnych w różnych kontekstach – międzypaństwowym (jak pojednanie francusko-niemieckie czy też właśnie polsko-niemieckie po II wojnie światowej) albo etniczno-religijnym (jak w byłej Jugosławii) – wykraczając w ten sposób poza sferę religii i teologii. Pojednanie należy więc postrzegać jako proces w obszarze przecinania się sfery religijnej i politycznej. W procesie tym religia i polityka warunkują się wzajemnie. Religia wpływa na politykę, kiedy zainicjowany przez chrześcijan i oparty na ich wierze proces pojednania faktycznie zostaje wdrożony na płaszczyźnie politycznej, albo wtedy, gdy przynajmniej znaczenie takiego procesu staje się zrozumiałe i przekonujące także dla części społeczeństwa nienależącej do Kościoła. Polityka z kolei wpływa na religię w kontekście pojednania, kiedy otwiera lub ogranicza Kościołowi przestrzeń działania w sferze publicznej i w społeczeństwie<sup>4</sup>.

Z tych przyczyn w przypadku polsko-niemieckiego pojednania trudno nakreślić wyraźną linię rozdziału między religią a polityką. Owa nieostrość wynika z tego, że wzajemny stosunek pomiędzy obiema sferami jest każdorazowo na nowo negocjowany w zależności od kontekstu. Pojednanie staje się w ten sposób, z jednej strony, polem negocjacji polityków, organizacji społeczeństwa obywatelskiego, przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich oraz innych wspólnot religijnych; wszyscy uczestnicy wnoszą swoje własne akcenty do sposobu pojmowania pojednania. Z drugiej strony, procesy zachodzące na przecięciu religii i polityki stanowią interesujący przedmiot badawczy dla różnych dyscyplin naukowych (m. in. teologii, politologii, historii, literaturoznawstwa, socjologii oraz psychologii), starających się określić istotę i uwarunkowania pojednania.

---

<sup>4</sup> Zob. U. Pękala, *Deutsch-polnische Versöhnung an der Schnittstelle von Religion und Politik*, [w:] *Ringgen um Versöhnung. Religion und Politik im Verhältnis zwischen Deutschland und Polen seit 1945*, red. U. Pękala, I. Dingel, Göttingen 2018, s. 9-48, tu s. 44 n.

## Próba definicji

Jak zdefiniować pojednanie?<sup>5</sup> Uczestnicy procesu polsko-niemieckiego pojednania rzadko podejmują próbę takiej definicji. Zakładają, że rozumienie terminu „pojednanie” jest powszechnie znane. Ich refleksja dotyczy raczej tego, co można i należy konkretnie zrobić, aby do pojednania doprowadzić. Kwestia definicji jest jednak zasadnicza, jeżeli dąży się do trwałego pojednania zwaśnionych stron. Badania naukowe mogą przy tym wnieść swój wkład w praktyczną pracę na rzecz pojednania. Z jednej strony dostarczają one bowiem wspierających ram normatywno-teoretycznych, służących ujęciu celów i priorytetów działań na rzecz pojednania. Z drugiej strony badania naukowe nad pojednaniem przyczyniają się – dzięki swojej czasowo i przestrzennie szerokiej perspektywie porównawczej – do lepszego zrozumienia wyzwań i trudności w procesach pojednania, co może okazać się pożyteczne przy wypracowywaniu dopasowanych do danego kontekstu metod działania. Przyjrzyjmy się zatem próbom zdefiniowania pojednania z perspektywy teologii i politologii – dwóch dyscyplin naukowych, które ze szczególnym zainteresowaniem obserwują pojednanie jako proces na przecięciu sfery religijnej i politycznej.

Pod hasłem „pojednanie” kryje się pewna zasadnicza idea, wspólna dla politologii i teologii: pojednanie to przezwyciężenie obciążonej konfliktami przeszłości w celu umożliwienia zwaśnionym stronom stworzenia wspólnej przyszłości. Tę ogólną podstawową ideę każda z obu dyscyplin naukowych rozwija na swój sposób, wspólnym pojęciem pojednania bowiem nie dysponują.

Dla teologii pojednanie należy do pojęć centralnych, a zarazem do wciąż aktualnych zagadnień duszpasterstwa<sup>6</sup>. Według teologicznego rozumienia pojednanie obejmuje następujące elementy: ujawnienie

<sup>5</sup> Zob. U. Pekała, *Deutsch-polnische Versöhnung...*, s. 12-19.

<sup>6</sup> Dalej idące ustalenia dotyczące tego zagadnienia znaleźć można m.in. w: B. Knorn, *Versöhnung und Kirche. Theologische Ansätze zur Realisierung des Friedens mit Gott in der Welt*, Münster 2016; Ch. Wollmann, *Versöhnung in Freiheit und Ordnung. Reflexionen zu einem sozialemischen Handlungsfeld aus Protestantischer Perspektive*, Frankfurt am Main 2007.

prawdy o tym, co się zdarzyło, skruchę i wyznanie winy, gotowość do przebaczenia i samo przebaczenie, pokutę i zadośćuczynienie, wreszcie – jako cel idealny – odbudowę wspólnoty rozbitej na skutek wyrządzonej krzywdy. Do istoty teologicznego rozumienia pojednania należy przekonanie, że dokonuje się ono zawsze w dwóch odnoszących się do siebie wymiarach: wertykalnym – między Bogiem a człowiekiem, i horyzontalnym – między człowiekiem a człowiekiem. Wraz z wymiarem wertykalnym centralną rolę w pojednaniu przypisuje się Bogu, jako temu, który pierwszy podejmuje inicjatywę pojednania z ludźmi. Wymiar horyzontalny pojednania jest ugruntowany teologicznie w nowotestamentalnym przykazaniu miłości nieprzyjaciół (np. Łk 6, 27-36; Mt 5, 43-48) oraz wezwaniu do rezygnacji z odwetu (Mt 5, 38-40).

Politologia – inaczej niż teologia – nie dysponuje własną definicją pojednania. W obrębie politologii można zaobserwować dwie tendencje w podejściu do tej kwestii. Jedną można by określić mianem empirycznej. Podkreśla się tu, że „pojednanie” w ogóle nie jest pojęciem właściwym politologii. Do konstytutywnych elementów procesów politycznych zalicza się bowiem walkę o władzę, rywalizację, dążenie do przeforsowania własnych interesów (także kosztem drugiego)<sup>7</sup>, które trudno pogodzić z pojednaniem, zakładającym wszak rezygnację z pretensji do posiadania władzy, dominacji i konkurencji. Poza tym w politologii wypracowana przez teologię definicja pojednania jest niemożliwa do zastosowania już choćby ze względu na zawarte w niej odniesienie do Boga. Mimo trudności z tym pojęciem, politologia posługująca się podejściem empirycznym zainteresowana jest pojednaniem jako strategią zmierzającą do trwałego przezwyciężenia konfliktów; zadaje ona pytania o okoliczności i warunki, legitymizację i obowiązywalność, trwałość i instytucjonalizację pojednania oraz o trwałą przemianę kultury politycznej.

Drugą tendencję w obrębie politologii można określić mianem normatywnej. Tutaj jak najbardziej istnieje zainteresowanie sformułowaniem

<sup>7</sup> R.A. Dahl, B. Stinebrickner, *Modern Political Analysis*, Upper Saddle River, NJ 2003, s. 34–53.

politycznej koncepcji pojednania<sup>8</sup>. W ramach tego podejścia Valérie Rosoux rozróżnia trzy sposoby politologicznego ujęcia pojednania: strukturalne (kwestie międzynarodowej współpracy politycznej), społeczno-psychologiczne (poznawcze i emocjonalne aspekty zbliżenia między przeciwnikami) oraz duchowe (drogi do rozliczenia się z przeszłością oraz do zadośćuczynienia w stosunkach między ofiarami a sprawcami)<sup>9</sup>.

Obie te tendencje w politologii mogą splecać się ze sobą, kiedy na podstawie przykładów empirycznych formułuje się obejmujące wiele aspektów ujęcia normatywne pojednania politycznego. Tak postępuje Lily Gardner Feldman. Na podstawie swojej analizy „niemieckiej polityki pojednania” (*deutsche Versöhnungspolitik*) po II wojnie światowej (m.in. w odniesieniu do Polski), proponuje ona model idealnego politologicznego pojednania. Zalicza do niego cztery elementy: zmierzenie się z przeszłością; wsparcie starań na rzecz pojednania przez polityczne elity; instytucje na szczeblu rządów i społeczeństwa obywatelskiego, które wspierają zbliżenie w sposób długofalowy; kontekst międzynarodowy, mogący sprzyjać procesowi pojednania dzięki odpowiednim warunkom ramowym<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Zob. np. L.P. Barnes, *Talking Politics, Talking Forgiveness*, „Scottish Journal of Theology” 1 (2011), s. 64–79; S. Fazakas, *Versöhnung als Modell der historischen Aufarbeitung*, „Theologie Geschichte” 7 (2012), <http://universaar.uni-saarland.de/journals/index.php/tg/article/view/477/516> (dostęp: 08.09.2018); P. Mazurkiewicz, *Przebaczenie i pojednanie*, w: *Chrześcijaństwo – Świat – Polityka*, „Zeszyty Społecznej Myśli Kościoła” 1 (2006), nr 1, s. 7–32; D. Philpott, *Beyond Politics as Usual. Is Reconciliation Compatible with Liberalism?*, [w:] *The Politics of Past Evil. Religion, Reconciliation and the Dilemmas of Transitional Justice*, red. D. Philpott, Notre Dame, Ind. 2006, s. 11–44; J. Renner, *Versöhnung als leerer Signifikant im Kontext politischer Transitionen: Eine diskurstheoretische Konzeptualisierung*, [w:] *Transitional Justice 2.0*, red. S. Engert et al., Berlin 2011, s. 245–270; A. Schaap, *Political Reconciliation*, London, New York 2005.

<sup>9</sup> V. Rosoux, *Reconciliation as a Peace-Building Process: Scope and Limits*, [w:] *The SAGE Handbook of Conflict Resolution*, red. J. Bercovitch, Los Angeles 2009, s. 543–563, s. 544.

<sup>10</sup> L. Gardner Feldman, *Germany's Foreign Policy of Reconciliation. From Enmity to Amity*, Lanham 2012, zwłaszcza s. 12–17. Pewnej systematyzacji inicjatyw na rzecz pojednania – z zakresu stosunków polsko-niemieckich oraz związanych z innymi kontekstami (np. z kontekstem francusko-niemieckim, czesko-niemieckim, holendersko-niemieckim czy też byłej Jugosławii) w odniesieniu do uczestniczących w nich podmiotów, ich form działania oraz symboliki gestów pojednania – dostarcza ponadto obszerne dzieło zbiorowe wydane przez C. Defrance i U. Pfeila: *Verständigung und Versöhnung nach dem „Zivilisationsbruch“? Deutschland in Europa nach 1945*, red. C. Defrance, U. Pfeil, Bruxelles 2016.

## Wyzwania związane z urzeczywistnieniem chrześcijańskiej idei pojednania w sferze politycznej

Poruszone tu różnice w rozumieniu pojednania przez teologię i politologię odzwierciedlają rzeczywiste wyzwania, z którymi muszą mierzyć się uczestnicy polsko-niemieckiego zbliżenia, a także wszystkich innych inicjatyw na rzecz pojednania motywowanych wiarą chrześcijańską. Konfrontowani są oni bowiem często z napięciami występującymi między ideą pojednania w ujęciu teologicznym, a jej praktyczną realizacją w konkretnych politycznych i społecznych warunkach.

Teologiczne rozumienie pojednania koncentruje się na tym, co dzieje się między Bogiem a człowiekiem oraz między jednostkami. W procesie pojednania polsko-niemieckiego dokonuje się jego rozszerzenie na całe społeczeństwa<sup>11</sup>. I właśnie z tego faktu wynikają wyzwania stojące przed staraniami na rzecz pojednania.

Po pierwsze, inicjatywy na rzecz pojednania zyskują w swoim zbiorowym wymiarze podwójne ramy odniesienia: funkcjonują jako inicjatywy skierowane do przeciwnej strony konfliktu; jednocześnie muszą zostać w sposób przekonujący zaprezentowane własnej grupie, jeśli mają spowodować trwałe zbliżenie zwaśnionych stron.

Po drugie, wraz z rozszerzeniem pojednania na zbiorowości, jego zakres zaczyna wykraczać znacznie poza bezpośrednią relację między ofiarą a sprawcą. W kontekście polsko-niemieckim w inicjatywy na rzecz pojednania angażowali się od początku z reguły ci, którzy nie ponosili osobistej winy za zbrodnie wymagające odpokutowania. Z czego może wynikać taka postawa, skoro wina jest czymś nieprzekazywalnym? Odpowiedzi na to pytanie udziela kardynał Karl Lehmann w słowie, które, jako przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec (DBK), opublikował z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej:

---

<sup>11</sup> Zob. np. H-G Justenhoven, *Individuelle und kollektive Versöhnung: Ein Beitrag zur Unterscheidung scheinbar gleicher Vorgänge*, „Die Neue Ordnung” 62 (2008), 2, s. 84–93; M. Beintker, *Remembering Guilt as a Social Project: Some Reflections on the Challenge of Working Through the Past*, „Studies in Christian Ethics” 24 (2011), 2, s. 210–231.

*Dziś żyje już niewielu ludzi, którzy muszą bezpośrednio zadawać sobie pytanie, czy w tej wojnie przyczynili się do zbrodni albo czy sami stali się zbrodniarzami. Kolejne pokolenia nie są odpowiedzialne w tym samym stopniu za to, co się wówczas stało. Ale w ten sposób kwestia winy i jej przyczyn nie jest załatwiona. Wszystkich bowiem dotyka wspólne dziedzictwo skutków i wszyscy muszą solidarnie dźwigać razem to brzemie<sup>12</sup>.*

Wspomniana tu kwestia oddziaływania „wspólnego dziedzictwa skutków” rozciągać może się w różnych formach na szerokie kręgi osób: na tych, którzy sami przeżyli wojnę; na wszystkich, którzy należą do społeczeństwa, na którym ciąży doświadczona bądź wyrządzona innym krzywda; wreszcie na kolejne pokolenia, nawet jeżeli same nie przeżyły wojny ani też nie spotkały bezpośrednio świadków tamtych czasów.

Po trzecie, rozszerzenie pojednania na zbiorowości nasuwa pytanie o podmioty pojednania i o ich mandat do czynienia gestów pojednania. Pojednanie między zbiorowościami nie może bowiem obyć się bez reprezentacji. Legitymizuje się ona na różne sposoby: poprzez urząd kościelny (hierarchowie kościelni jako reprezentanci wiernych), poprzez demokratyczny wybór (głowy państw jako reprezentanci wspólnoty politycznej, względnie narodowej), poprzez wewnętrzny imperatyw moralny, nakazujący stawić czoła historycznym zaszcłosciom jako obywatel bądź chrześcijanin – początkowo indywidualnie, a potem poprzez dążenie do poruszenia większych grup społeczeństwa. Roli „reprezentantów” w procesie pojednania nie sposób przecenić. Dzięki symbolicznym działaniom, memorandum, deklaracjom, homiliom, publicystyce, osobistym spotkaniom, tworzą oni przestrzeń, w której pojedynczy człowiek może się odnaleźć i czerpać inspiracje dla własnej postawy. W dodatku „reprezentanci” identyfikują problemy i proponują rozwiązania, tak że jednostka włączana jest w proces pojednania poprzez swą osobistą refleksję,

---

<sup>12</sup> K. Lehmann, *Wort zum 50. Jahrestag des Ausbruchs des Zweiten Weltkrieges am 1. September (1939–1989)*, [w:] *Erinnerung – Umkehr – Versöhnung (Der Vorsitzende der Deutschen Bischofskonferenz 15. 28. März 1990)*, red. K. Lehmann, Bonn 1990, s. 7–9, tu s. 7.



a w idealnym przypadku – poprzez własne konkretne decyzje. Są to wszystko różne środki, pozwalające pojedynczemu człowiekowi na udział w działaniach na rzecz pojednania i czyniące go w ten sposób podmiotem pojednania – pod warunkiem, iż podejmie on osobistą decyzję, że chce w nim uczestniczyć.

## JAK DOKONUJE SIĘ POJEDNANIE? DOŚWIADCZENIA PŁYNĄCE Z KONTEKSTU POLSKO-NIEMIECKIEGO

Konfrontacja z wyzwaniami, przed jakimi stawali uczestnicy religijnie motywowanych inicjatyw na rzecz polsko-niemieckiego pojednania w kontekście społecznym i politycznym, prowadziło stopniowo do odkrywania różnych wymiarów pojednania i wypracowywania stosownych form działania. Uczestnicy nie mieli jednak do dyspozycji gotowych rozwiązań. Musieli powoli odkrywać – lub też sami dopiero wytwarzać – wewnętrzną dynamikę pojednania w procesie swoistego *learning by doing*. Patrząc wstecz – z perspektywy ponad siedmiu dziesięcioleci, jakie upłynęły od końca II wojny światowej – można na podstawie ich doświadczeń ująć tę dynamikę w ogólnych zarysach. Spróbujemy dokonać tego w poniższych dziełach.

1. Pojednanie między zwaśnionymi narodami to zawsze **długi i żmudny proces**, nieprzebiegający bynajmniej w sposób liniowy – do jego elementów należą zarówno przeszkody i porażki, jak i postępy we wzajemnym zbliżeniu. Tak też rozwijało się polsko-niemieckie pojednanie: na przestrzeni dekad, wspierane przez wielu ludzi dobrej woli – z Kościoła, społeczeństwa obywatelskiego, świata polityki. Kiedy proces ten rozpoczął się powoli w późnych latach 50. oraz 60. XX wieku, działało się tak wbrew propagandzie komunistycznej w NRD i PRL, wbrew tendencjom rewizjonistycznym w Niemczech Zachodnich (w szczególności w odniesieniu do granicy na Odrze i Nysie), wbrew utrzymującej się nieufności czy nawet nienawiści.

2. Do trwałego pojednania rzadko wystarczają działania spontaniczne. Pojednanie wymaga od uczestników **systematycznego namysłu nad podstawą swoich własnych działań w kontekście kościelnym i społecznym**. W inicjatywach na rzecz polsko-niemieckiego pojednania udział brało wielu intelektualistów i publicystów, którzy zastanawiali się nad przyczynami konfliktu polsko-niemieckiego, nad możliwymi formami pokojowych stosunków między oboma narodami oraz nad konkretnymi sposobami działania w polityce i w sferze publicznej, popularyzując je w książkach, publicystyce czy memorandumach<sup>13</sup>. Po stronie niemieckiej byli oni związani głównie z Akcją Znak Pokuty (*Aktion Sühnezeichen*, działającą zarówno w NRD, jak i w RFN), z Kręgiem z Bensbergu (*Bensberger Kreis*) oraz z ruchem Pax Christi; w Polsce wielu z nich należało do wrocławskiego i warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej (KIK), do środowisk skupionych wokół warszawskiego miesięcznika „Więź” oraz krakowskich czasopism „Znak” i „Tygodnik Powszechny”.

3. Oprócz refleksji nad aktualną sytuacją, pojednanie zakłada też posiadanie ugruntowanej **wiedzy o bolesnej przeszłości oraz na temat drugiej strony**. Aby bowiem pojednanie mogło doprowadzić do trwałej odbudowy rozbitej wspólnoty, uczestnicy muszą wykazać się najpierw odwagą ujawnienia prawdy o zaistniałej krzywdzie oraz gotowością poznania i uszanowania doświadczeń oraz wspomnień drugiej strony. Toteż inicjatywy na rzecz pojednania łączyły się w kontekście polsko-niemieckim również z konkretną działalnością edukacyjną. Przykładem tego były powstające w Magdeburgu

---

<sup>13</sup> Zob. np.: *Ein Memorandum deutscher Katholiken zu den polnisch-deutschen Fragen*, Mainz 1968; *Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn. Eine evangelische Denkschrift*, red. der Kirchenkanzlei der EKD, Hannover 1965; B. Kominek, *Propozycje dialogu z Niemcami*, [w:] *Szkice do portretu, Kardynał Bolesław Kominek*, red. J. Krucina, Wrocław 2005, s. 245–259; *O wolność, sprawiedliwość i pokój w Europie. Oświadczenie katolików polskich i niemieckich w pięćdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej*, „Więź” nr 9 (1989), s. 17–21; T. Mazowiecki, *Polska–Niemcy i memorandum Bensberger Kreis*, „Więź”, nr 5 (1968), s. 3–23; A. Morawska, *Chrześcijańin w Trzeciej Rzeszy*, Kraków 1970 (niem. wyd.: A. Morawska, *Dietrich Bonhoeffer. Ein Christ im Dritten Reich*, tłum. i red. W. Lipscher, postowie T. Mazowiecki, Münster 2011); G. Särchen, *Problemy sąsiedztwa*, „Znak” nr 21 (1969), s. 1168–1178.

biuletyny informacyjne o Polsce (Polen-Handreichungen). Sporządzał je od lat 60. aż po lata 80. XX wieku Günter Särchen, przy wsparciu m.in. Theo Mechtenberga, który dostarczał na ich potrzeby ważne teksty publicystyczne z Polski. Särchen organizował też seminaria o Polsce (Polenseminare), z których później powstało istniejące do dziś Stowarzyszenie im. Anny Morawskiej (Anna-Morawska-Gesellschaft), upamiętniające swą nazwą ważną orędowniczkę pojednania polsko-niemieckiego z Krakowa. Mechtenberg z kolei przygotowywał regularnie niemieckojęzyczne biuletyny na potrzeby seminarium oświęcimskich (Auschwitz-Seminare), organizowanych przez Pax Christi z Republiki Federalnej oraz przez polską grupę „Znaku”. Ważną działalność w zakresie wzajemnego poznawania się prowadzi dziś Niemiecki Instytut Kultury Polskiej w Darmstadt (Deutsches Poleninstitut, DPI), Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej (FWPN), Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie (FNP) oraz Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży (PNWM).

Mimo wymienionych tu możliwości, sprzyjająca aktualnie sytuacja komunikacyjna, wynikająca z bezpośredniego sąsiedztwa, otwartych granic i wolnych mediów, zdaje się być jednak w małym stopniu wykorzystywana przez Niemców i Polaków. W tym kontekście polscy i niemieccy biskupi zaapelowali we wspólnym oświadczeniu z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej do obu narodów o „rzetelność w rozliczaniu się z okropnościami przeszłości” oraz o „rezygnację ze stereotypów, które utrudniają prawdziwe zrozumienie tych czasów i mogą podważyć budowane z trudem zaufanie między Polakami a Niemcami”<sup>14</sup>.

4. Wiedza o tym, co się wydarzyło, oraz wzajemne poznanie się to jednak tylko warunki wstępne pojednania, gdyż **pojednanie dokonuje się przede wszystkim w spotkaniu**. Do spotkań dochodzi dziś zazwyczaj na płaszczyźnie indywidualnych kontaktów między Polakami a Niemcami, które trudno ująć w statystykach czy też odnaleźć

<sup>14</sup> Oświadczenie z okazji 70. rocznicy rozpoczęcia II wojny światowej 1 września 1939 roku (25.08.2009 roku), [w:] *Akta Konferencji Episkopatu Polski*, red. Biuro Prasowe Episkopatu Polski, Nr 16/2009. Warszawa 2009, s. 16–19, tu s. 17.

w archiwalnych materiałach źródłowych. Rzadko można ustalić konkretne imiona i nazwiska pojedynczych osób, takich jak choćby berlińskiego księdza Kurta Reutera, który z własnej inicjatywy w latach 60. XX wieku zaopatrywał z NRD polskie seminaria duchowne w książki teologiczne<sup>15</sup>. Niejednokrotnie spotkania zyskiwały jednak też szersze zorganizowane ramy. Szczególnie trudne zadanie w odniesieniu do bezpośrednich spotkań postawiły sobie Akcja Znak Pokuty (od lat 60. XX wieku) oraz Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu (od roku 1992) – mianowicie zadanie zmierzenia się z historią niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych oraz Zagłady, nierzadko w bezpośrednich kontaktach z ocalałymi.

5. Wobec powyższego rodzi się pytanie, co musi się właściwie wydarzyć podczas bezpośrednich spotkań, by prowadziły one do pojednania. W obliczu różnic między Niemcami a Polakami na poziomie języka, doświadczeń, mentalności, jedno staje się jasne: **pojednanie potrzebuje tłumaczenia** – po to, by uczestniczące w nim strony mogły się nawzajem zrozumieć, porozumieć i – w idealnym przypadku – wczuć w sytuację drugiego. Na tym polu od kilkudziesięciu lat działa Theo Mechtenberg. Jest on tłumaczem w sensie ścisłym, czyli w odniesieniu do tekstów; jego przekłady z języka polskiego na niemiecki obejmują publicystykę, książki specjalistyczne z dziedziny historii, filozofii oraz literaturę religijną. Theo Mechtenberg zwraca też jednak uwagę na potrzebę tłumaczenia w sensie przenośnym, a mianowicie na pośredniczenie między mentalnościami, interpretacjami, kontekstami. W jednej ze swoich książek na temat relacji polsko-niemieckich pisał o konieczności „empatii międzykulturowej” (interkulturelle Empathie), na którą składają się następujące elementy: eliminacja uprzedzeń, wczucie się w mentalność sąsiada, uchwycenie jego inności, a nawet obcości, oraz przekazanie ich w zrozumiały sposób drugiej stronie<sup>16</sup>. Jak potrzebna jest pojednaniu polsko-nie-

---

<sup>15</sup> R. Żurek, K. Reuter. *Ein vergessener Vorreiter der deutsch-polnischen Versöhnung*, „Wichmann-Jahrbuch des Diözesangeschichtesvereins”, Berlin (2010/2011), s. 132–143.

<sup>16</sup> T. Mechtenberg, *Interkulturelle Empathie. Beiträge zur deutsch-polnischen Verständigung*, Frankfurt 2014, s. 7–9, tu s. 8.

mieckiemu owa „empatia międzykulturowa”, pokazują pojawiające się od czasu do czasu po obu stronach granicy dysonanse na różnych płaszczyznach – w polityce, społeczeństwie, mediach – wynikające z braku wrażliwości, z niewiedzy, z uproszczonych ujęć historii, ze stereotypów czy też z bieżących interesów politycznych.

6. Owo wczucie się w sytuację drugiej strony, dostrzeżenie jej wrażliwości i potrzeb, prowadzi do **konkretnych działań na rzecz pojednania**. W kontekście polsko-niemieckim można wyróżnić trzy główne rodzaje takich działań. Po pierwsze, są to gesty wyrażające gotowość do pojednania, takie jak wymiana listów polskich i niemieckich biskupów z roku 1965; należą tu też publiczne gesty o wymowie symbolicznej, takie jak ukłęknięcie Willy’ego Brandta przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie w roku 1970, czy też znak pokoju wymieniony między Helmutem Kohlem i Tadeuszem Mazowieckim podczas mszy w Krzyżowej w roku 1989.

Po drugie, należą tu działania zmierzające do zadośćuczynienia zaistniałej krzywdzie. Zadośćuczynienia nie należy jednak rozumieć jako przywrócenia *status quo ante*, ponieważ skutki zaistniałej krzywdy rzadko dają się całkowicie zniwelować w sensie materialnym, w sensie moralnym właściwie nigdy. Poprzez zadośćuczynienie winni (albo ci, którzy biorą w zastępstwie ich winę na siebie) pokazują jednak, że starają się szczerze odbudować stosunki ze swoimi bliźnimi. W kontekście polsko-niemieckim należałoby tu jako przykład podać dwie formy działań – z jednej strony pielgrzymki Akcji Znak Pokuty, które były połączone z pracami służącymi utrzymaniu byłych obozów koncentracyjnych jako miejsc pamięci; z drugiej zaś wypłaty odszkodowań i praktyczną pomoc dla byłych robotników przymusowych ze strony Fundacji „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość” (Stiftung „Erinnerung, Verantwortung und Zukunft”) oraz stowarzyszenia Dzieło im. Maksymiliana Kolbego (Maximilian-Kolbe-Werk) dla ocalałych z obozów koncentracyjnych i gett.

Po trzecie, dokonujący się już od dziesięcioleci proces pojednania między Polską a Niemcami jest upamiętniany przez samych jego uczestników – poprzez obchodzenie rocznic wydarzeń uznawanych

za kamienie milowe pojednania (jak choćby odbywające się w roku 2015 w kilku miejscach w Niemczech i w Polsce obchody 50. rocznicy Memorandum Wschodniego Kościoła Ewangelickiego w Niemczech oraz wymiany listów katolickich biskupów z roku 1965), a także honorowanie osób, które współkształtowały proces pojednania (czy to pokojowymi nagrodami<sup>17</sup>, czy to odznaczeniami państwowymi<sup>18</sup>, czy to – w przypadku osób już zmarłych – różnymi formami upamiętnienia<sup>19</sup>). Tym samym to, co osiągnięto dotychczas na drodze pojednania, zostaje symbolicznie przypieczętowane, a zarazem potwierdzone jako zobowiązanie na przyszłość.

7. Zaangażowanie na rzecz pojednania polsko-niemieckiego musiało od początku **mierzyć się z uwarunkowaniami politycznymi**. Inicjatywy na rzecz pojednania motywowane wiarą chrześcijańską mogą wpływać pozytywnie na politykę – tak też było w przypadku zbliżenia polsko-niemieckiego. Niewykluczone, że to właśnie te inicjatywy w latach 60. XX wieku stały się impulsem dla zachodniemieckiej polityki wschodniej (*Ostpolitik*), symbolem której jest gest Willy'ego Brandta w Warszawie w roku 1970. To, co osiągnięto w minionych dekadach w stosunkach polsko-niemieckich – ostateczne zabezpieczenie granicy na Odrze i Nysie poprzez traktaty międzynarodowe, wspólne członkostwo Niemiec i Polski w NATO i UE,

<sup>17</sup> Np. od 1999 roku istnieje Pokojowa Nagroda im. Lothara Kreysiga (Lothar-Kreyssig-Friedenspreis) przyznawana osobom, grupom bądź organizacjom, zasłużonym dla pokoju i pojednania. Nagroda, mająca przypominać działalność jednego z najważniejszych uczestników pojednania polsko-niemieckiego, wyróżniono dotychczas m. in. Tadeusza Mazowieckiego, Theo Mechtenberga i Güntera Särchena. Zob. Lothar-Kreyssig-Friedenspreis, <https://www.ek-md.de/arbeitsbereiche/arbeitsbereiche-friedenspreis.html> (dostęp: 08.09.2018).

<sup>18</sup> Manfred Deselaers z Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu w 2005 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, a trzy lata później Krzyżem Zasługi Pierwszej Klasy Republiki Federalnej Niemiec.

<sup>19</sup> W ten sposób uhonorowano pomnikiem we Wrocławiu arcybiskupa Bolesława Kominka, głównego autora orędzia pojednania biskupów polskich do niemieckich z roku 1965. Pomnik opatrzone centralnym zdaniem tego orędzia – „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie” – w języku niemieckim i polskim. Zmarłego w roku 2004 Güntera Särchena upamiętnia z kolei ulica nazwana jego imieniem w centrum Magdeburga, w pobliżu miejsca, gdzie pracował.

wymiana kulturowa, gospodarcza, naukowa – można dziś uznać za owoc tego pojednania.

Polityka może jednak działać również przeciw tego rodzaju inicjatywom. W NRD oraz w PRL władze komunistyczne interpretowały wynikające z motywacji chrześcijańskiej inicjatywy na rzecz pojednania polsko-niemieckiego jako kwestionowanie (sztucznie skonstruowanej) „przyjaźni” między NRD a Polską z jednej strony oraz podważanie – propagandowo bardzo przydatnego – negatywnego wizerunku Republiki Federalnej z drugiej strony, dlatego też je utrudniały. Inicjatywy te znajdowały się – jak wiele innych działań ze strony Kościołów – pod obserwacją aparatu bezpieczeństwa. Dla uczestników i ich rodzin była to więc działalność wysoce ryzykowna.

Jednak również i w demokratycznej Republice Federalnej, w której Kościoły miały o wiele większą swobodę działania, kościelne wysiłki na rzecz pojednania podlegały ograniczeniom ze względu na warunki polityczne. Dowodem tego jest Memorandum Kręgu z Bensbergu z roku 1968, którego sygnatariusze domagali się, jako niezbędnego warunku pojednania między Niemcami a Polakami, m.in. zadośćuczynienia dla polskich ofiar terroru nazistowskiego<sup>20</sup>. Uważali bowiem za wielką niesprawiedliwość fakt, iż byli więźniowie obozów koncentracyjnych z krajów Europy Wschodniej – w przeciwieństwie do ofiar z Zachodu – pozostawali dotąd wyłączeni z wypłat odszkodowawczych ze strony Republiki Federalnej<sup>21</sup>. Dopiero nowa polityka wschodnia (*Ostpolitik*) pozwoliła na państwowe wypłaty na rzecz ofiar, a także na powstanie katolickiej organizacji wspierającej byłych polskich więźniów obozów koncentracyjnych, pod nazwą Dzieło im. Maksymiliana Kolbego (Maximilian-Kolbe-Werk)<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> *Ein Memorandum deutscher Katholiken*, s. 22–23.

<sup>21</sup> Różnica w traktowaniu ofiar narodowego socjalizmu z Europy Wschodniej i Zachodniej zasadzała się na tzw. doktrynie Hallsteina, obowiązującej w latach 1955–1969 w zachodnioniemieckiej polityce zagranicznej. Zgodnie z tą zasadą, RFN nie mogła utrzymywać stosunków dyplomatycznych z państwami, które ze swojej strony utrzymywały stosunki dyplomatyczne z NRD. Pozbawienie państw bloku wschodniego odszkodowań było jedną z konsekwencji doktryny Hallsteina i dotyczyło też Polskę jako sojusznika NRD.

<sup>22</sup> Zob. A. Stempin, *Das Maximilian-Kolbe-Werk. Wegbereiter der deutsch-polnischen Aussöhnung 1960–1989*, Paderborn 2006, s. 26–31, 151–171.

8. Pomimo iż przełom roku 1989 stworzył korzystniejszy klimat dla pojednania polsko-niemieckiego, stoi ono do dziś przed wyzwaniem. Jedno z nich polega na **uzmysławianiu aktualności i znaczenia pojednania pokoleniom niemającym własnych doświadczeń związanych z II wojną światową**. Określenia „pojednanie” używa się przy tym zarówno w odniesieniu do rezultatu, jak i do drogi prowadzącej do niego. Pojednanie nie jest stanem, który można osiągnąć raz na zawsze, lecz zadaniem, którego trzeba podejmować się stale na nowo – przez pokolenia. Ujawniło się to zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy to stosunki polsko-niemieckie na płaszczyźnie politycznej stały się znów bardziej napięte. Skierowane pod adresem Niemiec w roku 2017 przez partię rządzącą Prawo i Sprawiedliwość żądania reparacji wojennych wzbudziły po obu stronach granicy zaniepokojenie co do trwałości polsko-niemieckiego pojednania. W tym kontekście polscy biskupi, wchodzący w skład grupy kontaktowej między polskim a niemieckim episkopatem, wydali we wrześniu 2017 roku oświadczenie, w którym czytamy:

*Pojednanie to słowo, które od ponad ćwierćwiecza określa relacje polsko-niemieckie. To wielka wartość, którą udało się osiągnąć i którą podtrzymujemy dzięki wysiłkowi nie tylko polityków, ale licznych ludzi dobrej woli po obu stronach granicy. Mamy jednak świadomość, że łatwo można ją utracić przez nieprzemyślane decyzje, a nawet przez zbyt pochopnie wypowiedane słowa. (...) Kapitał pojednania i więzi trzeba chronić, umacniać i pomnażać dla dobra naszych Ojczyzn, które mają misję do spełnienia – jest to misja dawania świadectwa pojednanych wobec niepojednanych w Europie i świecie<sup>23</sup>.*

Konferencja Episkopatu Niemiec zareagowała na to oświadczenie trzy tygodnie później:

*Niemieccy biskupi wyrażają wdzięczność za te jasne słowa polskich współbraci. Zwłaszcza w obecnej sytuacji, kiedy również w Niemczech poglądy*

---

<sup>23</sup> Apel polskich biskupów wchodzących w skład Zespołu ds. Kontaktów z Konferencją Episkopatu Niemiec, 8 września 2017 roku. <https://episkopat.pl/apel-biskupow-z-zespołu-ds-kontaktow-z-konferencja-episkopatu-niemiec/> (dostęp: 09.03.2019).



*nacjonalistyczne i antyeuropejskie spotykają się z coraz większym poparciem, Konferencja Episkopatu Niemiec opowiada się raz jeszcze z dużą stanowczością za dziełem pojednania między Polakami a Niemcami oraz za zjednoczeniem narodów europejskich. (...) Z Kościoła w Polsce i w Niemczech wyszły w minionych dziesięcioleciach ważne impulsy dla pojednania między państwami i społeczeństwami. Dziedzictwo to jest dla nas do dziś zobowiązaniem<sup>24</sup>.*

Biskupi uznali więc pojednanie w jego ponadpokoleniowym wymiarze za nieustające zadanie i odpowiedzialność względem przyszłości.

9. Cytowane powyżej słowa biskupów zwracają uwagę na kolejny ważny aspekt pojednania polsko-niemieckiego: ma ono **znaczenie ogólnoeuropejskie**, wykraczające poza kontekst dwustronnych relacji polsko-niemieckich. Bilateralny proces pojednania nie ogranicza się bowiem nigdy tylko do uczestniczących w nim stron, lecz zawsze osadzony jest w szerszym kontekście. W przypadku pojednania polsko-niemieckiego kontekst ów stanowi Europa, szczególnie pod trzema względami: po pierwsze, sytuacja polityczna w Europie warunkuje do dziś stosunki polsko-niemieckie; po drugie, Europa jako wspólnota wartości i kultury tworzy ważne ramy odniesienia dla Niemców i Polaków; po trzecie, Europa jest przestrzenią, którą mają kształtować wspólnie Niemcy i Polacy. Już na długo przed rokiem 1989 wyczekiwane gorąco przez wielu zjednoczenie kontynentu europejskiego uznawano za sposób na trwałe rozwiązanie napięć polsko-niemieckich; motywowane religijnie pojednanie polsko-niemieckie postrzegano zarazem jako warunek powodzenia integracji europejskiej<sup>25</sup>. Wreszcie nie wolno

<sup>24</sup> Sprawozdanie prasowe kardynała Reinharda Marxa, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec z dnia 28 września 2017 roku, <https://www.dbk.de/nc/presse/aktuelles/meldung/erzbischof-schick-wuerdigt-erklaerung-polnischer-bischoefe/detail/> (dostęp: 08.09.2018).

<sup>25</sup> Zob. R. Żurek, *Versöhnung und Integration. Die europäische Dimension der deutsch-polnischen Verständigung in der Auffassung deutscher und polnischer Christen*, [w:] *Ringen um Versöhnung...*, s. 153-172. Odnośnie zagadnienia europejskiego wymiaru pojednania polsko-niemieckiego zob. też: U. Pękala, *Katholische Bischöfe Deutschlands und Polens über deutsch-polnische Versöhnung im europäischen Kontext*, [w:] *Religion im transnationalen Raum. Transnationalität im religiösen Raum. Raumbezogene, literarische und theologische Grenzerfahrungen aus deutscher und polnischer Perspektive*,

zapominać o tym, że dwie wojny światowe rozpoczęły się jako konflikty o charakterze lokalnym. Dlatego też każde działanie, które zapobiega lokalnym konfliktom lub przyczynia się do rozliczenia się z nimi, służy także pozostałej Europie. Postawa taka leży u podstaw działalności takich organizacji, jak Fundacja im. Maksymiliana Kolbego, Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego czy też Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu. Organizacje te wnoszą doświadczenia, mające swoje źródło w pojednaniu polsko-niemieckim, również do innych międzynarodowych kontekstów.

### Podsumowanie

Doświadczenia pojednania polsko-niemieckiego pokazują, że pojednanie opiera się na wielu podmiotach – z Kościoła, świata polityki i społeczeństwa – i że zależy ono od różnych czynników. Chodzi tu zarówno o wolę pojednania samych uczestników, jak również o ich umiejętność przekonywania polityków i szerszych grup społecznych do swojej sprawy. Wreszcie idea pojednania musi znaleźć praktyczne zastosowanie do konkretnych realiów, stanowiących obciążenie dla stosunków bilateralnych. To wszystko sprawia, że pojednanie jawi się jako proces negocjacyjny, pod wieloma względami stale zależny od kontekstu, który konstytuuje zarazem jego specyficzną dynamikę<sup>26</sup>. Owa dynamika właśnie obiecuje w dłuższej perspektywie czasowej sukces pojednania. W ten sposób proces pojednania opiera się na wielorakich czynnikach, zaś przeszkody na dłuższą metę skutkują nie jego przerwaniem, lecz raczej jego przemyśleniem i lepszym dostosowaniem opcji działania do danego kontekstu. Pojednanie polsko-niemieckie zdaje się być czymś trwałym właśnie dlatego, że jest dynamiczne.

---

red. A. Chylewska-Tölle, A. Tölle, Berlin 2014, s. 55–69; U. Pękala, *Versöhnung für Europa. Souveränitätsansprüche des katholischen Episkopats Polens im deutsch-polnischen Versöhnungsprozess nach dem Zweiten Weltkrieg*, [w:] *Kulturelle Souveränität – Politische Deutungs- und Handlungsmacht jenseits des Staates im 20. Jahrhundert*, red. G. Feindt et al., Göttingen 2016, s. 195–221.

<sup>26</sup> U. Pękala, *Deutsch-polnische Versöhnung...*, s. 42.

ŁUKASZ KAMIŃSKI

## DZIEDZICTWO POLSKO-NIEMIECKIEGO POJEDNANIA – WNIOSKI DLA WSPÓŁCZESNEJ EUROPY

Słownik języka polskiego PWN definiuje dziedzictwo jako „majątek przejęty jako spadek”, „dobra kultury, nauki i sztuki pozostawione przez poprzednie pokolenia” lub „dziedziczenie lub prawo dziedziczenia czegoś”<sup>1</sup>. Gdyby poprzestać na tej definicji, ten tekst byłby niezwykle krótki. Wystarczyłoby go ograniczyć do trwałych inicjatyw, będących spuścizną procesu polsko-niemieckiego pojednania, na czele z Fundacją „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego. Ich działalność i znaczenie doczekały się już sporej literatury<sup>2</sup>. Punktem wyjścia do niniejszych rozważań będzie jednak inna definicja, zawarta w Wikipedii: „Dziedzictwo – ogół wartości, w zależności od kontekstu: niemajątkowych lub także majątkowych, odziedziczonych po przodkach lub poprzednich pokoleniach”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> <https://sjp.pwn.pl/slowniki/dziedzictwo.html> (dostęp: 20.03.2019).

<sup>2</sup> W przypadku Krzyżowej jest to m.in. *Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego. Szanse na europejską narrację*, red. W. Czachur, A. Franke, Krzyżowa 2013; A. Franke, *„Wspólna droga, wspólny duch”. Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego 1989-1998*, Poznań 2017; K. Ruchniewicz, *Krzyżowa ponownie odczytana*, Wrocław 2017.

<sup>3</sup> <https://pl.wikipedia.org/wiki/Dziedzictwo> (dostęp: 20.03.2019).

Tekst ten poświęcony jest wartościom, które stanowią dziedzictwo procesu polsko-niemieckiego pojednania i ich znaczeniu dla współczesnej Europy. Rozważania nie aspirują do całościowego charakteru, stanowiąc autorskie spojrzenie na omawiany problem.

Inspiracją dla zdefiniowania elementów dziedzictwa stały się główne składowe procesu pojednania: orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w urzędzie pasterskim, wizyta Willy'ego Brandta i jego gest przed Pomnikiem Bohaterów Getta, Akcja Znaku Pokuty, dialog środowisk chrześcijańskich, Msza Pojednania. Wszystkie te wydarzenia i zjawiska doczekały się już obszernej literatury, nie ma potrzeby ich relacjonowania w tym miejscu<sup>4</sup>.

## Dialog

Pierwszym i zapewne najbardziej oczywistym elementem dziedzictwa procesu pojednania jest dialog. Kwestia ta jest wręcz „namacalnie” obecna – w nazwie polsko-niemieckiego magazynu, czy centrum spotkań w Oświęcimiu. Nie ulega wątpliwości, że dialog był istotą procesu pojednania. Nie jest on jednak tylko technicznym aspektem tego procesu, lecz wartością samą w sobie.

Na pierwszy rzut oka można by stwierdzić, że współcześnie nie brakuje nam dialogu. Codziennie w Europie odbywają się setki różnej natury spotkań, uzgodnieniom podlegają najróżniejsze kwestie. Czy jednak nie mamy do czynienia ze swoistą inflacją rozmów i deficytem dialogu? W odpowiedzi na to pytanie pomóc może próba przybliżenia samego pojęcia. Dialog jest czymś więcej niż rozmową. Dialog stanowi wyzwanie.

Pierwszym elementem (warunkiem) dialogu jest, jak to określił Józef Tischner, „wyjście z kryjówki”<sup>5</sup>, opuszczenie bezpiecznego

---

<sup>4</sup> Zob. np. *Pojednanie i polityka. Polsko-niemieckie inicjatywy pojednania w latach sześćdziesiątych XX wieku a polityka odprężenia*, red. F. Boll, W.J. Wysocki, K. Ziemer, Warszawa 2010; B. Kerski, T. Kycia, R. Żurek, „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. *Orędzie biskupów polskich i odpowiedź niemieckiego episkopatu z 1965 roku. Geneza, kontekst, spuścizna*, Olsztyn 2006; P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania: wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994.

<sup>5</sup> Zob. J. Tischner, *Etyka Solidarności oraz Homo Sovieticus*, Kraków 2005.

schronienia, by udać się na miejsce spotkania z drugim. Co więcej, przed spotkaniem trzeba uznać, że ów „drugi” nie jest w pełni rozpoznany, że nie wiem o nim wszystkiego – pozostanie przy swoim wyobrażeniu uniemożliwi dialog. Trzeci element jest jeszcze większym wyzwaniem – dialog ma sens przy założeniu, że nasz partner może mieć w jakimś zakresie rację, dostrzegać prawdę, której ja nie widzę. Czwarta kwestia to zgoda na to, że dialog może (powinien?) prowadzić do przemiany zaangażowanych w niego osób – także mojej przemiany.

Dialog jest trudny, ponieważ stajemy do niego pozbawieni osłon i zabezpieczeń, podatni na zranienie. Jest on przeciwieństwem politycznej walki i ideologicznych konfliktów. Czy oznacza to, że jest jedynie utopią? A może jest sprytną manipulacją, dzięki której silniejsi osiągają swoje cele? Niewątpliwie podjęcie dialogu niesie ze sobą ryzyko, jednocześnie jednak przynosi on większe owoce, niż inne metody rozwiązywania sytuacji kryzysowych.

## Odwaga

Podjęcie każdego ze wspomnianych wcześniej działań na rzecz pojednania wymagało odwagi. Polegała ona przede wszystkim na przeciwstawieniu się dominującej opinii, czy też obrazowi drugiej strony. Źródłem tej odwagi było dostrzeżenie dobra, które może przynieść podjęcie trudnych działań. Pojęcie to odnieść można także do pozostałych obszarów niniejszych rozważań. Potrzeba odwagi do prowadzenia dialogu, bycia odpowiedzialnym, do chrześcijańskiego zaangażowania, do pojednania.

Dziś o taką odwagę jest trudniej. W coraz większym stopniu nasze decyzje uzależniamy od szczegółowych analiz potencjalnych strat i zysków, często opartych o profesjonalne narzędzia. W świecie polityki obserwować możemy wręcz swoiste uzależnienie procesu decyzyjnego od wyników nieustannie prowadzonych sondaży. Coraz rzadziej spotkać można osoby gotowe do podjęcia, w imię możliwego (a nie pewnego!) dobra, istotnych działań/decy-

zji, ryzykując przy tym np. klęskę w kolejnych wyborach. Wezwania Jana Pawła II „nie lękajcie się” warto odnieść także i do tej rzeczywistości.

## Odpowiedzialność

Żyjemy w czasach pogłębiającej się specjalizacji w ramach coraz węższych dziedzin. Stanowi to niewątpliwie skutek gwałtownego postępu i rosnącej komplikacji różnych obszarów naszej codzienności. Spostrzeżenie to odnosi się jednak nie tylko do rozmaitych profesji – od sektora informatycznego po medycynę, ale także do sfery publicznej, zdominowanej przez zawodowych polityków.

Jedną z konsekwencji tej sytuacji jest ułatwienie ucieczki od szerszej odpowiedzialności. Zjawisko to, dotyczące wielu sfer współczesnej rzeczywistości, ukazać można poprzez odwołanie do postępującej specjalizacji w medycynie, będącej oczywiście efektem coraz szybszego przyrostu wiedzy. W Stanach Zjednoczonych w roku 1960 wyróżniano zaledwie 18 specjalizacji, podczas gdy w roku 2011 ich liczba wzrosła do 158. Zjawisko to prowadzi do kilku konsekwencji, także negatywnych, wśród których wyróżnić można „fragmentaryzację” opieki nad pacjentem, co skutkuje brakiem całościowego podejścia do chorego i unikaniem odpowiedzialności za całość leczenia (każdy specjalista odpowiada tylko za swój „wycinek” problemu)<sup>6</sup>. Podobnie skupianie się na własnej, często wąskiej specjalizacji ułatwia ucieczkę od odpowiedzialności w innych dziedzinach.

W życiu publicznym konsekwencją tego zjawiska jest traktowanie polityków jako kolejnej kategorii „specjalistów”, zawodowo odpowiedzialnych za dobro wspólne. Posiadając takich profesjonalistów czujemy się zwolnieni z odpowiedzialności, potrzeby zaangażowania

---

<sup>6</sup> Por. A.S. Detsky, S.R. Gauthier, V.R. Fuchs, *Specialization in Medicine. How Much Is Appropriate?*, „Journal of the American Medical Association” 2012, nr 307, s. 463-464. Przedruk w: *New Papers on Health*, red. V.R. Fuchs, Stanford 2013, s. 23-24. Publikacja dostępna on-line [http://siepr.stanford.edu/sites/default/files/publications/SIEPR2013HealthCareDoc\\_Lo\\_Res\\_0.pdf#page=31](http://siepr.stanford.edu/sites/default/files/publications/SIEPR2013HealthCareDoc_Lo_Res_0.pdf#page=31) (dostęp: 20.03.2019).

przekraczającego akt wyborczy (traktowany właśnie jako wybór najlepszego specjalisty lub ich grupy, celem jak najlepszego wykonania usługi polegającej na zarządzaniu państwem lub jakimś jego fragmentem). Jest to, jak się wydaje, jedna z głównych przyczyn zaniku cnoty (lub według innych – postawy) obywatelskości<sup>7</sup>.

Rozważania te prowadzą do bardziej generalnej konkluzji. Można się zastanawiać, czy jedna z podstawowych zasad katolickiej nauki społecznej (obecna także w wielu innych systemach etycznych), wiążąca wolność z wypływającą z niej odpowiedzialnością, nie implikuje kolejnej. Jeśli z wolności wynika obowiązek odpowiedzialności, to czy ucieczka od niej nie oznacza rezygnacji z wolności, zgody na jej ograniczanie?

### Chrześcijańskie zaangażowanie

Analizując inicjatywy tworzące proces pojednania polsko-niemieckiego do roku 1989 (a w wielu przypadkach także później), nie sposób nie dostrzec, że w zdecydowanej większości były one inicjowane przez chrześcijan – zarówno duchownych i świeckich. W dodatku były to osoby uznające, że wyznawana wiara pociąga za sobą konieczność zaangażowania w sprawy świata, aktywnego udziału w życiu publicznym, nawet w niesprzyjających warunkach systemu komunistycznego.

Dziś taka postawa jest coraz rzadsza, zwłaszcza wśród laikatu. Dominuje, nie bez przyczyny, przekonanie, że polityka jest sferą „skażoną”, w której nie da się pozostać aktywnym i jednocześnie spełniać wymagań płynących z Ewangelii. Przekonanie to sprawia, że wiele osób nawet nie myśli o podjęciu służby publicznej, pragnąc pozostać wiernymi swoim przekonaniom. Z drugiej strony argument o „złej” naturze polityki służy usprawiedliwianiu posunięć osób, które w swojej działalności publicznej łamią normy moralne. Twierdzą one, że jedyna metoda na osiągnięcie celów politycznych związana

---

<sup>7</sup> Por. T. Homa, *Obywatelskość. Wybrane europejskie ujęcia filozoficzne i kulturowe*, Kraków 2013.

jest ze swoistą koniecznością odwoływania się do kłamstwa, manipulacji, oszustwa, korupcji itp.

Polityka nie ma żadnych „automatycznych” mechanizmów w obszarze moralności. Związane są z nią pokusy, podobnie jednak jest w innych obszarach życia. Polityka jest taka, jacy są tworzący ją ludzie. Życie publiczne nie jest obszarem wyjętym spod oddziaływania Ewangelii, wprost przeciwnie – zaangażowanie może być odpowiedzią na płynące z niej wezwanie do służby, a także szansą na składanie świadectwa.

## Pojednanie

Najcenniejszym elementem dziedzictwa procesu pojednania jest właśnie pojednanie – jako wartość sama w sobie. Przykład Polski i Niemiec dowodzi, że jest ono możliwe w każdym przypadku, skoro dokonało się pomiędzy tymi narodami, pomimo doświadczenia II wojny światowej<sup>8</sup>.

Przykład ten jest szczególnie potrzebny we współczesnym świecie, w którym przeszłość odgrywa coraz większą rolę. Wśród przyczyn takiego stanu rzeczy wymienić można „płynną” naturę współczesności, nieustannie zmieniająca się rzeczywistość generuje potrzebę silnej tożsamości, osadzonej w przeszłości, która (przynajmniej pozornie) wydaje się być stała i niezmienna. Kolejnym czynnikiem jest dominujący współcześnie model pamięci, w którym „wszyscy chcą być ofiarami”, pojawiają się wręcz stwierdzenia o swoistym „wyścigu wiktymistycznym”<sup>9</sup>. Jednocześnie można zaryzykować

---

<sup>8</sup> Stwierdzenie to nie oznacza zanegowania faktu, że pojednanie jest procesem, który trwa, wymaga nieustannego wysiłku i zaangażowania, który wreszcie może przechodzić fazę regresu. Niezależnie od aktualnej sytuacji, przezwycięzenie historycznego podziału i wrogości między Polakami i Niemcami pozostaje niezwykle trudnym osiągnięciem. Na marginesie warto zwrócić uwagę, że dziś przykład pojednania polsko-niemieckiego stawiany jest za wzór nie tylko w kontekście europejskim (np. krajom bałkańskim), ale także azjatyckim (szczególnie w związku z relacjami Japonii z Chinami i Koreą Płd.).

<sup>9</sup> Zob. blok tekstów opublikowanych w „Więzi” (nr. 2-3, 2010 r., s. 5-50), a także analizę Radosława Zenderowskiego (*Wyścig wiktymistyczny w Europie Środkowo-*



stwierdzenie, że żyjemy w czasie „dyktatury pamięci”, w której żaden element przeszłości nie zostaje trwale zapomniany i może w każdej chwili powrócić. Wynika to przede wszystkim z dostępności metod trwałej rejestracji wspomnień (w tym cierpień) i łatwości ich rozpowszechnienia, z wykorzystaniem chociażby mediów społecznościowych. Nie dotyczy to tylko wspomnień – w dzisiejszym świecie można „przywrócić” dowolny fragment historii, upowszechnić go i nadać nowe znaczenie.

Jednocześnie konflikty pamięci, związane z nierozliczoną przeszłością, mogą przekształcić się w realne konflikty o daleko idących konsekwencjach. Przykładem mogą być chociażby wydarzenia z Tallina (kwiecień 2007 roku), gdzie istniejący od lat konflikt pamięci między Estończykami i Rosjanami (związany ze stosunkiem do sowieckiej przeszłości) eksplodował przy próbie usunięcia z centrum miasta pomnika „brązowego żołnierza”. Wybuchły zamieszki, w których raniono setki osób (jedna zmarła), a Rosja w odwecie dokonała pierwszej na taką skalę cyfrowej agresji na infrastrukturę Estonii. Przeszłość może być wykorzystywana także w trakcie konfliktów na innym tle, jak to się stało chociażby podczas greckiego kryzysu zadłużeniowego kilka lat temu. Emocje były wówczas podgrzewane poprzez odniesienia do niezamkniętej historii niemieckiej okupacji w czasie II wojny światowej.

Te i inne zagrożenia wynikające z możliwości (nad)użycia konfliktów przeszłości skłaniają do wzmożenia wysiłków na rzecz pojednania. Jest ono najlepszą drogą wiodącą ku rzeczywistemu uleczeniu ran i przezwyciężeniu długotrwałych skutków trudnej przeszłości. Dwie inne teoretycznie możliwe strategie, z przyczyn opisanych powyżej, nie przyniosą rezultatów. We współczesnym świecie nie można liczyć na to, że znaczenie danych wydarzeń ulegnie zatarcu (powiedzenie „czas leczy rany” w tym kontekście się zdezaktualizowało), tym bardziej nie jest już możliwe zapomnienie.

Tymczasem rosnąca rola przeszłości w większości wypadków umyka politykom, o ile nie są oni zainteresowani jej instrumental-

---

-*Wschodniej. O wyższości Holocaustu nad Golden Age*, „Studia Bobolanum”, 2009, nr 3, s. 65-92).

nym wykorzystaniem. Historia i pamięć o niej staje się najważniejszym „pomijanym czynnikiem” kształtującym współczesną rzeczywistość<sup>10</sup>. Przykładem mogą być finansowane przez Europejską Służbę Działań Zewnętrznych prace nad stworzeniem Global Conflict Risk Index. To analityczne narzędzie ma wspierać politykę zagraniczną UE, pomagając w rozpoznawaniu napięć, które mogą skutkować otwartym konfliktem. Na indeks, w oparciu o specjalny algorytm, składa się 20 zmiennych związanych z gospodarką, polityką, bezpieczeństwem, problemami społecznymi oraz środowiskiem i czynnikami geograficznymi. Nie ma wśród nich konfliktów pamięci<sup>11</sup>.

Historii używamy do różnych celów. Może ona służyć lepszemu zrozumieniu współczesności, lub być „nauczycielką życia”, aczkolwiek maksyma Cycerona funkcjonuje dzisiaj przede wszystkim w postaci Heglowskiej trawestacji „historia uczy, że ludzkość niczego się z niej nie nauczyła”. Przeszłość może być przestroga, co jest szczególnie istotne w odniesieniu do tragicznego dziedzictwa dwudziestowiecznych totalitaryzmów.

Kolejna funkcja związana jest z inspiracją, jaką możemy czerpać z historii. Może ona nas pobudzać do działania, wskazywać na znaczenie poszczególnych wartości i postawy godne naśladowania. Takie podejście dziś często traktowane jest jak archaizm, nie pasujący do postnowoczesnej rzeczywistości. W tej jednak sferze upatrywać należy szczególnego znaczenia dziedzictwa polsko-niemieckiego pojednania. Nie chodzi o to, abyśmy ślepo kopiowali przeszłość, lecz czerpali z niej twórczą inspirację do zmiany współczesnego świata. Od odpowiedzialności zań nikt nas wszak nie zwolnił.

---

<sup>10</sup> Por. Z. Wang, *Memory Politics, Identity and Conflict. Historical Memory as Variable*, Cham 2018, s. 1-3.

<sup>11</sup> Mierzony jest jedynie wpływ czasu od ostatniego poważnego konfliktu związanego z użyciem przemocy. Zob. <http://conflictrisk.jrc.ec.europa.eu/> (dostęp: 20.03.2019).

LECH M. NIJAKOWSKI

## POJEDNANIE POLSKO-NIEMIECKIE, RELIGIA I BIAŁE PŁAMY

Lata zaborów i ograniczonej suwerenności PRL sprawiły, że katolicyzm w Polsce mocno się zakorzenił i upolitycznił. Choć można znaleźć liczne wyjątki, instytucje Kościoła katolickiego stanowiły oparcie dla działalności narodowowyzwoleńczej i opozycyjnej. Kosztem tego było spłyce nie religijności i rytualizm. Zarazem chrześcijańska symbolika stała się powszechnie zrozumiałym kodem, wykorzystywanym do mobilizowania ludzi do bardzo różnych – dobrych i złych – celów. Nic dziwnego, że pojednanie polsko-niemieckie zostało wpisane w chrześcijańskie ramy symboliczne, zaś politycy ochoczo wykorzystywali religijne rytuały.

Można to było obserwować już w czasie dyskusji zapoczątkowanej przez list biskupów polskich do niemieckich z roku 1965, w którym padły mocne słowa: „W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu, na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”. W roku 1970 kanclerz Willy Brandt uklęknął – a więc wykonując symboliczny akt skruchy – przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. W roku 1989 odprawiono Mszę Pojednania w Krzyżowej, w której premier Tadeusz Mazowiecki i kanclerz Helmut Kohl przekazali sobie znak pokoju.

Na ten temat napisano już sporo. W tym eseju chciałbym się przyrzeć pojednaniu polsko-niemieckiemu i znaczeniu religijnej symboliki w wymiarze regionalnym. Krzyżowa stała się międzynarodowym miejscem pamięci, ale leży na Śląsku – regionie, w którym na fali przemian rozwinął się ruch mniejszości niemieckiej, a dwujęzyczne msze stały się przedmiotem politycznych sporów. Interesować mnie będą nie tylko tematy podnoszone w dyskursie, ale także przemilczane, które nie zawsze łatwo dostrzec. W szczególności pamięć o żydowskich mieszkańcach Śląska rozpatrywana może być jako biała plama dialogu polsko-niemieckiego.

### Śląskie laboratorium

Mimo iż Śląsk wykazuje wiele podobieństw do innych regionów pogranicznych, zwłaszcza gdy jedną ze stron miejscowego konfliktu etnicznego byli Niemcy (np. do Alzacji<sup>1</sup> lub do Szlezewiku-Holsztyna<sup>2</sup>), to jednak jest on przypadkiem szczególnym. Można traktować go jako laboratorium socjologiczne, w którym wiele kluczowych procesów społecznych wzajemnie się wzmacniało.

Na Śląsku wysiedlenia uniknęło wielu obywateli III Rzeszy. Musieli oni przejść proces weryfikacji, który polegał na uznaniu ich za Polaków. Po kolejnych falach wyjazdów i łączenia rodzin, oficjalnie Niemców pozostało w Polsce niewiele. Taki obraz przedstawiało też wiele prac naukowych. Tym większe było zaskoczenie, gdy pod koniec lat osiemdziesiątych coraz więcej Ślązaków zaczęło deklorować narodowość niemiecką i włączać się w działalność kół mniejszości niemieckiej. Wywołało to wiele konfliktów politycznych, które toczyły się na wielu frontach, aby wspomnieć tylko spory o restaurowane pomniki upamiętniające żołnierzy poległych na frontach I wojny światowej, które uzupełniano o inskrypcje poświęcone poległym żołnierzom Wehrmachtu<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> J.-M. Mayeur, *A Frontier Memory. Alsace*, [w:] *Rethinking France. Les Lieux de Mémoire*, t. II, *Space*, red. P. Nora, Chicago, London 2006, s. 409-442.

<sup>2</sup> W. Lesiuk, *Duńsko-niemieckie doświadczenia w rozwiązywaniu problemów etniczno-narodowościowych na pograniczu z perspektywy polskiej*, Opole 1994.

<sup>3</sup> Zob. L.M. Nijakowski, J. Szteliga, *Informator o spornych pomnikach niemieckich na Śląsku Opolskim*, Opole-Warszawa 2005.

Spory te wyraźnie pokazywały, jak ciężko wyzwolić się Polakom z dyskursu odwiecznej polskości Ziem Odzyskanych<sup>4</sup>. Inicjatywy symboliczne mniejszości traktowano nie tylko jako zagrożenie dla państwa (kuriozalne tezy o dążeniu do oderwania Śląska od Polski), ale również dla polskości śląskiego krajobrazu kulturowego. Były to bowiem walki o „domeny symboliczne”, które nie tylko w naszej części świata angażują większość i mniejszości narodowe. Panowanie symboliczne nad terytorium zapewnia bowiem dostęp do różnych źródeł kapitału, które pozwalają regionalnym aktorom osiągać zamierzone cele, nie tylko polityczne<sup>5</sup>.

Na mapie Śląska odznacza się Góra św. Anny, która jest od dawna szczególnym miejscem pamięci, o które toczą się walki symboliczne nie tylko między elitami. W czasie III powstania śląskiego miała tu miejsce zażarta bitwa. Po dojściu nazistów do władzy rozpoczęto przekształcanie Góry w centrum kultury nazistowskiej, o silnych rysach neopogańskich. Był to czas intensywnego wkraczania na niemiecki Śląsk nowoczesnego nacjonalizmu, odwołującego się do przemyślanej socjotechniki<sup>6</sup>. Na Górze wybudowano pomnik poświęcony chwale oręża niemieckiego i amfiteatr na kilkadziesiąt tysięcy osób. 22 maja 1938 roku odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika. W roku 1939 zakazano głoszenia kazań w języku polskim w znajdującym się na Górze kościele. W roku 1940 wyrzucono franciszkanów z klasztoru, a w 1941 z terenu Góry (po raz trzeci w historii; za pierwszym razem w 1811; za drugim w roku 1875). Na Górze znajdował się ośrodek życia polskiego na Opolszczyźnie (od roku 1936) – Dom Polski zwany „Pod Chełmskim Wierchem”. W roku 1936 odbył się tam Zjazd Polaków Śląska Opolskiego. Hasło „Góra św. Anny” w przedwojennym *Leksykonie Polactwa w Niemczech* informuje, że jest to „Miejsce pielgrzymkowe ludu polskiego Śląska. W okresie powstań bohaterskie walki o Górę św. Anny. Masowy grób tych co oddali życie za swój Śląsk”<sup>7</sup>. Wszystko zlikwido-

<sup>4</sup> Zob. P. Przybyła, *Narracje (i) infrastruktury. „Mit Ziem Odzyskanych” w pamięci politycznej wczesnej Polski Ludowej (na przykładzie Góry św. Anny i Słęzy)*, Poznań 2016.

<sup>5</sup> L.M. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006.

<sup>6</sup> Zob. F. Heiss, *Das Schlesienbuch*, Berlin 1938, s. 299-328.

<sup>7</sup> *Leksykon Polactwa w Niemczech*, wydanie fototypiczne, Opole 1973, s. 248.

wano wraz z rozpoczęciem II wojny światowej. Od roku 1942 znajdował się tam obóz pracy, którego więźniowie (Żydzi, Polacy, jeńcy radzieccy) pracowali m.in. przy budowie autostrady<sup>8</sup>.

Po wojnie Góra św. Anny kreowana była na symbol powstań śląskich i polskości ziem odzyskanych. Niemiecki pomnik rozebrano. W ciągu dziesięciu lat wybudowano Pomnik Czynu Powstańczego, autorstwa Xawerego Dunikowskiego. Odślonięto go w czerwcu 1955 roku. Obchody 10. rocznicy wyzwolenia Śląska na Górze św. Anny były powrotem do tradycji powstańczych w oficjalnej polityce pamięci po okresie stalinowskim. Na Górze powstało także Muzeum Czynu Powstańczego. Przez dziesięciolecia odbywały się tu regularne manifestacje patriotyczne.

Pamięć o powstaniach śląskich stała się częścią przemysłu memoryatywnego, związanego z mitem Ziemi Odzyskanych. Po okresie stalinowskim, gdy zwalczano wszelkie „nacjonalistyczne odchylenia” (nie odbyły się na przykład uroczyste obchody 30. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego) pamięć powstań podlegała stopniowo coraz większej instytucjonalizacji. Przy Zarządzie Głównym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację istniała Krajowa Komisja Weteranów Powstań Śląskich, działał Związek Weteranów Powstań Śląskich (przemianowany na Związek Powstańców Śląskich).

21 czerwca 1983 roku Górę odwiedził papież Jan Paweł II. Odprawił Nieszpory Maryjne i spotkał się z franciszkanami w Bazylice. W czasie homilii mówił m.in. o piastowskim dziedzictwie oraz powstańcach śląskich. Zacytujmy odpowiednie fragmenty jego wystąpienia: „Jednakże ten szlak współczesności – jakże wymowny i przejmujący – domaga się koniecznie dopełnienia. Trzeba sięgnąć do początku owego sześćsetlecia, które w roku ubiegłym i bieżącym gromadzi nas wokół Jasnej Góry. Początek ten zaś znajduje się właśnie tutaj: na Śląsku, na Piastowskim Śląsku. (...) Z czcią wspominały na Górze Świętej Anny również i tych, którzy na tej ziemi nie wahali się, w odpowiednim czasie, złożyć ofiary życia na polu walki, jak o tym świadczy znajdujący się tutaj pomnik Powstańców

---

<sup>8</sup> A. Gruzlewska, *Annaberg. Obóz pracy na Górze Świętej Anny*, Opole 2017.

Śląskich. Góra Świętej Anny pamięta również o nich”<sup>9</sup>. Wzbudziło to kontrowersje wśród niemieckich Ślązaków. Herbert Hupka (przewodniczący Ziomkostwa Ślązaków w Niemczech) zarzucił wręcz papieżowi rozmijanie się historyczną prawdą<sup>10</sup>.

Wraz z rozwojem ruchu mniejszości niemieckiej pod koniec lat osiemdziesiątych, polska symbolika Góry stała się przedmiotem kontestacji, zapoczątkowując emocjonalny polsko-niemiecki spór. Konflikty wokół Góry św. Anny ogniskowały się wokół czterech elementów: Pomnika Czynu Powstańczego, autorstwa Xawerego Dunikowskiego; Muzeum Czynu Powstańczego (oddziału Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu); bitwy na Górze w czasie III powstania śląskiego (czyli wokół oceny powstań śląskich w ogóle). Ważnym wymiarem sporu o Górę było także wprowadzenie mszy w języku niemieckim. Regularne nabożeństwa odbywają się od 4 czerwca 1989 roku<sup>11</sup>. Spotkało się to z oburzeniem działaczy polskich, częściowo tylko łagodzonym przez fakt, że inicjatorem tego był szanowany przez obie strony biskup (obecny arcybiskup) Alfons Nossol („rodowity syn” tej ziemi, jak powiedział o nim Jan Paweł II)<sup>12</sup>.

Co ciekawe, zmityzowana w zbiorowej świadomości opozycja religijna między Niemcami (postrzeganymi jako protestanci) i Polakami (definiującymi się jako katolicy), która na różne sposoby była wykorzystywana w historii, w tym okresie nie odgrywała znaczącej roli. Śląscy Niemcy są katolikami, więc w tym wymiarze nie definiowano ich w Polsce jako obcych. Protestanci w Polsce, nieliczni, nie stali się po roku 1989 stroną znaczącego sporu politycznego czy symbolicznego. Zostali skazani na zapomnienie, o czym mogą świadczyć obchody 500-lecia Reformacji w Polsce.

---

<sup>9</sup> *Homilia w czasie nieszporów maryjnych (Góra Świętej Anny)*, <https://ekai.pl/dokumenty/homilia-w-czasie-nieszporow-maryjnych-gora-swietej-anny> (dostęp: 16.11.2018).

<sup>10</sup> P. Wróblewski, *Mobilizacja i konflikt etniczny. Miejsca święte mniejszości narodowych w Polsce*, Warszawa 2007, s. 108.

<sup>11</sup> P. Górecki, *Wpływ Kościoła katolickiego na dzieje i rozwój Śląska. Przyczynek do dyskusji nad rolą chrześcijaństwa w historii Śląska*, „Roczniki Historii Kościoła” 2013, tom 5(60), s. 113.

<sup>12</sup> Zob. *Arcybiskup Nossol. Radość jednania*, red. K. Zyzik, K. Ogiolda, Opole 2012, s. 22-23.

Góra św. Anny jako ważne miejsce pamięci stała się przedmiotem konfliktu, w którym intensywnie wykorzystywano religijną symbolikę. Gesty pojednania, z mszą włącznie, odbierane były jako kolejne akty symbolicznego zawłaszczania przestrzeni. Nic dziwnego, że niektórzy uznali, że nie jest to dobre miejsce na oficjalną uroczystość międzynarodowego polsko-niemieckiego pojednania. Choć pierwotnie za umiejscowieniem Mszy Pojednania na Górze św. Anny opowiadał się Helmut Kohl, któremu taką propozycję złożył biskup Alfons Nossol<sup>13</sup>. Krzyżowa miała przenieść dyskusję na nowy obszar, otworzyć nową kartę dwustronnego dialogu. Doraźnie się to udało głównie w wymiarze międzynarodowym<sup>14</sup>. Polsko-niemieckie wojny symboliczne w regionie trwały, a na ich przewyciężenie trzeba było poczekać, przy czym zmiana pokoleniowa odegrała w tym procesie kluczową rolę.

Co ciekawe, do Krzyżowej pojechało kilka tysięcy śląskich Niemców, chcących się spotkać z kanclerzem Niemiec. Bernard Gaida, obecnie przewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce, wspomina, że nie była to łatwa decyzja. Obawiał się incydentów, napaści na manifestujących swoją niemieckość pielgrzymów. „Jechaliśmy w lęku, pełni obaw. Wracaliśmy w uniesieniu” – zauważył. Zarazem jednak podkreślił, że Msza Pojednania nie spełniała wszystkich jego oczekiwań: „Ale ja czułem niedosyt pojednania, bo tam, na placu, my, Ślązacy deklarujący swą niemieckość, byliśmy sami. W kilkutyśiecznym tłumie ze strony polskiej, poza delegacją rządową towarzyszącą premierowi Mazowieckiemu, było jedynie kilkunastu młodych ludzi z polską flagą, (...). Ale na te kilka tysięcy ludzi, którzy tam przyjechali, to była garstka. Nie mieliśmy z kim wymieniać znaku pokoju. Znowu przekazywaliśmy go pomiędzy sobą. A nie z Polakami, bo ich nie było”<sup>15</sup>. I choć to subiektywna relacja pielgrzyma, to jednak pokazująca niejednoznaczność ocen Mszy Pojednania.

<sup>13</sup> K. Ruchniewicz, *Krzyżowa ponownie (od)czytana*, Wrocław 2017, s. 135.

<sup>14</sup> Zob. L. Gardner Feldman, *The Principle and Practice of 'Reconciliation' in German Foreign Policy: Relations with France, Israel, Poland and the Czech Republic*, „International Affairs (Royal Institute of International Affairs 1944-)” 1999, t. 75, nr 2. s. 333-356.

<sup>15</sup> Cyt. za: A.M. Pędziwoł, *Rocznica mszy w Krzyżowej. Czy będzie dorocznym Dniem Pojednania?*, „Deutsche Welle”, 12.11.2018 r., <https://www.dw.com/pl/rocznica-mszy-w-krzyzowej-czy-będzie-dorocznym-dniem-pojednania/a-46261580> (dostęp: 10.02.2018).



## Białe plamy

Każdy naród jest wspólnotą wyobrażoną (jak określił to Benedict Anderson), która wymaga nieustannej reprodukcji w dyskursie publicznym. Aby narody stanowiły fakt socjologiczny, ludzie muszą wierzyć, że są częścią społeczności istniejącej obiektywnie i od dawna. Wiąże się z tym mit narodu jako wspólnoty przodków i krwi, którego nie można redukować do zasady nabywania obywatelstwa (*ius sanguinis*). Naród jest wyobrażany na różne sposoby, „morfologia” dyskursu narodowego często się różni, ale za każdym razem jest on konstruowany w określonym czasie i miejscu ze względu na oczekiwania i wyobrażenia współczesnych. Przeszłość stanowi plastyczną masę, która jest formowana zgodnie z aktualnymi oczekiwaniami, tak aby zaspokoić potrzebę przynależności do wspólnoty o wysokiej wartości moralnej, z której można być dumnym. Jeśli zaś wiedza o przeszłości nie wystarcza, zawsze można wykorzystać „tradycje wynalezione”, jak określili to Eric Hobsbawm i Terence Ranger.

Przez dekady odcięci od głównego nurtu niemieckiego dyskursu narodowego Ślązacy o identyfikacji niemieckiej musieli skonstruować swoją niemieckość korzystając z dostępnych zasobów symbolicznych. W części były to wyobrażenia, które zachowali najstarsi członkowie wspólnoty, żyjący jeszcze w państwie niemieckim. Ta przeszłość była idealizowana, stała się regionalną utopią retrospektywną, która ramowała lokalne dyskursy. Była to zresztą nie tylko strategia mniejszości, ale również elit artystycznych (dobrym przykładem jest książka Henryka Wańka *Finis Silesiae*<sup>16</sup>).

Niemcy od początku postrzegali siebie jako ofiary systemu komunistycznego i powojennych zbrodni. W tym zakresie ich postrzeganie przeszłości było podobne do innych Ślązaków, którzy – wobec państwowej cenzury – przekazywali pamięć o cierpieniach w rodzinach i lokalnych wspólnotach „swojaków”. Dziś mówi się o „tragedii górnośląskiej”, której pamięć łączy Ślązaków o różnej identyfikacji narodowej. Następstwem tego był także brak poczucia, że Niemcy

---

<sup>16</sup> H. Waniek, *Finis Silesiae*, Wrocław 2003.

w Polsce muszą się włączyć w ekspiację za ludobójstwo Żydów. Jak podkreślali, ani oni, ani ich przodkowie nie byli funkcjonariuszami nazistowskiej machiny zagłady. Ale każdy dyskurs narodowy wymusza stosowanie – wadliwej z etycznego punktu widzenia – narracji o zbiorowej winie i zasłudze. Ślązacy przypisując się do niemieckiej wspólnoty narodowej zarazem objęci zostali dyskursem o niemieckiej winie. Tego wątku nie przepracowano w dyskursie publicznym, nie tylko zresztą na Górnym Śląsku.

Diaspory żydowskie na Śląsku w znacznej mierze zniknęły ze świadomości współczesnych. Naturalnie, trzeba pamiętać, że społeczności żydowskie w byłych państwach zaborczych znacząco się różniły. Większość Żydów w Rzeszy i – później – Republice Weimarskiej sprzyjała procesom asymilacji, i to pomimo trwającego w okresie międzywojennym „żydowskiego renesansu”<sup>17</sup>. Górny Śląsk był o tyle szczególnym miejscem, że obowiązywała na nim – jako na obszarze plebiscytowym – Konwencja genewska z 15 maja 1922 roku (zawarta na 15 lat), która m.in. gwarantowała prawa obywatelskie mieszkańców, z której korzystali również Żydzi (jako mniejszość wyznaniowa). Po jej wygaśnięciu w roku 1937 Żydów z całą brutalnością dopadło nazistowskie prawo „rasowe”.

Na Górnym Śląsku znajdziemy wiele „miejsc niepamięci”. Na przykład w pobliżu wymazanego z rzeczywistości (z wyłączeniem wieży), lecz nie z pamięci zbiorowej, zamku piastowskiego w Opolu stała okazała synagoga. Kamień węgielny pod nią wmurowano w kwietniu 1895 roku. Budowę zakończono w czerwcu 1897 roku. Znajdowały się w niej: sala modlitwenna na 600 osób, mała sala modlitwenna, pomieszczenia zarządu gminy żydowskiej oraz archiwum i biblioteka<sup>18</sup>. Na archiwalnych zdjęciach dumnie wnosi się nad okolicą. Opolska diaspora była silnie zasymilowana; w roku 1933 w Opolu mieszkało 525 Żydów (1,2% ogółu mieszkańców). W czasie I wojny

---

<sup>17</sup> K. Steffen, *Żydzi. Obrazy zbiorowości wyobrażonej*, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1, *Wspólne / Oddzielne*, red. R. Traba, H.H. Hahn, współpraca: M. Górny, K. Kończal, Warszawa 2015, s. 687.

<sup>18</sup> M. Borkowski, *Żydzi – zapomniana mniejszość*, [w:] *Śląsk Opolski. Dziedzictwo i współczesność*, red. D. Simonides, Opole 2005, s. 64.

światowej zginęło na froncie 18 opolskich Żydów – ku ich czci wmurowano w synagodze tablicę. W czasie nocy kryształowej 9/10 listopada 1938 roku bojówki nazistowskie wywlekły rabina z mieszkania i zmusiły go wśród wyzwisk i rękoczynów do podpalenia synagogi. Czarno białe zdjęcie, ukazując nocny pożar, przypomina kadr z niemieckich filmów ekspresjonistycznych. Wypalony gmach rozbierano do kwietnia 1939 roku. Dziś pozostał po nim jedynie nieduży budynek, w którym kiedyś mieszkał dozorca<sup>19</sup>. Wielu Opolan i turystów nie wie, że idąc szerokim chodnikiem deptcze po szczególnym „miejscu niepamięci”. Tym bardziej, że tablica upamiętniająca synagogę nie jest nadmiernie wyeksponowana.

Wbrew utopii retrospektywnej, stosunki polsko- i niemiecko-żydowskie dalekie były od ideału. Uprzedzenia antyżydowskie kładły się cieniem również na śląskiej społeczności. I to po obu stronach granicy. W Opolu w roku 1934 szykany i akcje antyżydowskie nie spotkały się z protestami duchownych katolickich i ewangelickich<sup>20</sup>. Nawet bł. ks. Emil Szramek w swej przełomowej pracy *Śląsk jako problem socjologiczny* napisał: „Fakt, że wielu chrześcijan i chrześcijanek w krytycznych chwilach choroby powierza się lekarzowi-żydowi, a taka moc rzeczników prawa bez sumienia chrześcijańskiego zajmuje się spornymi sprawami także chrześcijan, nasuwa smutne refleksje na temat chrześcijańskiego oblicza Śląska, zwłaszcza Cieszyńskiego. (...) Odrąznie rozumie się walki o *numerus clausus* na uniwersytetach i wogóle, zdrowe w zasadzie, odruchy społeczeństwa przeciwko nieproporcjonalnemu zażydzeniu lecznictwa, rzecznictwa, literatury, publicystyki i dziennikarstwa w kraju, który chlubi się przydomkiem przedmurza chrześcijaństwa”<sup>21</sup>. W części wzajemna niechęć wynikała z antyjudazmu, w części z niechęci rolników do Obcych zamieszkujących miasta, w części z konfliktu klasowego. Ale brutalne wyrwanie żydowskich współmieszkańców z regional-

---

<sup>19</sup> M. Borkowski, *Gmina żydowska w Opolu w latach 1812-1944. Dzieje i ludzie*, maszynopis, Opole 2007, s. 126-128.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>21</sup> E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*, reprint odbitki artykułu z „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1934, t. IV, Opole b.d.w., s. 37.

nej społeczności wymaga przepracowania i upamiętnienia. W tym zakresie, moim zdaniem, dokonano zbyt mało.

Liczne świadectwa dotyczące II wojny światowej mówią o Ślązakach w niemieckich mundurach, których wyróżniała znajomość języka polskiego. Okazywali się albo „dobrymi Niemcami”, pomagając ocalonym; albo wręcz przeciwnie, gorliwie pomagając w ściganiu Polaków i wyłapywaniu Żydów. Wątek „Polaków w Wehrmachcie” po roku 1989 ma już liczne reprezentacje w dyskursie publicznym, przeszedł fazę silnego upolitycznienia (zwłaszcza w czasie kampanii prezydenckiej w roku 2005, gdy Donalda Tuska „oskarżono” o to, że jego dziadek, Józef, służył w armii niemieckiej) i wkroczył w fazę stabilizacji, gdy coraz więcej osób bez skrupowania i ze świadomością złożonej sytuacji na terytoriach wcielonych do III Rzeszy mówi o służbie swoich przodków w niemieckich formacjach wojskowych. W tym dyskursie znajdujemy jednak wyjątkowo mało narracji łączących śląskich Niemców, Polaków i Żydów.

Żydzi pojawiali się w regionalnych opowieściach także w neoendeckich ramach, gdy przedstawiani byli jako żydokomunistyczni zbrodniarze, którzy prześladowali Ślązaków. Modelowym przykładem są liczne narracje o Salomonie Morelu (1919-2007), komendancie Obozu Zgoda w Świętochłowicach. W roku 1990 katowicki oddział Głównej Komisji Badań Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu rozpoczął badania poświęcone obozowi. W roku 1991 przesłuchano Morela, a w 1992 Komisja wszczęła oficjalne śledztwo. Morel wyjechał do Izraela. W roku 1996 postawiono mu zarzuty, w tym popełnienia zbrodni ludobójstwa. W roku 2005 Izrael odmówił jednak wydania Morela polskim władzom. Do dziś osoba Morela przywoływana jest w dyskusjach o bezkarności „żydokomunistycznych zbrodniarzy”. Morel doczekał się także filmowej reprezentacji w filmie *Zgoda* z roku 2017 (reż. Maciej Sobieszkański).

Debata polsko-żydowska, po kolejnych – bolesnych dla polskiej opinii publicznej – przełomach, jest już o wiele bardziej zaawansowana oraz ogniskuje się wokół innych miejsc pamięci (z Jedwabnem i Kielcami na czele). Michael C. Steinlauf nazwał kolejne fazy pamięcią poranioną (1944-1948), stłumioną (1948-1968), wygnaną (1968-

1970), zrekonstruowaną (1970-1989) i odzyskaną (1989-1995)<sup>22</sup>. Bez wątpienia w polsko-żydowskiej debacie daje się do dziś obserwować „mesjanistyczną konkurencję” i „rywalizację w cierpieniu”<sup>23</sup>. Pamięć o Żydach na Śląsku nie przeszła masowej rekonstrukcji, jest przedmiotem zainteresowania grona specjalistów i społeczników. Ale nie została włączona w główny nurt dyskusji o przeszłości regionu i politycznych rytuałach pokuty.

Jak słusznie zauważył Paul Ricoeur: „Dziś widać, jak niepokojąco łatwo członkowie niemal każdej wspólnoty zawierają niewypowiedziane porozumienie dotyczące tego, czego nie chcą pamiętać. A to oznacza, że z najbardziej wstydlivych doświadczeń mogłaby nie płynąć żadna nauka na przyszłość. (...) Każdy polityczny zbrodniarz dzieli odpowiedzialność nie tylko z innymi sprawcami, ale też z tymi, którzy się przyglądali – życzliwie, strachliwie albo obojętnie – i nie sposób jest definitywnie tę odpowiedzialność podzielić”<sup>24</sup>. Nie jest moim celem oskarżanie śląskich Niemców o ukrywanie zbrodni wymierzonych w Żydów czy lekceważenie dla różnych inicjatyw, których celem jest upamiętnienie żydowskich mieszkańców Śląska (np. wspomnieć trzeba o Domu Pamięci Żydów Górnośląskich w Gliwicach ze stałą wystawą „Żydzi na Górnym Śląsku”). Ale patrząc całościowo na dyskurs na temat Śląska i relacji polsko-niemieckich nie można nie dostrzec, że mniejszość niemiecka nie włączyła się w debatę o dyskryminacji i eksterminacji Żydów, choć byli to obywatele regionalnej śląskiej wspólnoty.

## Dziedzictwo Krzyżowej

Pojednanie jest procesem, którego koniec trudno wyznaczyć. Jeśli ma być traktowany poważnie, wymaga także ciężkiej pracy. Konieczne jest właściwe rozpoznanie przeszłości (a historia nigdy nie jest czarno biała,

---

<sup>22</sup> M.C. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, Warszawa 2001.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 22, 74.

<sup>24</sup> *Większość była gapiami. Rozmowa z Paulem Ricoeurem*, [w:] J. Żakowski, *Rewanż pamięci*, Warszawa 2002, s. 47, 51.

nie składa się z losów niepokalanych bohaterów i demonicznych zbrodniarzy), dostrzeżenie wielości typów zaangażowanych aktorów, próba naprawienia szkód (w takim zakresie, w jakim to możliwe), wyraźne wzięcie na siebie winy, unikanie zmuszania ocalałych i potomków ofiar do wybaczenia. W wersji maksymalnej jest nieosiągalne, gdyż zawsze znajdują się osoby, które nie chcą wziąć na siebie winy lub wybaczyć sprawcom. Zawsze znajdują się kategorie ofiar, które nie zostały dostatecznie opisane, upodmiotowione i upamiętnione.

To, z czym mamy do czynienia w tym niedoskonałym świecie to polityczne rytuały pokuty, które operują zbiorową winą i krzywdą. Reprezentanci państw przepraszać za zbrodnie nie sądzą przecież, że każdy ich obywatel był niegodziwcem, zaś kolejne pokolenia magicznie dziedziczą winy. Ma to pozwolić żyć wszystkim dalej, bez nieustannego rozpamiętywania dramatów i przypominania, że wszyscy żyjemy na cmentarzach pełnych niewinnych ofiar. Rozpoznanie i uznanie winy to gest polityczny, za którym idą niejednokrotnie materialne i symboliczne reparacje.

II wojna światowa do dziś stanowi kluczową ramę polskiej pamięci zbiorowej. W roku 2009 72% respondentów CBOS stwierdziło, że II wojna światowa jest dla nich „ciągle żywą częścią historii Polski, o której trzeba stale przypominać”<sup>25</sup>. Pojednanie polsko-niemieckie, mimo dekad, które minęły od wojennej hekatombi, wymagało zatem spektakularnych gestów. Msza w Krzyżowej była rytuałem powszechnie zrozumiałym, a wybór miejsca nie wikłał go w aktualne spory związane np. z dwujęzycznymi mszami odprawianymi na Górze św. Anny. Spełniła ona swoje zadanie jako symbol nowego otwarcia. Nieprzypadkowo towarzyszyły jej bardzo konkretne ustalenia polityczne, mające sprostać wyzwaniom nowego porządku po końcu zimnej wojny.

Nie można jednak dać się uwieść takim symbolicznym gestom. Mają one znaczenie w określonym czasie i miejscu, wpływają na

---

<sup>25</sup> *Siedemdziesiąt lat od wybuchu II wojny światowej*. Raport z badania „Aktualne problemy i wydarzenia” przeprowadzonego w dniach 6-12.08.2009 r. zrealizowanego na reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski (N=1040). Oprac. M. Strzeszewski.

politykę i ludzi w danym kontekście społecznym. Słowa i symbole mają namacalne polityczne znaczenie. Ale nie rozwiązują wszystkich problemów, ich znaczenie zmienia się w nowych warunkach. Co ważniejsze, takie gesty nie zastąpią pracy u podstaw – studiów naukowych, edukacji, słuchania świadków, mierzenia się z kolejnymi tabuizowanymi tematami.

Pojednanie między dwoma narodami to także zepchnięcie poza pole dyskursu innych kategorii ofiar i sprawców. W danym momencie nie można komplikować obrazu i symboliki pojednania pokazując złożoność rzeczywistych zbiorowych działań. Gest pojednania nie tylko otwiera szansę na dalszą dyskusję, ale wręcz powinien ją wymuszać. Pamięć jest bowiem zjawiskiem wielokierunkowym – jak podkreśla Michael Rothberg<sup>26</sup> – a zatem również pojednanie powinno takie być.

Zbliżająca się 30. rocznica Mszy Pojednania w Krzyżowej będzie czasem słusznego upamiętniania tego ważnego wydarzenia. Musi być jednak również czasem krytycznego rozrachunku. Jak pokazały konflikty symboliczne na Górnym Śląsku po mszy w Krzyżowej, udany rytuał pojednania nie musi powstrzymać iskrzenia między konkurującymi wspólnotami pamięci. Krzyżowa stała się istotnym miejscem pamięci, ale nie stworzyła uniwersalnego modelu polsko-niemieckiego pojednania.

---

<sup>26</sup> M. Rothberg, *Pamięć wielokierunkowa. Pamiętanie Zagłady w epoce dekolonizacji*, Warszawa 2015, s. 15.





AGNIESZKA ŁADA

## POLACY I NIEMCY – WZAJEMNY WIZERUNEK I OCENA KRAJU SĄSIADA

Polacy i Niemcy zaczęli budowanie „nowych” wzajemnych relacji z poziomu nieufności i niechęci. W roku 1990 69% Polaków przyznało, że czuje osobiste zagrożenie ze strony Niemców, a dla 78% respondentów prawdziwe było porzekadło: „jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem”. W roku 1991, a więc już po podpisaniu polsko-niemieckiego traktatu o uznaniu wzajemnej granicy, ta ostatnia wartość wyraźnie spadła – do 59%. Jednocześnie 63% badanych uważało wówczas, że pojednanie między Polakami a Niemcami jest możliwe<sup>1</sup>. W tym samym czasie opinię tą podzielało trzy czwarte badanych Niemców (77%)<sup>2</sup>. W kolejnych latach realizowano liczne projekty, mające na celu lepsze poznanie się i odbudowywanie zaufania Polaków do Niemców, co miało przyczynić się do rzeczywistego pojednania. O tym, czy pojednanie to przez kolejne lata rzeczywiście zachodziło, świadczą różnego

---

<sup>1</sup> CBOS, *Opinia publiczna o Niemcach i stosunkach polsko-niemieckich*, CBOS, BS 77/25/91, Warszawa, luty 1991.

<sup>2</sup> Badanie na zlecenie tygodnika „Der Spiegel” przeprowadzone przez EMNID, „Der Spiegel” 36, 1991.

typu wskaźniki. Należą do nich, między innymi, poziom sympatii i w stosunku do Niemiec i Niemców w Polsce oraz Polski i Polaków w Niemczech, akceptacja w różnych rolach społecznych czy ocena wzajemnych stosunków, wreszcie – ocena przez Polaków potencjalnego zagrożenia ze strony Niemców. Opinie w tych obszarach przez ostatnie dekady ewaluowały.

### **Nastawienie Polaków do Niemców i Niemców do Polaków**

Dla rozwoju dobrych relacji na różnych płaszczyznach przez dwa narody, zwłaszcza sąsiadujące, kluczowe jest nastawienie do reprezentantów drugiego kraju. Sympatia lub niechęć odczuwana do innego narodu, jak również akceptacja lub niechęć do wchodzenia w relacje z jego przedstawicielami wpływa na intensywność stosunków, podejmowanie wspólnych inicjatyw czy – na odwrót – blokowanie lub sprzeciw wobec pogłębiania współpracy. Stąd poziom odczuwanej sympatii oraz akceptacji jego przedstawicieli w różnych rolach społecznych i jego zmiany na przestrzeni lat są dobrym wskaźnikiem, pokazującym stan relacji – nie tylko na płaszczyźnie społecznej, ale pośrednio także politycznej czy gospodarczej.

### **Wzajemna sympatia**

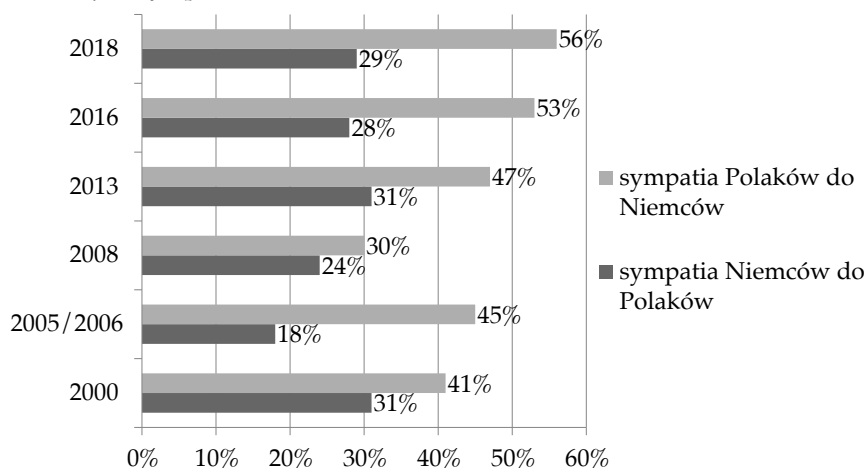
W roku 2018 ponad połowa (56%) badanych Polaków deklarowała sympatię wobec Niemców. To pozytywne nastawienie powoli zwiększa się od lat – w roku 2000 sięgało 41%. Równoległe spadała niechęć Polaków do Niemców. W porównaniu z rokiem 2000 obniżyła się ona o ponad połowę (z 26% do 11%). Także na tle stanu w roku 2013 (16%) odsetek negatywnych opinii wyraźnie się zmniejszył.

Sympatię Polaków do Niemców odwzajemnia w roku 2018 zaledwie o połowę mniej Niemców (29%). Pozostają oni w swoich ocenach

Polaków także dość stabilni – zmiany wobec wartości z roku 2000 pozostają na granicy błędu statystycznego<sup>3</sup>.

Także poziom niemieckiej niechęci wobec Polaków nie uległ zmianie, jeśli porównywać dane z roku 2000 (24%) i z roku 2018 (23%), chociaż wydaje się on lepiej odzwierciedlać zawirowania we wzajemnych relacjach. Niechęć Niemców do Polaków wyraźnie wzrosła w latach 2005/2006 a potem znowu w roku 2016, a więc po zmianie władzy w Polsce w roku 2015. Ponowny spadek niechęci do Polaków w roku 2018 może wskazywać, w jakim stopniu Niemcy odróżniają polską politykę, którą oceniają coraz bardziej krytycznie, od polskie-

Wykres 1: Jaki jest Pani (Pana) stosunek do Polaków/Niemców? Odpowiedzi oznaczające sympatię.



Respondenci udzielali odpowiedzi na skali od 1 do 5, gdzie 1 oznaczało „odczuwam sympatię”, a 5 – „odczuwam niechęć”. Na wykresie zsumowano wskazania 1 i 2 ze skali.

Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

2013 i 2016: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Bertelsmanna, Fundacja Konrada Adenauera

2000–2008: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Konrada Adenauera

<sup>3</sup> Nie do końca porównywalne wyniki z roku 1991 tygodnika „Der Spiegel” (na skali od 1 do 11, gdzie 1 oznaczało bardzo dużą sympatię, a 11 – niechęć), pokazują, że wówczas 22% badanych Niemców wskazywało wobec Polaków sympatię (odpowiedzi 1-5), kiedy 39% wskazywało na niechęć (odpowiedzi 7-11). Przy czym wówczas część badanych nie udzieliła w ogóle odpowiedzi na pytanie.

go społeczeństwa. Opinie są także wyraźnie zależne od tego, czy badany Niemiec był już w Polsce. Wśród Niemców, którzy regularnie jeżdżą do Polski, sympatię wobec Polaków wskazuje 70%, a wśród Niemców, którzy byli w Polsce raz – 42%. Jednocześnie zaledwie co piąta osoba (20%), która jeszcze nigdy nie wyjechała do Polski, deklaruje sympatię do Polaków.

Czynnik pobytu w sąsiednim kraju odgrywa także rolę w opiniach Polaków o Niemcach. Wśród polskich obywateli, którzy byli w Niemczech przynajmniej raz, 68% wyraża sympatię do Niemców. Tymczasem w gronie osób, które nigdy nie były w Niemczech, odsetek ten wynosi 51%.

Jednocześnie w Niemczech szczególnie wysoki jest odsetek badanych, którzy udzielają odpowiedzi ambiwalentnej – prawie połowa (47%) wskazuje wartości pośrodku skali. W wypadku Polaków jest to co trzeci respondent (34%).

## Wzajemna akceptacja

Ustaleniu, czy i w jakim stopniu ludzie są skłonni do utrzymywania – na różnych płaszczyznach – stosunków społecznych z innymi grupami, w tym etnicznymi, służą badania dystansu społecznego. Analizy opierają się na pytaniach o akceptację przedstawicieli drugiego narodu w różnych rolach społecznych – od tych najbardziej neutralnych aż po osobiste<sup>4</sup>.

Przez lata – od zapoczątkowania badań przez Instytut Spraw Publicznych w roku 2000 – akceptacja Niemców przez Polaków rosla. W niektórych wypadkach wzrost ten był ponad dwukrotny (na przykład akceptacja Niemca w roli radnego: z 27% w roku 2000 do 63% w roku 2018). Najwyższe wartości akceptacja Niemców przez Polaków osiągnęła w roku 2013, gdy wzajemne relacje układały się bardzo dobrze, a zarówno politycznie czy gospodarczo, jak i w relacjach

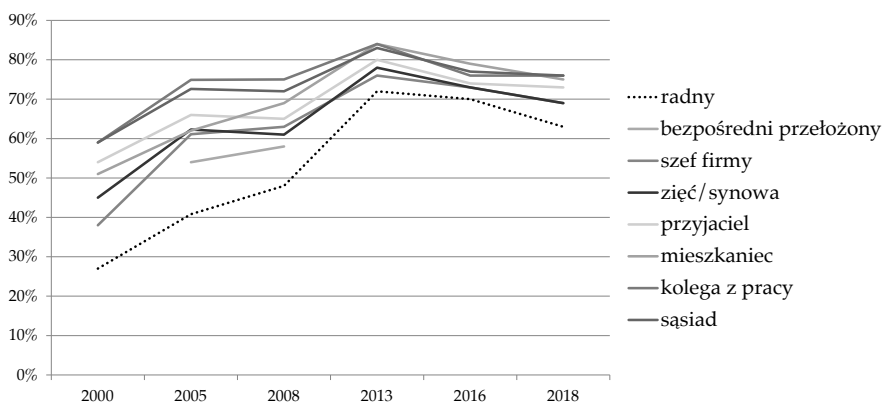
---

<sup>4</sup> W różnych badaniach tego rodzaju, m.in. prowadzonych w Instytucie Spraw Publicznych, można zaobserwować, że cudzoziemcy w rolach neutralnych, np. jako osoba, która na stałe zamieszkała w danym kraju, sąsiad czy kolega z pracy, zwykle cieszą się większą akceptacją niż w rolach związanych z większą zależnością (szef firmy, w której się pracuje, bezpośredni przełożony, radny) lub z ściślejszymi relacjami osobistymi (członek rodziny, w badaniu występujący jako zięć czy synowa).

między społeczeństwami podkreślano partnerstwo i chęć współpracy, co wpływało także na nastawienie polskiego społeczeństwa do Niemców. Po przejściu w Polsce władzy przez Prawo i Sprawiedliwość w roku 2015 atmosfera we wzajemnych relacjach pogorszyła się, a media publiczne zaczęły często przedstawiać Niemcy i Niemców w negatywnym świetle. Wyniki badań pokazują, że ma to wpływ na odbiór niemieckiego społeczeństwa przez Polaków. W roku 2018 – w porównaniu z rokiem 2013 – zmiany wynoszą około dziewięć punktów procentowych. Zmiany między rokiem 2016 a 2018 są jednak mniej wyraźne niż między rokiem 2013 a 2016, co pokazuje, że pogorszenie nastąpiło tuż po zmianie władzy, a znaczny odsetek społeczeństwa nie uległ antyniemieckiej retoryce.

Tradycyjnie najrzadziej Polacy mają coś przeciwko Niemcom jako sąsiadom i kolegom z pracy. Na opinie te nie ma wpływu fakt, czy dany respondent był w Niemczech po roku 1990. Istotne jest jednak poczucie sympatii wobec Niemców – spośród respondentów, którzy odczuwają sympatię do Niemców, 56% akceptuje ich we wszystkich rolach.

Wykres 2: Czy zaakceptowałyby Pani (zaakceptowałby Pan) Niemca w poniższych rolach? Odpowiedzi pozytywne Polaków.



Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

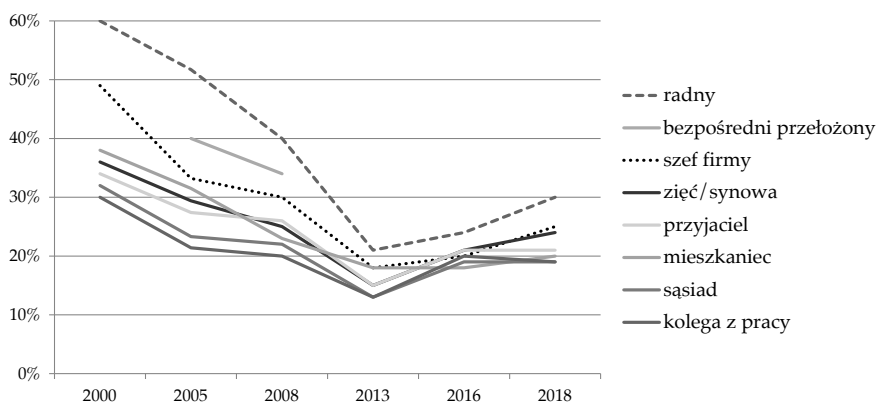
2013 i 2016: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Bertelsmanna, Fundacja Konrada Adenauera

2000–2008: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Konrada Adenauera

Odsetek Polaków, którzy są niechętni Niemcom w różnych rolach społecznych, waha się w zależności od roli od 19% (kolega z pracy, sąsiad) do 30% (radny). Przeciwno Niemcom we wszystkich rolach społecznych jest 12% badanych Polaków. Jeśli doda się do obliczeń odsetek osób nieudzielających odpowiedzi, to wartość ta wzrośnie do 16%. Osoby, które nie udzielają odpowiedzi na to pytanie, są jednak stosunkowo nieliczne – stanowią do 7% respondentów.

Akceptacja Polaków przez Niemców przez lata była nieco wyższa niż Niemców przez Polaków w neutralnych rolach, jak sąsiad czy mieszkaniec, niższa zaś w wypadku szefa, radnego, przyjaciela czy członka rodziny. Wynika to z niemieckich doświadczeń, kiedy cudzoziemcy żyjący obok – w sąsiedztwie lub jako współpracownicy – byli stałą częścią rzeczywistości. Wchodzenie w ściślejsze relacje, także podległości, wymaga już zmniejszenia dystansu i większego zaufania. Stąd i obecnie dystans Niemców do Polaków jest w tych rolach większy, a różnice między Polakami a Niemcami w akceptowaniu przedstawicieli drugiego narodu wynoszą do dziesięciu punktów procentowych. Choć,

Wykres 3: Czy zaakceptowałyby Pani (zaakceptowałby Pan) Niemca w poniższych rolach? Odpowiedzi negatywne Polaków.



Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

2013 i 2016: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Bertelsmanna, Fundacja Konrada Adenauera

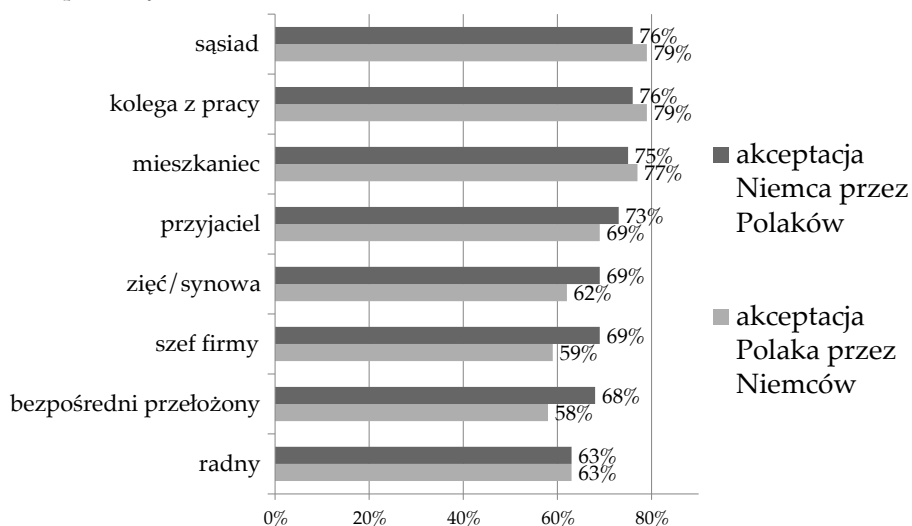
2000–2008: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Konrada Adenauera

co ciekawe, identyczna jest akceptacja w roli radnego, mimo że w roku 2000 różnica w tym wypadku była dokładnie dwukrotna (54% po stronie niemieckiej i 27% po polskiej). Tak niechętnie nastawienie Polaków wynikało zapewne z negatywnych doświadczeń historycznych, kiedy władzę administracyjną sprawowali na polskim terytorium Niemcy – okupanci. Przewyciężenie tych obaw pokazuje, jak wiele zmieniło się w nastawieniu Polaków do Niemców. Zmiany te są większe niż w drugą stronę – Niemców wobec Polaków.

Poziomu akceptacji Polaków w różnych rolach przez Niemców nie różnicują znacznie podziały na byłe Niemcy wschodnie i zachodnie. Jedynie w wypadku zięcia czy synowej oraz przełożonego Niemcy wschodni są bardziej pozytywnie nastawieni do Polaków (w wypadku zięcia/synowej różnice te wynoszą 72% do 59%, a w wypadku bezpośredniego przełożonego 66% do 56%).

Zmiany w poziomie dystansu Niemców do Polaków w ciągu ostatnich pięciu lat (od roku 2013) zależą od roli społecznej. W rolach

Wykres 4: Czy zaakceptowałaby Pani (zaakceptowałby Pan) Niemca/Polaka w poniższych rolach?



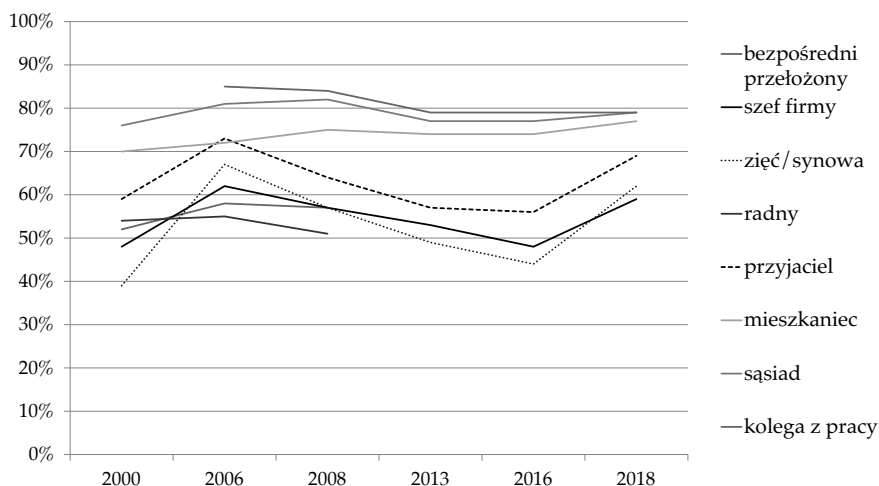
Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

neutralnych – kolega z pracy, sąsiad, mieszkaniec – zmiany takie nie zachodziły, a poziom akceptacji był od lat ogólnie bardzo wysoki – powyżej 74%. Wahania są jednak dostrzegalne w wypadku ról związanych z zależnością i relacjami w sferze osobistej – obecnie więcej Niemców wyraża akceptację dla polskiego przyjaciela, radnego, szefa firmy czy członka rodziny. Przy czym wzrost ten jest jednocześnie równoległy ze spadkiem odsetka osób, które mają coś przeciwko Polakom w tych rolach (grupa osób niezdecydowanych pozostaje podobna co do liczebności).

Ogółem obecnie we wszystkich rolach społecznych akceptuje Polaków 40% Niemców. Istnieje jednocześnie zależność między sympatią do Polaków (która wśród ogółu badanych wynosi 29%), a akceptacją ich w różnych rolach – wśród respondentów, którzy deklarują sympatię do Polaków, 61% akceptuje ich we wszystkich rolach społecznych.

Wykres 5: Czy zaakceptowałaby Pani (zaakceptowałby Pan) Polaka w poniższych rolach? Odpowiedzi pozytywne Niemców.



Źródło:

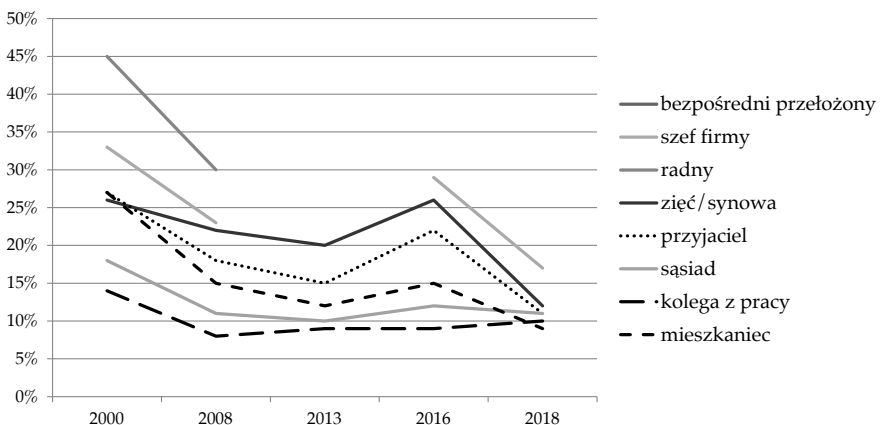
2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera  
 2013 i 2016: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Bertelsmanna, Fundacja Konrada Adenauera  
 2000–2008: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Konrada Adenauera



Kluczowa dla podejścia Niemców do Polaków jest znajomość Polski. Niemcy, którzy byli w Polsce kilka razy lub regularnie odwiedzają Polskę, częściej nie mają nic przeciwko: polskiemu szefowi firmy, w której pracują (67% i 78% wobec 57% Niemców, którzy nie odwiedzili Polski), polskiemu przyjacielowi (79% i 75% wobec 66%), członkowi rodziny (74% i 81% wobec 57%) czy bezpośredniemu przełożonemu (65% i 76% wobec 55%).

Stosunkowo wysoki jest odsetek niemieckich respondentów, którzy nie odpowiedzieli na pytanie o akceptację Polaków w różnych rolach. Waha się on od 11% w wypadku ról kolegi z pracy i sąsiada, do 26% w wypadku roli synowej/zięcia. Podobnie było w roku 2016 i już wówczas można było przypuszczać, że część tych niezdecydowanych badanych „uciekała” w brak odpowiedzi z powodu poprawności politycznej, nie chcąc wykazać niechęci do polskiego społeczeństwa. Ogółem niechętnie Polakom we wszystkich rolach społecznych jest 3% badanych Niemców. Jeśli jednak doda się do obliczeń odsetek osób nieudzielających odpowiedzi, to wartość ta wzrośnie do 12%. Stosunkowo najczęściej nie mają

Wykres 6: Czy zaakceptowałaby Pani (zaakceptowałby Pan) Polaka w poniższych rolach? Odpowiedzi negatywne Niemców.



Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

2013 i 2016: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Bertelsmanna, Fundacja Konrada Adenauera

2000–2008: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Konrada Adenauera

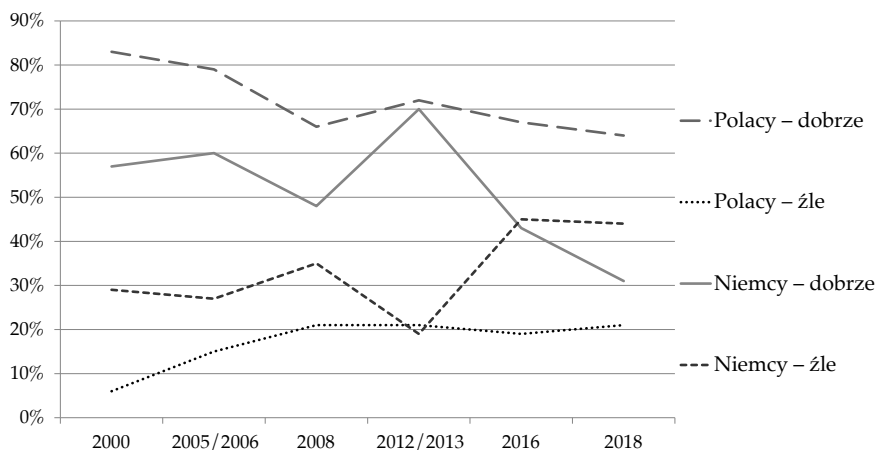
zdania osoby, które jeszcze nigdy w Polsce nie były. W wypadku nastawienia do polskiego mieszkańca jest to 16%, przyjaciela – 22%, zięcia czy synowej – 31%, radnego – 25%, bezpośredniego przełożonego – 25%.

### **Ocena stosunków polsko-niemieckich**

Trzydzieści lat po przełomie roku 1989 i 1990 stosunki polsko-niemieckie są bardzo różnorodne i obejmują nie tylko kontakty polityczne na najwyższym szczeblu, ale także relacje gospodarcze, partnerstwa między miastami, projekty realizowane przez organizacje pozarządowe, wymianę młodzieży i wiele innych. W Niemczech na ocenę relacji ze wschodnim sąsiadem mają wpływ bieżące debaty historyczne i wydarzenia polityczne po drugiej stronie Odry. W Polsce, poza aktualnym wzmożeniem debaty historycznej dotyczącej przede wszystkim II wojny światowej, zwraca się szczególną uwagę na stanowisko Niemiec w różnych obszarach polityki europejskiej ważnych z polskiego punktu widzenia.

Opinie Polaków i Niemców dotyczące stanu stosunków polsko-niemieckich są bardzo rozbieżne. Za „bardzo dobre” lub „dobre” uznaje je obecnie tylko 31% ankietowanych Niemców, z kolei w Polsce ocenę tę podziela ponad dwa razy więcej respondentów (64%). W porównaniu z rokiem 2012 i 2013, gdy ten odsetek po raz pierwszy osiągnął podobną wielkość po obu stronach Odry (70%), odsetek pozytywnych ocen wśród polskich ankietowanych zmniejszył się nieznacznie, jednak w Niemczech liczba pozytywnych odpowiedzi spadła o ponad połowę. W tym samym czasie w Niemczech wzrosła liczba ankietowanych, którzy nie potrafili lub nie chcą odpowiedzieć na to pytanie – dotyczy to już jednej czwartej (25%) pytanym Niemców. Wyraźnie dostrzegalna jest więc niemiecka reakcja na wydarzenia polityczne w Polsce i w samych stosunkach polsko-niemieckich, w których na płaszczyźnie politycznej panuje chłód, a współpraca wykazuje zdecydowanie mniejszą intensywność od momentu przejścia władzy przez Prawo i Sprawiedliwość. Niemcy oceniają bowiem relacje z sąsiadem właśnie przez pryzmat polityki, ponieważ to o niej najczęściej mogą przeczytać i usłyszeć w mediach. Pozostałe czynniki sfery wzajemnych relacji: gospodarcza, społeczna,

Wykres 7: Jak układają się stosunki między Niemcami i Polską? Odpowiedzi Polaków i Niemców.



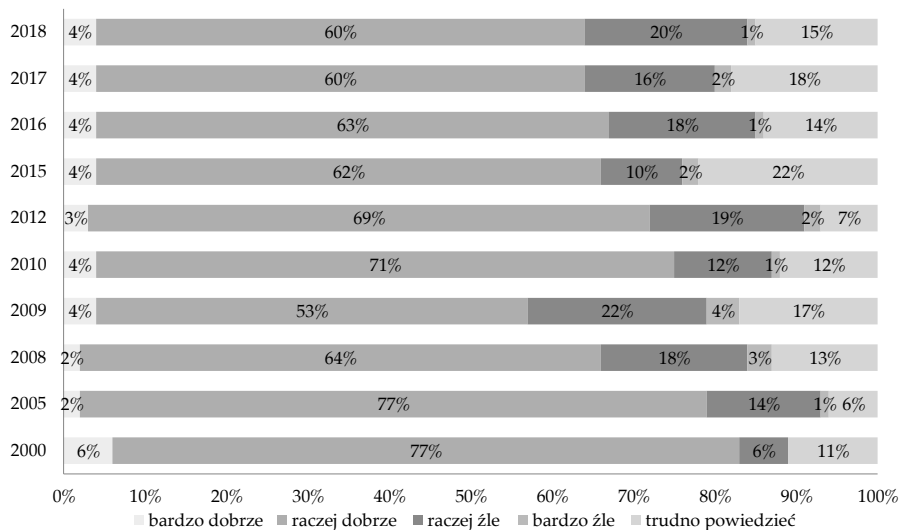
Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

2013 i 2016: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Bertelsmanna, Fundacja Konrada Adenauera

2000-2008: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Konrada Adenauera

Wykres 8: Jak układają się stosunki między Niemcami i Polską? Odpowiedzi Polaków.



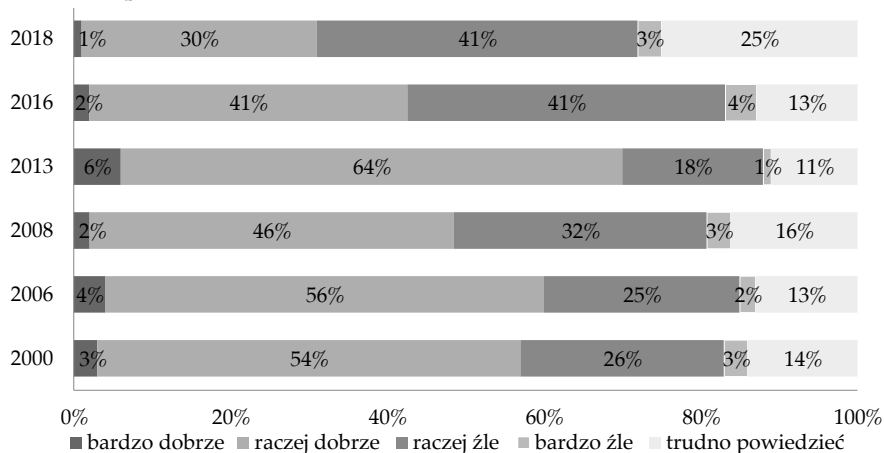
Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

2016: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Bertelsmanna, Fundacja Konrada Adenauera

2000–2012, 2015 i 2017: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Konrada Adenauera

Wykres 9: Jak, Pani (Pana) zdaniem, układają się stosunki między Niemcami i Polską? Odpowiedzi Niemców.



Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

2013 i 2016: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Bertelsmanna, Fundacja Konrada Adenauera

2000–2008: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Konrada Adenauera

kulturalna czy międzyludzka – które nadal rozwijają się stosunkowo dobrze – są w większym stopniu brane pod uwagę po polskiej stronie. Stąd polskie opinie są zdecydowanie bardziej pozytywne. Jednocześnie bardzo wysoki odsetek Niemców, którzy nie udzielają odpowiedzi na to pytanie, świadczy o niepewności, jak należy oceniać wzajemne relacje. W tym wypadku można jednak wykluczyć, że brak opinii jest motywowany poprawnością polityczną, ponieważ pytanie nie należy do wrażliwych – jak zagadnienia związane ze wzajemną historią czy o stosunek do Polaków jako narodu.

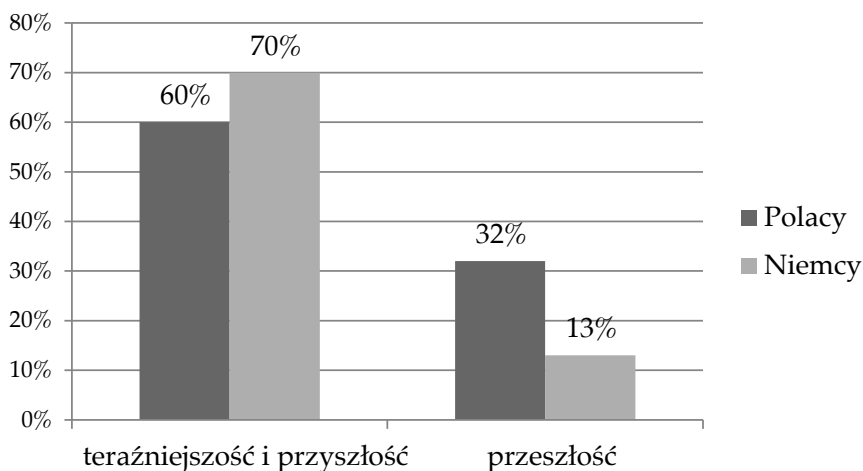
### Przyszłość nad przeszłością

Na ocenę wzajemnych relacji oraz stosunek do sąsiedniego społeczeństwa wpływ ma po obu stronach wspólna trudna przeszłość. Na początku zmian transformacyjnych w obu krajach przeważało przekonanie,

że wydarzenia II wojny światowej silnie obciążają stosunek Polaków do Niemców. W sondażu na zlecenie tygodnika „Der Spiegel” w roku 1991 za bardzo silne uznało to obciążenie 20% badanych Polaków, za silne 42%, natomiast za niewielkie 32%. Jedynie 6% podawało, że takie obciążenie już nie istnieje. Co ciekawe bliżsi poglądom Polaków byli wówczas Niemcy z Zachodu: 14% z nich uznawało, że obciążenie jest bardzo silne, 43% że silne, a 36% uznawało je za słabe. W przypadku Niemców Wschodnich odsetki te prezentowały się kolejno: 11%, 37% i 47%.

Działania mające na celu pojednanie, które podejmowane były po obu stronach granicy przynosiły w kolejnych latach efekty. Wprawdzie historia nadal obciąża relacje – co pokazuje wyraźnie fakt, że co czwarte skojarzenie badanych Polaków wiąże się z okupacją i wojną – jednak obecnie w opinii zarówno Niemców (70%), jak i Polaków (60%) w relacjach polsko-niemieckich – kilkadziesiąt lat po zakończeniu II wojny światowej i kilkanaście lat po wejściu Polski do Unii Europejskiej – należy bardziej koncentrować się na kwestiach dotyczących teraźniejszości i przyszłości (na przykład integracja europejska) niż na przeszłości. Co trzeci badany Polak i co ósmy Niemiec sądzi jednak,

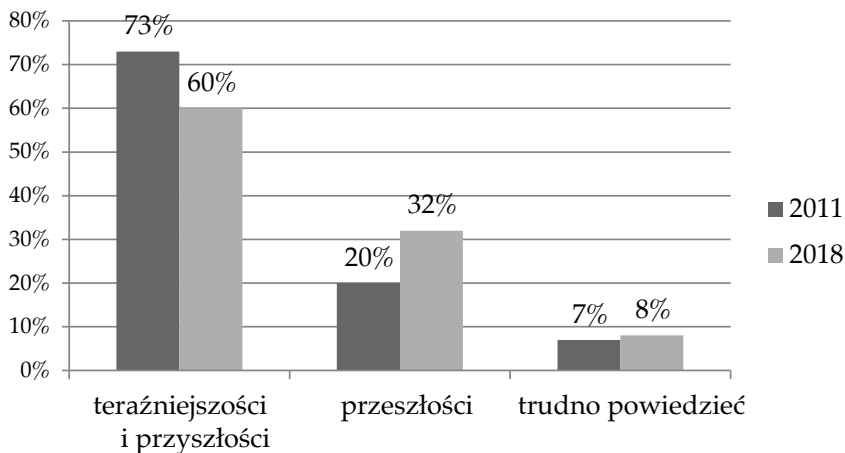
Wykres 10: Czy w relacjach z Niemcami należy bardziej koncentrować się na kwestiach dotyczących teraźniejszości i przyszłości czy przeszłości?



Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

Wykres 11: Czy w relacjach z Niemcami należy bardziej koncentrować się na kwestiach dotyczących teraźniejszości i przyszłości czy przeszłość? Odpowiedzi Polaków.



Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

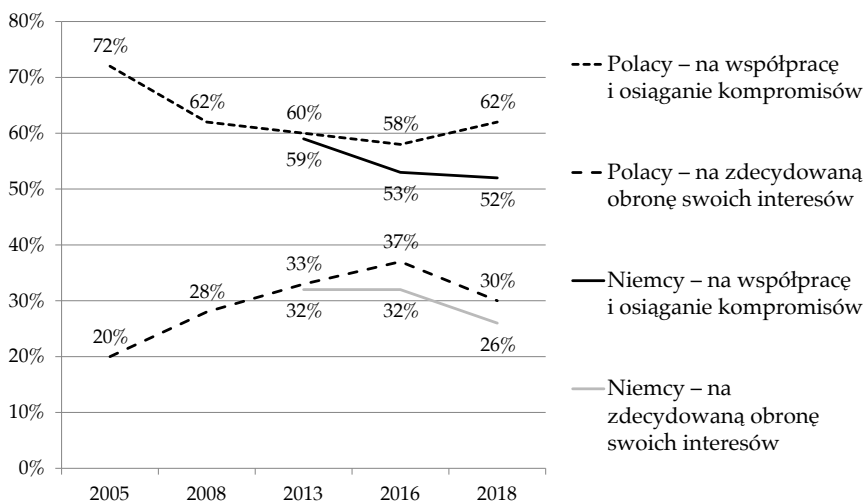
2011: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Konrada Adenauera

że kwestie historyczne pozostają głównym problemem w stosunkach polsko-niemieckich i bez ich wyjaśnienia nie będzie można rozmawiać o teraźniejszości i przyszłości. Jednocześnie łatwo dostrzec, że obecne dyskusje w Polsce i zorientowana na historię polityka polskiego rządu mają wpływ na postrzeganie tej kwestii przez Polaków. W roku 2011 o tym, że należy koncentrować się na teraźniejszości i przyszłości, było przekonane trzy czwarte (73%) badanych Polaków, a jedna piąta (20%) miała odmienne zdanie. Mimo że z roku na rok zmniejsza się odsetek Polaków, którzy sami pamiętają II wojnę światową, przybywa osób przekonanych, że dyskusja o przeszłości jest kluczową kwestią dla relacji między Polską a Niemcami.

### Współpraca a nie konfrontacja

Mimo różnych ocen wzajemnych relacji większość badanych z obu krajów opowiada się za tym, aby w relacjach z państwem sąsiada nastą-

Wykres 12: Na co Polska powinna być przede wszystkim zorientowana w swoich stosunkach z Niemcami, a na co powinny być zorientowane Niemcy w relacjach z Polską?



Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

2013 i 2016: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Bertelsmanna, Fundacja Konrada Adenauera

2005 i 2008: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Konrada Adenauera

wiały się one raczej na współpracę niż na twardą obronę własnych interesów. Polacy w odniesieniu do Niemiec są o tym bardziej przekonani (62%) niż Niemcy wobec Polski (52%). Mają także bardziej wyrobione zdanie na ten temat, podczas gdy co piąty niemiecki respondent obecnie uchyla się od odpowiedzi, co ponownie pokazuje, jak duże trudności wywołują oceny w szeroko pojętych relacjach z Polską. Jednocześnie grupa badanych, która optuje za współpracą, pozostaje po niemieckiej stronie w ostatnich dwóch latach stabilna.

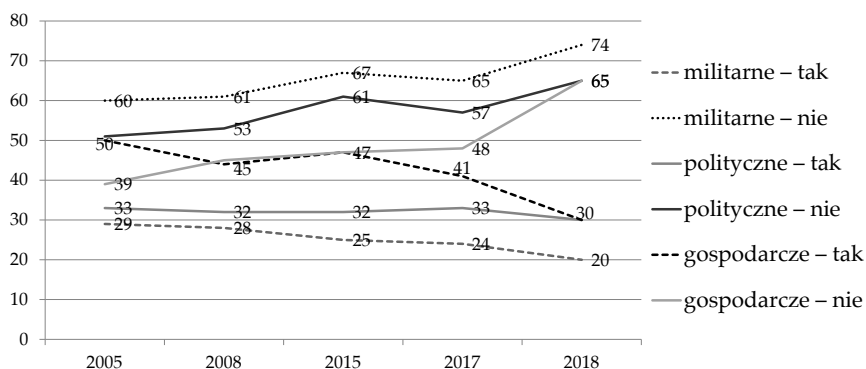
W Polsce poparcie dla współpracy z Niemcami utrzymuje się od dziesięciu lat na podobnym poziomie. W ostatnich dwóch latach, po spadku w roku 2016, poziom ten ponownie nieznacznie wzrósł. Pokazuje to, jak ważne dla większości Polaków jest konstruktywne nastawienie do kraju sąsiada.

## Spadające poczucie zagrożenia wśród Polaków

Jak wspomniano we wstępie, Niemcy tradycyjnie były w Polsce postrzegane jako zagrożenie. Wynikało to z doświadczeń II wojny światowej. W okresie komunizmu wizerunek niemieckiego wroga dalej był upowszechniany przez propagandę ówczesnej władzy. Obie strony po roku 1989 zrobiły wiele, aby to zaufanie stworzyć. Zwłaszcza wejście Polski do NATO w roku 1999 i przystąpienie do Unii Europejskiej w roku 2004 dało trwałe podstawy polskiego bezpieczeństwa. Skutki są widoczne. Odsetek Polaków, którzy obawiają się Niemiec powoli, ale systematycznie spada. Obecnie trzy czwarte polskich respondentów odrzuca tezę o potencjalnym zagrożeniu militarnym ze strony Niemiec (74%), a dwie trzecie o zagrożeniu politycznym czy gospodarczym (po 65%). Nadal jednak co piąty ankietowany Polak uważa, że Niemcy – sojusznik w NATO i Unii Europejskiej – może dla Polski stanowić potencjalne zagrożenie militarne.

Szczególnie wyraźne są zmiany w odniesieniu do potencjalnego zagrożenia gospodarczego. Niemcy są dla Polski najważniejszym partnerem ekonomicznym, pozostając czołowym krajem, do którego Polska eksportuje towary. Polsko-niemieckie obroty handlowe już drugi rok z rzędu przekraczają 100 miliardów euro. Ponadto niemieckie inwestycje są najliczniejsze wśród wszystkich zagranicznych inwestycji w Pol-

Wykres 13: Czy Niemcy w przyszłości mogą stanowić dla Polski zagrożenie? Odpowiedzi Polaków.



2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera  
 2005–2017: Instytut Spraw Publicznych, Fundacja Konrada Adenauera

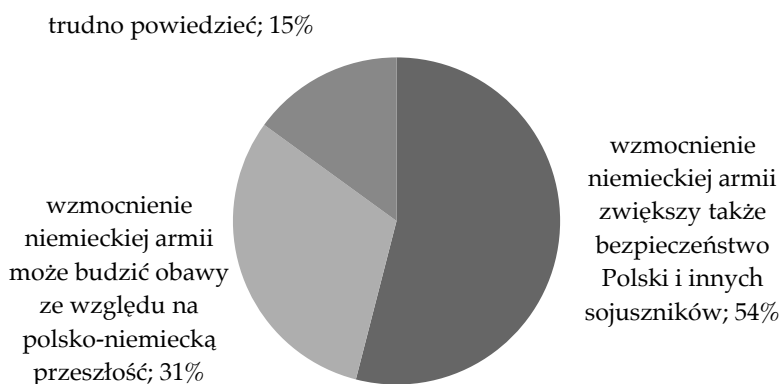


sce. Zalety takiej sieci powiązań oraz pozytywne skutki dla polskiego rynku i pracowników są widoczne. Przez lata pojawiały się jednak głosy o zbyt dużym uzależnieniu od niemieckiej gospodarki oraz o potencjalnym wykorzystywaniu przez niemieckich i – ogólnie – zagranicznych inwestorów sprzyjających warunków w Polsce. Stąd długi czas Polacy byli podzieleni w ocenach, czy Niemcy są gospodarczym zagrożeniem dla ich kraju. Najnowsze dane wskazują, że większość badanych już takiego zagrożenia nie dostrzega.

Polacy nie tylko nie obawiają się już Niemiec, ale nawet dostrzegają w sprawnym militarnie sąsiedzie własne bezpieczeństwo. Wynika to z procesu budowania zaufania, jak i wspólnej polskiej i niemieckiej obecności w Sojuszu Północnoatlantyckim. Jako partnerzy w NATO oba kraje wzajemnie wzmacniają swoje bezpieczeństwo i razem stają wobec wyzwań, także militarnych. Są więc również zależne od sprawności wojska drugiego kraju. Tymczasem stan niemieckiej armii jest powszechnie krytykowany. Krytyka ta jest dobrze znana w Polsce.

Niemcy, podobnie jak inni sojusznicy w NATO, zobowiązały się w roku 2015 do stopniowego podnoszenia wydatków na wojsko

Wykres 14: Czy wzmocnienie niemieckiej armii zwiększy bezpieczeństwo Polski? Odpowiedzi Polaków.



Źródło:

2018: Instytut Spraw Publicznych, Körber-Stiftung, Fundacja Konrada Adenauera

do poziomu 2% PKB w roku 2022. Obecnie na armię przeznaczają się w Niemczech około 1,3% PKB, a opinie, czy i do jakiego poziomu zwiększać wydatki, dzielą kręgi eksperckie i polityczne, w tym koalicję rządową. Jako jeden z argumentów wskazuje się, że wzrost wydatków na armię miałby wzbudzić obawę wśród sąsiadów Niemiec – poprzez wywołanie negatywnych skojarzeń z historią XX wieku.

Polacy, którzy cierpieli w wyniku niemieckiej agresji, nie podzielają jednak tej argumentacji. Większość z polskich badanych uważa, że wzmocnienie Bundeswehry zwiększyłoby bezpieczeństwo Polski i innych sojuszników (54%). Obawy z tym związane, z uwagi na polsko-niemiecką przeszłość, ma mniej niż jedna trzecia respondentów (31%).

## Podsumowanie

Trzy dziesięciolecia budowania współpracy i międzysąsiedzkich relacji zbliżyły Polaków i Niemców, doprowadzając do wzrostu wzajemnego zaufania i sympatii – zwłaszcza po polskiej stronie. Naród ofiar nie tylko nie obawia się już dawnego agresora – poczucie zagrożenia w różnych obszarach systematycznie spadało – ale wręcz przeciwnie, uznaje, że wzmocnienie Bundeswehry może przyczynić się do zwiększenia polskiego bezpieczeństwa. Jest to konkretny dowód na zmiany, jakie zaszły w relacjach pomiędzy Polakami a Niemcami. Równie wyraźnie zauważalne te zmiany są w przypadku zmniejszającego się dystansu społecznego. Polacy – naród, który w swojej historii musiał podporządkowywać się rozkazom niemieckim, nie mają w znacznej większości obecnie nic przeciwko temu, aby to Niemiec był ich bezpośrednim przełożonym, czy jako radny decydował o przyszłości ich miasta. Także sympatia wobec Niemców powoli, ale systematycznie rośnie.

We wszystkich odpowiedziach można jednocześnie wyróżnić grupę polskich respondentów, którzy wybierali odpowiedzi niechętnie Niemcom. Analizy wskazują, że odsetek osób, które we wszystkich (lub zdecydowanej większości) odpowiedzi wybierały negatywny wariant waha się w granicach do 20% wszystkich badanych. To odsetek niepokojący, jeśli zależy nam na coraz lepszych relacjach i zbli-

żaniu między Polakami a Niemcami. Ale jednocześnie nie będący szczególnie wysoki w badaniach socjologicznych.

Po niemieckiej stronie wyniki nie pokazują już tak diametralnych zmian, bo „punkt wyjścia” był inny. Niemcy nie oceniali narodu sprawców. Z kolei w przypadku dystansu społecznego, kwestie współzamieszkiwania i współpracy z przedstawicielami innego narodu były dla nich zdecydowanie bardziej oczywiste, jako dla społeczeństwa zamieszkiwanego przez dużą grupę migrantów, niż dla homogenicznie ukształtowanego społeczeństwa polskiego. Jednocześnie to Niemcy – jako kraj – były partnerem silniejszym: politycznie i gospodarczo, co w sposób naturalny wywołuje większe zainteresowanie po drugiej stronie. Polskie debaty publiczne ciągle odnoszą się do sytuacji w Niemczech, informowanie o wydarzeniach zza Odry jest wszechobecne. Do tego dochodzą tysiące osób polskiego pochodzenia, zamieszkujące Niemcy, dzięki którym wielu Polaków kształtuje swój obraz Niemiec i Niemców.

W drugim kierunku ta dynamika nie zachodzi w tak szerokim zakresie. Dla Niemców interesujący są także inni partnerzy (polityczni i gospodarczy). Przeciętny Niemiec nie dowiaduje się o Polsce często, a jeśli media przekazują o niej informacje to zwykle dzieje się tak wówczas, gdy nad Wisłą dochodzi do wydarzeń negatywnych.

Stąd obraz Polski i Polaków w Niemczech jest niepełny, co wyraźnie widać w odsetku badanych, którzy w opisanych powyżej, ale i w innych pytaniach, nie umieli udzielić odpowiedzi. Jednocześnie widoczna jest zależność, że osoby, które odwiedziły kiedyś Polskę, mają częściej pozytywną opinię o kraju, jego społeczeństwie i polityce.

Z powyższych obserwacji jasno wynika, co pomaga wzajemnemu zrozumieniu, budowaniu zaufania oraz otwartości na współpracę. Jest to dostępność rzetelnych informacji i możliwość osobistego kontaktu. Wspieranie wzajemnego poznawania się na różnych szczeblach jest zadaniem nie tylko najwyższych władz. Jest to zadanie różnych aktorów oraz prywatnych osób, które rozumieją, jak kluczowe jest przyjazne współzycie i wspólne budowanie przyszłości. Unia Europejska, wspólnota, która daje tak wiele możliwości spotkania i współpracy jest w tym kontekście naturalnym impulsem dla polsko-niemieckiego zbliżenia.



PIERRE-FRÉDÉRIC WEBER

## ŻÓŁW I ZAJĄC? ZBLIŻENIE POLSKO- NIEMIECKIE PO ROKU 1945 NA TLE ZBLIŻENIA NIEMIECKO-FRANCUSKIEGO

### Czas i rytm – La Fontaine na początek

Trzy i pół wieku temu, w roku 1668, francuski poeta Jean de La Fontaine opublikował pierwszy tom swoich słynnych bajek o zwierzętach zainspirowanych głównie twórczością Ezopa. Znalazła się w nim m. in. historia o żółwiu i zającu. To, co zaczyna się tu od niewiarygodnego wręcz wyścigu między tymi zwierzętami, prowadzi w końcu do nieoczekiwanego zwycięstwa powolnego, lecz wytrwale do przodu posuwającego się żółwia. Zając wystartował co prawda chyżo, jednak już wkrótce – w swej swawoli i w swym nadmiernym optymizmie – kilkakrotnie dał się rozproszyć i zatrzymać, zapominając kompletnie o zakładzie i go w ten sposób, koniec końców, przegrywając. Sens tej bajki autor wyraża tym oto morałem, ujmując rzecz zwięźle i trafnie:

*Żółw, gdy powoli krok za krokiem niesie,  
Stawa na koniec w zamierzonym kresie.  
Ocknie się zając – w czas właśnie!*

*Darmo się rzucił do prędkiego lotu,  
Bo ten, co idąc, w pół drogi nie zaśnie,  
„A kto z nas – mówi – pierwszy u płotu?”<sup>1</sup>*

W niniejszym eseju nie chodzi oczywiście – abstrahując od ogólnej metafory – o porównanie ze sobą dwóch z najważniejszych procesów zbliżenia w powojennej Europie – między Niemcami a Francją oraz Niemcami a Polską – do powyższej poetyckiej alegorii. Nasze odwołanie się do niej służy tu nie próbie zredukowania złożoności międzypaństwowych i międzyspołecznych kontaktów. Bajka La Fontaine’a przybliżyła nam jednak w lekki, zabawowy sposób skomplikowany stosunek między czasem a rytmem, który ma duże znaczenie, zwłaszcza w fazach normalizacji stosunków międzynarodowych oraz pojednania między niegdyś wrogo nastawionymi do siebie narodami. Wyścig między żółwiem a zającem wskazuje w szczególności na to, jak ważna okazuje się odpowiedź na pytanie o tzw. właściwy czas, odpowiedni moment – a więc, by raz jeszcze sięgnąć po starogrecką inspirację – o *kairos*<sup>2</sup>.

Jako wprowadzenie do tej problematyki niech posłuży nam na wstępie kilka zasadniczych rozważań dotyczących porównania między procesem polsko-niemieckim a francusko-niemieckim. Zaprowadzą nas one następnie do krytycznego przeanalizowania samego porównania – nie tyle jako metody, ile jako potencjalnej narracji – oraz do zweryfikowania go pod kątem znaczenia nadawanego mu w historiografii. Jako element europejskiej opowieści o pojednaniu – tak brzmi teza – istniejący podświadomie w perspektywie porównawczej (właściwie niekoniecznie ahistoryczny, choć niekiedy przesadnie podkreślany) motyw nadrabiania, doganiania przyczynia się bowiem niechcący do zacierania bądź też pomniejszania (również ze względu na czasowe przesunięcia obu rozpatrywanych procesów) wartości zbliżenia polsko-niemieckiego. Aby jednak oddać spr-

<sup>1</sup> J. de La Fontaine, *Bajki*, przeł. Franciszek Kniaźnin, Warszawa 1971, s. 135-136. We francuskim oryginale: „Rien ne sert de courir, il faut partir à point”.

<sup>2</sup> Zob. H. Lamer, *Kairos*, [w:] *Paulys Realencyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*, t. X, cz. 2, Stuttgart 1919, s. 1508-1521.

wiedliwość temu szczególnemu procesowi, potrzeba wyważonego, to znaczy nieskoncentrowanego na Zachodzie, ukazania zarówno powiązań między oboma bilateralnymi procesami, jak również ich czasowości i ich rytmów własnych.

### Dwa procesy w porównaniu

Aby postawić sprawę jasno na samym początku: proces polsko-niemieckiego zbliżenia ma jak najbardziej związek z francusko-niemieckim, oba wykazują pewne punkty styczności, o których należy tu wpierw przypomnieć<sup>3</sup>. Na początku – i to jest zapewne sprawa miarodajna – w jednym i w drugim procesie chodziło o oczyszczenie i poprawę relacji bilateralnych z niemieckim sąsiadem. Zarówno w perspektywie długo, jak i krótkoterminowej oba procesy cechowały się – mimo różnic – powtarzającymi się konfliktami, które doświadczyły swojej jak dotąd największej eskalacji w czasie II wojny światowej. Polskie doświadczenia z niemieckimi działaniami zaborczymi sięgały rzecz jasna dalej: w trzech następujących po sobie zaborach, w wyniku których Polska pod koniec XVIII w. zniknęła, jako państwo, z mapy Europy na ponad sto lat, udział wzięły oprócz Rosji oba podówczas wiodące mocarstwa obszaru niemieckojęzycznego – Prusy i Austria. Podzielane poczucie stałego zagrożenia płynącego z serca kontynentu europejskiego należało jednak do uwarunkowań ramowych, w których to kształtowały się stosunki międzypaństwowe obu stron. Zmniejszenie niemieckiego zagrożenia, względnie związanej z tym obawy przed Niemcami, było przedmiotem głównego zainteresowania Francji i Polski w kontaktach z Niemcami w okresie powojennym – nawet jeżeli w Polsce strach ten pełnił jeszcze dodatkową funkcję, ze względu na którą oficjalne polskie kontakty z Niemcami (Zachodnimi) różniły się istotnie od tych francuskich; aspekt ten podejmiemy jeszcze później.

---

<sup>3</sup> Zob. P.F. Weber, *Deutsch-französische „Versöhnung“ vs. deutsch-polnische „Normalisierung“*. *Vergleichbarkeit der Grenzen / Grenzen der Vergleichbarkeit*, [w:] *Trudne sąsiedztwo. Z dziejów relacji polsko-niemieckich w XX i początkach XXI wieku*, red. K. Jedynakiewicz-Mróz, Wrocław 2011, s. 43-62.

Również spojrzenie wstecz na kwestie konfliktowe jako takie pokazuje, że między sporami niemiecko-francuskimi a niemiecko-polskimi, występowały jak najbardziej podobieństwa. Niemcy pozostawały od końca XIX w. ze swoim zachodnim, jak i od zakończenia I wojny światowej ze swoim wschodnim sąsiadem w napiętych stosunkach, przede wszystkim w związku ze wzajemnymi roszczeniami terytorialnymi. Jako przykłady należy wymienić tu Alzację oraz (Górny) Śląsk. Jako historyczne międzyprzestrzenie i pogranicza oba te obszary stały się w epoce nacjonalizmów kośćmi niezgody. Wzajemne obawy przed ich utratą oraz idące za tym nie tylko resentymenty, a wręcz percepcja nierozwiązywalnej odwiecznej wrogości, były w przypadku relacji polsko-niemieckich jak i francusko-niemieckich tak samo obecne. Opisana przez socjologa Thomasa Scheffa – żywiąca się w dużej mierze strachem – spirala gniewu i wstydu<sup>4</sup> między Niemcami a Francuzami w latach 1870-1945 nie znajduje wprawdzie w stosunkach polsko-niemieckich dokładnego odpowiednika – obecny był wszak w Niemczech kompleks niższości kulturowej wobec Francji, podczas gdy wielu Niemców uważało, że ich własna kultura góruje nad kulturą polską czy wręcz słowiańską. Tak czy inaczej, najpóźniej od początku XX w., a w jeszcze większym stopniu od końca I wojny światowej, można jednak także w relacjach polsko-niemieckich (np. na Śląsku) zauważyć występowanie podobnie toksycznych powiązań.

Niemniej należy zwrócić tu uwagę na kilka istotnych różnic, z powodu których oba analizowane procesy od czasu zakończenia II wojny światowej, mimo podobieństw, poszły innymi drogami. Nawet jeżeli Francuzi w latach 1940-1944/1945 przeszli – a nie można tego zakwestionować – poniżające doświadczenia związane z okupacją niemiecką, to Polaków dotykały one w latach 1939-1945 o wiele mocniej i boleśniej niż Francuzów. Chociażby z racji tego, że Francuzi nie zostali zakwalifikowani do kategorii „podludzi” i nie byli obiektem polityki wyniszczenia. Rozstrzygający okazał się także późniejszy, datowany na rok 1946/1947, podział Europy na dwa obozy geopolity-

<sup>4</sup> Zob. T.J. Scheff, *Bloody Revenge. Emotions, Nationalism, and War*, Lincoln Neb., 2000.



tyczne. Zimna wojna odegrała decydującą rolę w określeniu polityki danych państw wobec Niemiec, a zwłaszcza ich stosunków do obu powstałych w roku 1949 państw niemieckich (Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republiki Demokratycznej). Uwarunkowania ramowe były we Francji i w Polsce pod tym względem zupełnie inne. Podczas gdy Francja, mimo silnej pozycji partii lewicowych (m.in. Francuskiej Partii Komunistycznej), a później – za rządów generała Charlesa de Gaulle’a – samodzielnej polityki zagranicznej, była członkiem obozu zachodniego, Polska należała do strefy wpływów sowieckich, realizując na płaszczyźnie międzynarodowej (ze względu na panujący reżim komunistyczny) cele polityki bloku wschodniego. Również polskie interesy narodowe względem Niemiec były instrumentalizowane w celach partyjnych. I tak Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR) rościła sobie pretensje do odgrywania roli obrońcy zachodniej granicy powojennej Polski na Odrze i Nysie, podsycając strach przed Niemcami i „niemieckim rewanżyzmem i rewizjonizmem”<sup>5</sup> – jako sposób na zintegrowanie społeczeństwa w celu utrzymania swojej pozycji i władzy. Tego rodzaju strategia w zakresie polityki zagranicznej oraz polityki wobec Niemiec – motywowana względami polityki wewnętrznej oraz polityki bloku – nie istniała w stosunkach Francji z Niemcami Zachodnimi. Z przyczyn geopolitycznych stały się one bowiem wkrótce ważnym partnerem rozmów, co czyniło poprawę relacji bilateralnych rzeczą wręcz nieodzowną.

Również pod względem kwestii konfliktowych natrafiamy wnet na granice stricte komparatystycznego zestawienia obu procesów. Ujmując rzecz krótko i zwięźle, a zarazem plastycznie: Odra i Nysa nie były do końca tym samym co Ren, a z „Ziemiemi Odzyskanymi” rzecz miała się inaczej niż z Alzacją. Nawet w odniesieniu do okresu bezpośrednio po II wojnie można dostrzec zasadnicze różnice. Problem przymusowych wysiedleń odgrywał wyrazistą rolę w relacji między Niemcami a Polską – podczas gdy był nieobecny w relacjach niemiecko-francuskich. Przeszkodę natury metodologicznej, przez którą trudno przeskoczyć, stanowiła poza tym asy-

<sup>5</sup> Zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 304 n.

metria między tymi dwoma bilateralnymi stosunkami, zarówno w perspektywie długiego trwania (*longue durée*), jak i w szczególności w odniesieniu do zmian po roku 1945. Ta asymetria nie miała charakteru jedynie politycznego i gospodarczego, wynikała też z ideologicznego podziału Europy przez Żelazną Kurtynę, który miał konkretne znaczenie m.in. dla kwestii granic jak i możliwości ich przekraczania. Niemiecka dwupaństwowość prowadziła ponadto – zwłaszcza w przypadku polsko-niemieckim – do złożonego stosunku trójkątnego (RFN – NRD – PRL), który to w relacjach francusko-niemieckich odgrywał o wiele mniejszą rolę<sup>6</sup>.

Wreszcie należy zwrócić uwagę na nieco paradoksalny stan rzeczy: ze względu na negatywne dla zbliżenia polsko-niemieckiego czynniki polityczne przez ponad dwie dekady próby poprawy stosunków między Polską a Niemcami Zachodnimi zdane były przeważnie na inicjatywy społeczne bądź też pozainstytucjonalne (*bottom up*). Do oficjalnego, międzypaństwowego zbliżenia między PRL a RFN doszło dopiero później – wraz z podpisaniem układu z grudnia 1970 roku. We Francji z kolei co prawda już w pierwszych latach powojennych podejmowano działania ze strony społeczeństwa obywatelskiego, niemniej wola polityczna do zbliżenia pojawiła się w Paryżu oraz w Bonn o wiele wcześniej niż w przypadku polsko-niemieckim, w związku z czym płaszczyzna polityczna stała się też właściwym rozrusznikiem późniejszych kontaktów między oboma krajami (*top down*).

### **Narracja o nadrabianiu i doganianiu. Porównanie jako norma interpretacyjna**

W historiografii dotyczącej procesów określanых zazwyczaj mianem „pojednania francusko-niemieckiego” i „polsko-niemieckiej normalizacji” (później, co znamienne, też „pojednania”) nie analizuje się krytycznie jednak prawie wcale samego porównania – jako

---

<sup>6</sup> Zob. K. Ruchniewicz, *Warszawa – Berlin – Bonn. Stosunki polityczne 1949-1958*, Wrocław 2003; P.F. Weber, *Le triangle RFA-RDA-Pologne (1961-1975). Guerre froide et normalisation des rapports germano-polonais*, Paris, 2007.

przedmiotu, ale też jako kategorii analizy. W staraniach zmierzających do osadzenia rozwoju powojennych relacji polsko-niemieckich w europejskim kontekście, odzwierciedlają się różne, w dużej mierze niedopowiedziane i chyba tym bardziej skuteczne, postulaty, które są uzależnione od tego, kiedy i z jakiej perspektywy rozpatruje się owe stosunki międzypaństwowe. Przy czym warto zauważyć, że kategorie i terminy używane w danym momencie przeszłości przechodzą zwykle bez komentarza do obecnych w teraźniejszości opowieści o tamtej przeszłości. I tak oba pojęcia – „pojednanie” i „normalizacja” – niejako usamodzielniały się i oderwały od znaczenia, w jakim były używane w realiach swojego okresu (czyli w latach 60. XX w.) i stały się swoistą etykietką dla całego, długotrwałego, procesu. W ten oto sposób wielu ekspertów (historyków, politologów i innych), w tym – mea culpa – być może po części również autor niniejszego eseju, utrwalali perspektywę ówczesnych aktorów (państwowych), w związku z czym te uogólniające określenia pomijały bądź niedostatecznie naświetlały alternatywne rozwiązania, ale też i odmienne opinie, istniejące napięcia, czy głosy nieprzekonanych. Krok, jaki uczynili Charles de Gaulle i Konrad Adenauer w lipcu 1962 roku, uczestnicząc w tzw. Mszy Pojednania w Reims, nie były zarówno we francuskim, jak i w (wciąż jeszcze) zachodnioniemieckim społeczeństwie czymś oczywistym, a zdanie de Gaulle’a wypowiedziane do arcybiskupa Marty’ego – „Jestem tu, aby z kanclerzem federalnym przypieczetować francusko-niemieckie pojednanie” – miało w sobie wprawdzie siłę performatywną, ale nie magiczną<sup>7</sup>. Z drugiej zaś strony oficjalna linia PRL, zgodnie z którą należało dojść z Republiką Federalną Niemiec do rozsądnych, (z)normal(izowa)nych stosunków, nie wykluczała głębszych wysiłków zmierzających do pojednania ze strony podmiotów społecznych – m.in. kościelnych; tak samo jak polsko-niemieckie pojednanie nie rozpoczęło się dopiero jesienią 1989

---

<sup>7</sup> Zob. P.F. Weber, *Zur gefühlspolitischen (In-)Effizienz des deutschlandfeindlichen Diskurses in Wiederannäherungsprozessen. Deutsch-französische „réconciliation“ und deutsch-polnische „normalizacja / pojednanie“ im Vergleich*, [w:] *Kollektives Gedächtnis und europäische Nachbarschaftsbilder. Beiträge aus kulturlinguistischer Perspektive*, red. W. Czachur, H.H. Lüger, Landau 2018, s. 63-82.

roku w Krzyżowej. Tamtejsza Msza Pojednania była wyróżniającym się kamieniem milowym, lecz nie kamieniem węgielnym.

Można rzeczywiście odnieść wrażenie, że przeciwstawienie obu procesów zbliżenia, pozostaje – zwłaszcza ze względu na późniejsze pojawienie się w przypadku polsko-niemieckim symbolicznych gestów pojednania na szczepku oficjalnym, międzypaństwowym – z nadrzędną europejską narracją o nadrabianiu i doganianiu w ścisłym związku pokrewieństwa. Chodzi tu o wątek narracyjny, który powstał już bezpośrednio w roku 1989 oraz w latach następnych i który rychło się przebił. Wątek ów mówi, iż kraje i społeczeństwa, które od czasów powojennych musiały „pozostać” na wschód od Żelaznej Kurtyny (moment statyczny nie jest tu bynajmniej bez znaczenia), po wielkim demokratycznym przełomie roku 1989 i po załamaniu się państwowego socjalizmu odnalazły drogę wiodącą „z powrotem” do Europy. Podkreślanie możliwości jak i woli Europy Wschodniej i Środkowej do przyłączenia się spotkało się wówczas po obu stronach byłej granicy bloków z aprobatą – zarówno u ludzi takich jak Györgi Konrád, jak i Jürgen Habermas. Ten ostatni ukuł zarazem bardzo znamienne pojęcie: „rewolucji doganiającej, nadrabiającej zaległości” (*nachholende Revolution*)<sup>8</sup>. To, co mogło zgadzać się tu przede wszystkim w odniesieniu do procesów ekonomicznych (gospodarka rynkowa), przenoszono niejednokrotnie na wszystkie inne obszary życia politycznego. Bądź też nie starano się prawie w ogóle oddzielać różnych procesów społecznych, przez które to wspomniane kraje rzeczywiście przechodziły i których koniec końców – pod względem ich tymczasowych rezultatów, a zwłaszcza wobec wolniejszych rytmów zmian na płaszczyźnie mentalnej – nie można wszak rozpatrywać *en bloc* i bez wyjątku jako przejawu „uzachodnienia”. Owa zachodniocentryczna narracja o nadrabianiu i doganianiu przyczyniła się – jakkolwiek duży mógł być na pierwszy rzut oka jej potencjał w czasie porządkowania lawiny przemian zaszytych w latach 1989-1991 – do pominięcia złożoności, a nade wszystko wielowarstwowości tych procesów. Przyczyniła się też do

---

<sup>8</sup> Zob. J. Habermas, *Die nachholende Revolution*, Frankfurt am Main 1990.

nadania drodze obranej przez Europę Zachodnią po roku 1945 charakteru konieczności, wykraczającej poza wywieraną faktycznie siłę przyciągania, która to konieczność odpowiada raczej kategoriom pozahistorycznego myślenia.

Tendencję tę można zauważyć także w odniesieniu do porównania między polsko-niemieckim a francusko-niemieckim procesem zbliżenia. I tak na przykład Msza Pojednania w Krzyżowej może sprawiać wrażenie spóźnionego czy też nadrabiającego odpowiednika Mszy Pojednania w Reims – jest to perspektywa, której niekiedy potrafili ulegać także główni uczestnicy tych wydarzeń i świadkowie tamtych czasów. O tym, że proces francusko-niemiecki postrzegany był przez niektórych jako swoisty rozrusznik, świadczy też szereg praktycznych propozycji, które uznano za sprawdzone recepty na sukces w relacji między Francją a Republiką Federalną Niemiec, a które przenoszono w związku z tym na relacje między Polską a Niemcami – jak choćby utworzenie bilateralnych organizacji wspierających wymianę młodzieży (których pozytywnego efektu nie chcemy tu rzecz jasna negować!). Innymi słowy, w miarę upływu lat 90. XX w. powstała w ten sposób normatywna droga ku pojednaniu, o całkiem teleologicznych rysach. Wprowadzić potrafiła się ona, jak dotąd, wykazać jak najbardziej zadowalającymi rezultatami. Mogła też jednak, w niezamierzony sposób, sprzyjać negatywnym zjawiskom ubocznym w stosunkach polsko-niemieckich, o czym więcej poniżej.

### **Równoczesność tego, co nierównoczesne**

Jeżeli zwrócimy uwagę wpięrow na ten podświadomy – prawie w ogóle niezwerbalizowany i w jeszcze mniejszym stopniu poddany refleksji – wymiar czasowy czy też strukturę splecionej opowieści o obu procesach zbliżenia, wówczas rychło stwierdzimy, że tzw. zachodnie spojrzenie na pojednanie polsko-niemieckie ma trochę wspólnego z dyskursem etnograficznym, który to po raz pierwszy z początkiem lat 80. XX w. został poddany krytyce przez holenderskiego antropolo-

ga Johannes Fabiana. Autor ten wskazał, że nowoczesna antropologia w swoim opisie niezachodnich cywilizacji tworzy dyskurs odmawiający drugiemu prawa do równoczesności, dodając do kulturowego i zazwyczaj geograficznego oddalenia również dystans czasowy. W ten sposób przedstawia się drugiego – całkiem na modłę kolonialną – jako „jeszcze nie” na tyle rozwiniętego, co sprowadza się do tego, że oczekuje się od niego, iż będzie kierował się on zachodnim modelem i że wcieli go w życie później (czyli z opóźnieniem).

Taką mieszaną „odmowy równoczesności” (*denial of coevalness*)<sup>9</sup> z „działającą wstecz historią zbawienia” (*history of retroactive salvation*)<sup>10</sup> można zauważyć – niemal postkolonialnie – również w przeciwstawieniu procesu pojednania francusko-niemieckiego i polsko-niemieckiego – czy to w praktyce u danych aktorów (ze względu na ich sposób podejścia, definicji ich polityki itp.), czy to na metapłaszczyźnie analizy u ekspertów (dziennikarzy, historyków, politologów i innych). Procesy zachodnioeuropejskie traktowane są w swoich punktach wyjściowych oraz w swoim rozwoju de facto jako punkty centralne historii, których wschodnioeuropejski „inny” ma się trzymać. Ponieważ brakuje właściwego poczucia systemowej równoczesności nierównoczesnych (z punktu widzenia ich treści, rytmu i przebiegu) procesów<sup>11</sup>, na wschodni proces nakłada się – by tak rzec – w sposób ahistoryczny obowiązki historyczne, które miałyby on spełnić, by udowodnić swoją zdolność do przyłączenia się (*Anschlussfähigkeit*), a także by na to przyłączenie mu pozwolono. Tym samym nie zgłasza się wprawdzie w odniesieniu do zachodnioeuropejskiej polityki pojednania – w sposób wyraźny i jednoznaczny – pretensji do posiadania na wyłączność władzy definiowania, jednak – i to czyni ją tym bardziej bezalternatywną – zazwyczaj zakłada się po prostu, że ona ją ma.

Perspektywa taka nie sprzyja jednakże ani stosunkom polsko-niemieckim, ani francusko-niemieckim. Sugerując poprzez takie podej-

<sup>9</sup> J. Fabian, *Time and the Other. How Anthropology makes its Object*, New York 2002, s. 32.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 16 n.

<sup>11</sup> Zob. R. Koselleck, *Zeitschichten. Studien zur Historik*, Frankfurt am Main 2003, s. 175.

ście, iż doświadczenie jednych stanowi oczekiwanie drugich, czyli innymi słowy, że osiągnięcia pojednania francusko-niemieckiego są, bądź też powinny być, celem wysiłków polsko-niemieckich, stwarza się ryzyko niedoceny specyfik danych procesów bilateralnych. Podczas gdy długoletnia praca Niemców i Polaków, zmierzających do usunięcia poważnych obciążeń w ich relacjach z racji swojego motywu naśladowczego schodzi poniekąd na pozycję drugorzędna, dokonania Niemców i ich francuskich sąsiadów cieszą się statusem kanonu, który to z kolei nie jest prawie w ogóle krytycznie analizowany i który funkcjonuje jako podstawowy mit ich międzypaństwowej współpracy. Wpływ tego można zauważyć wprawdzie w zakresie samej historiografii, której (na skutek tejże narracji, którą ona sama wywołała i współkształtowała) grozi utrata zrozumienia różnic i która oba procesy włącza w nadrzędną, wygładzoną opowieść o integracji europejskiej. Albo też główną uwagę kieruje się w niej na Niemcy, by z tej perspektywy przeanalizować różne procesy pojednania między Niemcami a innymi, badając je pod kątem podobieństw i różnic. Inny efekt dotyczy praktyki politycznej: aktorzy państwowi i społeczni, którzy tak samo uczestniczą w konstruowaniu rzeczonyj narracji, znajdują się przez to w sytuacji, w której istnieje potrzeba działania – ten, kto „nadrabia”, podlega presji czasu. Jak słusznie zauważył Reinhart Koselleck w swoich opracowaniach dotyczących podstaw historii, „ubolewanie z powodu opóźnienia (...) zawsze [odnosi się] do straconej okazji, do skierowanej wstecz celowości, mającej zaprogramować ideologicznie przyspieszone doganianie. Należy ona do języka politycznego programowania, pozbawiona jest jednak wszelkiej analitycznej logiki”<sup>12</sup>.

Kolejny ujemny skutek uboczny polega na tym, że zakłada się praktyczną możliwość przeniesienia „modelu” pojednania francusko-niemieckiego. Traci się przy tym z oczu to, że Polacy i Niemcy nie musieli i nie muszą w każdej sprawie rozwiązywać tych samych problemów co Francuzi ze swoimi niemieckimi sąsiadami. Oba procesy przebiegają od czasów powojennych co prawda równocześnie, posiadają jednak swój

---

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 16.

każdorazowy rytm – swoją kolejność, przyspieszenia, spowolnienia, przerwy, opuszczenia, zaniedbania. Iluzja nadrabiania jest z pewnością też ważnym czynnikiem, który – abstrahując od taktycznych aspektów związanych z codzienną polityką obecnej polskiej polityki wewnętrznej – może przyczynić się do (postrzeganego teraz w Niemczech często jako „opóźnionego”) ponownego rozpalenia polskich emocji i roszczeń dotyczących materialnego zadośćuczynienia oraz symbolicznego historyczno-politycznego uznania. Skutki narracji o nadrabianiu i doganianiu dotyczą bowiem w stosunkach polsko-niemieckich nie tyle Niemiec, uczestniczących wszak w obu procesach pojednania, ile raczej partnera polskiego. Domaganie się dialogu, który byłby prowadzony jak równy z równym, rodzi się również z wrażenia, że to pojednanie nie posiada dla Niemców tego samego znaczenia, co odpowiedni proces z Francją. Stąd też inicjatywy, takie jak niemiecka (niepaństwowa) propozycja postawienia w Berlinie pomnika polskich ofiar narodowego socjalizmu i II wojny światowej, mogą przeciwdziałać tej negatywnej tendencji poprzez stworzenie – w sensie dosłownym i przenośnym – przestrzeni, która ujmowałaby specyfikę stosunków polsko-niemieckich. Takie miejsce upamiętnienia pozwoliłoby także na pewne spowolnienie, pozwalające dać trwającym wciąż jeszcze procesom rozliczeniowym potrzebny im czas. Podobnie jak pokój, tak wszelkie pojednanie wymaga czasu – rozumianego jako rytm, długość trwania i właściwy moment (*kairos*)<sup>13</sup>.

### Pomiędzy powiązaniem a wartością własną

Reasumując, niniejsze rozważania stanowią próbę zwrócenia uwagi na tendencję w opowieści, która jest zauważalna zarówno w praktyce, jak również w analizie procesu zbliżenia polsko-niemieckiego na tle francusko-niemieckiego. Krytyka nie dotyczyła zatem – merytorycznie całkiem usprawiedliwionego – podejścia komparatystycznego jako takiego, lecz raczej jego niekiedy deterministycznego przeładowania, które ma – jak się zdaje – negatywny wpływ na rela-

---

<sup>13</sup> Zob. *Zeit und Frieden*, red. Ch. Schües, P. Delhom, Freiburg 2016.



cje polsko-niemieckie. Przedstawiona w tym eseju narracja o nadrabianiu i doganianiu prowadzi zwłaszcza w Polsce do powstania wrażenia, iż oba procesy zbliżenia nie są równoważące; albo – podsumowując i nieco przesadnie puentując – że pomiędzy polsko-niemieckim a francusko-niemieckim rzecz ma się podobnie jak między klasą ekonomiczną a klasą biznes.

Przeciwnie, porównywanie obu historycznych procesów pomocne jest dla wypracowania i podkreślenia wartości polsko-niemieckiego doświadczenia. Wróćmy do La Fontaine'a: w żółwym tempie udało się, mimo dużych przeszkód – zwłaszcza poważnych historycznych zaszłości oraz podziału na Wschód i Zachód w okresie zimnej wojny – doprowadzić do coraz lepiej funkcjonujących stosunków, w których oprócz międzypaństwowej normalizacji możliwe były też momenty międzyspołecznego i międzyludzkiego pojednania. Francusko-niemiecki zając miał – przede wszystkim ze względu na lepszą historyczną i geopolityczną pozycję wyjściową – o wiele łatwiej. A jednak niekiedy rozdrabniał się i gubił na skutek przyływu samozadowolenia, mogącego wynikać z satysfakcji cieszenia się – zasłużoną zresztą – opinią międzynarodowej *success story*. Tu kończy się już wszelako porównanie z bajką o zwierzętach, pojednanie nie jest bowiem wyścigiem i nie chodzi tu też o to, by jeden proces rozgrywać przeciw drugiemu, tak jak w okresie zimnej wojny „polsko-francuska przyjaźń” była rzeczywistością raz po raz instrumentalizowana taktycznie przez blok wschodni, jako konkurujący motyw dla dyplomatycznych machinacji w procesie francusko-niemieckim<sup>14</sup>. Podzielana przez wszystkie trzy państwa świadomość istnienia odmiennych, lecz równoważących wzorców pojednania, stanowi koniec końców podstawę nie tylko dla równoległe toczących się kontaktów bilateralnych, ale tak samo dobrze funkcjonujących trójstronnych. Również od tego zależy to, czy niegdyś obiecujący, lecz wciąż mało dynamiczny Trójkąt Weimarski wreszcie się rozkręci – czy to jako zając, czy jako żółw.

---

<sup>14</sup> Zob. P.F. Weber, *Timor Teutonorum: Angst vor Deutschland seit 1945. Eine europäische Emotion im Wandel*, Paderborn 2015, s. 175 n.



ONDREJ MATEJKA

## **POLSKO-NIEMIECKIE POJEDNANIE Z CZESKIEJ PERSPEKTYWY**

Pomimo świadomości, że polsko-niemieckie pojednanie jest bardzo znaczącym procesem, trzeba się pogodzić z faktem, że jest to proces w dużej mierze nieznanym w Czechach. Pojednanie pomiędzy Niemcami a Polakami nie istnieje w świadomości społeczeństwa czeskiego, z wyjątkiem niewielu historyków. Opisywanie sposobu postrzegania polsko-niemieckiego pojednania z perspektywy czeskiej jest z tego powodu praktycznie niemożliwe. Dlaczego tak wygląda ta sytuacja?

Jest to z pewnością dość zaskakujące, ponieważ wszystkie trzy kraje są sobie bliskie pod względem geograficznym. Ponadto starania o pojednanie z Niemcami przebiegały w Polsce i Czechach niemal równocześnie. Najważniejsza przyczyna wydaje się więc tkwić w fakcie, że polsko-niemieckie oraz czesko-niemieckie relacje mają swoją własną długą historię i przebiegały od siebie niezależnie, napędzane inną dynamiką. Z pewnością ma na to także pewien wpływ ogólnie niskie zainteresowanie historią sąsiadów, wywodzące się z nacjonalistycznej lub — w dniach dzisiejszych — etnocentrycznej edukacji historycznej.

Niemcy i Czesi, albo ich przodkowie, mówiący po niemiecku lub czesku, żyli od wczesnego średniowiecza wspólnie na terenach, które

z wyjątkiem niewielkich zmian do dziś znajdują się w tych samych granicach. W XIX wieku – dobie narodzin nowoczesnych państw narodowych – doszło w Bohemii do powstania niemal książkowego konfliktu, gdyż zarówno Czesi, jak i Niemcy, walczyli o uznanie swojego narodu. Przy czym chodziło między innymi o regulacje językowe, szkoły, stowarzyszenie wysokogórskie, kluby sportowe. Mówiąc w skrócie, od momentu ukonstytuowania się nowoczesnych narodów w środku Europy dochodziło w niemal każdej dziedzinie życia codziennego do walk między Niemcami i Czechami. Owe walki toczyły się w najróżniejszych warunkach, od czasów monarchii habsburskiej po czechosłowacką republikę. Pomimo faktu, że słabsze strony (np. Czesi w Austrii lub później Niemcy w Czechosłowacji) częściowo odnosiły sukcesy, których inne narody Środkowej Europy mogły im pozazdrościć, konflikt nigdy całkiem nie ustawał i wybuchał przede wszystkim w momentach, gdy w kraju z różnych powodów powstawały trudności. Do kulminacji konfliktu doszło podczas II wojny światowej, która ostatecznie doprowadziła do zerwania stosunków obydwu narodów. Współistnienie Czechów i Niemców zakończyło się katastrofą.

Tak charakterystyczna droga do katastrofy wymagała — widocznie nie mogło być inaczej — podobnie swoistej drogi do jej przezwyciężenia. Trzeba było tę drogę znaleźć z własnej woli oraz przejść ją o własnych siłach. Przyglądanie się tej historii, która doprowadziła do przezwyciężenia czesko-niemieckiej katastrofy, to znaczy przyjrzenie się tej drodze, którą można nazwać „pojednaniem”, otwiera drzwi do spojrzenia na polsko-niemieckie pojednanie z czeskiej perspektywy. Pomimo podobieństwa obydwu procesów, rzucają się w oczy także pewne rozbieżności. O tych ostatnich będzie poniżej mowa.

Wystarczy spojrzeć na początki polskiej oraz czeskiej drogi do pojednania z Niemcami, aby dostrzec znaczącą różnicę. Tam, gdzie po polskiej stronie znajduje się znany list biskupów, w którym nawiązano do bogatej tradycji wzajemnych relacji, po czeskiej stronie można napotkać historyka wraz z dwoma przyjaciółmi intelektualistami. Jan Mlynárik, który od roku 1968 posiadał zakaz wykonywania zawodu, gdyż, jako sygnatariusz Karty 77, należał do kręgow

dysydenckich, w latach 70. szukał — tak jak wielu innych Czechów w owym czasie — domu letniskowego. Tak jak inni poszukiwał go w Dolnych Sudetach, ponieważ właśnie tam liczba opuszczonych miejscowości dawała dobrą okazję do znalezienia niezamieszkanego domu. Gdy po długim poszukaniu w końcu znalazł rozpadającą się chatkę w Górach Izerskich, odkrył tam zarazem temat dla siebie jako historyka. W roku 1978 wydał w paryskim czasopiśmie emigracyjnym „Svědectví”, pod pseudonimem Danubius, tekst pod tytułem „Tezy o wysiedleniu Niemców Sudeckich i Karpaccich z Czechosłowacji 1945 – 1947”. W swoim artykule wyrażał opinię, że wypędzenie Niemców po wojnie stanowiło z wielu powodów fatalny błąd, do którego Czesi dali się skłonić w dużej mierze z poczucia zemsty. Wysiedlenie Niemców pomogło komunistom w przejściu władzy, zniszczyło znaczną część czeskiej sprawności ekonomicznej oraz kulturowej i było, co niemniej istotne, niesprawiedliwe w stosunku do trzech milionów byłych współobywateli. Mlynárik odwołując się do tej argumentacji nawoływał do pojednania z Niemcami Sudeckimi. Treść tekstu Mlynárika była całkowicie sprzeczna ze sposobem, w jaki Czesi po wojnie oceniali wypędzenie Niemców, począwszy od użycia określenia „wypędzenie” zamiast powszechnie używanego słowa „wydalenie” (*odsun*), aż po nawoływanie do pojednania z ludźmi, którzy byli powszechnie uważani za faszystów. Artykuł wywołał długą i trudną dyskusję, która toczyła się na przełomie lat 70. i 80. Ponieważ jednak rozgrywała się ona na łamach czasopism emigracyjnych, docierała ona jedynie do wąskich kręgów związanych z opozycją. Szerszy ogół społeczeństwa nie słyszał o debacie i dowiedział się o jej istnieniu dopiero po roku 1989.

Różnica pomiędzy polską a czeską drogą do pojednania nie leży jednak tylko w ich odmiennych początkach. Chodzi także o różne punkty wyjścia. W przypadku czeskim tym punktem nie był gest wynikający z tradycji chrześcijańskiej i kościelnej. W Czechach początkowo najważniejsze było uświadomienie sobie pewnej starty, pod względem kulturowym, społecznym, politycznym i ludzkim, oraz przyznanie się do winy, to znaczy do przyczynienia się do jej powstania. Jest mało zadziwiające, że Jan Mlynárik zetknął się z tą

utrata w sposób bezpośredni w Sudetach — nawet 30 lat po wojnie można było jej tam niemal dotknąć. Temat utraty nie był jedynym tematem tekstu *Młynárka*, lecz ona sama, jak i kwestia przyczynienia się do niej, stanowiły główny punkt wyjścia dla jego refleksji. Moment uświadomienia sobie straty, jaką dla kraju i jego mieszkańców pociągnęło za sobą wypędzenie Niemców, był i jest nadal punktem zwrotnym dla wielu osób, aby spojrzeć z nowej perspektywy na ten problem. Refleksja na temat zniszczenia niemieckiego dobra kulturowego na tzw. Ziemiach Odzyskanych pojawiła się także w Polsce. Owe tereny są jednak aż do dziś zaliczane pod względem ekonomicznym do lepiej rozwiniętych regionów, w przeciwieństwie do wiejskich obszarów wschodniej Polski. Wcielenie Ziem Zachodnich oznaczało dla Polski jednoznaczny zysk. Refleksja nad utratą oraz z nią powiązaną winą grała w Czechach tak ważną rolę, ponieważ Czechy stały się z powodu wysiedlenia Niemców biedniejszym oraz bardziej wyludnionym krajem.

Można wytłumaczyć taki bieg historii specyfiką czesko-niemieckiej tragedii, do której doszło podczas wojny i w latach powojennych, objawiającej się w formie kompletnego załamania współistnienia, które trwało przez długi okres na terenach, które pozostawały poprzez stulecia w niezmiennych granicach. Nazwanie w tym kontekście Czechów i Niemców sąsiadami, nie opisywałoby rzeczywistości tamtych czasów trafnie. Nie byli sąsiadami ponad granicami państw narodowych, ale żyli wspólnie w jednym mieście, na jednej ulicy, pod jednym dachem. Takie sąsiedztwo istniało z pewnością także w polsko-niemieckim kontekście w niektórych regionach, ale dla czesko-niemieckiej koegzystencji ta forma sąsiedztwa była elementem kształtującym. Przymusowe wysiedlenie Niemców z Czechosłowacji zostawiło silny i widoczny ślad. Raptem brakowało mieszkańców w dużej części Czech. Starania o ponowne zasiedlenie Sudetów nie wystarczały, aby zastąpić dawnych mieszkańców. Ilość ludności zmalała o kilkanaście procent i istniały gminy, w których liczba mieszkańców wynosiła jedynie 30% stanu z czasów przedwojennych. Pustka, zniszczenie oraz rozkład były wszechobecne, dla wszystkich widoczne i w pewnym sensie odczuwalne, tak jak ból

fantomowy. Zanim jednak to zjawisko stało się przedmiotem debaty publicznej musiało minąć dużo czasu. Więcej niż 400 miejscowości przestało istnieć. Oto jedna z różnic w porównaniu z polską sytuacją. W Polsce dawni mieszkańcy byłych terenów wschodnich, tzw. Kresów, zasiedlali nowe zachodnie tereny, może nie wyrównując istniejącej różnicy wystarczająco dobrze, ale przynajmniej w pewnym dostrzegalnym zakresie. Utrata stała się tematem także dla Polski, ale chodziło w tym kontekście o inną utratę. Jako taką postrzegano przede wszystkim tereny, które zostały odstąpione Związkowi Radzieckiemu. Zdobyte zachodnie tereny zostały natomiast określone jako „odzyskane”. Utrata niemieckojęzycznego dziedzictwa kulturowego stała się dopiero w późniejszych latach tematem podejmowanym publicznie.

Następna różnica, którą można spostrzec, porównując czeską i polską drogę do pojednania, wyłania się z większej bliskości Czechów i Niemców pod względem historycznym. Po roku 1989 prowadzono w wielu miejscach byłego Kraju Sudetów (*Sudetenland*) trudne dyskusje dotyczące ofiar wypędzenia. Niemcy nie uciekali z Czechosłowacji, lecz zostali przez Czechów wypędzeni i wywiezieni, wagon po wagonie. Postoloprty, Dobronin, Usti nad Labem, Novy Bor, Brno — oto tylko niektóre z przykładów miejscowości, w których w pierwszych miesiącach po wojnie dochodziło do przemocy ze strony Czechów wobec Niemców. W niektórych przypadkach kończyło się to śmiercią kilku osób, czasami ofiar było jednak kilkanaścioro, a w wyjątkowych wypadkach nawet setki. Dyskusje na ten temat — albo raczej, werbalne walki — toczyły się zazwyczaj przez wiele lat, nierzadko ponad dziesięć, a ich wyniki są dziś widoczne w przestrzeni publicznej w formie pomników, tablic pamiątkowych lub regularnych wydarzeń upamiętniających. Utożsamianie się z rolą sprawców było dla czeskiego społeczeństwa zarazem nowym, jak i trudnym doświadczeniem.

W przypadku polskiej drogi do pojednania z Niemcami istniała podobna trudność, która także miała pewną wagę, nie odegrała ona jednak zasadniczej roli. W czeskim przypadku ta trudność przestoczyła się w ogólnokrajowe doświadczenie, skupione w lokalnych

centrach na terenie całego kraju. Te miejscowości są punktem wyjścia dla powolnej zmiany tożsamości, przez którą Czesi, patrząc na siebie, tracą niewinność. Innymi słowami, doświadczenia Polaków dotyczące udziału w aktach przemocy przeciwko Żydom (np. w przypadku pogromu w Jedwabnem) są porównywalne z doświadczeniami Czechów w związku z czeskimi aktami przemocy przeciwko Niemcom.

Ostatnią dużą różnicę widać najwyraźniej: polsko-niemieckie pojednanie opiera się w sposób jednoznaczny na wartościach chrześcijańskich.

Zarówno list biskupów, jak i Msza Pojednania, która odbyła się 12 listopada 1989 roku w Krzyżowej, symbolizowały oraz kształtowały owo zakorzenienie w chrześcijaństwie, dla którego silna rola Kościoła w Polsce i Niemczech tworzyła naturalne tło. W przeciwieństwie do tego rola Kościoła w czeskim społeczeństwie w XX wieku była porównywalnie słaba. Komunistyczna dyktatura była w końcu ostatecznym powodem, który sprawił, że Kościół nie grał i do dziś nie gra centralnej roli w ważnych społecznie kwestiach w Czechach.

W przypadku czesko-niemieckiego pojednania można – ogólnie mówiąc – także uważać, że wyrosło ono na bazie wartości chrześcijańskich. W Czechach nie można się jednak było w tak bezpośredni sposób, jak miało to miejsce przypadku relacji polsko-niemieckich, odwoływać do chrześcijańskich symboli i wartości, takich jak np. miłość bliźniego oraz pojednanie z wrogami. Inne autorytety zastąpiły w pewnym sensie moralną potęgę chrześcijańskich symboli. W latach 90. XX wieku przejął tę rolę Vaclav Havel, publicznie działający intelektualista z wiarygodnym życiorysem, który pełnił w czesko-niemieckim pojednaniu rolę autorytetu moralnego. Jego wpływ nie trwał jednak długo, tak jak w przypadku wielu świeckich autorytetów. Dla wielu stracił swoją wiarygodność także poprzez nawoływanie do czesko-niemieckiego pojednania. Symbolicznie ważną rolę odgrywała z pewnością również „Czesko-niemiecka deklaracja o wzajemnych stosunkach oraz ich przyszłym rozwoju” z roku 1997. O ile jest to przełomowy dokument, który w decydujący sposób wskazuje na sukces pojednania czesko-niemieckiego, o tyle ostatecznie jest to przede wszystkim produkt sztuki dyplomatycznej.



Deklaracja prawie nie zawiera wskazówek dotyczących wewnętrznej zmiany człowieka, mającej moralne uzasadnienie i będącej w chrześcijańskim sensie warunkiem pojednania.

Na podłożu takich obserwacji można stwierdzić, że wartości chrześcijańskie oraz szersze koncepcje myślowe nie są obecne bezpośrednio w przypadku czesko-niemieckiego pojednania. Chociaż historia tego pojednania powołuje się na transcendentálne wartości, muszą one być mozolnie oraz nieustannie formułowane na nowo, nie czerpiąc przy tym wsparcia z chrześcijańskiej teologii. Można w tym dostrzec pewną zaletę, ponieważ takie podejście zmusza do ciągłego ćwiczenia w wynajdywaniu nowych sposobów formułowania wartości dla współczesnego, świeckiego społeczeństwa. Aby jednak dogłębnie zastanowić się nad doświadczeniem pojednania czesko-niemieckiego i uczynić z niego wskazanie moralne, bardzo przydatne byłoby bezpośrednie powiązanie go z ideami, jakie chrześcijaństwo rozwijało na przestrzeni wieków.

Kolejna różnica wywodzi się z faktu, że Polska była i nadal jest postrzegana jako ofiara niemieckiej przemocy. Byłe obozy koncentracyjne znajdujące się na polskim terytorium służą jako najważniejsze miejsca pamięci zbrodni nazistowskich. Tym miejscom jest przyznawana szczególna uwaga, której nie można porównać z niczym podobnym na terenie Czech. Polska od dawna przyciągała właśnie z tego powodu wiele niemieckich inicjatyw, które nie patrząc na dawne tereny zamieszkania Niemców dążyły do pojednania z Polakami. Akcja Znak Pokuty jest przykładem stowarzyszenia, które odegrało ważną rolę w budowaniu polsko-niemieckich stosunków przed rokiem 1989 i które nie było obecne w Czechosłowacji.

Polsko-niemieckie pojednanie było przez to obdarzone szczególnym zainteresowaniem ze strony tych osób z Niemiec, którym zależało na krytycznym rozliczeniu się z narodowo-socjalistycznymi zbrodniami. Zwłaszcza po roku 1989 Polska znajdowała się w centrum uwagi elity politycznej i społecznej Niemiec, a pojednanie polsko-niemieckie stało się w pewnym sensie szlachetnym obowiązkiem. Proces czesko-niemieckiego przybliżenia nigdy nie miał podobnego znaczenia.

Na koniec – w trosce o kompletność wywodu – jeszcze jedna uwaga: pomimo wszystko istnieje jedna zbieżność pomiędzy procesami polsko-niemieckiego i czesko-niemieckiego pojednania. Po podpisaniu powyżej wspomnianej „Czesko-niemieckiej deklaracji...”, czeska dyplomacja – powołując się przy tym świadomie na ówczesne relacje polsko-niemieckie – postanowiła nie upolityczniać stosunków czesko-niemieckich, aby nie doprowadzić do otwartych konfliktów. Jak do tej pory strategia ta okazała się skuteczna. W Czechach nie doszło do afery dotyczącej np. Centrum przeciwko Wypędzeniom Eriki Steinbach, lub żądań wypłaty reparacji za II wojnę światową. I w tej chwili nie można już sobie wyobrazić żeby doszło do takich sporów. Po roku 2002 czesko-niemieckie stosunki oraz historia w bardzo ograniczonym stopniu stanowiły temat polityki wewnętrznej Czech. Dzięki czemu mogło w tym czasie dojść do wielu sukcesów w otwartym i krytycznym rozliczaniu się z trudną czesko-niemiecką przeszłością. Właśnie w tym okresie odbywały się spory dotyczące postawienia pomnika upamiętniającego ofiary wypędzenia. Owa strategia miała jednak także pewne niekorzystne strony, z którymi trzeba się konfrontować do dziś. Czechy są słabo połączone w obrębie międzynarodowych sieci współpracy, nie są np. członkiem ENRS (European Network Remembrance and Solidarity / Europejska Sieć Pamięć i Solidarność), która powstała jako polsko-niemiecka odpowiedź na debaty toczące się wokół Centrum przeciwko Wypędzeniom.

Z pewnością byłoby godnym polecenia, gdyby doświadczenia procesów w Europie, które zasługują na miano „pojednania” (nie zważając na to, czy chodzi o zbliżenie Niemców i Polaków, Czechów, Francuzów lub innych narodów), były powszechnie lepiej znane. Pojednanie dwóch narodów mających historię konfliktu mogłoby tak prostym sposobem dołączyć do wspólnej, europejskiej hierarchii wartości, stając się ciągłym wyzwaniem dla prawdziwych Europejczyków. Jednak patrząc na niewiedzę dotyczącą procesów pojednania w Europie, trzeba się w tej chwili raczej obawiać, że poszczególne procesy odejdą pomału w niepamięć. Takim sposobem pojednanie staje się jedynie procesem utylitarystycznym, który niegdyś pomagał przy rozwiązywaniu międzynarodowych konfliktów politycznych.

Lecz niczym więcej. Tracona jest szansa na długotrwałą zmianę społeczeństwa, które doświadczyło pojednania i które mogłoby z tego doświadczenia czerpać korzyść także w innych kontekstach. Pojednanie jako zasada, aby mogło pozostać żywe, musi być nieustannie i mozolnie refleksjonowane oraz wyrażane od nowa. Nie można uważać pojednania za proces zakończony. Wzajemna wiedza mogłaby w tym pomóc.



OLGA BARBASIEWICZ

## ZBLIŻENIE POLSKO-NIEMIECKIE JAKO WZÓR DLA RELACJI JAPOŃSKO-KOREAŃSKICH

Zbliżenie polsko-niemieckie często przedstawiane jest w kontekście trwałości procesu, jakim jest pojednanie między dwoma europejskimi sąsiadami<sup>1</sup>. Pomimo swojej specyfiki proces ten może służyć jako wzór pojednania dla państw, w których pamięć o przeszłości jest nadal najsilniejszym ogniwem w relacjach bilateralnych. Takimi sąsiadami są Japonia i Republika Korei.

Zastosowanie perspektywy porównawczej tych dwóch przypadków – polsko-niemieckiego i japońsko-koreańskiego, wydaje się być odpowiednie dla analizy wpływu polityki historycznej w relacjach międzynarodowych, jeżeli wziąć pod uwagę kilka cech zbieżnych. Zarówno Polska jak i Korea<sup>2</sup> to państwa, które jeszcze przed II wojną światową były poddane okupacji przez swojego sąsiada. Z pewnym uproszczeniem można bowiem powiedzieć, że część ziem polskich była okupo-

---

<sup>1</sup> Za przykład można wziąć publikacje takie jak: *Pojednanie i polityka. Polsko-niemieckie inicjatywy pojednania w latach sześćdziesiątych XX wieku a polityka odprężenia*, red. F. Boll, W. J. Wysocki, K. Ziemer, współpraca T. Roth, Warszawa 2010; J. Turek, *Europeanisation of Reconciliation: Polish-German Lessons for Asian States?*, [w:] O. Barbasiewicz, *Postwar Reconciliation in Central Europe and East Asia*, Berlin 2018, s. 19-52.

<sup>2</sup> W tym artykule poprzez sformułowanie Korea mam na myśli Półwysep Koreański do zakończenia II wojny światowej i Koreę Południową (Republikę Korei) po roku 1945.

wana przez Prusy (a później Cesarstwo Niemieckie) przez 123 lata, aż do odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1918, a później ponownie – tym razem przez hitlerowskie Niemcy – w latach 1939-1945. Z kolei Korea, będąc pod silnymi wpływami Japonii od końca XIX wieku, została włączona do terytorium japońskiego w latach 1910-1945. W związku z tym, okres II wojny światowej w obu krajach kojarzony jest nie tylko ze stratami wojennymi i brutalną okupacją, ale również żywa (szczególnie w przypadku Azji Wschodniej) jest pamięć o utracie suwerenności na rzecz sąsiada. Kolejnym elementem mogącym łączyć Polskę i Koreę jest także świadomość utraconego terytorium. W polskiej pamięci społecznej są to zagarnięte na rzecz Związku Radzieckiego Kresy Wschodnie, natomiast w Korei jest to podział kraju na dwie części w roku 1953. Półwysep Koreański bywa przyrównywany przez badaczy do Niemiec pozostających po wojnie pod wpływem dwóch zimnowojennych potęg. Kil J. Yi twierdzi, że „Półwysep Koreański (...) był praktycznie Berlinem Azji. Japonia odgrywała rolę podobną do Niemiec Zachodnich w Europie, największego i najzamożniejszego bastionu przeciwko komunistycznej władzy w regionie”<sup>3</sup>. Cytat ten ukazuje, jak użyteczne jest zestawianie przykładów europejskich z azjatyckimi, dla głębszej analizy sytuacji regionalnej w czasach zimnej wojny.

Elementami łączącymi charakteryzowane państwa są partnerstwa, w które pomimo animozji historycznych, zaangażowane są obecnie zarówno Polska i Niemcy, jak również Japonia oraz Korea. Funkcjonują one w sojuszach i organizacjach na zasadzie równoprawności, chociaż relacje te wielokrotnie postrzegane są jako pozornie równe, ze wskazaniem na dyskryminację słabszego partnera<sup>4</sup>. Polska i Niemcy zrzeszeni są zarówno w sojuszu zapewniającym regionalne bezpieczeństwo, czyli NATO oraz organizacji ponadnarodowej, jaką jest Unia Europejska. Natomiast gwarantem bezpieczeństwa w Azji Wschodniej są Stany Zjednoczone, które wraz z Japonią oraz Republiką Korei tworzą trójstronny sojusz, będąc jednocześnie partnerem gospodarczym i politycznym

<sup>3</sup> K.J. Yi, *In Search of a Panacea: Japan-Korea Rapprochement and America's 'Far Eastern Problems'*, „Pacific Historical Review” 2002, nr 4(71), s. 633.

<sup>4</sup> Temat ten porusza m.in. Victor D. Cha w artykule *Abandonment, Entrapment, and Neoclassical Realism in Asia: The United States, Japan, and Korea*, „International Studies Quarterly” 2000, nr 2(44), s. 261-291.

poszczególnych jego członków. Równocześnie, pomimo znacznej roli Unii Europejskiej w kształtowaniu bliskich relacji pomiędzy europejskimi państwami, nie byłoby prawdziwe założenie, że tylko międzynarodowe (oraz ponadnarodowe) instytucje przyczyniają się do zbliżenia Polski i Niemiec. Dzieje się tak, gdyż nawet jeśli Unia stwarza dodatkowe poziomy integracji regionalnej, zbliżenie postępuje, ze względu na realne zyski, jakie daje ono polskiemu i niemieckiemu społeczeństwu<sup>5</sup>.

Zarysowane powyżej podobieństwa sprawiają, że przykład relacji polsko-niemieckich może, pomimo zastrzeżeń, stanowić punkt odniesienia dla relacji japońsko-koreańskich – które po dziś dzień bazują na „Traktacie o Podstawowych Relacjach” z roku 1965, gdzie wciąż żywy jest konflikt terytorialny<sup>6</sup> oraz stale zgłaszane są roszczenia o reparacje wojenne<sup>7</sup>.

Dodatkowym argumentem na rzecz porównania relacji koreańsko-japońskich z polsko-niemieckimi może być fakt, że dla koreańskiej opinii publicznej oraz polityków niezwykle istotną osobą, która jest jednocześnie symbolem pojednania i odniesienia do europejskiego przykładu jest kanclerz Willy Brandt. Jego *Kniefall* nie tylko wskazywany jest jako wzór idealnych przeprosin, ale też jego *Ostpolitik* stanowi odniesienie dla Koreańczyków w kwestii polityki zjednoczenia państwa.

## Japońsko-koreańskie spory historyczne

Ze względu na charakter publikacji, warto zacząć od wyjaśnienia historycznych zaszczości między Koreą a Japonią, które po dziś dzień rzutują na ich relacje bilateralne.

---

<sup>5</sup> Więcej: L. Gardner Feldman, *Germany's Foreign Policy of Reconciliation. From Enmity to Amity*, Plymouth 2012, s. 12-17.

<sup>6</sup> Spór o wyspy Takeshima / Dokdo, to toczący się między Japonią a Republiką Korei konflikt dyplomatyczny o dwie wyspy leżące na Morzu Japońskim.

<sup>7</sup> Głównym punktem sporu są odszkodowania dla tzw. „kobiet pocieszycielek”, czyli Koreanek (w Azji Wschodniej termin ten dotyczy również przedstawicieli innych narodów, m.in. Filipinek, Chinek czy Holenderek), będących niewolnicami seksualnymi dla żołnierzy japońskiej armii w czasie II wojny światowej.

Japonia wywierała realny wpływ na politykę koreańską już od końca XIX wieku<sup>8</sup>. Od roku 1874 tokijskie władze naciskały na rząd koreański, aby wzorem Japonii otworzył się na Zachód i zakończył okres uzależnienia od Chin. Ze względu na odmowę ze strony Korei, Japonia zdecydowała się na radykalne kroki i sprowokowała Koreańczyków do ostrzelania swojej placówki (tzw. incydent z wyspy Ganghwa), w konsekwencji czego Japończycy zagrozili interwencją i zmusili koreański dwór do przyjęcia niekorzystnego traktatu<sup>9</sup>.

Kolejnym wydarzeniem, które zaważyło na dalszych relacjach koreańsko-japońskich było zajęcie całego Półwyspu Koreańskiego przez Japonię podczas działań wojennych, które prowadziła ona z Rosją w latach 1904-1905. W tym czasie Koreańczycy zostali zmuszeni do podpisania szeregu niekorzystnych traktatów, wyraźnie zwiększających wpływ Japonii na ich politykę i życie gospodarcze. Po przegranej przez Rosję wojnie, na mocy Traktatu z Portsmouth<sup>10</sup>, Rosja zgodziła się na uznanie niezależności Korei, z zachowaniem szczególnych interesów politycznych, wojskowych i gospodarczych Japonii w tym państwie. W lipcu 1905 roku także Stany Zjednoczone uznały dominację Japonii w Korei.

Ostatecznie 22 sierpnia 1910 roku podpisano „Japońsko-koreański traktat o aneksji”, w którego następstwie Korea stała się częścią terytorium japońskiego.

Japońska dominacja trwała praktycznie całą pierwszą połowę XX wieku. Jak twierdzi Joanna Rurarz, skutkiem ubocznym japońskiej okupacji było „przyśpieszenie procesu dojrzewania koreańskiego społeczeństwa do odzyskania świadomości narodowej, poczucia przynależności do jednej, odmiennej nacji, mającej prawo do samostanowienia”<sup>11</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że podstawowym następstwem japońskiej okupacji Półwyspu Koreańskiego była eksploatacja jego złóż naturalnych, które pomogły japońskiej gospodarce

<sup>8</sup> J. Tubielewicz, *Historia Japonii*, Warszawa 1984, s. 356.

<sup>9</sup> J. P. Rurarz, *Historia Korei*, rozdział VII: *Korea w czasach dynastii Yi*, Warszawa, 2004, e-book.

<sup>10</sup> *Nichiro kōwa jōyaku*, <http://worldjpn.grips.ac.jp/documents/texts/pw/19050905.T1J.html>, (dostęp: 6.11.2018).

<sup>11</sup> J. P. Rurarz, *op. cit.*



odrodzić się po okresie deflacji spowodowanej działaniami wojennymi przeciwko Chinom a następnie Rosji. W wyniku tej polityki wielu Koreańczyków przenosiło się także (z powodów ekonomicznych lub przymusowo) na terytorium wysp japońskich.

Szczególnym przypadkiem niepamięci o koreańskich ofiarach II wojny światowej jest atak nuklearny na Hiroszimę 6 sierpnia 1945 roku. Miasto to było ogromnym ośrodkiem przemysłu zbrojeniowego w czasie wojny, gdzie wielu pracowników zostało sprowadzonych z Korei. W czasie ataku bombowego, 50 000 robotników zostało rannych, a około 30 000 poniosło śmierć<sup>12</sup>. Narracja związana z pamięcią o bombie atomowej zrzuconej na Japonię uległa jednak generalizacji i sprawiła, że Japonia czuje się narodem pokrzywdzonym na skutek wojny, a pamięć o koreańskich ofiarach została „wtłoczona” w całościową narrację o wydarzeniach z sierpnia 1945 roku. Temat ten nie jest również podejmowany w rozmowach bilateralnych między Koreą a Japonią. Dzieje się tak m.in. przez fakt, że wśród ofiar obecne były osoby, które burzą mit przymusowych robotników. Wśród zabitych znalazł się bowiem książę Yi, członek koreańskiej rodziny cesarskiej, który dobrowolnie służył w japońskiej armii w stopniu podpułkownika. W związku z tym publiczna debata o ofiarach, przywołująca jednocześnie obraz m.in. członków rodziny cesarskiej, którzy bardzo szybko ulegli japonizacji, nie wpisuje się w politykę pamięci rządu koreańskiego.

Dlatego też głównym punktem sporu z Japończykami jest kwestia tzw. kobiet pocieszycielek, czyli niewolnic seksualnych, które były werbowane wśród Koreanek w latach 30. i 40. Choć ich problem zaczął być widoczny już w japońskojęzycznych publikacjach z lat 70. ubiegłego stulecia<sup>13</sup>, w dyskusji publicznej (w tym rządowej) podniesiony został dopiero na początku lat 90. Stało się tak w wyniku demokratyzacji Korei oraz zabrania głosu przez pierwszą z ofiar – w roku 1991 Kim Hak-sun przedstawiła swoje świadectwo z czasów, gdy służyła jako niewolnica seksualna dla

<sup>12</sup> T. Ichitani, *Town of Evening Calm, Country of Cherry Blossoms. The Renarrativation of Hiroshima Memories*, „Journal of Narrative Theory” 2010, nr 3(40), s. 382.

<sup>13</sup> Publikacja m.in. K. Senda, *Jūgun-ianfu* [Kobiety pocieszycielki dla armii], San'ichi Shisho, Tōkyō 1978.

japońskich żołnierzy<sup>14</sup>. Jednocześnie w raporcie przedstawionym przez specjalnego wysłannika ONZ do Japonii i na Półwysep Koreański, ukazano stanowisko południowokoreańskiego rządu, iż oficjalne, publiczne przeprosiny wobec „kobiety pocieszycielek” są oczekiwane, aby przywrócić honor kobietom, które były ofiarami japońskiej armii<sup>15</sup>. Jako propozycję przedstawiono przeprosiny w formie listownej, wystosowane osobiście przez japońskiego premiera wobec strony poszkodowanej. Jednak, jak ukazano później, tego rodzaju żądania były niewystarczające.

### Przeprosiny jako niedościgniony wzór

W grece *apologia* odnosi się do wywodzącego się ze sztuki oratorskiej terminu, który oznacza mowę obrończą przed zarzutami, jak również pochwałę danej osoby, dzieła czy instytucji<sup>16</sup>. Natomiast w codziennym użyciu tłumaczony jest również jako usprawiedliwienie bądź przeprosiny. W związku z tym, termin *apologia* łączy zarówno wyparcie, zaprzeczanie, usprawiedliwienie, jak również wyrażenie skruchy. W analizie polityki pamięci i działań poszczególnych aktorów odnoszę *apologię* do przeprosin, określanych przez badaczy nauk społecznych jako umartwianie się<sup>17</sup>, czy też *mea culpa*<sup>18</sup>, które Jane W. Yamazaki, charakteryzuje jako prawdziwe przeprosiny<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> Koreańskie niewolnice seksualne milczały również ze względu na konfucjańskie wartości społeczne, jakimi kierowało się koreańskie społeczeństwo. Przyznanie się do swojej przeszłości na zawsze wykluczyłoby je bowiem, jako nieczyste, ze społeczności rodzinnej czy lokalnej.

<sup>15</sup> *Report of the Special Rapporteur on violence against women, its causes and consequences, Ms. Radhika Coomaraswamy, in accordance with Commission on Human Rights resolution 1994/45. Report on the mission to the Democratic People's Republic of Korea, the Republic of Korea and Japan on the issue of military sexual slavery in wartime*, Rada Gospodarcza i Społeczna ONZ, E/CN.4/1996/53/Add.1, 4 stycznia 1995 roku <http://hrlibrary.umn.edu/commission/country52/53-add1.htm>, (dostęp: 19.01.2019).

<sup>16</sup> *Apologia*, Słownik Języka Polskiego, wersja internetowa, <https://sjp.pl/apologia>, (dostęp: 19.11.2018).

<sup>17</sup> W. L. Benoit, *Sears' repair of its auto service image: Image restoration discourse in the corporate sector*, „Communication Studies”, nr 46:1-2, s. 89-105.

<sup>18</sup> Całość swojej pracy poświęca temu zagadnieniu N. Tavuchis, *Mea Culpa: A Sociology of Apology and Reconciliation*, Stanford 1991.

<sup>19</sup> J. W. Yamazaki, *Japanese Apologies for World War II*, New York 2006, s. 2.

W Japonii kwestia przeprosin za zbrodnie dokonane w przeszłości nie była podejmowana aż po XIX wiek, gdy w roku 1872 amerykański urzędnik, major A. G. Warfield, pracujący dla japońskiego Ministerstwa Spraw Kolonialnych na Hokkaidō upił się i zdemolował dom w którym mieszkał<sup>20</sup>. Aby uchronić się od buntu lokalnych mieszkańców, władze Stanów Zjednoczonych nakazały majorowi przekazać pisemne przeprosiny na ręce japońskiego rządu. Działania te można uznać za pierwsze przeprosiny jednostki wobec całego narodu, które uspokoiły nastroje, stając się tym samym pierwszymi przeprosinami wobec całego państwa. Co się jednak tyczy przeprosin ze strony Japonii za II wojnę światową, możemy o nich mówić dopiero od połowy lat 80. XX wieku, czyli po upłygnięciu 40. lat od aktu kapitulacji.

Przeprosiny mogą służyć do odbudowania wizerunku danego państwa lub danego aktora. Aby były skuteczne należy dokonać tzw. „umartwienia się”, czyli wg Williama L. Benoita poprzez wzięcie na siebie odpowiedzialności za nieszczęśliwe wydarzenia i przeproszenie<sup>21</sup>. Jednocześnie, nawiązując do badań Kennetha Burke, w umartwianie wlicza się wyznanie winy i prośbę o przebaczenie<sup>22</sup>.

Prekursorem przeprosin jako rytuału społecznego był Erving Goffman, który uznał je za strategię naprawczą, zaznaczając, że są one skuteczne jedynie wtedy, gdy strona przyznająca się do błędu niejako podzieli własne stanowisko na dwie części: tę, która jest winna przewinienia i tę, która dystansuje się od czynu i potwierdza racje i oczekiwania strony pokrzywdzonej<sup>23</sup>. Zaznaczył również, iż aby zostały uznane za skuteczne, niezbędny jest komentarz ze strony poszkodowanego, że zakończenie konfliktu ma miejsce wraz z przyjęciem przeprosin. Ten warunek nie jest jednak spełniony przez większość społeczeństw, w tym przez Japonię i Koreę, które

<sup>20</sup> A. Dudden, *Troubled Apologies among Japan, Korea and the United States*, New York 2008, s. 31.

<sup>21</sup> W. L. Benoit, *op. cit.*, s. 92.

<sup>22</sup> K. Burke, *Rhetoric of religion*, Berkley 1970.

<sup>23</sup> E. Goffman, *Relations in Public*, New York 1971, s. 113.

pomimo oficjalnych dokumentów stwierdzających rozwiązanie tej kwestii, nadal wracają do sporów historycznych<sup>24</sup>.

Pomimo, że Nicolas Tavuchis wskazuje na umiarkowanie emocjonalne i ocenianie ważności przeprosin po czynach, które się powtarzają<sup>25</sup>, Jane Yamazaki, która bada japońskie przeprosiny wobec Korei, wskazuje na ukłęknięcie Willy'ego Brandta przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie, jako na najbardziej sugestywne wyznanie winy. Stwierdzenie to wydaje się być niezwykle ciekawe, jeżeli wziąć pod uwagę wykorzystanie postaci zachodnioniemieckiego kanclerza przez koreańskie media.

### **Willy Brandt jako wzór reprezentanta państwa-agresora przepraszającego za zbrodnie**

W roku 2016 do gestu Willy'ego Brandta nawiązał bezpośrednio minister spraw zagranicznych Korei Yun Byung-se<sup>26</sup>, który przemawiał w Radzie Audytu i Inspekcji słowami: „Tak jak Willy Brandt upadł na kolana w Warszawie, przepraszając za zbrodnie, tak nalegam na premiera Japonii Abe Shinzō, aby zastosował tak zwane »środki odwołujące się do wrażliwości«”<sup>27</sup>. Oświadczenie to zostało wystosowane w odpowiedzi na stwierdzenie japońskiego premiera, iż nie zamierza wysyłać listu z przeprosinami do koreańskich „kobiet pocieszycielek”. W swojej wypowiedzi minister Yun kontynuował: „Odnosząc się do wrażliwych kwestii, przekraczając oczekiwania państwa poszkodowa-

<sup>24</sup> Przykładem może być zawarta w roku 1998 *Japońsko-południowokoreańska deklaracja. Nowe Partnerstwo między Japonią a Republiką Korei wobec XXI wieku*. Więcej: *Japan-Republic of Korea Joint Declaration. A New Japan-Republic of Korea Partnership towards the Twenty-first Century*, MOFA Japan, <https://www.mofa.go.jp/region/asia-paci/korea/joint9810.html>, (dostęp: 19.11.2018).

<sup>25</sup> N. Tavuchis, *o.p. cit.*, s. 108-109.

<sup>26</sup> Yun Byung-se (1953-) Minister Spraw Zagranicznych Republiki Korei do 31 maja 2017 roku.

<sup>27</sup> *Seidoku shushō wa hizamazuki shazai Nihon ni sochi motomeru = Kankoku gaishō* [Koreański Minister Spraw Zagranicznych – Oczekuję od Japonii przeprosin na kolanach, jak te zachodnioniemieckiego kanclerza], „Chosun Ilbo”, 13.10.2016, [http://www.chosunonline.com/site/data/html\\_dir/2016/10/13/2016101302528.html](http://www.chosunonline.com/site/data/html_dir/2016/10/13/2016101302528.html), (dostęp: 30.11.2018).

nego, może ono na podstawie własnej oceny wskazać środki uważane za te, które odwołują się do wrażliwości. Takim wzorem jest ukłęknięcie Willy'ego Brandta w Polsce. Akt kanclerza Brandta był pozytywnym przesłaniem do świata, dlaczego zatem Japonia nie miałaby podjąć takich środków odwołujących się do wrażliwości?"<sup>28</sup>. Relacja z tego przemówienia ukazała się w japońskojęzycznej wersji w południowo-koreańskiej konserwatywnej gazecie „Chosun Ilbo”.

Jednak koreański minister nie był pierwszym, który nawiązywał do postaci niemieckiego kanclerza. W roku 2010 Kim Tae-ick, dziennikarz „Chosun Ilbo”, w 65. rocznicę zakończenia II wojny światowej zadał na łamach gazety pytanie, czy japońskie przeprosiny kiedyś ostatecznie będą odpowiednie. W swojej polemice nawiązał nie tylko do postaci niemieckiego kanclerza i wydarzeń z Polski z roku 1970, ale również do aspektu emocjonalnego, poprzez ukazanie okoliczności *Kniefall*: „Wizerunek Brandta, klęczącego przed pomnikiem w ten zimny deszczowy dzień bez parasola, łzawo żałującego przeszłych zbrodni własnego kraju, był transmitowany na żywo i poruszał serca Polaków. Polski premier obejmował Brandta w swoim samochodzie i łkał. Nawet Marek Edelman, który walczył z nazistowskimi Niemcami i przewodził powstaniu warszawskiemu w roku 1944, pochwalił działania Brandta. Po przeprosinach ze strony Brandta Niemcy odrodziły się, a naród polski zbudował ku jego czci plac nazwany jego imieniem”<sup>29</sup>. Ta idealistyczna wizja przeprosin, na które powołuje się naród koreański, jest pełna przeinaczonych faktów, począwszy od przedstawienia Marka Edelmana jako przywódcy powstania warszawskiego, a nie powstania w getcie warszawskim, skończywszy na popularności gestu i promocji postaci niemieckiego kanclerza w komunistycznej Polsce. Niemniej jednak artykuł ten ukazuje, jaka

<sup>28</sup> *Seidoku shushō wa hizamazuki shazai Nihon ni sochi motomeru = Kankoku gaishō* [Koreański Minister Spraw Zagranicznych – Oczekuje od Japonii przeprosin na kolana, jak te zachodniemieckiego kanclerza], „Chosun Ilbo”, 13.10.2016, [http://www.chosunonline.com/site/data/html\\_dir/2016/10/13/2016101302528.html](http://www.chosunonline.com/site/data/html_dir/2016/10/13/2016101302528.html), (dostęp: 30.11.2018).

<sup>29</sup> K. Tae-ick, *Is Japan's Apology Finally Going to Be Enough?*, „Chosun Ilbo”, 20.07.2010, [http://english.chosun.com/site/data/html\\_dir/2010/07/20/2010072000927.html](http://english.chosun.com/site/data/html_dir/2010/07/20/2010072000927.html), (dostęp: 30.11.2018).

rola w pojednaniu między Japonią a Koreą jest przypisana procesowi zbliżenia polsko-niemieckiego, oraz jaki ma on wydźwięk.

29 maja 2012 roku profesor Seo Kyoung-duk z Sungshin Women's University zamieścił w „The New York Times” reklamę, ukazującą Willy'ego Brandta klęczącego w Warszawie z napisem „Do you remember?”. Sponsorem tego ogłoszenia był południowokoreański piosenkarz Kim Jang-hoon. Powodem tego działania była, jak tłumaczy autor pomysłu, „chęć podkreślenia, że Japonia musi wyciągnąć naukę z odwagi pokazanej przez Niemcy”<sup>30</sup>. Rok później, w internetowym wydaniu „The Wall Street Journal”, ten sam naukowiec umieścił ogłoszenie, w którym porównuje przeprosiny niemieckich kanclerzy i japońskich premierów. Stwierdza w nim, że przywódcy Niemiec, począwszy od Brandta, nieustannie przepaszali za przeszłość swojego narodu<sup>31</sup>. Dla kontrastu przedstawia japońskich polityków, którzy nie są zdolni do zachowań na miarę Niemców.

20 sierpnia 2012 roku, czyli tuż po rocznicy odzyskania niepodległości przez Koreę spod japońskiej okupacji, w „Chosun Ilbo” opublikowano tekst pod tytułem „Żądamy przeprosin od cesarza. Gdzie tkwi błąd?”<sup>32</sup>, w którym wyraźnie wskazano, co rodzina cesarska powinna zrobić: „Aby osiągnąć pokój, do którego odwołuje się japońska rodzina cesarska, najpierw należy przyznać się do winy i mieć odwagę przyjmując krytykę z nią związaną. Ówczesny kanclerz Niemiec Zachodnich w grudniu 1970 roku przeprosił, upadając na kolana przed pomnikiem żydowskich ofiar. Japonia również powinna przypomnieć sobie to wydarzenie. Cesarz nie jest przecież święty i nienaruszalny”<sup>33</sup>. Chwilę wcześniej, w styczniu 2012 roku, „The Korean Herald” zamieścił artykuł zatytułowany „Improving Korea-Japan relations is possible: look at the

<sup>30</sup> *NY Times Ad Calls on Japan to Repent Over Comfort Women*, „Chosun Ilbo”, 31.05.2012, [http://english.chosun.com/site/data/html\\_dir/2012/05/31/2012053101177.html](http://english.chosun.com/site/data/html_dir/2012/05/31/2012053101177.html), (dostęp: 30.11.2018).

<sup>31</sup> *Professor slams Japanese politicians in online ad*, „The Korean Herald”, 12.08.2013, [http://www.koreaherald.com/view.php?ud=20130812000770&ACE\\_SEARCH=1](http://www.koreaherald.com/view.php?ud=20130812000770&ACE_SEARCH=1), (dostęp: 3.02.2019).

<sup>32</sup> *Ten'nō e no shazai yōkyū, nani ga machigatte iru no ka*, [Żądamy przeprosin od cesarza. Gdzie tkwi błąd?], „Chosun Ilbo”, 20.10.2012, [http://www.chosunonline.com/site/data/html\\_dir/2012/08/20/2012082000968.html](http://www.chosunonline.com/site/data/html_dir/2012/08/20/2012082000968.html), (dostęp: 30.11.2018).

<sup>33</sup> *Ibidem*.

Germany-Poland example". Pokazano w nim politykę Niemiec Zachodnich wobec Polski, jak również podobieństwa między Polską a Koreą<sup>34</sup>. Nawiązując do podpisania „Traktatu o Podstawowych Relacjach” między Japonią a Republiką Korei, wspomniano o roli Niemiec w zbliżeniu polsko-niemieckim. Podkreślono, że pierwszym krokiem, jaki uczynili rządzący w RFN, było pokazanie dobrej woli poprzez uznanie wspólnej granicy na Odrze i Nysie, a tym samym rezygnacja z wszelkich roszczeń terytorialnych i podpisanie układu warszawskiego w roku 1970. Nawiązano w ten sposób do trudnych relacji japońsko-koreańskich, w których istotną kwestią jest spór terytorialny między Japonią a Koreą o wyspy Takeshima / Dokdo. Według autora artykułu bez rozwiązania tej kwestii nie może nastąpić dalszy rozwój relacji. W tym kontekście autor wspomniął również o znaczeniu gestów, wyszczególniając ten wykonany przez Willy’ego Brandta, który był wart „więcej niż tysiąc słów”<sup>35</sup>.

Postać Willy’ego Brandta wykorzystywana jest również do promowanie dialogu z Koreą Północną. W roku 2015 dziennikarze z „JoongAng Ilbo” oraz jej anglojęzycznej wersji „Korea JoongAng Daily” przeprowadzili wywiad z niemieckim prezydentem Joachimem Gauckiem, podczas jego wizyty na Półwyspie w październiku 2015 roku. Jednym z tematów rozmowy była postać Willy’ego Brandta i jego *Ostpolitik*. Jak wskazywali koreańscy dziennikarze, rząd Korei Południowej uznaje, że Niemcy mogą doradzać ich politykom w kwestiach polityki względem Korei Północnej. Prezydent Gauck podkreślił jednak, że „sytuacja historyczna, polityczna, gospodarcza oraz społeczna Niemiec przed rokiem 1989 była zupełnie inna niż ta w dzisiejszej Korei. (...) Oznacza to, iż niemieckie doświadczenie można praktykować na Półwyspie jedynie w wybiórczy sposób”<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Y. Kun-ha, *Improving Korea-Japan relations is possible: look at the Germany-Poland example*, „The Korean Herald”, 8.01.2012, [http://www.koreaherald.com/view.php?u-d=20120108000269&ACE\\_SEARCH=1](http://www.koreaherald.com/view.php?u-d=20120108000269&ACE_SEARCH=1), (dostęp: 3.02.2019).

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> *Interview of the Korean daily newspaper “JoongAng Ilbo” and its English-language edition “Korea JoongAng Daily” with Joachim Gauck, President of the Federal Republic of Germany*, [https://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Downloads/DE/Reden/2015/10/151012-Interview-JoongAngIlbo-englisch.pdf?\\_\\_blob=publicationFile](https://www.bundespraesident.de/SharedDocs/Downloads/DE/Reden/2015/10/151012-Interview-JoongAngIlbo-englisch.pdf?__blob=publicationFile), (dostęp: 3.02.2019), s. 2.

Niezależnie jednak od tego, gdy dziennikarze „The Korean Herald” wskazywali na błędy po stronie japońskiej w wyrażeniu skruchy za przeszłość, zwrócili uwagę na „lekcję przeprosin”, jaką Japonia powinna wziąć u Niemiec, z naciskiem na rolę gestu Willy’ego Brandta<sup>37</sup>.

Temat roli *Kniefall* powrócił pod koniec roku 2015, gdy między stroną japońską a koreańską zawarto porozumienie dotyczące wypłaty odszkodowań dla „kobiet pocieszycielek”. Prasa południowokoreańska komentowała jego formę (polegającą na telefonicznych uzgodnieniach między japońskim premierem Abe i koreańską prezydent Park) następującymi słowami: „Trudno uniknąć porównania prywatnego telefonu Abe z symboliką, jaką niesie ze sobą upadnięcie na kolana przez zachodniemieckiego kanclerza Willy’ego Brandta przed pomnikiem upamiętniającym getto warszawskie”<sup>38</sup>.

Tego samego dnia „The Korean Herald” przeprowadził wywiad z ambasadorem Polski w Seulu, Krzysztofem Majką. Tematem rozmowy było m.in. powojenne pojednanie z Niemcami. Polski ambasador podkreślał, iż „Prawdziwe pojednanie nie musi odbywać się na wysokim szczeblu politycznym. Może pochodzić z prawdziwych serc ludzi i rozprzestrzeniać się od dołu do góry. (...) Społeczeństwo obywatelskie, grupy religijne, instytucje akademickie i organizacje pozarządowe zajmujące się rewizją historii muszą się ze sobą spotkać. Nie możesz sprawić, by wszyscy byli szczęśliwi. Ważne jest zaangażowanie i świadomość problemu”<sup>39</sup>. We wspomnianym artykule dokładnie przedstawione zostały również fakty z historii powojennych relacji polsko-niemieckich, podkreślając także rolę Krzyżowej w pojednaniu.

Powyższa rozmowa była zarazem konsekwencją konferencji z czerwca 2015 roku, kiedy strona polska, niemiecka, francuska oraz

<sup>37</sup> Kim Hoo-ran, *German lesson on history*, „The Korean Herald”, 12.03.2015, [http://www.koreaherald.com/view.php?ud=20150312000824&ACE\\_SEARCH=1](http://www.koreaherald.com/view.php?ud=20150312000824&ACE_SEARCH=1), (dostęp: 3.02.2019).

<sup>38</sup> L. Hyun-joo, *Watershed apology for heinous wartime crime*, „The Korean Herald”, 3.01.2016, [http://www.koreaherald.com/view.php?ud=20160103000278&ACE\\_SEARCH=1](http://www.koreaherald.com/view.php?ud=20160103000278&ACE_SEARCH=1), (dostęp: 3.02.2019).

<sup>39</sup> *Poland shares reconciliation, democratization lessons*, „The Korean Herald”, 3.01.2016, [http://www.koreaherald.com/view.php?ud=20160103000329&ACE\\_SEARCH=1](http://www.koreaherald.com/view.php?ud=20160103000329&ACE_SEARCH=1), (dostęp: 3.02.2019).



brytyjska, zostały zaproszone na debatę zorganizowaną przez Asian Institute for Policy Studies nad europejskim doświadczeniem integracji i pojednania. Majka podkreślał w rozmowie różnicę między konfucjanizmem i chrześcijaństwem, przy jednoczesnym wskazaniu wspólnych wartościach, jakimi są szacunek dla ludzkości – którego wynikiem powinno być pojednanie.

## Podsumowanie

Kwestie pamięci historycznej są silnym czynnikiem w relacjach japońsko-koreańskich. Ich znaczenie można zauważyć w wynikach badań opinii publicznej w Japonii jak i Korei Południowej. Jak ukazuje raport „Dai rokkai Nikkan kyōdō Yoron chōsa. Nikkan Yoron Hikaku kekka” (*Szóste japońsko-koreańskie badania opinii publicznej. Wyniki porównania japońsko-koreańskiej opinii publicznej*)<sup>40</sup>, powstały na zlecenie japońskiego Genron NPO oraz koreańskiego East Asia Institute, wśród obu narodów przeważają złe opinie o sąsiadach. Chociaż w roku 2018 w Japonii liczba osób deklarujących złe wrażenie o Koreańczykach zmalała z 48,6%, w roku 2017, do 46,3%, to zauważalny jest wzrost braku jakiegokolwiek opinii o sąsiedzie (z 24,5% do 30,8%), przy jednoczesnym spadku wskazań o pozytywnej opinii (z 26,9% do 22,9%). Natomiast Koreańczycy posiadają lepsze wrażenie o Japończykach, gdyż liczba negatywnych odpowiedzi spadła z 56,1% do 50,6%, przy jednoczesnym wzroście liczby osób deklarujących pozytywną opinię o Japonii (o 1,5%, do 28,3%). W oparciu o przedstawione wyniki można wskazać na cechę charakterystyczną dla relacji japońsko-koreańskich: deklarowanie negatywnych odczuć na temat sąsiadów przez połowę obywateli.

Jeśli przyjrzyć się odpowiedziom, Japończycy najczęściej odpowiadali, że powodem negatywnej opinii jest kwestia historii oraz krytyki ich kraju ze strony Korei Południowej. Na tę kwestię wskazywało

<sup>40</sup> *Dai rokkai Nikkan kyōdō Yoronchōsa. Nikkan Yoron Hikaku kekka*, The Genron NPO, East Asia Institute, 2018, <http://www.genron-npo.net/world/archives/6941.html>, (dostęp: 30.08.2018).

w roku 2018 aż 69,3% Japończyków (liczba ta zmalała z 76,5% w roku 2017). Natomiast 70% Koreańczyków stwierdziło, że Japonia niewystarczająco ustosunkowała się do okresu okupacji Półwyspu Koreańskiego, w związku z czym nie mają dobrego zdania o tym państwie.

Porównując wyniki badania relacji w Azji Wschodniej z przypadkiem europejskim, odwołać należy się do badań „Polacy i Niemcy. Dzieląca przeszłość, wspólna przyszłość? Wyniki Barometru Polska–Niemcy 2018”<sup>41</sup>. Polacy i Niemcy, w przeciwieństwie do Japończyków i Koreańczyków, wykazują chęć patrzenia na teraźniejszość i przyszłość, a nie na zdarzenia z przeszłości. W przeciwieństwie do Koreańczyków wśród Polaków dominują uczucia sympatii wobec zachodniego sąsiada (tak deklarowało 56% respondentów w roku 2018). Natomiast po stronie Niemców charakterystyczne są mniej pozytywne opinie, gdzie sympatia wobec Polaków od początku XXI wieku utrzymujące się na poziomie ok. 30%. Badania te ukazują więc podobny stosunek państwa reprezentującego byłego agresora do ofiary, odpowiedzi świadczące o sympatii względem sąsiada nie przekraczają 30% zarówno w Azji jak i w Europie. Natomiast wyraźną różnicę zauważyć można wśród obywateli państw, które były ofiarami działań wojennych. W tym miejscu pozytywnym wzorem, świadczącym o sile zbliżenia między państwami z trudną przeszłością jest Polska, wśród obywateli której w roku 2018 prawie 60% pytanym wskazało na pozytywne uczucia względem Niemców. Jeśli porównać odpowiedzi Polaków z odpowiedziami Koreańczyków to widać dwukrotnie wyższą sympatię względem sąsiada, z którym łączy nas pamięć o wspólnej, tragicznej przeszłości. Jednocześnie, patrząc w szerszym ujęciu na wyniki badań przedstawionych w powyższych raportach, widać praktycznie nieustanny wzrost sympatii wobec Japonii i Niemiec, jednak w przypadku Korei w roku 2013 było to zaledwie 12,2% respondentów, kiedy w przypadku Polski w najgorszym momencie było to 30%. Można tym samym postawić tezę, że Polacy wskazują (w zależności od momentu przeprowa-

---

<sup>41</sup> *Polacy i Niemcy. Dzieląca przeszłość, wspólna przyszłość? Wyniki Barometru Polska–Niemcy 2018*, [https://www.kas.de/c/document\\_library/get\\_file?uuid=5cac453a-0d37-63ff-0dfe-648679597c56&groupId=252038](https://www.kas.de/c/document_library/get_file?uuid=5cac453a-0d37-63ff-0dfe-648679597c56&groupId=252038), (dostęp: 03.02.2019).

dzania badania) przynajmniej dwukrotnie wyższe poczucie sympatii wobec narodu byłego agresora, niż ma to miejsce w przypadku Koreańczyków.

Można wskazać wiele wydarzeń, które pokazują na podobieństwo historii Polski i Korei Południowej. Niemniej jednak to w przypadku Polski i Niemiec można zauważyć większą siłę działań na rzecz pojednania, zaś przeszłość nie jest kwestią, która najsilniej wpływa na relacje między tymi państwami. Natomiast w przypadku azjatyckim, to właśnie historia wskazywana jest na główny czynnik, który wpływa na relacje bilateralne, nawet pomimo tego, że Korea i Japonia znajdują się w regionie, gdzie niebezpieczeństwo ze strony państw niedemokratycznych jest znacznie większe niż w przypadku Europy.

Wskazywanie Japończykom przez Koreańczyków gestu niemieckiego kanclerza jako wzoru przeprosin jest niezwykle interesującym przypadkiem. Jednakże powoływanie się na symboliczny gest Brandta, bez jakiegokolwiek głębszej analizy powojennych relacji polsko-niemieckich uniemożliwia obu państwom azjatyckim czerpanie nauki z relacji między tymi europejskimi państwami. Jednocześnie brak szerszej świadomości o roli, jaką symboliczne ukłęknięcie kanclerza pełni w Azji Wschodniej, uniemożliwia zarówno Polakom jak i Niemcom wykorzystanie, jako elementu *soft power*, swoich doświadczeń z procesu pojednania w budowaniu relacji z Japonią oraz Koreą Południową.

Warto tym samym zastanowić się, w jaki sposób przypadek Polski i Niemiec może przyczynić się do polepszenia sytuacji w Azji Wschodniej. Jak również, czy koreańską ocenę polsko-niemieckiego pojednania można wykorzystać jako nową perspektywę, aby ponownie spojrzeć na relacje polsko-niemieckie.



GREGOR FEINDT

## SYMBOLICZNE POJEDNANIE I PAMIĘĆ O NIM. MSZA W KRZYŻOWEJ JAKO WYNIK I IMPULS DO POJEDNANIA POLSKO-NIEMIECKIEGO<sup>1</sup>

Msza Pojednania z 12 listopada 1989 roku w Krzyżowej uznawana jest dziś za jeden z centralnych momentów w stosunkach polsko-niemieckich, a znak pokoju między Helmutem Kohlem a Tadeuszem Mazowieckim za symboliczny kamień milowy pojednania polsko-niemieckiego. Dla samej Krzyżowej, miejscowości oraz międzynarodowej „sieci” entuzjastów, która w roku 1989 planowała utworzenie tu transnarodowego miejsca spotkań, Msza Pojednania była równie przełomowa, jako że dzięki niej Krzyżowa „nie była już niszowym, lecz prestiżowym projektem politycznym”<sup>2</sup>. Mszy świętej na terenie byłego majątku rodziny von Moltke nie można przy tym rozpatrywać w oderwaniu od innych, politycznych i społeczno-oby-

---

<sup>1</sup> Na poparcie wypowiedzi prezentowanych w niniejszym eseju przytaczam przede wszystkim cytaty. Inne dane bibliograficzne znaleźć można w jednym z niniejszych przyczynków: P. Burgoński, G. Feindt, B. Knorn, *Versöhnung symbolisch kommuniziert. Die Messe in Kreisau am 12. November 1989*, [w:] *Ringens um Versöhnung. Religion und Politik im Verhältnis zwischen Deutschland und Polen 1945-2010*, red. U. Pękala, I. Dingel, Göttingen 2018, s. 49-91.

<sup>2</sup> A. Franke, *Wspólna droga, wspólny duch. Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia europejskiego 1989-1998*, Poznań 2017, s. 171.

watelskich kontekstów polsko-niemieckich relacji. Bazowała ona na dotychczasowych efektach procesu pojednania między Polakami a Niemcami, łącząc je z symbolicznym pojednaniem z dawnym wrogiem z czasów wojny, co przećwiczone niejako w polityce RFN zwłaszcza w stosunku do Francji. Jednocześnie przyćmił ją upadek muru berlińskiego, do którego doszło zaledwie trzy dni wcześniej. Działo się to wszystko także w czasie transformacji politycznej Polski oraz Europy Środkowo-Wschodniej.

W niniejszym esejju mowa będzie o Mszy Pojednania jako wydarzeniu i symbolicznym pojednaniu. Refleksja będzie dotyczyła przy tym w szczególności horyzontu oczekiwań uczestników, a więc kwestii tego, co uważali oni za rzecz pilną, wykonalną i pożądaną podczas wizyty Helmuta Kohla w Polsce w listopadzie 1989 roku. Sama msza święta i znak pokoju przekazany w jej trakcie nie były bynajmniej czymś jednoznacznym, czy też w swoim znaczeniu czymś z góry określonym. Pojednanie było niewątpliwie główną intencją organizatorów, a także osób uczestniczących w tej mszy, jednak dopiero w wyniku współczesnej interpretacji, pojawiającej się pamięci o niej oraz powtarzania takich wykładni stała się ona trwałym symbolem pojednania. W związku z tym najpierw przedstawię tu genezę Mszy Pojednania oraz jej przebieg, aby następnie omówić jej pierwsze interpretacje.

### **Helmut Kohl w Polsce**

Kiedy 9 listopada 1989 roku Helmut Kohl udawał się z wizytą państwową do Polski, była to pod wieloma względami niecodzienna i wymagająca podróż. Już pierwszego wieczora sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej, w Berlinie doszło bowiem do otwarcia granicy. Pierwotnie Kohl miał pojechać do Warszawy 1 września 1989 roku, czyli z okazji 50. rocznicy niemieckiej napaści na Polskę, przybył jednak dwa miesiące później. Jako pierwszy szef rządu państwa będącego członkiem NATO i Wspólnoty Europejskiej złożył wizytę w demokratyzującej się Polsce jej pierwszemu niekomunistycznemu

premierowi, Tadeuszowi Mazowieckiemu. Również trasa jego podróży wiodła w nieznane dotąd rejony, udawał się bowiem nie tylko do typowych dużych miast oraz byłego niemieckiego obozu zagłady Auschwitz, lecz także na byłe ziemie niemieckie na wschodzie. Oprócz pomocy gospodarczej dla Polski rozmowy dotyczyć miały głównie zagadnień polsko-niemieckich: strona polska miała nadzieję, że granica na Odrze i Nysie zostanie uznana w sposób jasny i bezwarunkowy, Kohlowi chodziło natomiast o wysłanie sygnału wsparcia dla mniejszości niemieckiej w Polsce.

Zasadnicze znaczenie dla wsparcia mniejszości niemieckiej miał mieć jego planowany udział we mszy świętej w języku niemieckim na Górze św. Anny na Górnym Śląsku, tradycyjnym miejscu pielgrzymek. Biskup opolski, Alfons Nossol, odprawiał tam od czerwca 1989 roku wraz z niemieckojęzycznymi wiernymi msze święte po niemiecku. Podczas jednej ze swoich wizyt w Niemczech spontanicznie zaprosił on kanclerza do osobistego udziału w takim nabożeństwie. Podobna wizyta była jednak wysoce problematyczna. Po pierwsze, opinia publiczna w Polsce dowiedziała się dopiero na krótko przedtem o dużej mniejszości niemieckiej, której istnienie rząd komunistyczny negował przez dekady, określając ją jedynie mianem autochtonów. Po drugie, Góra św. Anny miała nie tylko znaczenie religijne, ale była też miejscem polsko-niemieckich walk po I wojnie światowej, a potem areną ścierania się propagandy nacjonalistycznej, zarówno ze strony niemieckiej, narodowosocjalistycznej, jak i polskiej (a po wojnie komunistycznej). I tak wybór padł – z niewielkim wyprzedzeniem – na Krzyżową, były majątek rodziny von Moltke, w którym spotykali się członkowie Kręgu z Krzyżowej, niemieckiej organizacji antynazistowskiej, a który w roku 1989 należał do PGR Świdnica. Aczkolwiek nie sposób odtworzyć genezy tego wydarzenia we wszystkich szczegółach, można założyć, iż idea wspólnej mszy świętej w Krzyżowej zrodziła się u polskiego premiera, Tadeusza Mazowieckiego, i że jego doradca, Mieczysław Pszon, zasugerował ją w rozmowach zakulisowych urzędowi kanclerskiemu RFN. Tym samym zmienił się też akcent mszy świętej, Krzyżowa była bowiem wówczas w Polsce niemal nieznaną. Mówiła coś tylko nielicznym

intelektualistom, takim jak były katolicki publicysta Mazowiecki, który znał ją jako miejsce spotkań niemieckiej grupy oporu.

Kiedy więc 4 listopada, czyli zaledwie pięć dni przed przyjazdem Kohla, zapadła decyzja na rzecz Krzyżowej, wizyta państwa niemieckiego kanclerza w Polsce stała się dla międzynarodowej „sieci” entuzjastów Krzyżowej<sup>3</sup> czymś rzeczywiście istotnym. Już w czerwcu 1989 roku uczestnicy odbywającej się we Wrocławiu międzynarodowej konferencji „Chrześcijanin w społeczeństwie” zaproponowali obu rządów utworzenie w Krzyżowej „międzynarodowego miejsca spotkań młodego pokolenia”<sup>4</sup>. W kolejnych miesiącach przygotowywali zakup zespołu budynków, prowadzili rozmowy kularowe na szczeblu rządowym i promowali przedsięwzięcie w sferze publicznej, nie osiągając jednak finalnych rezultatów. Przygotowaniami do mszy świętej mogli zająć się przede wszystkim polscy członkowie tejże „sieci”, wrocławski Klub Inteligencji Katolickiej (KIK), w szczególności młody inżynier budowlany, Michał Czapliński, we współpracy z miejscowym proboszczem, Bolesławem Kałużą. W ciągu niespełna tygodnia doprowadzono więc do porządku teren między budynkami gospodarczymi a pałacem, budynki pomalowano prowizorycznie lub też przysłonięto, zbudowano podwyższenie z ołtarzem. Równoległe do tego KIK starał się, podobnie jak dopiero co utworzona Kreisau-Initiative w Berlinie, rozpowszechnić w przeddzień mszy świętej w prasie informacje o Krzyżowej, a także o planach utworzenia tam miejsca spotkań.

Kiedy wieczorem 9 listopada otwarto w Berlinie przejście przez mur graniczny, Tadeusz Mazowiecki i Helmut Kohl byli w Warszawie na uroczystej kolacji zorganizowanej na cześć niemieckiego gościa, który do Polski dotarł dopiero w godzinach popołudniowych. Szybko stało się rzeczą jasną, że Kohl będzie musiał przerwać nagle swój pobyt w Polsce. Ponieważ konsekwencje otwarcia granicy nie były jednoznaczne, kanclerz chciał jechać do Berlina, by przemówić przed Bramą Brandenburską. Rząd polski obawiał się, że kanclerz w tych okolicznościach przerwie swoją wizytę zupełnie.

<sup>3</sup> Bardziej szczegółowe informacje na temat tej „sieci” – zob. A. Franke, *op. cit.*

<sup>4</sup> Cyt. za A. Franke, *op. cit.*, s. 138.



Wieczorem 11 listopada wrócił on jednak do Warszawy – w porę, by ruszyć w dalszą podróż do Krzyżowej. Delikatne aspekty jego wizyty, w szczególności kwestia granicy, nabrały teraz o wiele bardziej aktualnego wymiaru. Wraz z upadkiem muru zjednoczenie Niemiec zdawało się być czymś realnym.

### **Msza święta 12 listopada 1989 roku<sup>5</sup>**

Tego samego wieczora, 11 listopada, nadciągnęła gęsta mgła. Lot z Warszawy do Wrocławia stał się w związku z tym niemożliwy. Szefowie rządów nalegali jednak, by jechać dalej do Krzyżowej. Mazowiecki zdecydował się na podróż pociągiem, Kohl pojechał zaś nocą, sześć godzin, w kolumnie autokarów. Wraz ze zmianą miejsca – z Góry św. Anny na Krzyżową – znak więzi kanclerza z niemiecką mniejszością w Polsce przerodził się w polsko-niemiecką mszę świętą. Już przedtem bp Nossol określił ją mianem „mszy pojednania”, nie definiując dokładnie jej celu. W książeczce z pieśniami polsko-niemiecką mszę świętą opatrzono tytułem „msza pojednania” względnie „Eucharistiefeier um Aussöhnung” – „celebracja eucharystyczna w intencji pojednania”, kontekst ten był więc jednoznaczny. Niemcy i Polacy mieli pojawić się tu razem, w swoich rolach musieli być zarazem rozpoznawalni. Bp Nossol celebrował mszę świętą w dwóch językach. Poza oboma szefami rządów przy ołtarzu byli też reprezentowani – parytetowo – inni duchowni. Oprócz ewangelickiego biskupa, Hansa-Georga Bindera, zaproszono nawet świdnickiego pastora, Waldemara Pytla, w charakterze polskiego ewangelickiego odpowiednika. Również w odniesieniu do tekstów i modlitw wiernych w czasie mszy świętej przyjęto zasadę takiego polsko-niemieckiego parytetu, w przypadku niemieckich przemawiających zastosowano dodatkowo parytet konfesyjny.

W ów wzorzec symbolicznej reprezentacji musiało wpisać się też 7-10 tys. uczestników nabożeństwa. Była to niespodziewanie duża

---

<sup>5</sup> Bardziej szczegółowe informacje o Mszy Pojednania i symbolicznej komunikacji: P. Burgoński, G. Feindt, B. Knorn, *op. cit.*

wspólnota wiernych. Po części przybyli oni z bezpośredniej okolicy, po części też, jak w przypadku mniejszości niemieckiej, z bardziej odległych stron, w większości z Górnego Śląska, niektórzy nawet z północnej Polski. Ślązakom przypadła przy tym najwidoczniej rola Niemców, którą to wielu z nich przyjęło z pewnością siebie – przywieźli ze sobą plakaty w języku niemieckim, z postulatami odnoszącymi się do szkół i nabożeństw, przyczyniając się do nadania mszy świętej wymiaru politycznego, wiwatowali też na cześć kanclerza. Słynny plakat „Helmut, jesteś również naszym kanclerzem” wyrażał to w sposób najbardziej dobitny, wywołując u wielu polskich obserwatorów mieszane uczucia. Trzy dni po upadku muru, przy braku jednoznacznego stanowiska Kohla w sprawie granicy na Odrze i Nysie oraz wobec otwartej teraz kwestii niemieckiej, taka deklaracja przynależności do Niemiec – na polskiej ziemi i ze strony polskich obywateli – mogła jawić się jako zagrożenie. Jednocześnie Ślązacy przybywali do Krzyżowej z niepokojem – w miejsce, którego musieli początkowo szukać na mapie i które z mało czym im się kojarzyło. Dopiero co ujawnili się publicznie jako mniejszość. Nie mogli też jeszcze przewidzieć, na ile swobodnie będą mogli się wypowiadać i czego będą mogli się domagać w nowej polskiej rzeczywistości politycznej.

W swoim kazaniu bp Nossol wyjaśnił, co konkretnie oznaczać mogło pojednanie. Rozwiniął tę myśl teologicznie, wychodząc od pojednania człowieka z Bogiem. Stąd z kolei wywiódł pojednanie<sup>6</sup> ludzi między sobą. Msza święta w Krzyżowej była zatem „godziną łaski”, w której to boski akt przebaczenia miał ujawnić swoje działanie – na ludziach i wraz z ludźmi. Bp Nossol skonkretyzował to rozróżnienie i zaapelował *explicite* do obecnych o pojednanie i wzajemne przebaczenie. Powoływał się przy tym na religijne autorytety, cytując papieża Jana Pawła II oraz orędzie polskich biskupów do ich niemieckich braci w chrystusowym urzędzie pasterskim z roku

---

<sup>6</sup> W swoim kazaniu bp Nossol rozróżniał ustnie w języku niemieckim między *Versöhnung* a *Aussöhnung*, niuanse umykały potem już jednak w wersjach drukowanych. Używa się w nich ogólnie słowa *Versöhnung*. Zob. P. Burgoński, G. Feindt, B. Knorn, *op. cit.*, s. 70.

1965 („udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”). Ponadto zwłaszcza bp Nossol wpisał w te wzorce pojednania Krąg z Krzyżowej oraz list pożegnalny Helmutha Jamesa von Moltke, podobnie jak i polsko-niemieckie spotkania młodzieży. Wskazał on na silny związek religijny i społeczny, nie wspominając o konkretnych politycznych ramach mszy świętej. Jednocześnie włączył w swoje rozważania *implicite* Krzyżową oraz plany utworzenia miejsca spotkań młodzieży.

Właściwym symbolicznym aktem przebaczenia był jednak znak pokoju między Kohlem a Mazowieckim, wyrażony poprzez objęcie się obu polityków. Gest ten miał kilka płaszczyzn, których nie sposób od siebie oddzielić: jako akt religijny po wezwaniu „przekażcie sobie znak pokoju i przebaczenia” przekazano sobie życzenie „pokój z Tobą”. Gest obu szefów rządów wyrażał zarazem polityczny akt zbliżenia i pojednania między byłymi wrogami z czasów wojny. Obaj szefowie rządów byli wyznającymi katolikami i chrześcijańskimi demokratami, obrządek był im zatem znany, a jednak dokonali jego rozszerzenia. Już na krótko przed znakiem pokoju kamery telewizyjne skierowały się na obu polityków, którzy wymienili znak pokoju najpierw z bp. Nossolem. Kohl dał Mazowieckiemu do zrozumienia, by zrobił kilka kroków do przodu, aby lepiej było ich widać. Wtedy podali sobie ręce, objęli się, przykładając policzek do policzka, a na koniec uścisnęli sobie dłonie, po czym wrócili na swoje miejsca. Wspólnota wiernych uczestnicząca w nabożeństwie zaczęła bić brawo, potwierdzając tym samym dramaturgię gestu.

Dla obecnych, licznych widzów przed telewizorami w obu krajach oraz dla relacjonującej wydarzenie prasy było czymś oczywistym, że Kohl i Mazowiecki, wykonując znak pokoju, występowali w charakterze reprezentantów swoich państw. W trakcie swojej kadencji Kohl nieraz pokładał ufność w symbolicznym oddziaływaniu zdjęć bądź obrazów i inicjował gesty pojednania. I tak w roku 1984 podał François Mitterandowi rękę w Verdun. Rok później Kohl próbował wykonać podobny gest z Ronaldem Reaganem w Bitburgu, na który cieniem położyła się jednak kontrowersja wokół jego miejsca – cmentarza wojskowego, na którym pochowano także członków Waffen-SS. W Krzyżowej wszelako dopiero spór wokół miejsca zda-

rzenia pozwolił w ogóle na taki gest<sup>7</sup>. Już w swoim krótkim powitaniu wygłoszonym na zakończenie mszy świętej Kohl określił znak pokoju jako „znak pojednania”, mówiąc o wzajemnych życzeniach pomyślności dla obu krajów, które to on z Mazowieckim sobie złożyli. Mazowiecki, którego styl polityczny cechował się wyraźną rzeczowością, mówił natomiast tylko o doświadczonym w czasie mszy świętej międzyludzkim braterstwie. W chwili przekazywania sobie znaku pokoju wydawało się nieomal – jak czytamy w tygodniku „Die Zeit” – że to on udziela Kohlowi tego gestu – w dodatku zrelatywizował go później, przedstawiając go jako zwykły element liturgii<sup>8</sup>. Patrząc wstecz zaprzeczał nawet jego politycznemu wymiarowi, protestując przeciw – dokonywanemu też *ex post* – politycznemu zawłaszczeniu<sup>9</sup>. Jeszcze tego samego dnia polski dziennikarz, Janusz Reiter, stwierdził w swoim komentarzu, że mszą świętą wkomponowano Kohla „w kościelną ornamentykę”, a więc ograniczono go niejako w sensie politycznym<sup>10</sup>. Interpretacja, klasyfikacja i perspektywa znaku pokoju były zatem od początku przedmiotem kontrowersji.

Dla odbioru tego gestu decydujący był przekaz medialny wydarzenia – w telewizji, gazetach, a w perspektywie dłuższego oddziaływania również w tradycji obrazowej. Zachodnioniemieckie, polskie i międzynarodowe gazety przedstawiały co prawda raczej rzeczowo „symboliczne objęcie się”<sup>11</sup>, klasyfikowały je jednak jako „gest pojednania” („Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Rzeczpospolita”, „Trybuna Ludu”), „znak pokoju” („Gazeta Wyborcza”) czy też wręcz „pocałunek pokoju” („Le Monde”). Inne, takie jak „Die Tageszeitung”,

<sup>7</sup> A. Franke, D. Kretschmann, *Der Friedensgruß von Kreisau 1989. Eine Geste als Versprechen*, [w:] *Verständigung und Versöhnung nach dem „Zivilisationsbruch“? Deutschland in Europa nach 1945*, red. C. Defrance, U. Pfeil, Bonn 2016, s. 137-156, tu s. 145.

<sup>8</sup> G. Spörl, *Zweimal Warschau und zurück. Wie Helmut Kohl seine merkwürdige Reise nach Polen absolvierte*, „Die Zeit”, 17.11.1989, s. 9.

<sup>9</sup> T. Mazowiecki, *Der Versöhnungsprozess von Kreisau geht weiter*, [w:] *Erzbischof Alfons Nossol, „Freude an Versöhnung“*, red. K. Zyzik, K. Ogiolda, Sankt Ottilien 2013, s. 109-113.

<sup>10</sup> A. Hacke, *Am Abgrund der Geschichte entlang*, „Süddeutsche Zeitung”, 15.11.1989, s. 3.

<sup>11</sup> S. Dietrich, *Unter Schwarz-Rot-Gold und „Solidaritäts“ – Abzeichen eine symbolträchtige Umarmung der Regierungschefs*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 13.11.1989, s. 2.

przejmowały nawet słowa bp. Nossola mówiące o „cudzie pojednania”. W wielu gazetach, choć bynajmniej nie we wszystkich, zestawiano to ze zdjęciem przedstawiającym moment obejmowania się obu polityków – zwykle ze zdjęciem agencji Associated Press, ukazującym Kohla i Mazowieckiego przed statua św. Jadwigi<sup>12</sup>. Tymczasem akurat dobór zdjęcia był tu decydujący dla sposobu oddziaływania gestu pojednania w sferze publicznej, a tym samym dla późniejszej interpretacji Mszy Pojednania. Zdjęcie wykorzystywane w relacjach pokazuje Kohla i Mazowieckiego – mimo różnicy wzrostu – jako równoprawnych partnerów, pojednanie jawi się przez to jako obustronny proces. Inne zdjęcia, po które sięgano częściej w kolejnych latach, przedstawiają moment obejmowania się obu polityków z perspektywy bocznej, sugerując, że do objęcia doszło między potężnym niemieckim kanclerzem a znacznie mniejszym polskim premierem.

Ów późniejszy dobór zdjęć nawiązuje do innego – specyficznego dla RFN – odbioru tego aktu przebaczenia, który można podsumować zarzutem „imperializmu pojednania” wysuniętym przez Antje Vollmer<sup>13</sup>. Krytyczny jak zwykle wobec Kohla dziennik „Die Tageszeitung” opisał to objęcie się jako „pojednanie w stylu Kohla: protekcyjnie, niemalże nachalnie obejmuje polskiego premiera”<sup>14</sup>, również „Süddeutsche Zeitung” imputował, że Kohl w Krzyżowej „zachowywał się jak gospodarz domu”<sup>15</sup>. Krytykę Kohla jako niewiarygodnego, zaborczego, dopuszczającego się niejako bezpraw-

---

<sup>12</sup> B. Conrad, *Einen Freund gefunden*, „Die Welt”, 15.11.1989, s. 2; K. Bachmann, *Kohl deutschelt – Klein jennigert*, „Die Tageszeitung”, 14.11.1989, s. 6 (za każdym razem to samo zdjęcie AP); M. Kołodziejczyk, *Spotkanie H. Kohla z W. Jaruzelskim*, „Słowo Powszechnie”, 13.11.1989, s. 1, 6, tu s. 1; J. Wahl, *Gemeinsam wohnen im europäischen Haus*, „Rheinischer Merkur”, 17.11.1989, s. 8; J. Leinemann, *Helmut Kohl als Symbol*, „Der Spiegel”, 20.11.1989, s. 130-133, tu s. 130. W polskich gazetach pojawiają się też inne zdjęcia, np. Kohla i Mazowieckiego w trakcie rozmowy: *Msza w intencji pokoju i pojednania z udziałem premiera PRL i kanclerza RFN*, „Gazeta Robotnicza”, 13.11.1989, s. 1 n., tu s. 1; *Szefowie rządów Polski i RFN wykonali gest pojednania*, „Trybuna Wąbrzyska”, 14.11.1989, s. 1 n., 10, tu s. 2.

<sup>13</sup> G. Nowakowski, *Wandel im Osten – aber ohne die CDU*, „Die Tageszeitung”, 9.11.1989, s. 4.

<sup>14</sup> C. Wiedemann, *Vergangenheit darf uns nicht erdrücken*, „Die Tageszeitung”, 15.11.1989, s. 7.

<sup>15</sup> U. Bergdoll, *Kohl fehlen die Worte*, „Süddeutsche Zeitung”, 14.11.1989.

nych ingerencji zrozumieć można jedynie w kontekście późnych lat 80. XX wieku oraz jego polityki historycznej: podczas gdy w Polsce występował on jako niemiecki gość okazujący gotowość do pojednania, w polityce wewnętrznej nie był akurat symbolem intensywnego rozrachunku. Również ten aspekt skomentowała „Die Tageszeitung”, pisząc: „Z ociężałą lubością pozwala, by Ślązacy go fetowali, nie wspominając ani słowem o tradycji miejsca [Krzyżowej]”. Jego konsekwentne pozostawianie kwestii niemieckiej sprawą otwartą oraz bliskość wykazywana wobec związków wypędzonych sprawiały, że dla lewicowych czy też liberalnych komentatorów, ale również i dla wielu aktorów działających na rzecz społeczno-obywatelskiego zbliżenia między Niemcami a Polakami, był on wątpliwym reprezentantem i jeszcze bardziej kłopotliwą „osobą upoważnioną do kontaktu” w sprawach polsko-niemieckich. Wizytę państwową Kohla oceniano więc także w innych gazetach w RFN – w sposób konsekwentny – krytycznie.

W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Kohl przedstawił bardziej szczegółowo, a zarazem biograficznie, swoją motywację pojednania z Polską, potwierdzając w ten sposób wymierzoną w niego krytykę. Zwracał uwagę na niemieckie zbrodnie z okresu II wojny światowej, a jednocześnie na utratę stron ojczystych poniesioną przez miliony Niemców. Kohl dokonywał tu podsumowania historii, nie oceniając jej ani nie prosząc *explicite* o przebaczenie, zamiast tego w oparciu o wspólną historię roztaczał przede wszystkim pozytywną perspektywę. W pojednaniu z Francją, z którego to zrodziła się już – jak podkreślał – przyjaźń między oboma krajami, przejawiająca się „gęstą siecią osobistych kontaktów”, upatrywał konkretnego wzoru dla pojednania z Polską, porównując własną rolę z tą, jaką odegrał Konrad Adenauer<sup>16</sup>. Tym samym Kohl powtórzył także wobec polskiej opinii publicznej wzorec argumentacji znany z niemieckich debat – potwierdzał to, co wiadome i wykazywał zainteresowanie różnymi grupami, nie określając w sposób zdecydowany własnego stanowiska. W „Süddeutsche Zeitung” postawę

---

<sup>16</sup> J. Reiter, *Wywiad z Helmutem Kohlem*, „Gazeta Wyborcza”, 09.11.1989, s. 6.

taką skrytykowano właśnie w obliczu historycznej chwili, jaką był upadek muru, nazywając ją swoistym oniemieniem. „Akurat dziś mógłby on właściwym słowem [wypowiedzianym] we właściwym czasie przenieść góry nieufności”<sup>17</sup>.

W Polsce reakcje były ostrożniejsze, bardziej powściągliwe. Również dlatego że miano wprawdzie nadzieję, iż Kohl wypowie się w sposób daleko idący w sprawie zachodniej granicy, jednocześnie jednak nie oczekiwano tego prawie w ogóle. I tak np. „Gazeta Wyborcza” rozpoczęła swoje sprawozdanie na temat „znaku pokoju” całkiem trafnie od stwierdzenia, że msza święta pod gołym niebem w Krzyżowej miała „zwłaszcza dla Niemców symboliczne znaczenie”<sup>18</sup>, by następnie stosunkowo chłodno zrelacjonować przebieg wydarzenia. Podobnie wyglądało to w organie partyjnym „Trybuna Ludu”. Jedynie komunistyczny dziennik dla młodzieży, „Sztandar Młodych”, zaskoczył porównaniem znaku pokoju z Krzyżowej z ukłęknięciem Willy’ego Brandta, co wydawało się być godne uwagi już choćby dlatego, że pozostawało ono ze względu na cenzurę komunistyczną w Polsce czymś stosunkowo nieznanym<sup>19</sup>.

### Impulsy płynące ze Mszy Pojednania

Mszę Pojednania postrzegano i oceniano w sposób nierówny, po części nawet sprzeczny. Dyskusje wywoływał nie tyle znak pokoju obu szefów rządów, ile jego okoliczności i implikacje. Komentowano je po części emocjonalnie i w sposób kontrowersyjny. Oczywiście jest przy tym wszystkim to, że Helmut Kohl już 12 listopada 1989 roku uznał mszę świętą za wydarzenie historyczne. W ocenie tej pozostał jednak w dużej mierze osamotniony. Dopiero z czasem Msza Pojednania stała się kamieniem milowym i drogowskazem w polsko-niemieckich stosunkach – jej sukces jest więc sukcesem interpretacji i przyswojenia.

---

<sup>17</sup> U. Bergdoll, *Kohl fehlen die Worte*, „Süddeutsche Zeitung”, 14.11.1989.

<sup>18</sup> *Znak pokoju*, „Gazeta Wyborcza”, 13.11.1989, s. 1.

<sup>19</sup> Cyt. za K. Bachmann, *op. cit.*

Długofalowe znaczenie Mszy Pojednania wynika po pierwsze ze wzmiankowanych i złożonych w czasie tej wizyty państwowej – i nade wszystko dotrzymanyh – obietnic<sup>20</sup>. Jeżeli nawet rząd federalny w listopadzie 1989 roku nie uznał granicy zachodniej *explicite*, to do uznania takiego doszło rok później w tzw. Traktacie dwa plus cztery oraz w polsko-niemieckim traktacie granicznym. Co ważniejsze, uznanie to zostało niejako napełnione życiem dzięki „Traktatowi o dobrym sąsiedztwie...” oraz za sprawą żywej współpracy i zakrojonej na dużą skalę pomocy gospodarczej na początku lat 90. Powstała sprawnie działająca „polsko-niemiecka wspólnota interesów”, jak sformułował to polski minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski, która to rzeczywiście zbliżyła Polskę do Europy. Kooperacji takiej nadawano często ramy pojednania, przy czym nie chodziło tu o wyraźne zmierzenie się z winą i przeszłością. Dziennikarz Klaus Bachmann krytykował tę wybujałą semantykę w roku 1994 jako „kicz pojednania”, „kiedy to każde normalne działanie polityczne między dwoma państwami sąsiednimi uznaje się nie za zwykłą czynność, lecz za pojednanie”<sup>21</sup>. Choć krytyka ta, będąca wynikiem otrzeźwienia, jest krzywdząca wobec równoczesnych społeczno-obywatelskich osiągnięć, to uogólnienie pojednania przyczyniało się bez wątpienia do uczynienia ze Mszy w Krzyżowej punktu wyjścia polsko-niemieckiego pojednania.

Msza święta w Krzyżowej opierała się na społeczno-obywatelskim, zwłaszcza kościelnym pojednaniu z poprzednich lat, łącząc społeczeństwo obywatelskie z polityką, nie czyniąc tego jednak *explicite* i publicznie. Helmut Kohl działał tu jednoznacznie w charakterze polityka. Były katolicki publicysta i doradca Solidarności, Mazowiecki, opowiadał się natomiast przez lata za zbliżeniem między oboma krajami. I to doświadczenie tu też wnosił. To, że równoległe do mszy świętej Polacy i Niemcy zamierzali razem z innymi Europejczykami utworzyć miejsce spotkań w Krzyżowej, pozostawało w sprawozdaniach ze Mszy Pojednania kwestią marginalną. Po mszy świętej inicjatywa osiągnęła ten cel właśnie ze względu na owo spotkanie

<sup>20</sup> A. Franke, D. Kretschmann, *op. cit.*, s. 146.

<sup>21</sup> K. Bachmann, *Die Versöhnung muß von Polen ausgehen*, „Die Tageszeitung”, 05.08.1994.



polityki ze społeczeństwem obywatelskim. Szefowie rządów zadeklarowali swoje wsparcie i udostępniili ze skonwertowanych niemieckich kredytów środki potrzebne na renowację kompleksu majątkowego. W kolejnych latach nowo założona Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego zaczęła tworzyć jako inicjatywa społeczeństwa obywatelskiego „nową Krzyżową”. Dopiero to pozwoliło na długofalowe oddziaływanie znaku pokoju. Wywołał on bowiem nie tylko oddźwięk w sferze gospodarczej i politycznej, (współ)umożliwił też powstanie w miejscu wydarzenia polsko-niemieckiego miejsca spotkań.

Msza Pojednania w Krzyżowej ma podwójną historię – jako wydarzenie historyczne i stale przytaczane wspomnienie – co pokazuje wyraźnie, że nie była ona tylko wydarzeniem politycznym. Dziś jest też dziedzictwem polsko-niemieckiego porozumienia. W tej drugiej historii Mszy Pojednania, to znaczy w spełnieniu obietnicy znaku pokoju i w afirmatywnej pamięci o nim, zasadniczy udział miała Fundacja „Krzyżowa” oraz obywatele z Polski, obu państw niemieckich, ale też i z innych krajów europejskich. Dopiero ich zaangażowanie oraz sukces miejsca spotkań w Krzyżowej wypełniły niejako życiem wygórowaną, a zarazem niezdecydowaną obietnicę płynącą ze znaku pokoju, sprawiając, że stała się wyważonym symbolem polsko-niemieckiego pojednania. Oczywiście trzeba krytycznie zauważyć, że nie każdy z tych aspektów udało się zrealizować z taką samą intensywnością czy też w każdym okresie, dotyczy to także Krzyżowej. W obliczu 30. rocznicy Mszy w roku 2019 ważne jest niemniej to, by pamiętać o tych aktywnych uczestnikach społeczeństwa obywatelskiego. Z perspektywy Fundacji „Krzyżowa” konieczne jest zaś, aby aktorów tych wydarzeń i ich dziedzictwo wyraźnie upamiętnić. Znak pokoju z 12 listopada był symbolicznym gestem dwóch polityków, prawdziwym gestem pojednania stał się on za sprawą działań społeczeństw obywatelskich. Owa intencja Mszy Pojednania była i jest kontynuowana oraz aktualizowana dzięki wielu ludziom młodego pokolenia z Polski, Niemiec i Europy spotykającym się w Krzyżowej.



ANNEMARIE FRANKE

## **MYŚLĄC O EUROPIE, DZIAŁAJĄC W POLSKO-NIEMIECKIEJ WSPÓŁPRACY. POCZĄTKI FUNDACJI „KRZYŻOWA” DLA POROZUMIENIA EUROPEJSKIEGO**

Dolnośląska wieś Krzyżowa nazywała się do roku 1945 Kreisau. To tu, w posiadłości Helmutha i Freyi von Moltke, spotykało się podczas II wojny światowej środowisko opozycji antyhitlerowskiej zwane Kręgiem z Krzyżowej. Hrabia Helmuth James von Moltke i siedmiu jego przyjaciół z tej grupy zostało skazanych przez nazistowski sąd na karę śmierci i zamordowanych. Po zakończeniu wojny niemieccy mieszkańcy Krzyżowej musieli opuścić swe domy i gospodarstwa. Równie przymusowo ich miejsce w nieznannej sobie wsi zajęła większość nowych osadników. W socjalistycznej Polsce posiadłość rodziny von Moltke przejęło Państwowe Gospodarstwo Rolne. Traumatyczne doświadczenie wojny i niemieckiej okupacji oraz ucieczka i wypędzenie podczas wojny i po jej zakończeniu spowodowały, że na kilkadziesiąt lat kontakty między Polakami a Niemcami zamarły. Zapadło milczenie. Po obu stronach tylko nieliczni, niektórzy nawet bardzo wcześnie, odważyli się próbować dialogu, łączyć zerwane więzi, szukać partnerów. Nie sposób przecenić ich starań. Byli pionierami pojednania polsko-niemieckiego. Chciałabym pokazać, jak

przyjaciele Kręgu z Krzyżowej pracowali w latach powojennych na rzecz zbliżenia z Polską, mając na uwadze dawną Kreisau, obecną Krzyżową.

Krag opozycjonistów spotykał się w Krzyżowej w latach 1942–1943 w tzw. Domu na Wzgórzu na tajnych obradach, poświęconych odrodzeniu Niemiec na nowych zasadach po upadku dyktatury nazistowskiej. Wynikiem tych obrad był m.in. projekt Konstytucji Europejskiej. Niezależnie jednak od niego we wszystkich najważniejszych dokumentach Kręgu z Krzyżowej powtarza się przekonanie, że oparciem dla przyszłego ładu pokojowego w Europie nie mogą być silne państwa narodowe; co więcej, wymagać on będzie od nich rezygnacji z suwerenności. Równie ważna dla charakterystyki ideologii tej grupy była gotowość do bezwarunkowego przyjęcia odpowiedzialności za wojnę i zbrodnie nazistowskich Niemiec. Kluczowym dokumentem są w tym kontekście rozważania na temat kary za obrazę prawa, które czyta się jak intelektualną antycypację późniejszych procesów ludzi oskarżonych o zbrodnie nazistowskie i zbrodnie przeciw ludzkości<sup>1</sup>.

Testament uczestników oporu i opozycji próbowali w rozmaitych formach i instytucjach wypełniać ci, którzy uszli z życiem. Od lat 50. Kościół ewangelicki w Berlinie Zachodnim wspierał duszpasterstwo i edukację obywatelską wśród robotników zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle. Pastor Harald Poelchau, odpowiedzialny za ten nowy kierunek działalności społecznej Kościoła, założył w roku 1957 wraz z młodym pastorem Franzem von Hammersteinem Ewangelickie Duszpasterstwo Szkół Zawodowych. Dwaj teologowie, których uformowało doświadczenie oporu przeciw nazizmowi, chcieli w ten sposób towarzyszyć młodym ludziom z klasy robotniczej w procesie kształtowania osobowości i budzić w nich świadomość aktualnych zagadnień społecznych i politycznych. Harald Poelchau (1903–1972) pełnił w latach 1933–1945 funkcje kapelana w więzieniu Berlin-Tegel. Opiekował się setkami przesładowanych i skazanych na śmierć więźniów politycznych. Byli

<sup>1</sup> Zob. *Dossier: Kreisauer Kreis. Dokumente aus dem Widerstand gegen den Nationalsozialismus*, red. R. Bleistein, Frankfurt am Main 1987, s. 302-310.

wśród nich Helmuth James von Moltke i jego przyjaciele z Kręgu z Krzyżowej. Franz von Hammerstein (1921-2011) był synem Kurta von Hammerstein-Equord, generała Reichswehry i szefa Naczelnego Dowództwa Armii, który po roku 1933 odmówił współpracy z Hitlerem. Franz, najmłodszy syn spośród siedmiorga rodzeństwa, był prześladowany w ramach zbiorowej odpowiedzialności za czyny braci, którzy aktywnie uczestniczyli w nieudanym zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 roku.

Obu pastorom, którzy za swą misję uznali rozwijanie krytycznego spojrzenia na politykę i poczucia odpowiedzialności młodego pokolenia, zależało na wyciągnięciu przez nie z dyktatury nazistowskiej wniosków na przyszłość. Miejscem ich pracy stał się utworzony w latach 60. na południu Berlina dom spotkań pod nazwą *Haus Kreisau*. Skąd ta nazwa?

*Nazwa ta ma przede wszystkim podkreślić wspólnotę poszukiwań, poglądów i działań bardzo zróżnicowanej grupy ludzi (Kręgu z Krzyżowej). Różne domeny odpowiedzialności człowieka – społecznej, politycznej, chrześcijańskiej – w ich przypadku nie rozpraszają się, ale tworzą jedność<sup>2</sup>.*

Nazwa miała więc zapowiadać program: sprzeciw i opór wobec bezprawia i tyranii, występowanie w imię człowieczeństwa i tolerancji oraz orientację na zjednoczoną, pokojową Europę.

W maju 1970 roku, w związku z obchodami 25-lecia zakończenia II wojny światowej, Franz von Hammerstein wysłał do bońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych broszurę informującą o utworzonym niedawno w Berlinie Haus Kreisau. Dołączył do niej apel o rozważenie, czy pałac i gospodarstwo w Krzyżowej nie byłyby właściwą lokalizacją domu spotkań, służących porozumieniu niemiecko-polskiemu<sup>3</sup>. Był wówczas (w latach 1968–1975) sekretarzem generalnym Akcji Znak Pokuty (Aktion Sühnezeichen), którą założył wspólnie

---

<sup>2</sup> Cytat pochodzi z zakładki „O nas” ze strony internetowej Haus Kreiau, zob. [http://hauskreisau.de/ueber\\_uns/#\\_geschichte](http://hauskreisau.de/ueber_uns/#_geschichte) (dostęp: 21.02.2019).

<sup>3</sup> Korespondencja Hammerstein – Duckwitz z 14.05. i 21.05.1970, archiwum Fundacji „Krzyżowa”, zbiór A. Cordes.

z Lotharem Kreyssigiem w roku 1958, jeszcze przed podziałem Berlina<sup>4</sup>. W maju 1970 roku RFN nie miała jeszcze stosunków dyplomatycznych z PRL, ale nowy rząd kanclerza Willy'ego Brandta zapowiadał zmiany i inicjatywę Franza von Hammersteina i jego przyjaciół należy widzieć w tym kontekście.

Opracowana w roku 1968 broszura prezentuje berliński Haus Kreisau i wyjaśnia, dlaczego nosi on taką nazwę. Zredagowali ją wspólnie Franz von Hammerstein, Freya von Moltke i Harald Poelchau. Prezentuje samą instytucję i jej ofertę programową, ale przede wszystkim przedstawia członków Kręgu z Krzyżowej, którzy nazwie Haus Kreisau „nadali znaczenie”<sup>5</sup>. Na 4. stronie broszury widoczna jest fotografia drogowskazu „Krzyżowa 3 [km]”, zrobiona przez kogoś przy okazji pobytu w Polsce. Autorzy pokrótce opisują Krąg z Krzyżowej, a pod koniec zwracają uwagę na stosunek Helmutha Jamesa von Moltke do Polski:

*Po wszystkim, co wydarzyło się w Polsce od roku 1939, Krąg z Krzyżowej jasno rozumiał, że Niemcy mają tam wiele do naprawienia. Moltke wielokrotnie rozmawiał z innymi o »zadośćuczynieniu« dla Polaków. Z tego akurat punktu widzenia granica Niemiec nie była dla niego aż tak ważna<sup>6</sup>.*

Taka wypowiedź o granicy w połączeniu z fotografią polskiej nazwy „Krzyżowa” była w owym czasie politycznie bardzo śmiała, bowiem RFN nie uznawała Odry i Nysy Łużyckiej za zachodnią granicę Polski, a w konsekwencji nie uważała utraty niemieckich kresów wschodnich za ostateczną. Z tego powodu odpowiedź MSZ na list von Hammersteina zredagowana była nader powściągliwie. Sekretarz stanu Duckwitz wyjaśniał, że pałac w Krzyżowej nie jest

---

<sup>4</sup> Po wzniesieniu muru berlińskiego w 1961 r. organizacja podzieliła się na Aktion Sühnezeichen West i Aktion Sühnezeichen DDR. O historii tej organizacji zob. G. Kammerer, *Aktion Sühnezeichen Friedensdienste – Aber man kann es einfach tun*, Göttingen 2008.

<sup>5</sup> Przedmowa broszury *Kreisau. Haus der Berufsschul- und Industriejugend Berlin-Kladow*, datowana 20.02.1968 (archiwum Fundacji „Krzyżowa”).

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 5. Polskie tłumaczenie za: A. Franke, *Wspólna droga, wspólny duch. Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia europejskiego 1989-1998*, Poznań 2017, s. 140.

„w dyspozycji Republiki Federalnej”, a zatem z inicjatywą musiałaby wystąpić strona polska<sup>7</sup>.

Zapytanie skierowane do MSZ nie pozostało więc bez odpowiedzi, ale nie miało na razie skutków dyplomatycznych. Niemniej jednak Franz von Hammerstein, aktywny w rozmaitych sferach działalności publicznej, nadal śledził wątek Krzyżowej zarówno jako sekretarz generalny Akcji Znak Pokuty (West), jak i później, jako dyrektor Akademii Ewangelickiej w Berlinie Zachodnim (w latach 1978–1986). Pełniąc te funkcje stale troszczył się o tworzenie i umacnianie relacji z Polską i inspirował do dyskusji na ten temat w Berlinie Zachodnim i w RFN.

Jego wniosek do MSZ z roku 1970 dowodzi, że na długo przed rokiem 1989 rozmaite osoby i grupy interesowały się dawną posiadłością rodziny von Moltke i miejscem spotkań Kręgu z Krzyżowej. Ich starania i wzajemne korelacje przedstawiłam szczegółowo w pracy doktorskiej, gdzie mówię o „niewidzialnej sieci”, której punkty węzłowe można umiejscowić zarówno w konkretnych instytucjach, jak i w formalnych i nieformalnych grupach<sup>8</sup>. Poszczególni uczestnicy działań w rozmaity sposób przygotowywali duchowo przyszłe miejsce spotkań w Krzyżowej, zajmując się naukowo i publicystycznie różnymi aspektami zbrodni nazistowskich, historią II wojny światowej, głębokimi społecznymi i politycznymi korzeniami XX-wiecznego totalitaryzmu, podziałem Europy i Niemiec i stosunkami polsko-niemieckimi. Swoimi przemyśleniami dzielili się w miejscach stworzonych specjalnie dla nieskrępowanego dialogu lub stwarzających warunki, w których taki dialog był możliwy. Były to redakcje gazet, ośrodki edukacyjne, pomieszczenia kościelne, prywatne

---

<sup>7</sup> Ówczesny sekretarz stanu Georg F. Duckwitz był wcześniej dyrektorem Departamentu Wschodniego MSZ i podał się w 1961 r. do dymisji w proteście przeciw doktrynie Hallsteina. Willy Brandt przywrócił go do służby w MSZ w związku z nową polityką wschodnią rządu SPD-FDP. Wspomnienie osoby G. F. Duckwita w: H. Kirchhoff, *Zum Gedenken an Georg Ferdinand Duckwitz 1904-1973*, do pobrania ze strony <https://www.auswaertiges-amt.de/de/newsroom/130930-duckwitz/257754> (dostęp: 02.03.2019).

<sup>8</sup> Szczegółowo przedstawia to fragment Wstępu i I rozdział mojej pracy doktorskiej: *Powstaje niewidzialna sieć współpracy. Miejsca pamięci o Kręgu z Krzyżowej i idea międzynarodowego domu spotkań przed 1989 r.* w: A. Franke, *op. cit.*, s. 29-31 i 35-198.

mieszkania, wyższe uczelnie, seminaria i konferencje naukowe. Sama wieś Krzyżowa przed rokiem 1989 o tyle tylko należała do „niewidzialnej sieci”, że dla wielu osób stanowiła punkt odniesienia lub motywację do zaangażowania w dialog polsko-niemiecki. Dla większości jednak, która swoje kontakty z Polską koncentrowała na Krakowie, Warszawie i innych miejscowościach, Krzyżowa stała się odkryciem dopiero w roku 1989.

Zainteresowanie Krzyżową jako toposem polityczno-historycznym wykracza poza stosunki polsko-niemieckie i rozciąga się także na naukowców z Holandii, Wielkiej Brytanii i USA. Innego typu jest więź z USA, która opiera się na osobie tylko pośrednio związanej z historią Kręgu z Krzyżowej: jest nią Eugen Rosenstock-Huesy (1888-1973), który zanim wyemigrował z Niemiec w roku 1933, wykładał prawo na Uniwersytecie Wrocławskim, a dla Helmutha Jamesa von Moltkego i kilku późniejszych członków Kręgu z Krzyżowej stał się swego rodzaju duchowym ojcem. Jego pisma i koncepcje polityczne połączyły we wspólnotę ideową wielu ludzi po obu stronach Atlantyku. Freya von Moltke (1911–2010), wdowa po Helmucie Jamesie von Moltke, od lat 60. mieszkała u boku Rosenstocka-Huesy'ego w Vermont w USA, stając się w ten sposób ważnym ogniwem spłotu rozmaitych związanych z Krzyżową relacji.

Wszystkie te osoby i środowiska łączyło przekonanie, że konkretną odpowiedzią na katastrofę II wojny światowej jest budowanie przyjaznych relacji między społeczeństwami i państwami i że jest to zadanie zarówno obywateli, jak i rządów. W przypadku relacji polsko-niemieckich często właśnie obywatele wyprzedzali posunięcia rządów i ośmielali się zrobić pierwszy krok.

Na ile jednak przekonujące dla polskich partnerów w latach 70. mogło być przypomnienie niemieckiej grupy opozycyjnej, która przyjęła naszkicowany wyżej program, a główne miejsce jej spotkań leżało na dawnych niemieckich ziemiach wschodnich, teraz w zachodniej Polsce? Czy Krzyżowa ze swym dziedzictwem była odpowiednim miejscem dla realizacji idei porozumienia młodych Polaków i Niemców? Jakie tematy miały priorytet w dialogu polsko-niemieckim?



W projekt utworzenia w Krzyżowej domu spotkań młodzieży Wanda i Kazimierz Czaplińscy wraz z synami Michałem i Krzysztofem mieli zaangażować się później, po roku 1989. Od lat 60. odgrywali we Wrocławiu ważną rolę w relacjach zarówno z Akcją Znak Pokuty w NRD, jak i z zachodnioniemieckimi inicjatywami katolickimi, takimi jak grupa Pax Christi w Dortmundzie czy Krąg z Bensbergu. Oddalona o 60 km od Wrocławia Krzyżowa i historia Kręgu z Krzyżowej nie były im znane. Wspominali później, że opowiedział im o niej ktoś z Niemiec. W roku 1971 Kazimierz Czapliński zaznaczył sobie to miejsce na mapie Dolnego Śląska z dopiskiem: „Krzyżowa koło Świdnicy (niem. Kreisau), dawna siedziba Moltkego (Kreisauer Kreis – patrz publikacja o Bonhoefferze w »Znaku«)”. Notatkę tę odnalazł niespodziewanie, kiedy jego syn, Michał, opowiedział w domu o pomysśle zakupienia pałacu w Krzyżowej i wziął mapę do ręki<sup>9</sup>.

Częstym gościem państwa Czaplińskich był katolicki pedagog społeczny Günter Särchen, który tworzył sieć kontaktów Akcji Znak Pokuty z Polską. Był obecny na letnich obozach AZP, podczas których m.in. prowadzono prace porządkowe na terenie dawnych obozów koncentracyjnych, budowano kościoły i restaurowano cmentarz żydowski we Wrocławiu. Podczas spotkań z polskimi partnerami raczej nie pojawiał się wątek opozycjonistów z Kręgu z Krzyżowej. Słynna pielgrzymka rowerowa Akcji Znak Pokuty z NRD latem roku 1965 prowadziła wprawdzie do Oświęcimia i Auschwitz przez Dolny Śląsk i takie miejsca jak Groß Rosen (Rogoźnica) – były obóz koncentracyjny – i klasztor w Krzeszowie, ale nie uwzględniła miejsca pamięci o kręgu opozycjonistów, skupionych wokół hrabiego von Moltke w Krzyżowej.

Za pośrednictwem AZP trafił również do Polski jako student Ludwig Mehlhorn, późniejszy obrońca praw obywatelskich w NRD, który od lat 70. utrzymywał ściśle kontakty z polską opozycją demokratyczną. Po latach tak opisał swój stosunek do Krzyżowej przed rokiem 1989:

---

<sup>9</sup> *Ku nowej Europie, czyli jak powstawała Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego*, red. K. Tyszkowska, Wrocław 1997, s. 25.

*Miałem intensywne kontakty z przyjaciółmi w Polsce, wiedziałem, że Krzyżowa leży w Polsce, ale – choć interesowałem się ruchem oporu – nigdy nie łączyłem tych spraw. W mojej świadomości istniały osobno. Wiedziałem, oczywiście, że Kreisau znalazła się w granicach Polski, ale historia byłych niemieckich terenów wschodnich i dolnośląskie wioski w ogóle mnie wówczas nie interesowały<sup>10</sup>.*

Potrzebny był dopiero impuls ze strony polskich przyjaciół w roku 1989, żeby Mehlhorn odkrył na mapie dolnośląską Krzyżową. W następnych latach miał się zaangażować na rzecz projektu międzynarodowego domu spotkań młodzieży i, przede wszystkim, koncepcji Miejsca Pamięci Oporu i Opozycji w XX wieku.

Również uczestnicy rozmaitych inicjatyw na rzecz pojednania niemiecko-polskiego z Niemiec Zachodnich – mam na myśli Pax Christi, Krag z Bensbergu, Maximilian-Kolbe-Werk, Akcję Znak Pokuty (West) i inne – odwoływali się nie do miejsc i wybitnych postaci niemieckiej opozycji, ale do miejsc niemieckiej winy i zbrodni w okupowanej Polsce. Chodziło o rozrachunek z historią ich sprawców i poszukiwanie możliwości zadośćuczynienia, a także zbadanie perspektyw pojednania i odnowienia relacji sąsiedzkich z Polską. W tym trwającym od lat 60. dialogu między Niemcami a Polakami temat niemieckiej opozycji, w tym konkretnie Kręgu z Krzyżowej, nie odgrywał żadnej szczególnej roli. W opinii PZPR i państwa polskiego, pamięć o niemieckim oporze i sprzeciwie obywatelskim była politycznie i ideologicznie niepożądana, a społeczeństwu i środowiskom niezależnym temat ten był, pomijając nieliczne wyjątki, nieznan. Po wielu latach zabiegów pierwszy dom spotkań młodzieży polskiej i niemieckiej został w końcu z inicjatywy Akcji Znak Pokuty (West), popartej przez rządy Polski i RFN, wybudowany w połowie lat 80. w Oświęcimiu, w bezpośrednim sąsiedztwie obozu koncentracyjnego Auschwitz – nawiasem mówiąc również dzięki usilnym w początkowej fazie staraniom Franza von Hammersteina.

Jak doszło do tego, że w drugiej połowie lat 80. Krzyżowa i pamięć o Kręgu z Krzyżowej mocniej zaistniały w opinii publicznej RFN,

---

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 29 i n.

NRD i PRL? Już przed rokiem 1989 Krzyżową zainteresowały się rządy RFN i PRL, a także w kilku udokumentowanych przypadkach organy państwowe NRD. Stosunki RFN-PRL w okresie rządów Kohla-Genschera w latach 1982–1989 opisywane są jako postęp od stagnacji do porozumienia. Wybory do sejmu i senatu 4 czerwca 1989 roku i sukces Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” położyły kres jedynowładztwu partii komunistycznych w bloku wschodnim. We wrześniu 1989 roku misje utworzenia rządu otrzymał Tadeusz Mazowiecki, pierwszy od zakończenia II wojny światowej niekomunistyczny premier Polski. W ostatecznym rachunku to właśnie zmianie rządów w Polsce należy zawdzięczać, że w roku 1989 wątek Krzyżowej udało się wybudzić z długotrwałego uśpienia, aż stał się symbolem pojednania polsko-niemieckiego. W listopadzie 1989 roku kanclerz Helmut Kohl przybył do Polski z planowaną od dawna kilkudniową oficjalną wizytą. Jednym z punktów jej programu było spotkanie z mniejszością niemiecką na Górze św. Anny na Górnym Śląsku, przy okazji odprawianej po niemiecku mszy. Dzięki dyplomatycznej zręczności polskiego rządu msza i spotkanie zostały niemal w ostatniej chwili przeniesione do Krzyżowej. Uścisk Helmuta Kohla i Tadeusza Mazowieckiego podczas liturgicznego znaku pokoju został zrozumiany w tym momencie jako polityczny symbol pojednania obu narodów, reprezentowanych przez szefów swoich rządów.

Ideę utworzenia w Krzyżowej domu spotkań i miejsca pamięci wyróżnia spośród innych to, że w roku 1989 nie tylko przyjęto deklarację woli politycznej na poziomie rządów, ale że jednocześnie narodziła się międzynarodowa inicjatywa obywatelska na rzecz ratowania zespołu pałacowego w Krzyżowej i przekształcenia go w centrum dialogu europejskiego. Przedstawione wyżej osoby i środowiska, które wcześniej zainteresowały się niemiecką Kreisau i polską Krzyżową, teraz doszły do głosu, odkrywając się wzajemnych powiązań. W liczbie ok. 30 osób spotkały się po raz pierwszy w dniach 2-4 czerwca 1989 roku na konferencji we Wrocławiu, na zaproszenie tamtejszego Klubu Inteligencji Katolickiej i Akcji Znak Pokuty (NRD). Uczestnikami spotkania byli ze strony polskiej członkowie

i sympatycy KIK oraz naukowcy i studenci, zajmujący się zagadnieniem niemieckiego oporu i opozycji przeciw nazizmowi. Stronę niemiecką reprezentowali goście z NRD, RFN i Berlina Zachodniego – wszyscy na różny sposób mieli już kontakty z Polską albo przez Akcję Znak Pokuty (West i Ost), albo przez partnerstwo parafii Dortmund-Wrocław, a w przypadku NRD przez Seminarium im. Anny Morawskiej, albo jakieś związki z Kręgiem z Krzyżowej lub Eugenem Rosenstockiem-Huessym. To ostatnie środowisko reprezentowało kilkoro uczestników z Holandii i USA. Wrocławska konferencja, która przypadkiem zbiegła się z dniem pierwszych częściowo wolnych wyborów w Polsce stała się *kairos* – chwilą przełomu – dla późniejszej decyzji o powołaniu do życia Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego<sup>11</sup>. Na zakończenie obrad uczestnicy podpisali apel, skierowany do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Wezwali rząd, aby w negocjacjach polsko-niemieckich uwzględnił plany ich inicjatywy:

*Z satysfakcją witamy włączenie do rozmów rządowych między Polską i RFN sprawy Krzyżowej w województwie wałbrzyskim. Uczestnicy konferencji rozważali możliwości: 1. utworzenia w Krzyżowej międzynarodowego centrum spotkań młodego pokolenia oraz 2. utworzenia muzeum europejskich ruchów oporu przeciwko hitlerowskiemu Niemcom. Nie chcąc w ten sposób uprzedzać wyników toczących się między obu rządami negocjacji, chcielibyśmy prosić o poświęcenie tej sprawie uwagi<sup>12</sup>.*

Polscy uczestnicy projektu już dużo wcześniej znali się i rozmawiali ze swymi niemieckimi partnerami z NRD i RFN o problemach winy i uwikłania w okresie nazizmu, zaś uczestnicy niemieccy znali

<sup>11</sup> Zob. A. Franke, *Krzyżowa powtórnie odkryta. Jakie plany wobec Krzyżowej mieli Polacy i Niemcy w latach 1989-90?*, [w:] *Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego. Szanse na europejską narrację*, red. W. Czachur, A. Franke, Krzyżowa 2013, s. 24-29.

<sup>12</sup> Archiwum Fundacji „Krzyżowa”, FK B II-14 Memoranda 1989. Sygnatariusze listu: prof. Karol Jonca, Ryszard Pollak, Krzysztof Ruchniewicz, Piotr Karasek, Janusz Witt, prof. Ger van Roon (NL), W. Ph. Leenman (NL), prof. Andreas Möckel (RFN), Frances B. Huessy (USA), Günter Särchen (NRD), prof. Wolfgang Ulmann (Berlin-NRD), Jochen Köhler (Berlin-RFN), Mark Huessy (USA). Nie wszyscy uczestnicy konferencji złożyli podpisy.

historię II wojny światowej i niemieckiej okupacji, wiedzieli o rozmiarach popełnionych na Polakach zbrodni. Dyskutowano też o przesunięciu granic po II wojnie światowej, wypędzeniach, utracie kresów wschodnich – w przypadku Polski na rzecz Związku Radzieckiego – i doświadczeniu ucisku ze strony dwóch reżimów totalitarnych. Dzięki tym kontaktom i rozmowom wizja „pojednania” nie dotyczyła już osobiście tych Polaków i Niemców, którzy w roku 1989 zaangażowali się na rzecz Krzyżowej. Po roku 1989 Krzyżowa stała się dla tego międzynarodowego środowiska laboratorium, w którym w nowych warunkach politycznych, po upadku Żelaznej Kurtyny i odsunięciu od władzy reżimów komunistycznych w Europie Środkowej i Wschodniej, można było zacząć myśleć o wspólnej Europie i stworzyć ją.

Snując taką wizję, założyciele Fundacji „Krzyżowa” wyprzedzili swój czas. Szerokie rzesze Polaków i Niemców miały bardzo wiele do nadrobienia we wzajemnych stosunkach w sferze wiedzy i emocji. Powstałe w latach 90. Miejsce Pamięci „Krzyżowa” i Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży tworzy od tamtej pory teren wzajemnego poznawania się. Rozległa działalność programowa Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego pozwala w tym miejscu polsko-niemieckiej historii prowadzić dialog o sprawach europejskich. Podziękowanie za to należy się pionierom pojednania polsko-niemieckiego.



WALDEMAR CZACHUR

## KRZYŻOWA JAKO MIEJSCE DIALOGU POLSKO-NIEMIECKIEGO

Krzyżowa jest ważnym miejscem polsko-niemieckiego dialogu nie tylko dlatego, że odbyła się tam 12 listopada 1989 roku polsko-niemiecka Msza Pojednania. Istotną część symbolu Krzyżowej jako miejsca polsko-niemieckiego stanowi zarówno wzajemne odkrywanie Krzyżowej i jej duchowej spuścizny, jak i sama Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego, która tworząc przestrzeń dialogu dla młodzieży i dorosłych z m. in. Polski i Niemiec, stała się jego ważnym aktorem.

Co sprawiło, że mała poniemiecka wieś na Dolnym Śląsku urosła do rangi symbolu dialogu i pojednania polsko-niemieckiego?

W roku 1945 niemieckie Kreisau stało się polską Krzyżową. Dla jej nowych mieszkańców, Polaków przybyłych z dawnych terenów wschodnich II Rzeczypospolitej, Krzyżowa z jej przeszłością była czymś obcym. Co więcej, przeszłość tego miejsca ich zupełnie nie interesowała. Można powiedzieć, że stała się miejscem wymuszonego spotkania polsko-niemieckiego. Te spotkania w ostatnich dniach II wojny światowej i chwilę po jej zakończeniu powodowały narastanie niepokojów i lęków, a te stały się dla polityki w obu krajach niemieckich i w komunistycznej Polsce ważnym paliwem propagandowym do budowania polsko-niemieckiego antydialogu i wzajemnej nieufności przez wiele najbliższych lat.

Mimo politycznych trudności od początku lat 60. odważni Polacy i Niemcy po obu stronach Odry podejmą się kruszenia mentalnych murów. Będą szukać dialogu, który nie boi się tematów związanych z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Ci odważni Polacy i Niemcy, działający w Polsce wokół czasopism katolickich, takich jak „Znak”, „Więź” czy „Tygodnik Powszechny”, i skupieni w Klubach Inteligencji Katolickiej, w NRD wokół Akcji Znak Pokuty, a w Niemczech Zachodnich wokół Pax Christi, wiedzieli, że nie reprezentują większości swoich społeczeństw. Więcej nawet: mieli świadomość, że postępują wbrew większości i wbrew powszechnemu przekonaniu, bo antagonizmy wynikające również z doświadczeń II wojny światowej były bardzo silne. Ci, którzy prowadzili ten wczesny dialog polsko-niemiecki oskarżani byli często po obu stronach bardziej czy mniej bezpośrednio nawet o zdradę. Czasem stała za tym zła wola, czasem zaś oskarżenia rzucali ludzie autentycznie przekonani do swych racji, politycznych, a także moralnych. Aby to znosić, trzeba było odwagi. Niekiedy jednak odwaga, jaką wykazujemy się w ciszy własnego pokoju, nad książką i z piórem w rękę, odwaga w myśleniu – jest najtrudniejsza.

Krzyżowa nie odgrywała w tym procesie kluczowej roli. W Krzyżowej nie spotykali się Ludwik Mehlhorn, Franz von Hammerstein czy Tadeusz Mazowiecki, ale wszyscy oni pośrednio konfrontowali się, każdy z osobna, z jej dziedzictwem i prowadzili z nim swoistą rozmowę, która przygotowała ich do polsko-niemieckiego dialogu.

Dla Tadeusza Mazowieckiego, działacza opozycji demokratycznej i publicysty w Polsce, było to możliwe, ponieważ katolicka intelektualistka Anna Morawska opublikowała w roku 1970 książkę *Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*, w której opisuje postać ewangelickiego duchownego Dietricha Bonhoeffera, a także członków Kręgu z Krzyżowej. Autorka stawia pytanie o kondycję jednostki w państwie zniewolonym, a także o rolę kościoła w sytuacji panowania dyktatury w państwie. Jakże aktualne było to pytanie dla polskich opozycjonistów, takich jak Stanisław Stomma, Jan Józef Lipski czy Władysław Bartoszewski. Oni też poszukiwali wzorców, jak być w opozycji we własnym kraju. Tadeusz Mazowiecki pisze wnikliwą recenzję książki Morawskiej. Interesuje



go nie tylko pytanie, dlaczego Niemcy ulegli Hitlerowi, ale też „jakie są ludzkie możliwości, ku czemu mogą one w określonych sytuacjach prowadzić”<sup>1</sup>. Morawska i Mazowiecki, szukając odpowiedzi na nurtujące ich pytania o wewnętrzną wolność i źródła konsekwencji w myśleniu i działaniu, pokazują Polakom „innych Niemców”. Przedstawiając Niemców, którzy działali w konspiracji, jako potencjalny przykład, stawiają Polakom wysokie wymagania intelektualne i przede wszystkim emocjonalne. Robią to dlatego, ponieważ wiedzą, że tylko poprzez tę pracę można się przygotować na konieczny, ze względów etycznych i geopolitycznych, dialog z Niemcami.

Franz von Hammerstein doświadczenie opozycji antyhitlerowskiej wynosi z domu rodzinnego, sam jest prześladowany przez gestapo, ponieważ jego dwaj bracia brali udział w planowaniu zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 roku. W roku 1957 zakłada razem z Haraldem Poelchauem w Berlinie ewangelickie centrum edukacyjne „Haus Kreisau” („Dom Krzyżowa”), by w ten sposób pielęgnować pamięć o Kręgu z Krzyżowej w społeczeństwie, które konspiratorów antyhitlerowskich ciągle jeszcze nazywa zdrajcami. Nie jedzie do Polski ratować upadający pałac rodziny von Moltke, ale zachęca Niemców do dialogu z dziedzictwem Krzyżowej. Krzyżowa ma dla niego podwójne znaczenie: ma być lustrem niemieckiego sumienia i ma inspirować do działania w duchu zasad partycypacji i demokracji. Jego zaangażowanie nie ma na celu budowania świątyni niemieckiego czystego sumienia. Wręcz przeciwnie. Szuka on ciągłej konfrontacji ze złem niemieckiej przeszłości, by razem z ofiarami zbrodni niemieckich znaleźć możliwość dialogu, a poprzez dialog szerzyć pojednanie, także z Polską. Dlatego angażuje się w działalność ogólnoniemieckiej organizacji Akcja Znak Pokuty. Po budowie muru berlińskiego staje na jej czele w Niemczech Zachodnich i działa intensywnie na rzecz powstania Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu, a w roku 1989 współtworzy w Berlinie stowarzyszenie Kreisau-Initiative.

Ludwig Mehlhorn jako student z NRD wyjeżdża do Polski na obóz letni w ramach działań Akcji Znak Pokuty Wschód, którą znał od

---

<sup>1</sup> T. Mazowiecki, *Nauczył się wierzyć wśród tęgich razów*, „Więź” 1971, nr 12, s. 5-21.

roku 1968. Zaznajamia się z polską historią i uczy się języka polskiego, a po pierwszym pobycie w Polsce pisze: „Doświadczenia w Polsce wyostrzyły moje postrzeganie NRD w tym sensie, że uświadomiłem sobie, w jak wielkim stopniu ogranicza się naszą wolność”<sup>2</sup>. W tym czasie w ramach Ewangelickiego Duszpasterstwa Akademickiego odkrywa także Bonhoeffera. Polska opozycja demokratyczna i niemiecka konspiracja antyhitlerowska stają się dla młodego Mehlhorna motywacją, by współtworzyć ruch opozycyjny w NRD i rozpocząć rzetelny dialog z Polską. W tym celu zakłada Seminarium Anny Morawskiej w Berlinie, tworząc forum wymiany myśli na nurtujące go tematy. Krzyżową poznaje dopiero 4 czerwca 1989 roku, kiedy to po raz pierwszy osoby zaangażowane na rzecz Krzyżowej spotykają się właśnie w tej miejscowości. Ludwig Mehlhorn powie wtedy, że był to dla niego dzień, w którym symbolicznie upadł mur berliński. Był to również ten dzień, kiedy dialog Polaków i Niemców z dziedzictwem Krzyżowej przerodził się w dialog o dziedzictwie Krzyżowej i jego znaczeniu dla jednoczącej się Europy.

Nieprawdą byłoby jednak twierdzenie, że do roku 1989 Polacy i Niemcy nie spotykali się w Krzyżowej. Jej nowi mieszkańcy z czasem poznają historię swojej nowej ojczyzny. To, że jest ona ważnym miejscem dla niemieckiej tożsamości, częściowo ze względu na postać feldmarszałka, częściowo ze względu na Krąg z Krzyżowej, uświadamiają sobie najpóźniej w latach 70., kiedy po podpisaniu układu o normalizacji między Polską a Niemcami Zachodnimi coraz więcej Niemców przyjeżdża do Krzyżowej. Polacy patrzą na nich nieufnie, boją się, że mogą ponownie utracić swoją ojczyznę. W czasie tych przepełnionych lękiem antyspotkań polsko-niemieckich wyróżnia się jeden uczestnik, który będzie kluczowy dla Krzyżowej. Profesor Karol Jonca, historyk prawa z Uniwersytetu Wrocławskiego, zajmując się koncepcjami wojny feldmarszałka Helmutha von Moltke, dociera do pism Kręgu z Krzyżowej. Jest pod ich głębokim wrażeniem. Na początku trudno mu opublikować w komunistycznej Polsce artykuły naukowe o niemieckiej opozycji antyhitlerowskiej, jednak na fali

---

<sup>2</sup> L. Mehlhorn, *Europejski duch oporu. Eseje*, wyb. i oprac. S. Bickhardt, A. Franke, B. Kerski, Kraków 2015.

normalizacji lat 70. jego teksty ukazują się drukiem. Przybywa do Krzyżowej, ogląda budynki i cmentarz rodzinny i jest załamany ich stanem. Razem z proboszczem Grodziszczka, ks. Bolesławem Kałużą, podejmuje liczne próby ratowania tego, co jeszcze da się uratować<sup>3</sup>. Krzyżową interesuje się również rodzina von Moltke, a żona zabitego przez nazistów Helmutha Jamesa von Moltke jest wzruszona, że poznaje Polaków, którzy popierają jej prośbę o umieszczenie tablicy pamiątkowej dla jej męża w Krzyżowej. Chodzi jej o upamiętnienie, poniekąd symboliczny grób, bo realnego nie ma. Polska władza komunistyczna nie wydaje zezwolenia. Ideologia hamuje dialog. Jednak między prof. Karolem Joncą, ks. Bolesławem Kałużą i Freyą von Moltke rodzi się autentyczny polsko-niemiecki dialog w Krzyżowej i o Krzyżowej.

Wrocławski Klub Inteligencji Katolickiej (KIK), szczególnie świadomy, że działa na terenach naznaczonych niemieckością, szybko okazał się ważnym adresem dla Niemców szukających dialogu z Polską. Biuro KIK-u i dom rodziny Czaplinskiich stają się przestrzenią poszukiwania wspólnego języka dla opisanego polsko-niemieckiej przeszłości i przyszłości<sup>4</sup>. Uczestnicy tych spotkań, Polacy i Niemcy, byli świadomi, że wspólny język można znaleźć wtedy, gdy przekracza się granice wspólnych racji, gdy z tym po drugiej stronie zaczyna się tworzyć wspólnotę dialogu.

Na rok 1989, przełomowy tak w Polsce, jak i w NRD, ludzie dialogu polsko-niemieckiego są po obu stronach Odry odpowiednio przygotowani. Są świadomi tej unikatowej wspólnoty wartości i interesów, kiedy to polska wolność staje się warunkiem niemieckiego zjednoczenia, a niemieckie zjednoczenie warunkiem polskiej wolności<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> K. Jonca, *Myśleć z Moltkem – na drodze do powstania Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego*, Krzyżowa 2003.

<sup>4</sup> *Ku nowej Europie, czyli jak powstała Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego*, wyb. i oprac. K. Tyszkowska, Wrocław 1997.

<sup>5</sup> W zaproponowanej przez polskiego ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego formule „polsko-niemiecka wspólnota wartości i interesów” wyrażała się koncepcja polskiej opozycji demokratycznej i program nowego niekomunistycznego rządu Polski. Zakładała ona współpracę z Niemcami i akceptację zjednoczenia Niemiec, by w ten sposób zmienić polską geopolitykę, czyli pozbyć się sowieckiego osaczenia, przede wszystkim poprzez wsparcie z Zachodu.

Na czerwiec roku 1989 KIK planuje konferencję, w której mają wziąć udział społecznicy z Polski, NRD, RFN, Holandii i USA, zaangażowani na rzecz ratowania Krzyżowej i jej duchowej spuścizny. Data zbiega się z terminem pierwszych półwolnych wyborów do polskiego parlamentu, które ostatecznie przypieczętują klęskę komunistów i uturują drogę wolnej Polski do jednoczącej Europy.

W trakcie czerwcowej konferencji Krzyżowa stała się po raz pierwszy miejscem, przedmiotem i celem polsko-niemieckiego dialogu społeczeństwa obywatelskiego. Stała się ważna dla osób z Polski i NRD, które w dialogu polsko-niemieckim do roku 1989 postrzegały jednocześnie formę działalności opozycyjnej, i razem z kolegami z RFN, Holandii i USA widziały dla siebie w Krzyżowej przestrzeń kreatywnej pracy na rzecz przewycięzania podziałów Europy.

Msza Pojednania z 12 listopada 1989 roku, która z inicjatywy szefa polskiego rządu odbyła się w Krzyżowej, a nie, jak chciał tego kanclerz Niemiec, na Górze św. Anny, zmieniła na trwałe symbolikę tego miejsca. Już nie pamięć o niemieckim ruchu oporu miała być jedyną inspiracją polsko-niemieckiego dialogu na rzecz jednoczącej się Europy. Przekazany sobie przez niekomunistycznego premiera Polski i kanclerza jednoczących się Niemiec znak pokoju urósł szybko do rangi symbolu polsko-niemieckiego pojednania lub, w mniej radykalnej wersji, do symbolu otwarcia nowego etapu w dialogu polsko-niemieckim.

Czym właściwie była Msza Pojednania? Kto z kim się jednał w Krzyżowej? Na ile symbol Krzyżowej jako miejsca dialogu polsko-niemieckiego po Mszy Pojednania jest w ogóle uzasadniony?

Msza Pojednania w Krzyżowej nosi na sobie piętno wydarzenia niechcianego, w dużej mierze dlatego, że była politycznym kompromisem pomiędzy niemieckojęzyczną mszą dla mniejszości niemieckiej z udziałem Kohla na Górze św. Anny a brakiem jakiegokolwiek symbolicznego sygnału, przede wszystkim dla Moskwy i świata Zachodniego, że Polacy i Niemcy potrafią się porozumieć. Ważne było to zarówno dla Mazowieckiego, którego rząd potrzebował politycznego i finansowego wsparcia dla inicjowanych reform, jak i dla Kohla, który w obliczu upadającego muru berlińskiego czuł, że

będzie mógł zjednoczyć kraj i będzie potrzebował sojuszników po każdej stronie granic nowych Niemiec. Czy jednak uścisk Mazowieckiego i Kohla to tylko wyraz politycznego wyrachowania dla potrzeb polityki międzynarodowej?

Nie. Zarówno Kohl, jak i Mazowiecki podkreślali wcześniej bardzo wyraźnie, że pojednanie między Polakami i Niemcami jest celem ich rządów. Jednak każdy z nich inaczej wyobrażał sobie ten proces, każdy z nich wnosił też inną świadomość polityki jako inscenizacji. Kohl był zawodowym politykiem, szefem rządu w demokratycznym państwie od siedmiu lat, Mazowiecki był katolickim intelektualistą i szefem rządu od dwóch miesięcy. Utrzymywał liczne kontakty z Niemcami ze Wschodu i Zachodu, czuł konieczność pojednania jako Polak i intelektualista, ale jako polityk trochę się go obawiał. Bał się politycznego pojednania, bo wiedział, że kilka kilometrów od Krzyżowej stacjonuje największa jednostka Armii Radzieckiej w Polsce. Bał się symbolicznego pojednania, bo chyba nie wierzył w jego autentyczność przy tak silnej asymetrii politycznej i gospodarczej Polski i Niemiec. Poza tym Mazowiecki nie wiedział, czym jest polityczny PR. Chciał uprawiać politykę tak, jakby nie istniały media i ich logika działania. Gestu pojednania na pewno nie chcieli komuniści. Służba Bezpieczeństwa, wówczas nadal przecież istniejąca i podporządkowana szefowi MSW Czesławowi Kiszczałowi, do ostatniej chwili naciskała na biskupa Nossola, by tę część Eucharystii pominął. Biskup jednak stanowczo odmówił. To pokazuje również, jak wielu nie chciało bądź nie rozumiało tego, co ów gest w Krzyżowej miał znaczyć<sup>6</sup>.

We mszy oprócz garstki VIP-ów, zaproszonych przede wszystkim z Niemiec i nielicznych z Polski, uczestniczyli głównie przedstawiciele niemieckiej mniejszości narodowej, którzy przyjechali do Krzyżowej pełni obaw. Z tym miejscem nic ich nie wiązało. Było dla nich obce, inaczej niż Góra św. Anny. Przybyli do Krzyżowej przedstawiciele mniejszości niemieckiej chcieli zademonstrować Kohlowi swoje rozczarowanie tym, że o nich nie dba, a polskiemu premierowi

<sup>6</sup> A. Franke, *Wspólna droga, wspólny duch. Fundacja Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego 1989-1998*, Poznań 2017.

prośbę, by uznał ich potrzeby jako mniejszości. Zatem z kim mieli się jednać pełni lęków i żądań przedstawiciele mniejszości? Z Polakami z Krzyżowej, ze Świdnicy czy Grodziszczka? Z kim mieli się jednać Polacy, również ci z wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, którzy od lat 70. intensywnie pracowali na rzecz polsko-niemieckiego zbliżenia, ale sprawa mniejszości nie była dla nich kluczowa?

„Pojednanie odbyło się przed ołtarzem, ale nie na placu”<sup>7</sup> – podsumował to później Bernard Gaida, przedstawiciel mniejszości niemieckiej. „Czułam, że dzieje się coś ważnego. Ten uścisk szefów rządu. Jakie to były emocje”<sup>8</sup> – wspomina Ewa Unger, późniejsza przewodnicząca Rady Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego. Emocje związane z gestem były silne, choć zależne od zaangażowania w dialog. Nawet jeśli z dzisiejszej perspektywy oceniamy, że w Krzyżowej znak pokoju przekazywał sobie polski idealista Mazowiecki i niemiecki Realpolitiker Kohl, to jednak kwestionowanie tego gestu i jego politycznej i społecznej funkcji byłoby daleko idącym nieporozumieniem. Dlaczego? Bo byłoby ewidentnym zaprzeczeniem wartości wszelkich działań społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, RFN i NRD na rzecz zbliżenia, jakie były podejmowane przez odważnych Polaków i Niemców, którzy powoli zmieniali nastawienie swoich rodaków do sąsiadów i tym samym pośrednio doprowadzili do Mszy Pojednania w Krzyżowej.

Premier Mazowiecki, decydując się na Krzyżową, dawne miejsce spotkań niemieckiej organizacji antyhitlerowskiej Kreisauer Kreis (Kręgu z Krzyżowej), jako miejsce mszy, myślał w kategoriach etycznych i politycznych. W ten sposób chciał zaznaczyć, z jakimi Niemcami pragnie pojednania oraz w jakiej Europie widzi wolną Polskę i zjednoczone Niemcy<sup>9</sup>. Chodziło o Europę opartą na silnych chrześcijańskich fundamentach, Europę demokratyczną i wolną, taką, o jakiej marzyli

---

<sup>7</sup> A.M. Pędziwoł, *Rocznica mszy w Krzyżowej. Czy będzie dorocznym Dniem Pojednania?*, „Deutsche Welle”, 12.11.2018 r., <https://www.dw.com/pl/rocznica-mszy-w-krzyzowej-czy-będzie-dorocznym-dniem-pojednania/a-46261580> (dostęp: 14.03.2019).

<sup>8</sup> Ewa Unger dla Panoramy TVP2, 20.11.2014.

<sup>9</sup> W. Czachur, R. Formuszewicz, *O potrzebie przywrócenia symbolu pojednania polsko-niemieckiego w Krzyżowej*, [w:] *Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego. Szanse na europejską narrację*, red. W. Czachur, A. Franke, Krzyżowa 2013, s. 32-38.

członkowie Kręgu z Krzyżowej oraz polska opozycja demokratyczna. Kohl widział w Krzyżowej, w „innych Niemcach”, nadzieję, że balast historii zostanie przewycięzony, a kwestia nieprzepracowanej wspólnej tragicznej przeszłości raz na zawsze zamknięta.

Mimo fundamentalnych różnic w motywach działań obu polityków Krzyżowa jest symbolem polsko-niemieckiego dialogu, bo od uświadomienia sobie różnic rozpoczyna się dialog jako warunek pojednania i partnerstwa. W Krzyżowej rozpoczął się polityczny dialog nowej, powoli wychodzącej spod władzy komunistycznej Polski i jednoczących się Niemiec. Trudny i mozolny, ale integrujący różne perspektywy oraz światopoglądy, a tym samym zmierzający do partnerstwa. Msza z 12 listopada 1989 roku miała przełomowe znaczenie dla oczyszczenia emocji polsko-niemieckich, w dodatku odprawiona była w miejscu, gdzie dialog ponad różnicami światopoglądowymi miał już swoją tradycję w dziedzictwie Kręgu z Krzyżowej<sup>10</sup>. Msza uświadomiła też Polakom i Niemcom, że wrogość i chłód w takim miejscu mogą być przełamywane<sup>11</sup>.

Msza Pojednania w Krzyżowej jest zatem symbolem politycznej woli otwarcia dialogu polsko-niemieckiego bez żadnych ograniczeń i dla każdego. Uścisk w Krzyżowej mówi nam, że Polacy i Niemcy chcą, mogą i powinni prowadzić ze sobą rozmowy o tym, co ich dzieli i łączy, w tym o przyszłości Europy. Rację mają Żurek i Olschowski, pisząc, że „Msza pojednania w Krzyżowej jest znakiem przewycięzenia »fatalizmu wrogości«, które było fundamentem zjednoczonej Europy. A jednocześnie świadectwem, że dokonali tego w dużej mierze zwykli ludzie. Proces pojednania polsko-niemieckiego, niesiony długi czas przez małe, ale zdeterminowane grupy, pokazuje nam zatem sens i skuteczność działań społeczeństwa obywatelskiego. Bez nich nie byłoby zjednoczonej Europy, i to jest drugi wymiar Mszy Pojednania w Krzyżowej”<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> T. Skonieczny, R. Żurek, *Odwaga i odpowiedzialność*, „Dialog” 2017, nr 120.

<sup>11</sup> W. Czachur, *Msza Pojednania w Krzyżowej – wyraz zgnitego kompromisu polsko-niemieckiej polityki historycznej?*, [w:] *Pomiędzy Jubileuszami. Polityka historyczna w polsko-niemieckiej codzienności*, red. K. Ziemer, J. Andrychowicz-Skrzeba, Warszawa 2017, s. 300-315.

<sup>12</sup> B. Olschowski, R. Żurek, *Krzyżowa jako miejsce pamięci o polsko-niemieckim dialogu społeczeństwa przed 1989 r. oraz mszy pojednania w 1989 r.*, [w:] *Krzyżowa jako miejsce dialogu...*, s. 43.

Symbolem siły oraz determinacji i jednocześnie żywym i widocznym znakiem społecznego dialogu polsko-niemieckiego jest powołana oddolnie w roku 1990 Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego. Jako niezależna organizacja pozarządowa o charakterze edukacyjnym stała się ona jednocześnie sukcesorem zarówno dziedzictwa niemieckiego ruchu oporu, jak i pojednania polsko-niemieckiego. Odbywające się w Krzyżowej spotkania młodzieży, przede wszystkim z Polski i Niemiec, oraz liczne programy z zakresu edukacji historycznej, obywatelskiej czy międzykulturowej, kierowane do różnych grup docelowych, są również istotną platformą dialogu polsko-niemieckiego. Jednak taką pracę wykonuje szereg innych, również ważnych jednostek edukacyjnych. Na czym więc polega specyfika Krzyżowej jako miejsca dialogu polsko-niemieckiego w wymiarze edukacyjnym? Krzyżowa to miejsce autentycznych wydarzeń, pokazujących siłę dialogu: trzech narad Kręgu z Krzyżowej oraz polsko-niemieckiej Mszy Pojednania. Przestrzeń intelektualnych napięć pomiędzy tymi dwoma bardzo intymnymi doświadczeniami dla Polaków i Niemców tworzy unikatowe warunki nie tylko do zrozumienia tego, na czym polega istota dialogu polsko-niemieckiego i liczne jego trudności, ale w głębszym sensie również na czym polega proces kształtowania trudnego porozumienia europejskiego. W Krzyżowej dochodzi zatem do ciągłego dialogu różnych jej spuścizn, często bardzo nieświadomie podczas licznych międzynarodowych spotkań młodzieży. Nie pozostają one bez znaczenia ani dla uczestników wymiany młodzieży ani dla samej Krzyżowej.

Zastanawiając się nad znaczeniem współczesnej Krzyżowej, warto zwrócić uwagę na głosy wskazujące, że Krzyżowa to światelko w ciemnej historii Niemiec, a mit pojednania polsko-niemieckiego jest tylko przykrywką dla Niemiec. Po co zatem mamy my, Polacy, lansować właśnie ten drobniutki rozdział ich historii? Oczywiście, wolelibyśmy, by Niemcy wiedzieli więcej o Polsce i losach Polaków pod niemiecką czy sowiecką okupacją, bo to jest również w ich interesie. Rzeczywistość jest jednak inna, ale i w tym obszarze Krzyżowa spełnia rolę, właśnie jako miejsce polsko-niemieckiego niwelowania niewiedzy o historycznych doświadczeniach i wrażliwościach sąsiada. Opowiadając historię Krzyżowej w tym duchu, znajdziemy



miejsce i na niemiecką konspirację i na polską opozycję demokratyczną, i na Polskie Państwo Podziemne z okresu II wojny światowej. Przyklejając Krzyżowej gębę niemieckiej świątyni czystego sumienia, uniemożliwiamy sobie autentyczny i szczery dialog o wojnie i niemieckich zbrodniach. Dialog, jaki prowadzą otwarci Polacy i Niemcy od połowy lat 60. ubiegłego wieku i ciągle będą rozmawiać, nie dlatego, że Polacy w ten sposób koją swoje kompleksy. Skutki wojny są w Polsce nadal odczuwalne, wojna jest ciągle żywa w pamięci rodzinnej, dlatego powszechna ignorancja i niezrozumienie wśród potomków sprawców są dziś tak bolesne dla potomków ofiar. Dla tego zjawiska ciągle potrzeba przestrzeni dialogu, jaką jest i na lata pozostać powinna Krzyżowa.

W tym sensie Krzyżowa jako symbol pojednania ma inną logikę niż symbole niemiecko-francuskiego pojednania, jak Reims czy Verdun. Przekazanie sobie znaku pokoju przez premiera Mazowieckiego i kanclerza Kohla nie było przesłanką do przewartościowania miejsca naznaczonego krwią Polaków i Niemców, miejsca, gdzie goją się rany polsko-niemieckie. Tutaj rację miał Mazowiecki w swoich lękach przed takim symbolem. Na taki gest było może za wcześnie. Dopiero w roku 2014 na Westerplatte prezydenci Polski i Niemiec, Bronisław Komorowski i Joachim Gauck objęli się, wpadli sobie w ramiona. Wcześniej, 1 września 1999 roku, podczas oficjalnych obchodów rocznicy niemieckiej agresji na Polskę, Władysław Stopiński – obrońca Westerplatte – i Martin Menzel – celowniczy z ostrzeliwującego polską placówkę pancernika Schleswig-Holstein – podali sobie dłonie na znak pojednania.

Krzyżowa jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego to ciągły apel czy, jak mówią Franke i Kretschmann, obietnica dialogu<sup>13</sup>. Dialogu o dziedzictwie Kręgu z Krzyżowej, o dziedzictwie opozycji demokratycznej w krajach Europy Środkowej i Wschodniej oraz o dziedzictwie pojednania polsko-niemieckiego. Nie ma na mapie polsko-niemieckiej pamięci miejsca, w którym indywidualna refleksja o odwadze i pojed-

<sup>13</sup> A. Franke, D. Kretschmann, *Der Friedensgruß von Kreisau 1989. Eine Geste als Versprechen, [w:] Verständigung und Versöhnung nach dem „Zivilisationsbruch“?*, red. C. Defrance, U. Pfeil, Bonn 2016, s. 137-155.

naniu, a jednocześnie dyskusja o przyszłości i przeszłości stosunków polsko-niemieckich w targanej różnymi wyzwaniami Europie, byłaby tak wyjątkowa i znacząca jak w Krzyżowej.

Dlatego istota symboliki Krzyżowej jako miejsca polsko-niemieckiego dialogu nie polega tylko na tym, że upamiętnia ona gest przekazania sobie znaku pokoju przez premiera Mazowieckiego i kanclerza Kohla oraz historię pojednania polsko-niemieckiego, jako w pewnym zakresie spełnioną już potrzebę Polaków i Niemców. W Krzyżowej uświadamiamy sobie, że pojednanie to ciągle szukanie w dialogu wspólnego języka, by mówić nim o trudnej przeszłości, to ciągle budowanie porozumienia tam, gdzie brakuje go politykom, to trwające spotkanie ludzi, którzy potrafią przekraczać granice i wejść we wspólnotę dialogu z tym, kogo postrzegamy jako Innego. Krzyżowa jako symbol polsko-niemieckiego dialogu musi pozostać żywym miejscem dyskusji, bo tych jest coraz mniej, a pojednanie okazuje się wielką i aktualną potrzebą także dzisiaj, w wymiarze osobistym, religijnym, politycznym i kulturowym.

DOROTA GIERSZEWSKI, ALEKSANDRA MATYKIEWICZ-  
-WŁODARSKA

## **DZIAŁALNOŚĆ DWUNARODOWYCH STOWARZYSZEŃ NA RZECZ POJEDNANIA POLSKO-NIEMIECKIEGO**

Impulsem do zakładania polsko-niemieckich stowarzyszeń były często osobiste kontakty pomiędzy przedstawicielami obu narodów; zainteresowanie, czasem wręcz fascynacja inną kulturą; niekiedy także imperatyw moralny – chęć zadośćuczynienia albo niesienia pomocy. Skutki ich działań wykraczały daleko poza doraźne cele stowarzyszeń – w latach 70. XX wieku były płaszczyzną pierwszych kontaktów i wspólnych działań, z czasem przyczyniały się do wzajemnego poznania, przełamywania obustronnych stereotypów, wyjścia poza uzasadnione resentymenty, budowania dialogu i polsko-niemieckiego pojednania. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wyników analizy działalności dwunarodowych stowarzyszeń i ich roli w procesie pojednania.

Dwunarodowe stowarzyszenia będą tu rozumiane jako towarzystwa polsko-niemieckie i niemiecko-polskie, czyli organizacje rozwijające kontakty pomiędzy tymi dwoma narodami, służące wzajemnemu poznaniu się różnych środowisk, upowszechniające wiedzę o języku, literaturze i kulturze oraz współczesnych i historycznych problemach danego kraju. Są to zorganizowane grupy społeczne,

o trwałym charakterze, w których członkowie dobrowolnie i w sposób samorządny dążą do osiągnięcia wytyczonych przez siebie celów. Przedmiotem badań były relacje międzykulturowe na przykładzie sąsiedzkich stosunków polsko-niemieckich<sup>1</sup>. Trudny do zaakceptowania jest bowiem fakt, że „proces normalizacji polsko-niemieckich stosunków utknął niemal na samym początku i poza rytualnymi gestami pojednania (...) nie zdarzyło się nic w tej materii naprawdę istotnego”<sup>2</sup>. Słowa te powodować mogą poruszenie wśród osób, które od lat śledzą losy wzajemnych układów pomiędzy Polską i Niemcami i w rzeczywistości dostrzegają na tym polu licznie postępujące zmiany na lepsze. Autor tych słów, publicysta Andrzej Więckowski, twierdzi jednak, że mimo działalności w Polsce coraz liczniejszych stowarzyszeń zajmujących się polsko-niemieckimi stosunkami, wciąż mamy do czynienia z utrwalaniem się i pogłębianiem różnic, a nie z pogłębianiem wzajemnego zrozumienia i dobrego sąsiedztwa.

Przedmiotem przeprowadzonej analizy były: Niemiecko-Polskie Stowarzyszenie Republiki Federalnej Niemiec e. V. (Deutsch-Polnische Gesellschaft der Bundesrepublik Deutschland e. V., DPG BRD); Niemiecko-Polskie Stowarzyszenie Berlin (Deutsch-Polnische Gesellschaft Berlin e. V., DPG Berlin); Stowarzyszenie Wymiany Studenckiej w Europie Środkowej i Wschodniej (Gemenischaft für studentischen Austausch in Mittel- und Osteuropa e. V., GFPS e. V.); Towarzystwo im. Edyty Stein (TES); Dzieło Kolpinga w Polsce (Kolpingwerk) oraz Polsko-Niemieckie Towarzystwo Literackie WIR (WIR e. V. Verein zur Förderung der Deutsch-Polnischen Literatur).

Pamiętając o tym, że dobrosąsiedzkie powiązania tworzą nie tylko politycy, ale także zwykli obywatele, członkowie społeczeństwa, a przestrzena bliskość Polski i Niemiec sprzyja zamierzonym i niezamierzonym kontaktom społecznym, można uznać, że na tle tego rodzaju kontaktów międzykulturowych, odbywających się za pośrednictwem stowarzyszeń polsko-niemieckich i niemiecko-polskich, najlepiej będzie można rozpoznać procesy rozwoju stosunków sąsiedzkich. Przedmio-

<sup>1</sup> D. Barwińska, *Edukacja międzykulturowa w dwunarodowych stowarzyszeniach w świetle badań w Polsce i w Niemczech*, Płock 2007.

<sup>2</sup> A. Więckowski, *Wypowiedzieć wojnę Niemcom*, Kraków 2001, s. 25.

tem badań stały się dwunarodowe stowarzyszenia, a problem główny zawarty został w pytaniu: jak przebiega edukacja międzykulturowa w działalności stowarzyszeń. W badaniach przyjęto zmienne niezależne, takie jak: narodowość, wiek, płeć, obszar działalności dwunarodowych stowarzyszeń. Za główne zmienne zależne w niniejszej pracy uznano: aktywność w dwunarodowych stowarzyszeniach, realizację celów stowarzyszeń, działania na rzecz propagowania tolerancji, pluralizmu, przeciwdziałania uprzedzeniom i stereotypom, zdobywanie kompetencji międzykulturowych. Przeprowadzone badania zrealizowane zostały metodą sondażu diagnostycznego. W ten sposób udało się zgromadzić wiedzę o dynamice zjawisk społecznych, opiniach i poglądach przedstawicieli dwunarodowych stowarzyszeń, nasilaniu się i kierunkach rozwoju określonych zjawisk. W trakcie realizacji badań wybrane zostały następujące techniki badań: obserwacja, analiza dokumentacji, wywiad, ankieta. Miejscem przeprowadzonych badań było siedem stowarzyszeń o charakterze organizacji dwunarodowych. Wśród badanych członków byli zarówno ludzie bardzo młodzi, począwszy od 18. roku życia, jak i starsi. Najwięcej respondentów wywodziło się z grupy osób, które można by uznać za okres tzw. wczesnej dorosłości (18-35 lat). Wśród ankiet były też zebrane od osób w wieku średnim (35-60 lat) i od ludzi starszych (60-75 lat).

Aby właściwie ocenić znaczenie działalności polsko-niemieckich stowarzyszeń trzeba uzmysłowić sobie, jak wyglądały relacje pomiędzy władzami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec po II wojnie światowej oraz wzajemne wyobrażenia o sobie Polaków i Niemców. Stosunki te były obciążone tragicznymi doświadczeniami wojny oraz w znacznej mierze zdeterminowane faktem, że po jej zakończeniu oba państwa znalazły się po dwóch stronach Żelaznej Kurtyny, we wrogich sobie sojuszach polityczno-militarnych. Wojna najeżdźcza 1939 roku, terror i zbrodnie okresu okupacji, dążenie nazistów do eliminacji elit i podporządkowania sobie narodu polskiego zapadły głęboko w pamięć Polaków. Propaganda komunistyczna umiejętnie podsyciała uczucie – nie bójmy się tego słowa – nienawiści do Niemców, lansując tezę o odwiecznej wrogości między oboma narodami i rozbieżnych, niedających się

pogodzić – w historii i współcześnie – interesach obu krajów, o potęgę Niemiec, której rozkwit był możliwy tylko kosztem Polski i która właśnie w roku 1945 została złamana. Co ciekawe wszyscy źli Niemcy – zamaskowani hitlerowcy, rewanżyści i podżegacze wojenni – według tej propagandy mieszkali w RFN, natomiast NRD zasiedlali wyłącznie członkowie, a później ideowi spadkobiercy, antyfaszystowskiego ruchu oporu.

Podstawowym problemem w powojennych stosunkach polsko-niemieckich była granicy pomiędzy oboma krajami. Na konferencji w Poczdamie<sup>3</sup> przyjęto postanowienia dotyczące terytorialnych rekompensat dla Polski za zniszczenia i krzywdy wyrządzone jej przez nazistowskie Niemcy oraz za tereny utracone na wschodzie na rzecz Związku Radzieckiego. Polska otrzymała tereny na zachodzie sięgające do Świnoujścia, linii Odry i Nysy Łużyckiej oraz niewielką część Prus Wschodnich. Ustalono również, że z terenów przekazanych pod administrację polską zamieszkujący je Niemcy powinni zostać w sposób humanitarny wysiedleni, a ostateczne wytyczenie zachodniej granicy Polski powinno nastąpić w przyszłym traktacie pokojowym. Te zapisy stały się podłożem trwającego kilkadziesiąt lat konfliktu o granicę na Odrze i Nysie, albowiem strona zachodnio-niemiecka uważała przyjęte rozwiązanie za tymczasowe, oczekując wiążących ustaleń w tej kwestii w zawartym w przyszłości traktacie pokojowym. Tymczasem w ocenie strony polskiej decyzja o przesunięciu granicy była ostateczna, a przyłączenie i zagospodarowanie tak zwanych Ziemi Odzyskanych stało się polską racją stanu. Warto dodać, że była to chyba jedyna kwestia, w której komunistyczne władze miały autentyczne i pełne poparcie polskiego społeczeństwa. Konflikt ten był przez lata w umiejętny sposób rozgrywany przez Związek Radziecki, który popierał stanowisko Polski i jawił się jako jedyny gwarant jej granicy na Odrze i Nysie<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Konferencja przywódców Stanów Zjednoczonych (Harry Truman), Wielkiej Brytanii (Winston Churchill zastąpiony przez Clementa Attlee) i ZSRR (Józef Stalin) odbyła się w Poczdamie, w dniach 17.07-02.08.1945 roku.

<sup>4</sup> Niesuwerenna w swej polityce zagranicznej Niemiecka Republika Demokratyczna oczywiście podzielała stanowisko Związku Radzieckiego, podobnie jak inne państwa bloku wschodniego.

Przyznane Polsce tereny były zamieszkiwane w większości przez ludność niemiecką, którą należało przesiedlić. Pierwsza fala spontanicznych ucieczek niemieckich cywilów przed nadciągającą Armią Czerwoną, najbardziej ryzykowna i kosztująca najwięcej istnień ludzkich, rozpoczęła się zimą 1944/45. Druga fala migracji – tak zwane dzikie wypędzenia – miały miejsce pod koniec wojny oraz tuż po jej zakończeniu i były przeprowadzane niejako oddolnie, przez władze wojskowe lub tworzącą się na zdobywanych terenach administrację cywilną. Ostatni etap to planowe wysiedlenia przeprowadzane na mocy postanowień układu poczdamskiego, które według strony polskiej były humanitarnym transferem ludności, a które strona niemiecka nazywała wypędzeniami. Ostatecznie ze wszystkich terenów, które Niemcy utracili po II wojnie światowej uciekło lub zostało przesiedlonych 8-12 milionów ludzi; zdecydowana większość z nich migrowała do zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. W pierwszych latach po wojnie co piąty obywatel Republiki Federalnej Niemiec miał za sobą doświadczenie ucieczki bądź wypędzenia, nieraz bardzo traumatyczne. Tymczasem po stronie polskiej panowało przekonanie, że za ofiary w ludziach podczas ucieczki przed nadciągającym frontem odpowiadają naziści, którzy zabraniali ludności cywilnej ewakuacji i w ostatniej chwili pozostawili ją na pastwę losu, a odbywający się w późniejszych latach transfer ludności organizowany był w sposób humanitarny i Polacy nie mają sobie w tej kwestii nic do zarzucenia. Wszystko zaś razem – przesunięcie granic i przesiedlenia ludności – są konsekwencją wywołanej i przegranej przez Niemcy wojny, a ewentualne cierpienia po stronie niemieckiej są zupełnie niewspółmierne wobec krzywd wyrządzonych innym narodom, w tym oczywiście Polakom. Kwestia ta zaciążyła na wzajemnych stosunkach polsko-niemieckich, zwłaszcza że po obu stronach była wykorzystywana w doraźnej polityce<sup>5</sup>.

W pierwszych latach po wojnie niemal nikt w Niemczech nie zakładał, że rozbiór kraju, który wyłonił się z podziału za wschodnią i zachodnie strefy okupacyjne, będzie trwały, a postanowiona

---

<sup>5</sup> *Przeprosić za wypędzenie? O wysiedleniu Niemców po II wojnie światowej*, red. K. Bachmann, J.J. Kranz, Kraków 1997.

w Poczdamie utrata tak ogromnego terytorium jest nieodwracalna<sup>6</sup>. Szczególnie trudno było się z tym pogodzić ludziom, którzy w wyniku przesunięcia granic musieli opuścić swoje strony ojczyste na wschodzie. Wypędzeni / wysiedleni z dawnych niemieckich obszarów wschodnich pochodzący z tych samych okolic zaczęli organizować się w stowarzyszeniach nazywanych ziomkostwami (Landsmannschaften), które działały we wspólnym Związku Wypędzonych (Bund der Vertriebenen). Jak się okazało, działalność w ziomkostwach była nie tylko sposobem utrzymywania dawnych więzi czy podtrzymywania tradycji, ale dla wielu była płaszczyzną działań politycznych. Jak już wspomniano, 20% obywateli RFN pochodziło z terenów, które po wojnie Niemcy straciły i choć nie wszyscy oni utożsamiali się z postulatami ziomkostw<sup>7</sup> środowisko wypędzonych było siłą polityczną, której nie sposób było lekceważyć<sup>8</sup>. Patrząc przez pryzmat późniejszych wydarzeń zapomina się często, że do końca lat 50. to socjaldemokracja – której przywódca Kurt Schumacher urodził się w Chełmnie – bardziej stanowczo domagała się rewizji granic, natomiast chadecja nie podnosiła tak stanowczo tej kwestii. Jej przywódca, Konrad Adenauer, nie znosił Prus, nie uważał ich za *stricte* niemieckie i nie rozpaczał nad ich utratą przez Niemcy. Pragnał on jak najmocniej zakotwiczyć Republikę Federalną na Zachodzie przez sojusz z Francją i udział w tworzących się wspólnotach gospodarczych i polityczno-militarnych. Z czasem jednak to CDU/CSU stała się reprezentantem politycznym środowisk wypędzonych, natomiast w szeregach SPD coraz większe zrozumie-

<sup>6</sup> Na mocy układów poczdamskich Niemcy utraciły 23% swojego terytorium z roku 1937, w tym na rzecz Polski 21% (J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław, Warszawa, Kraków 2004, s. 495).

<sup>7</sup> Podstawowe hasło środowisk wypędzonych *Recht auf die Heimat* (prawo do ojczyzny/stron ojczystych) było ogólnikowe i mogło być – w zależności od intencji – rozmaicie interpretowane. Mogło oznaczać zarówno prawo do posiadania ojczyzny czy powrotu do ojczyzny (i takiego znaczenia obawiali się Polacy), jak i prawo do uczciowego związku z dawną ojczyzną (które nie budziło kontrowersji).

<sup>8</sup> Środowisko to próbowało nawet powołać własną partię polityczną – założony w roku 1950 Związek Wypędzonych z Ojczyzny i Pozbawionych Praw (Bund der Heimatvertriebenen und Entrechten) zdobył w wyborach do Bundestagu w roku 1953 6% głosów, cztery lata później nie przekroczył pięcioprocentowego progu wyborczego.



nie znajdował pogląd, iż granica na Odrze i Nysie jest ostateczna, a podział kraju i utrata znacznej części terytorium jest nieodwołalną konsekwencją polityki nazistowskich Niemiec, a w opinii niektórych nawet – karą za wywołaną wojnę i warunkiem trwałego pokoju. To socjaldemokratyczny rząd Willy’ego Brandta zlikwidował w roku 1969 Ministerstwo do Spraw Wypędzonych oraz rozpoczął proces normalizacji stosunków z krajami bloku wschodniego. Jednym z efektów nowej polityki wschodniej Brandta było podpisanie w Warszawie 7 grudnia 1970 roku traktatu o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków pomiędzy RFN a PRL<sup>9</sup>, gdzie znalazł się zapis o nienaruszalności istniejących granic<sup>10</sup>. Podczas wizyty w Warszawie zaplanowano także złożenie kwiatów przez kanclerza pod Pomnikiem Bohaterów Getta. Po złożeniu wieńca Willy Brandt spontanicznie ukląkł przed pomnikiem, gest ten – wykraczający poza protokół dyplomatyczny – był szeroko komentowany na świecie i stał się symbolem zmiany w polityce Republiki Federalnej Niemiec.

Antyniemieckie nastroje społeczeństwa polskiego i jego pełne poparcie dla nowych granic były wykorzystywane przez władze komunistyczne także jako pretekst do walki z kościołem katolickim. Na terenach przyznanych Polsce w Poczdamie prymas Polski, kardynał August Hlond mianował w sierpniu 1945 roku, za zgodą Watykanu, administratorów apostolskich. W styczniu 1951 roku rząd polski usunął wybranych administratorów i wskazał w ich miejsce wikariuszy kapitulnych, co miało podkreślić definitywne włączenie tych terenów w polskie struktury kościelne, zaś nowy prymas Polski,

---

<sup>9</sup> Od 6 lipca 1950 roku obowiązywał traktat zawarty w Zgorzelcu pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu „ustalonej i istniejącej” granicy między Polską a Niemcami zgodnie z postanowieniami Układu Poczdamskiego, co miało sugerować, że kraj ten jest reprezentantem całych Niemiec. Jednak nawet dla władz komunistycznych takie gwarancje wydawały się niewystarczające.

<sup>10</sup> Traktat ten został ratyfikowany przez Bundestag dopiero po dwóch latach, a ratyfikacji towarzyszyło przyjęcie rezolucji, wg. której zawarty został on tylko w imieniu RFN, a nie w imieniu ewentualnie w przyszłości zjednoczonych Niemiec, co po raz kolejny rodziło wątpliwości, czy sprawa jest załatwiona ostatecznie (J. Krasuski, *Polska – Niemcy. Stosunki polityczne od zarania po czasy najnowsze*, Wrocław 2009, s. 342).

Stefan Wyszyński zmuszony był zatwierdzić te wybory. W roku 1956 dawni administratorzy apostołscy, już jako tytularni biskupi, objeli nowe diecezje utworzone na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych<sup>11</sup>. Do bezpardonowego ataku na Kościół katolicki został wykorzystany także list biskupów polskich do biskupów niemieckich. Polski Episkopat w listopadzie 1965 roku wystosował list do Episkopatu zachodnioniemieckiego z zaproszeniem do udziału w obchodach tysiąclecia chrztu Polski<sup>12</sup>. List, w którym opisano tysiąc lat wspólnej polsko-niemieckiej historii, która obejmowała także – wbrew oficjalnej propagandzie – długie okresy pokojowego współistnienia i współpracy, zawierał wezwanie do wzajemnego pojednania. Mimo iż w liście biskupi polscy tłumaczyli, że trwałość granicy na Odrze i Nysie jest kwestią polskiej racji stanu, do powszechnej świadomości – o co zadbała komunistyczna propaganda – trafił przede wszystkim fragment „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”<sup>13</sup>. Zdecydowana większość Polaków nie zrozumiała ewangelicznego charakteru tego gestu, nie postrzegą go w kontekście trwającego soboru watykańskiego, a przede wszystkim nie uważała, że Polacy powinni prosić Niemców o przebaczenie czegokolwiek.

Problemem we wzajemnych stosunkach polsko-niemieckich była też kwestia odszkodowań wojennych. Jak ustalono w Poczdamie Polska miała otrzymywać odszkodowania od Niemiec z puli przyznanej Związkowi Radzieckiemu, co regulował odpowiedni układ zawarty w sierpniu 1945 roku między Polską i ZSRR. Źródłem twar do rewindykowanych rekompensat – z których część przypadała Pol-

---

<sup>11</sup> Nowy podział administracyjny w strukturach kościoła został przeprowadzony dopiero w roku 1972 przez papieża Pawła VI.

<sup>12</sup> Już same te uroczystości były powodem konfliktu z władzami komunistycznymi, które w tym samym czasie zamierzały świętować tysiąclecie istnienia państwa polskiego.

<sup>13</sup> Dokładnie fragment ten brzmiał „W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu, na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, niemieccy biskupi i Ojcowie Soboru, po bratersku wyciągnięte ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojnym sumieniem obchodzić nasze *Millenium* w sposób jak najbardziej chrześcijański.”, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/oredzie-niem\\_18111965.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/oredzie-niem_18111965.html), (dostęp: 30.01.2019).

sce – były dla Związku Radzieckiego przede wszystkim zajęte przez niego obszary Niemiec wschodnich. Niedługo po tym, jak z obszaru radzieckiej strefy okupacyjnej powstała Niemiecka Republika Demokratyczna – kraj zupełnie niesuwerenny, istniejący tylko dzięki wsparciu ZSRR – Związek Radziecki wymusił na Polsce (w roku 1953) zrzeczenie się dalszych odszkodowań. Tym bardziej RFN nie poczuwała się do obowiązku płacenia Polsce jakichkolwiek odszkodowań wojennych, argumentując niejednokrotnie, że formą takiego odszkodowania były Ziemie Odzyskane. Do sprawy odszkodowań wrócił w roku 1973 nowy I sekretarz PZPR, Edward Gierek, domagając się od Niemiec uregulowania „rachunku krzywd” wyrządzonych narodowi polskiemu. Pewną formą wyrównania tego rachunku był miliard dolarów (2,3 miliarda marek) jakie kanclerz RFN Helmut Schmidt zdecydował się przyznać Polsce w roku 1975<sup>14</sup>.

Wbrew oczekiwaniom ustalenia poczdamskie i trwające po wojnie wysiedlenia nie rozwiązały kwestii mniejszości niemieckiej w Polsce. Wydawało się, że po wojnie Polskę opuściły wszystkie osoby poczuwające się do narodowości niemieckiej, które tego chciały. Najdłużej, bo nawet kilka lat, na zgodę na wyjazd musieli czekać specjaliści, których trudno było na obszarach nowo przyłączonych do Polski zastąpić (np. lekarze). Na miejscu zostali tak zwani autochtoni – Kaszubi czy Ślązacy, również ludzie niedefiniujący precyzyjnie swojej tożsamości narodowej, a także tacy, którzy w niepewnych powojennych czasach chcieli ukryć, że są Niemcami, obawiając się na miejscu represji, ale też nie chcąc wyjeżdżać do zrujnowanych wojną, znajdujących się pod okupacją Niemiec. Ludzie ci sądzili, że uda im się jakoś odnaleźć w nowej Polsce, okazało się to jednak trudne – byli bardzo nieufnie traktowani, a czasem wręcz szykanowani, zarówno przez nowych sąsiadów jak i władze. W miarę upływu lat, kiedy okazało się, że życie w zachodnich Niemczech jest łatwiejsze

---

<sup>14</sup> Z tej kwoty 1,3 miliarda marek miało pokryć koszty rent i emerytur wypłacanych przez instytucje polskie osobom, które ubezpieczone były niegdyś w instytucjach niemieckich, 1 miliard marek zaś stanowił kredyt do spłacenia przez państwo polskie w ciągu 20 lat (E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych 1945-2005*, Warszawa 2006, s. 337).

a sytuacja ekonomiczna lepsza niż w Polsce, wielu z nich postanowiło jednak wyjechać. Pierwsza fala takich wyjazdów miała miejsce w latach 1955-59 w oparciu o umowę polskiego i niemieckiego Czerwonego Krzyża, w następnych latach wydawano indywidualne zgody na wyjazd w ramach łączenia rodzin. Do roku 1969 wyjechało około 400 tysięcy osób. Na wyjazd kolejnych zgodził się Edward Gierek w zamian za przyznane Polsce kredyty, w latach 1970-73 wyjechało kolejne 50 tysięcy osób. Emigracja z Polski osób uważających się – a czasem jedynie podających się – za Niemców nie była łatwa, załatwienie wszystkich formalności mogło trwać nawet dwa lata. Powszechnie zarzucano wyjeżdżającym osobom, że kierują się przede wszystkim względami ekonomicznymi, choć dla wielu – także Polaków – mogła to być jedyna szansa na wyjazd z komunistycznego kraju.

Rządy socjaldemokratyczne w RFN Willy'ego Brandta i Helmuta Schmidta dbały o dobre relacje z władzami komunistycznymi w Polsce, nie popierając – inaczej niż na przykład Francja czy USA – rodzącej się w Polsce opozycji, a nawet ze zrozumieniem przyjmując wprowadzenie w Polsce stanu wojennego. Stanowisko to kontrastowało ze spontaniczną reakcją zachodnich Niemców, którzy na ogromną skalę zaangażowali się w pomoc Polakom, szczególnie w okresie stanu wojennego. Prywatne osoby, stowarzyszenia, gminy i kościoły wysyłały do Polski paczki z najpotrzebniejszymi artykułami, ale też transporty z pomocą humanitarną. Szacuje się, że pocztą Niemcy wysłali do Polski 30 milionów tak zwanych paczek solidarności, wartych w sumie około miliard marek. Dla wielu Polaków taka paczka, wysłana często przez nieznaną im osobie ludzi, była pierwszym kontaktem z realnymi Niemcami, a skierowana do Polski pomoc humanitarna ogromnie przyczyniła się do przełamania negatywnych stereotypów na temat Niemców<sup>15</sup>.

Wydawało się, że przemiany, które zaszły w Polsce i w całym obozie wschodnim w roku 1989 przyniosą przełom w stosunkach polsko-niemieckich, co jednak nie od razu się udało. Kanclerz Helmut Kohl

---

<sup>15</sup> <https://dzieje.pl/historia-w-kinie/paczki-solidarnosci> (dostęp: 30.01.2019).

odwiedził Polskę w listopadzie 1989 roku. W trakcie tej kilkudniowej wizyt uczestniczył między innymi, razem z pierwszym niekomunistycznym premierem, Tadeuszem Mazowieckim, w symbolicznej Mszy Pojednania w dawnym majątku rodziny von Moltke w Krzyżowej. Niestety wizja zjednoczenia obu państw niemieckich sprawiła, że powrócił temat zawarcia układu pokojowego z Niemcami, a co za tym idzie – dla niektórych środowisk – także ostatecznego uregulowania granicy Niemiec. Kanclerz Helmut Kohl wydawał się być w tej sprawie zakładnikiem środowisk wypędzonych<sup>16</sup> – nie obiecywał co prawda rewizji granic, ale nie powiedział również wyraźnie, że kwestia ta jest definitywnie zamknięta, co obudziło po stronie polskiej dawno uspięne lęki. Sytuację uspokoiły przyjęte 21 czerwca 1990 roku jednobrzmiące rezolucje Bundestagu i Izby Ludowej NRD stwierdzające, że granica między Niemcami a Polską przebiega tak, jak to ustalono w traktacie zgorzeleckim z roku 1950. Ostatecznie stosunki między Republiką Federalną Niemiec a Rzeczpospolitą Polską zostały uregulowane dwoma traktatami – o potwierdzeniu istniejącej granicy<sup>17</sup> oraz o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy<sup>18</sup>.

Mając świadomość, jak trudne były stosunki polsko-niemieckie w omawianym okresie, można zrozumieć, że oddolne, spontaniczne inicjatywy współpracy, jakimi było zakładanie i działalność dwunarodowych stowarzyszeń były czymś wyjątkowym. Na terenie Niemiec stowarzyszenia propagujące przyjaźń z Polską zaczęły powstawać na początku lat 70. Źródłem ich genezy było poszukiwanie dróg działania na rzecz pojednania z Polską. Dzięki swojej aktywności stowarzyszenia pragnęły przyczynić się do budowania normalności w stosunkach niemiecko-polskich. Tematyka akceptacji innych kultur zawsze elektryzowała opinię publiczną. Proces zbliżenia kultur nie zależy jednak tylko od możliwości wzajemnego obcowania ludzi

---

<sup>16</sup> Helmut Kohl powrócił między innymi do zwyczaju występowania kanclerza na organizowanym corocznie przez wypędzonych Dniu Stron Ojczystych (*Tag der Heimat*), czego nie robili Willy Brandt ani Helmut Schmidt.

<sup>17</sup> Podpisany 14 listopada 1990 roku w Warszawie przez ministrów spraw zagranicznych Hansa-Dietricha Genschera i Krzysztofa Skubiszewskiego.

<sup>18</sup> Podpisany 17 czerwca 1991 roku w Bonn przez kanclerza Helmuta Kohla i premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego.

z różnych kręgów kulturowych, wymaga on jeszcze stworzenie właściwych warunków bliższego poznania. Takie warunki stwarzają dwunarodowe stowarzyszenia.

Wśród poddanych analizie stowarzyszeń znalazły się Niemiecko-Polskie Stowarzyszenie Republiki Federalnej Niemiec e. V. (Deutsch-Polnische Gesellschaft der Bundesrepublik Deutschland e. V., DPG BRD). Stowarzyszenie to powołane zostało do życia 27 czerwca 1950 roku<sup>19</sup>. Celem organizacji było łączenie narodów poprzez porozumienie i pojednanie. Szukanie porozumienia z Polakami jako cel zamierzeń niemieckich wydawać się mogło w tym czasie osobliwe, zwłaszcza w perspektywie zakończonej wojny, w wyniku której w obrębie państwa polskiego znalazły się ziemie należące kiedyś do Niemiec. Poza tym Polska była częścią bloku komunistycznego, co przez Niemców postrzegane było z rezerwą. Mimo tych, wydawałoby się niekorzystnych wtedy warunków politycznych, Stowarzyszenie wyraziło pragnienie starania się o budowanie mostów porozumienia z Polską. Misja ta to zaprzeczenie praktykowanej ponad dwieście lat polityki prusko-niemieckiej wobec wschodniego sąsiada. Zmiany, jakie zaszły w polityce RFN w latach 70. w stosunku do Polski, przyczyniły się w dużej mierze do rozkwitu działań na rzecz porozumienia.

Drugie biorąc pod uwagę czas powstania na terenie Niemiec jest Niemiecko-Polskie Stowarzyszenie Berlin (Deutsch-Polnische Gesellschaft Berlin e. V., DPG Berlin). Przyczyny jego powstania w roku 1973 są w dużej mierze tożsame z powyżej opisanym. Polityczne przeobrażenia, które zaszły w Polsce w roku 1980 doprowadziły do zmian w DPG Berlin. A wprowadzenie stanu wojennego spowodowało nieznaną dotychczas gotowość pomocy wśród członków i przyjaciół stowarzyszenia. Przeprowadzano wówczas zbiórki pieniężne oraz darów, które trafiały do polskich szpitali i organizacji społecznych.

Odmienny charakter działania, od prezentowanego powyżej, aczkolwiek zdecydowanie podobne przyczyny powstania, leżą u genezy Stowarzyszenia Wymiany Studenckiej w Europie Środkowej i Wschod-

<sup>19</sup> F. Jagemann, *Anstößige Politik, Vier Jahrzehnte deutsch-polnischen Bemühens*. Bielefeld 1988, s. 7.

niej (Gemeinschaft für studentischen Austausch in Mittel- und Osteuropa e. V.), używającego również skrótowej formy swojej nazwy GFPS e. V., która jako organizacja studencka skupiała w swoich szeregach wielu młodych ludzi. Organizacja powstała w roku 1984 we Fryburgu Bryzgowijskim (Freiburg im Breisgau). Fryburscy studenci i studentki zastanawiali się w roku 1983, w jaki sposób umożliwić polskim koleżankom i kolegom studia w Niemczech. Ze względu na żelazną kurtynę nie było żadnych oficjalnych kontaktów, a sytuacja wewnętrzna w Polsce, dwa lata po wprowadzeniu stanu wojennego, nie dawała nadziei na rychłą zmianę. W tych warunkach narodził się pomysł, aby – omijając oficjalną drogę – umożliwić, najpierw jednemu polskiemu studentowi, studia we Fryburgu za pomocą prywatnych składek. Pomysł spotkał się z poparciem środowiska uniwersyteckiego, dzięki czemu pierwszy polski student mógł studiować na uniwersytecie Alberta Ludwika we Fryburgu. W kolejnych latach stowarzyszenie rozszerzyło swoją działalność na inne miasta uniwersyteckie.

W gronie dwunarodowych stowarzyszeń jest także Towarzystwo im. Edyty Stein (TES). Wśród towarzystw polsko-niemieckich zajmuje ono szczególne miejsce ze względu na symboliczne powiązania z historią II wojny światowej i hitlerowską przeszłością. Wrocławskie Towarzystwo przyjęło za patronkę postać Edyty Stein (1891-1942), wybitnej niemieckiej filozofki, Żydówki urodzonej we Wrocławiu, która w swoim życiu kierowała się działaniem na rzecz pogłębienia dialogu i porozumienia między narodami. Początki Towarzystwa Edyty Stein związane są z rokiem 1968, kiedy to we Wrocławiu zorganizowano poświęconą jej sesję naukową<sup>20</sup>. Ale dopiero w końcu roku 1989, gdy nastąpiła zmiana sytuacji politycznej i TES doczekało się rejestracji stowarzyszenia<sup>21</sup>. TES ma również partnerską organizację na terenie Niemiec. Jest to Edith-Stein-Gesellschaft Deutschland e. V. powołane do życia w roku 1992.

Kolejną, jeśli wziąć pod uwagę czas założenia, polsko-niemiecką organizacją jest Dzieło Kolpinga w Polsce. Jest to, podobnie jak

<sup>20</sup> *Dom przy Nowowiejskiej. Wywiad ze S. Kowalewskim*. „Odra”, 1990, nr 10.

<sup>21</sup> Postanowienie Sądu we Wrocławiu, 19.XII. 1989 r., sygnatura akt: I NS Rej. St. 19/89.

Towarzystwo im. Edyty Stein, stowarzyszenie działające w duchu społecznej nauki kościoła. Powstało ono w roku 1990, to jest niedługo po powołaniu do życia wrocławskiego Towarzystwa, a jego geneza w dużej mierze przypomina historię Towarzystwa Edyty Stein. Obecnie działalność autonomicznych stowarzyszeń, jakimi są Rodziny Kolpinga koordynuje Centralny Związek Dzieła Kolpinga, mający swoją siedzibę w Krakowie. Rodziny stanowią najmniejszą jednostkę organizacyjną skupiającą się wokół parafii lub ośrodków duszpasterskich. Z niewielkiego związku wyrosła duża światowa organizacja, która liczy obecnie około 5000 stowarzyszeń w ponad 50. krajach.

Kolejne z badanych stowarzyszeń to powstałe w roku 1993 GFPS Polska, Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Wymiany Akademickiej. Ideą przyświecającą założycielom Polsko-Niemieckiego Stowarzyszenia Naukowo-Kulturalnego było stworzenie organizacji partnerskiej, ściśle współpracującej z GFPS e. V., zarówno w dziedzinie wymiany stypendialnej, jak i naukowo-kulturalnej. Płaszczyzną, na której organizacja ta znalazła miejsce dla swej działalności było przełamywanie głęboko zakorzenionych stereotypów i przesądów o Niemcach i Polakach, a także niechęci, spowodowanej najczęściej lękiem przed „nieznanym”.

Wśród badanych stowarzyszeń znalazła się również dla przeciwwagi organizacja stosunkowo młoda, gdyż powstała w połowie lat 90. na terenie Niemiec. Jej geneza jest całkowicie odmienna od prezentowanych dwunarodowych stowarzyszeń, gdzie główny akcent położony jest na budowaniu porozumienia i pojednania pomiędzy narodami. Jest to Polsko-Niemieckie Towarzystwo Literackie WIR. Powstało ono w roku 1994, siedzibą jego jest Berlin<sup>22</sup>. Pomysł powołania do życia tego towarzystwa zrodził się w gronie kilku pisarek i informatyków, którzy pragnęli wydać niewielką książkę prezentującą postacie pisarzy polskojęzycznych, żyjących i działających w Berlinie.

Zaznaczyć tutaj należy też, iż powstałe kilkadziesiąt lat temu dwunarodowe stowarzyszenia na terenie Niemiec funkcjonowały w zupełnie innych realiach politycznych. Celem utworzonych po

---

<sup>22</sup> Data wpisu do rejestru stowarzyszeń, numer rejestru 152 18 NZ.



podpisaniu w roku 1970 traktatu warszawskiego stowarzyszeń było w głównej mierze wprowadzenie w życie postanowień tego układu dotyczących normalizacji wzajemnych stosunków oraz budowania pojednania i porozumienia. Dziś dwunarodowe stowarzyszenia służą wzajemnej wielopłaszczyznowej współpracy we wspólnej Europie oraz wymianie kulturalnej pomiędzy naszymi państwami. W kwestii genezy stowarzyszeń polsko-niemieckich na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci nie są zauważalne znaczące różnice. Większość organizacji zrodziła się w wyniku realizacji idei pogłębiania i poszerzania dialogu, działania na rzecz wzajemnej tolerancji oraz wspierania nauki i kultury naszych państw.

Większość stowarzyszeń postuluje realizację swoich celów poprzez wspieranie wymiany i szeroko pojętej współpracy, zarówno tej w obszarze naukowym i kulturalnym, jak i gospodarczym. W stowarzyszeniach podejmowane są działania zmierzające do wzajemnego bliższego poznania ludzi, kraju, języka i kultury. Z poznaniem tym związane jest poszerzanie i pogłębianie prowadzonego dialogu, wzmacnianie zaufania oraz budowanie obustronnej tolerancji i pojednania. Ważne jest także, aby przezwyciężane zostały wszelkie problemy wynikające z historycznych doświadczeń i aby przestały one obciążać teraźniejsze stosunki. Tylko w ten sposób możliwym stanie się tworzenie solidnych podstaw przyszłości, która pozwoli zbliżyć się do siebie bez resentymentów. Warto podkreślić, iż dwunarodowe stowarzyszenia ze swej natury nastawione są nie tylko na działalność w miejscu zarejestrowania. Także poza nim realizują swoje inicjatywy. Zasięg ich działań nie ogranicza się też jedynie do grona członków stowarzyszeń, lecz wychodzi daleko poza te ramy, obejmując nim sympatyków, jak również osoby nie będące w żaden sposób związane z ich strukturami.

W trakcie badań zapytano członków o motywy ich przystąpienia do stowarzyszenia. Ze względu na ich treść motywy te podzielić można na dwojakiemu rodzaju: motywy osobiste oraz motywy grupowe. Do motywów osobistych należą: zaciekawienie, zainteresowanie, afiliacja, zdobycie nowych doświadczeń, chęć nawiązania nowych znajomości, nadzieja na rozwój osobisty. Do drugiej grupy

– motywów grupowych – zaliczyć można: idee stowarzyszenia, chęć pomocy innym, pragnienie poprawy stosunków polsko-niemieckich, namowę członków. Warto podkreślić, że dla ponad 38% badanych motywacją przystąpienia do stowarzyszenia stała się fascynacja ideologią stowarzyszenia. Utożsamianie się z założeniami statutowymi i programem danej organizacji zdecydowanie częściej spostrzegane jest wśród Niemców (ponad połowa badanych) niż u Polaków (ponad 1/4 badanych).

Dwunarodowe stowarzyszenia służą przede wszystkim swoim członkom, będąc dla nich płaszczyzną zaspokajania indywidualnych potrzeb, ale stanowią także obszar realizacji ważnych zadań środowiska społecznego. Są one zatem pewnego rodzaju pomostem pomiędzy potrzebami konkretnych osób a sprawami ogólnospołecznymi. Polacy prawie jednogłośnie (ponad 98%) stwierdzili, że z pracą w stowarzyszeniu wiąże się możliwość utrzymywania bezpośrednich kontaktów z sąsiadami oraz współpraca z nimi. Natomiast Niemcy (ponad 89%) poprzez działalność w stowarzyszeniu spodziewają się intensyfikacji współpracy międzykulturowej i ułatwienia nawiązywania kontaktów, integracji w polsko-niemieckim środowisku. Można spostrzec, iż wyrażane przez badanych oczekiwania wobec stowarzyszenia są bardzo rozległe. Dotyczą one zarówno aspektów związanych z prywatnym życiem, takich jak: chęć poznania nowych osób i budowania kontaktów na przyszłość, rozwój osobowości oraz dalsza edukacja, możliwość samorealizacji oraz budowania porozumienia międzynarodowego.

Przyjmując tezę, że współpraca międzygrupowa poprawia wzajemne relacje w badaniach przeanalizowano efekty integracji w stowarzyszeniach. Z badań wynika, że blisko 3/4 badanych Polaków i 2/3 Niemców przyznaje, iż działalność w stowarzyszeniu wywarła zdecydowany wpływ na powstanie nowych przyjaźni. Niemieccy członkowie nieco częściej (72,8%) niż polscy (63,1%) zawierali przyjaźnie z reprezentantami odmiennej nacji. Bliższe poznanie kultury sąsiedniego kraju związane jest także z kształtowaniem postaw tolerancji wobec niego. Świadczą o tym wypowiedzi badanych, którzy twierdzą, że dzięki poznaniu innej kultury odkryli, że jest możliwe

porozumienie mimo wielu istniejących różnic. Z przeprowadzonych badań wynika też, że u ponad 46% badanych zauważalny jest wpływ członkostwa stowarzyszeń i pracy w nim na zmianę stosunku do przedstawicieli odmiennej nacji. Mówiąc o integracyjnej roli stowarzyszeń warto podkreślić, że takie elementy jak: współpraca międzykulturowa, budowanie porozumienia międzynarodowego oraz zwiększenie wiedzy o kraju sąsiada, będące aspektem integracji, stanowią jednocześnie odpowiedź na wyrażane przez członków oczekiwania wobec stowarzyszeń. Oczekiwania te artykułowane są zazwyczaj w początkowej fazie przystępowania do organizacji. Natomiast w trakcie pracy w stowarzyszeniu udaje się je w dużej części zrealizować.

Analizując wyniki przeprowadzonych badań, można sformułować pogląd, iż dwunarodowe stowarzyszenia odgrywają znaczącą rolę w obszarze edukacji międzykulturowej i mają znaczny wpływ na budowanie stosunków sąsiedzkich w obszarze społecznym. Realizowana dzięki nim edukacja jest rozległa. Stowarzyszenia pozwalają swoim członkom na spontaniczne wrastanie w grupę. Stwarzają możliwość zdobywania wiedzy na temat obowiązujących w danej kulturze norm, wartości, wzorów zachowań, przekonań i zwyczajów, przyczyniając się tym do inkulturacji.

Karl W. Deutsch w latach 50. pojęcie integracji opierał na założeniu, że im ściślejsze społeczne więzy łączące społeczeństwa, tym łatwiej rozwiązać pokojowo i we współpracy rodzące się konflikty, ponieważ dominują wtedy wspólne zainteresowania<sup>23</sup>. W myśl tego twierdzenia można przyjąć, że bliższe poznawanie się i bycie do siebie podobnym stanowi istotną wartość wzbudzającą zainteresowanie. To zaś z kolei prowadzi do sytuacji, w której wzrastają szanse, że wspólne przedsięwzięcia, a więc także te z zakresu współpracy stowarzyszeń, mogłyby się nasilać. Dodatkowo pojawienie się jakiegoś istotnego polsko-niemieckiego problemu pozwala stowarzyszeniom stać się płaszczyzną, w ramach której na bazie wyrosłego wzajemnego zaufania można się spotkać i omówić nurtujące kwestie. Choć

---

<sup>23</sup> W. Eberwein, J. Reiter, *Die deutsch-polnischen Beziehungen. Eine Interessen- und Wertegemeinschaft?*, Berlin 1999, s. 7.

współcześnie istnieje wiele innych możliwości i przestrzeni dla kontaktów, dialogu i współpracy Polaków i Niemców, dwunarodowe stowarzyszenia – ze swoją tradycją, dorobkiem, wieloletnim doświadczeniem – nadal są ważną formą funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego. Ich działalność – wbrew chwilowej, mejmy nadzieję, zmianie kursu polskiej polityki zagranicznej, wbrew powracającym antyniemieckim resentymentom – nadal służy polsko-niemieckiemu pojednaniu.

EWA FIUK

## **ZZA PŁOTU – KINEMATOGRAFIA POLSKA I NIEMIECKA PO ROKU 1989 WE WZAJEMNYM KONTEKŚCIE I DIALOGU**

„Sąsiedztwo zobowiązuje”<sup>1</sup> – tak profesor Hubert Orłowski, redaktor serii „Poznańska Biblioteka Niemiecka”, określa w skrócie sens stosunków polsko-niemieckich i potrzebę wzajemnego poznania na obszarze społecznym i kulturowym. Słowa te niechaj staną się również mottem niniejszego artykułu, gdyż do wzajemnej eksploracji zobowiązuje również sąsiedztwo filmowe. Film z jednej strony dostarcza obrazów świata otaczającego, z drugiej zaś pobudza wyobraźnię i skłania do własnej interpretacji rzeczywistości, wpływając na jej odbiór. Niekiedy jest to rzeczywistość kraju sąsiedzkiego i jego mieszkańców.

### **Zza płotu**

W roku 2008 powstał film dokumentalny pt. *Zaungäste – zza płotu*, polsko-niemiecka koprodukcja w reżyserii Leszka Dawida i Matela

---

<sup>1</sup> B. Maciejewska, *Rozmowa z prof. Hubertem Orłowskim*. Wywiad z dnia 25.10.2002, <http://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/1,35762,1085020.html> (dostęp: 14.01.2019).

Findla. Jego patronami artystycznymi byli Kazimierz Karabasz oraz Reinhard Hauff, sławni i cenieni pedagodzy, legendarni twórcy polskiego i niemieckiego kina<sup>2</sup>. W dwudziestu pięciu odsłonach, będących w gruncie rzeczy scenami rodzajowymi, twórcy ukazują życie codzienne Polaków i Niemców z perspektywy zewnętrznej wobec świata przedstawionego – Dawid zrealizował epizody rozgrywające się w Niemczech, Findel w Polsce.

Dokument unaocznia podobieństwa i różnice między Polakami i Niemcami, zaś koncepcja wszystkich scen jest identyczna. Nieruchoma kamera ustawiona w pewnej, niezbyt dużej, odległości od filmowanych postaci, obserwuje ich zachowanie. W dwuipółminutowych epizodach brak jest zarówno cięć montażowych, jak i jakichkolwiek zmian perspektywy (punktów i kątów widzenia), z której kamera obserwuje wydarzenia. Widz ogląda życie codzienne toczące się po obu stronach polsko-niemieckiej granicy. Przyjęty przez obu reżyserów sposób prezentacji ociera się o stereotypowość, choć trudno wyrokować o tym, czy jest ona w istocie wynikiem decyzji podejmowanych przez twórców świadomie na poziomie realizacji, czy może raczej określonych skłonności interpretacyjnych widza ujawniających się podczas recepcji. Lub jeszcze inaczej: czy Dawid i Findel starannie wybrali i sfilmowali sytuacje, które miały zaświadczać o ich spojrzeniu na społeczeństwo i kulturę kraju sąsiedniego, czy może zarejestrowali przypadkowe scenki, które akurat rozgrywały się w miejscach przez nich odwiedzonych, i to dopiero odbiorca, używając całego swojego aparatu pojęciowego i dysponując jakimś doświadczeniem pre-filmowym, konstruuje z tych obrazów znaczenia o charakterze uogólniającym?

W obrazie Niemiec, który uwiecznił na taśmie filmowej Dawid, dostrzegamy refleksyjność, zamożność, indywidualizację, porządek, stabilność, równouprawnienie kobiet i mężczyzn. Realia polskie w wydaniu Findla mają zgoła inne zabarwienie. Znamionuje je poczucie wspólnoty, tradycyjna obyczajowość i moralność katolicka, a także

---

<sup>2</sup> Na temat analizy filmu zob. E. Fiuk, *Przenikania, analogie, inspiracje – współczesny film polski i niemiecki*, [w:] *W drodze do sąsiada. Polsko-niemieckie spotkania filmowe*, red. A. Dębski, A. Gwoździł, Wrocław 2013, s. 193-221.

swoiste opóźnienie cywilizacyjne. Widz, znający zarówno Polskę, jak i Niemcy, bez trudu zidentyfikuje miejsce akcji większości scen, są jednak w filmie takie epizody, których klasyfikacja narodowa nastęrcza trudności – to co polskie, wydaje się niemieckie i odwrotnie. Trudno ocenić, czy to efekt zamierzony, jednak jego paradoksalność wskazuje na coś, co z punktu widzenia polsko-niemieckiego porozumienia wydaje się znacznie ważniejsze, mianowicie na fakt, iż nasze osobiste predyspozycje i nabyte skłonności warunkują postrzeganie, prowadząc do błędnych prefiguracji. Nagrany statyczną kamerą, przy użyciu wyłącznie diegetycznego światła i dźwięku film, w którym elementy narracyjne i inscenizacyjne zostały ograniczone do niezbędnego minimum, pozostawia bowiem widza samego z jego sympatiami i antypatiami, uprzedzeniami i projekcjami, zmuszając do refleksji nad własną i obcą kulturą oraz subiektywizacją ich percepcji.

### Zarys polsko-niemieckich kontaktów filmowych przed 1989 rokiem

Do momentu upadku muru berlińskiego polsko-niemieckie kontakty filmowe odbywały się w dwóch porządkach geopolitycznych: twórcy z PRL utrzymywali stosunki i współpracowali z filmowcami i producentami z RFN i NRD, przy czym bardziej intensywna współpraca zdarzała się między Polakami i Niemcami z zachodu niż ze wschodu<sup>3</sup>. Kapitał i swoboda twórcza, które gwarantowała współpraca z RFN, były prawdopodobnie silniejszym magnesem dla polskich reżyserów niż socjalistyczne braterstwo z NRD.

Pierwszą koprodukcją polsko-zachodnioniemiecką był *Ósmy dzień tygodnia* w reżyserii Aleksandra Forda. zrealizowany w roku 1958 na podstawie opowiadania Marka Hłaski. Współproducentem po stronie niemieckiej była firma CCC-Filmkunst. Jej założycielem był Artur Brauner, niemiecki producent pochodzenia polskiego, uro-

---

<sup>3</sup> Więcej na ten temat zob.: M. Wach, *Polsko-niemieckie koprodukcje w latach 1956-2010 na tle dystrybucji i recepcji polskich filmów w Niemczech*, [w:] *Polska i Niemcy. Filmowe granice i sąsiedztwa*, red. K. Klejsa, Wrocław 2012, s. 85-108.

dzony w roku 1918 w Łodzi, który po zakończeniu wojny zamieszkał w Berlinie i w roku 1946 założył tam wytwórnię filmową. Główne role zagrali niemiecka aktorka Sonja Ziemann (późniejsza żona Hłaski) i wschodząca wówczas gwiazda polskiego kina, Zbigniew Cybulski. W latach 80. z firmą Braunera współpracował Andrzej Wajda, reżyserując niemiecko-francuski film *Miłość w Niemczech* (*Eine Liebe in Deutschland*, 1983), a także – dwukrotnie – Agnieszka Holland: w roku 1984 przy *Gorzkich żniwach* (*Bittere Ernte*) i w 1989 przy *Europa, Europa*. O randze dwóch ostatnich produkcji może świadczyć fakt, iż pierwsza uzyskała nominację do Oscara, druga zaś była niemieckim kandydatem do tej nagrody<sup>4</sup>. Ponadto na początku lat 90. Artur Brauner wyprodukował film Janusza Kijowskiego pt. *Tragarz puchu* (1993).

Niemiecką producentką, która w latach 80. i na początku 90. chętnie podejmowała współpracę z polskimi reżyserami była Regina Ziegler. „Kryzys polskiego przemysłu filmowego w latach 80. był dobrym katalizatorem inicjatyw o charakterze koprodukcyjnym. (...) Reginie Ziegler w krótkim czasie udało się zastąpić dzięki produkcjom z renomowanymi polskimi reżyserami: Wajda – *Zbrodnia i kara* (1986), *Korczak* (1990), *Pierścionek z orłem w koronie* (1993)<sup>5</sup> i Zanussim – *Niedostępna* (*Die Unerreichbare*, 1982), *Rok spokojnego słońca* (1984), *Wygaste czasy* (*Erloschene Zeiten*, 1987), *Stan posiadania* (1989), *Długa rozmowa z ptakiem* (*Das lange Gespräch mit dem Vogel*, 1990). Również *Błaszany bębenek* (*Die Blechtrommel*, 1979 – Złota Palma w Cannes, 1980 – Oscar dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego) Volkera Schlöndorffa był formalnie polsko-niemiecką koprodukcją, choć polski udział ograniczał się tu jedynie do usług, udostępnienia lokacji i udziału kilku polskich aktorów,

<sup>4</sup> Jak pisze o filmie M. Wach: „(...) wiązano z nim duże nadzieje, dopóki niemiecka komisja oscarowa nie wycofała swojej kandydatury, po kontrowersyjnym oświadczeniu współautora scenariusza, Paula Hengge, który zdystansował się od ostatecznej wersji filmu, utrzymując, że usprawiedliwia ona narodowy socjalizm. Głęboko urażony Brauner wszczął po jego wystąpieniu publiczną debatę.” Zob. M. Wach, *op. cit.*, s. 98.

<sup>5</sup> Andrzej Wajda we współpracy z państwową stacją telewizyjną ZDF zrealizował ponadto w roku 1972 film pt. *Piłat i inni*, którego scenariusz został oparty na motywach *Mistrza i Małgorzaty* Michała Bułhakowa.



przed wszystkim Daniela Olbrychskiego”<sup>6</sup> – pisze Margarete Wach. „Można więc skonstatować, iż z zaistniałej sytuacji do roku 1990 korzystały obydwie strony, ponieważ polscy filmowcy, realizując międzynarodowe koprodukcje, w których uczestniczyli partnerzy z Zachodu, cieszyli się większą swobodą twórczą – mogli częściowo lub (jak w przypadku niemieckich filmów Zanussiego) całkowicie wymknąć się spod kontroli aparatu państwa jako sponsora i monopolisty”<sup>7</sup> – zauważa w innym miejscu niemiecka filmoznawczyni. Zacieśnianiu polsko-niemieckiej współpracy filmowej sprzyjała też sytuacja polityczna. Po podpisaniu porozumienia między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Republiką Federalną Niemiec w roku 1970 łatwiej było realizować rozmaite projekty u lub z udziałem sąsiada.

Oprócz Holland, Wajdy i Zanussiego wśród reżyserów, którzy w latach 70. i 80. utrzymywali kontakty z branżą filmową w RFN, należy wymienić Krzysztofa Kieślowskiego. Reżyser, początkowo znany raczej – na co wskazuje Wach – w kręgach kinofilskich i eksperckich, zaczął być rozpoznawany w szerokim kręgu odbiorców dopiero pod koniec przedostatniej dekady XX wieku, kiedy w Niemczech wyświetlono *Dekalog*, który wzbudził prawdziwy zachwyt niemieckiej krytyki<sup>8</sup>. Dzięki współpracy Telewizji Polskiej z zachodniobrzeńskim koncernem medialnym SFB (Sender Freies Berlin), Kieślowskiemu udało się zrealizować kinowe wersje dwóch odcinków serialu – *Krótki film o zabijaniu* oraz *Krótki film o miłości* (1988). Mniej więcej w tym samym czasie reżyser prowadził w Berlinie Zachodnim seminarium filmowe, na które uczęszczał między innymi Andres Veiel, dziś ceniony niemiecki twórca filmowy, który w wielu wywiadach podkreśla wagę ówczesnych kontaktów z Polakiem.

W latach 60., 70. i 80. doskonałą platformą promocji polskiego kina były zachodniemieckie festiwale filmowe w Berlinie i Mannheim, na których polscy reżyserzy wygrywali ważne nagrody. Do lau-

<sup>6</sup> M. Wach, op.cit. s. 98-99. Wach zwraca uwagę również na to, iż Olbrychski był, obok występującego filmach ernerdowskich Leona Niemczyka, najpopularniejszym wśród niemieckich reżyserów i producentów aktorem polskim.

<sup>7</sup> M. Wach, *Polscy i niemieccy twórcy filmowi w drodze do sąsiada*, [w:] *W drodze do sąsiada...*, s. 180.

<sup>8</sup> Więcej na ten temat zob.: M. Wach, *Polsko-niemieckie koprodukcje...*, s. 96-97.

reatów tych festiwalu należeli między innymi: Jerzy Kawalerowicz (Srebrny Niedźwiedź w Berlinie w roku 1978 za *Śmierć prezydenta*), Wojciech Marczewski (Srebrny Niedźwiedź w 1988 za *Dreszcze*), Krzysztof Kieślowski (nagroda główna na festiwalu w Mannheim w 1975 za *Personel*). Już od końca lat 50. natomiast polska twórczość filmowa zajmowała szczególne miejsce w programie Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w Oberhausen. To właśnie tam w roku 1988 odbyła się bogata retrospektywa łódzkiej Szkoły Filmowej z okazji czterdziestolecia istnienia. W Oberhausen zostali wyróżnieni: Roman Polański, Andrzej Kondratiuk, Kazimierz Karabasz, Andrzej Munk, Marcel Łoziński, Zbigniew Rybczyński i Piotr Dumała. Należy zaznaczyć, iż nie jest to kompletna lista zwycięzców.

Również zachodnioniemiecka telewizja miała niemały udział w rozpowszechnianiu polskich filmów. Jak pisze Wach: „Zainteresowanie przełomem politycznym w PRL pod koniec lat 70. i dramatycznymi wydarzeniami na przełomie lat 1980/1981 było w Niemczech Zachodnich bardzo duże. Nie powinno więc dziwić, że dzieła Kina Moralnego Niepokoju pokazywano w zachodnioniemieckiej telewizji, że spotkały się one z życzliwym przyjęciem i zainteresowaniem prasy codziennej i fachowej, że można było je później zobaczyć na retrospektywach organizowanych w ramach wielu festiwalu i w cyklach tematycznych w kinach komunalnych”<sup>9</sup>.

Ciekawym i godnym odnotowania przejawem polsko-niemieckich relacji filmowych jest praca polskich operatorów w Niemczech. W wyniku antysemskiej nagonki w marcu 1968 roku do RFN wyemigrowali Jerzy Lipman i Kurt Weber, autorzy zdjęć do filmów Andrzeja Munka, Romana Polańskiego i Andrzeja Wajdy (pierwszy) oraz Kazimierza Kutza, Tadeusza Konwickiego i Stanisława Rózewicza (drugi). Za zachodnią granicą obaj współpracowali również ze znanymi i uznanymi filmowcami – Bernhardem Wickim, Helmutem Dietlem, Michaeliem Haneke, Dieterem Wedelem czy – jak Weber – wprowadzali niemieckich studentów w tajniki sztuki operatorskiej. Nauczycielem akademickim w Niemczech był także Sła-

---

<sup>9</sup> M. Wach, *Polsko-niemieckie koprodukcje...*, s. 95.

womir Idziak, autor zdjęć do filmów Harka Bohma i Detleva Bucka. Wraz z nastaniem nowego wieku i pojawieniem się nowej generacji filmowców, w RFN popularne stały się nazwiska Jolanty Dylewskiej, autorki zdjęć do filmów Niko von Glasowa i wykładowczynie szkoły filmowej w Ludwigsburgu, oraz Bogumiła Godfrejowa, stałego współpracownika bardzo popularnego w Niemczech reżysera Hansa-Christiana Schmidta<sup>10</sup>.

Tymczasem polsko-enerdowskie kontakty filmowe rozwijały się zgoła inaczej, lub – mówiąc wprost – poza paroma chlubnymi wyjątkami nie rozwijały w ogóle. We wschodnioniemieckich kinach bardzo rzadko można było także zobaczyć polskie filmy, choć i tu zdarzały się wyjątki. „Cieniem na dystrybucji polskich filmów w Niemczech położyły się skomplikowane relacje międzypaństwowe. Zapewne ze względu na aluzje do Adenauera – »krzyżaka« i »rewanżysty« – na ekrany kin w NRD wszedł monumentalny epos Aleksandra Forda *Krzyżacy* (1966), którego (być może z podobnych powodów) nie wyświetlano w zachodnioniemieckich kinach”<sup>11</sup> – pisze Wach. Ponadto w całej historii istnienia NRD i PRL powstały tylko cztery koprodukcje: w roku 1959 *Milcząca gwiazda* (*Der schweigende Stern*) Kurta Maetzinga, w 1960 *Spotkania w mroku* (*Begegnung im Zwielicht*) Wandy Jakubowskiej, w 1970 *Sygnaty MMXX* (*Signale – Ein Weltraumabenteuer*) Gottfrieda Kolditza, a w 1972 *Kopernik* Ewy i Czesława Petelskich.

Enerdowskim obrazem dającym po części wyraz bilateralnym stosunkom filmowym, przede wszystkim zaś świadczącym o inspiracji twórców Polską i polską kulturą, są *Klucze* (*Die Schlüssel*, 1972) Egon Günthera. Nie była to wprawdzie typowa koprodukcja, jednak film niemal w całości został zrealizowany w Polsce, a w pracę nad nim zaangażował się Zespół Iluzjon<sup>12</sup>. Nakręcone w tragicomicznej konwencji *Klucze* opowiadają o pobytku pary młodych

---

<sup>10</sup> Więcej na temat pracy polskich operatorów filmowych w Niemczech zob. M. Wach, *Polscy i niemieccy twórcy filmowi...*, s. 175-178.

<sup>11</sup> M. Wach, *Polsko-niemieckie koprodukcje...*, s. 89.

<sup>12</sup> Na temat produkcji filmu zob. A. Gwóźdź, *Klucze do kluczy (rozmowa z Egonem Güntherem)*, [w:] *W drodze do sąsiada...*, s. 465-472.

Niemców z Berlina Wschodniego w Krakowie. Andrzej Gwóźdź tak pisze o filmie Günthera: „*O Kluczach* można by napisać wiele dobrego – film to bowiem wyjątkowy, jedyny w swoim rodzaju, interesujący, mądry i ciągle świeży. (...) to także przenikliwy traktat o trudnym sąsiedztwie (...)”<sup>13</sup>. I dalej o zawartym w filmie obrazie Polski: „(...) jest to wizerunek Polski jako kraju przyjaznego historyczno-kulturową powierzchownością, ale zarazem atrakcyjnego ofertą teraźniejszości: krakowska ulica pełna jest na przykład plakatów anonsujących ciekawe imprezy, o których energowcy mogli u siebie jedynie pomarzyć, w sali koncertowej występuje Czesław Niemen, a równoległe do pędzącego szosą garbusa pojawiają się dżokeje, niczym cytaty z angielskiego pejzażu. (...) Pamiętajmy: był początek lat siedemdziesiątych, mijała właśnie pierwsza dekada od czasu postawienia muru w Berlinie. Nieufność do sąsiada pozostawała i mimo otwarcia granicy na Odrze i Nysie wcale nie staliśmy się lepszymi sąsiadami. Klucze do naszego dobrosąsiedztwa pozostały na ekranie”<sup>14</sup>. Słowa filmoznawcy są doskonałą charakterystyką nie tylko polsko-wschodnioniemieckich relacji filmowych, ale – jak się wydaje – ówczesnych stosunków polsko-niemieckich w ogóle.

### Po przełomie

Rozwój polsko-niemieckich relacji filmowych wszedł w nową fazę po przełomie społeczno-politycznym lat 1989/90, który zapoczątkował zmiany również na obszarze kinematografii. W wyniku zjednoczenia Niemiec scaleniu uległy dwie struktury produkcyjne i tradycje filmowe – wschodnio- i zachodnioniemiecka; w Polsce, w efekcie zmian ustrojowych, oprócz nowych warunków produkcji filmowej, pojawiły się nowe inspiracje fabularne i estetyczne związane z przemianami rzeczywistości pozafilmowej. Niezwykle istotnym wyda-

---

<sup>13</sup> A. Gwóźdź, *My u nich – oni u nas, czyli dobrosąsiedztwo w „Opętaniu” Stanisława Lenartowicza i „Kluczach” Egona Günthera*, [w:] *W drodze do sąsiada...*, s. 109.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 112-114.

rzeniem, wpisującym się w logikę transformacji, był akces Polski do Unii Europejskiej w roku 2004. W gruncie rzeczy to właśnie dopiero umocnienie nowego porządku geopolitycznego w Europie umożliwiło wielowymiarowy rozwój stosunków polsko-niemieckich, również na gruncie filmu. Antagonizmy rządzące stosunkami PRL-RFN i PRL-NRD, a przede wszystkim istniejące do lat 90. ograniczenia mobilności osób w przestrzeni oraz transferu kulturowego, utrudniały wzajemną inspirację i dialog.

Na początku lat dziewięćdziesiątych w Niemczech zaczęły pojawiać się filmy dokumentalne realizowane z etnograficznym zacięciem, dające wyraz zainteresowaniu tamtejszych twórców Polską oraz terenami przygranicznymi. Należą do nich m.in.: *Podróż przez pogranicze (Grenzland. Eine Reise, 1992)* Andreasa Vogta, *Śląsk – Schlesien (1994)* Violi Stephan, *Między Niemcami i Polską (Zwischen Deutschland und Polen, 1996)* czy *Skok czasowy (Zeitsprung, 1999)* Benjamina Geisslera. Po polskiej stronie na próżno szukać podobnych dokumentów o zachodnim sąsiedzie. Mimo korzystnych warunków polityczno-ekonomicznych, coraz bardziej sprzyjających współpracy i porozumieniu bez balastu historycznego, zmniejszającego się wraz z upływem czasu, liczba polsko-niemieckich koprodukcji również nie była w ostatniej dekadzie XX wieku zbyt imponująca. W rozmaitych zestawieniach można odnaleźć różne dane na ten temat, co spowodowane jest niejednorodnym rozumieniem terminu „koprodukcja”. Andrzej Dębski, który w swojej analizie uwzględnia kilka źródeł, podaje siedemnaście tytułów, biorąc – jak zaznacza – pod uwagę pełnometrażowe filmy, w przypadku których Polska lub Niemcy były producentem większościowym. Oprócz wymienionych już wcześniej w artykule filmów Kijowskiego i Wajdy, na liście znajdują się tytuły takie jak: *Obcy musi fruwać (Der Fremde muss fliegen – Berlin Breslauer Platz, 1993)* Wiesława Saniewskiego, *Lepiej być piękną i bogatą (Lieber reich und schön, 1993)* Filipa Bajona, *Cudze szczęście (Unser fremdes Kind, 1997)* Mirosława Borka, *Brat naszego Boga (Die Farbe des Lebens, 1997)* Krzysztofa Zanussiego i *Bandyta (Bastard, 1997)* Macieja Dejczerza (po stronie polskiej) oraz *Polski crash (Polski Crash, 1993)* Kaspara Heidelbacha, *Żegnaj, Ameryko! (Auf Wieder-*

*sehen Amerika*, 1994) Jana Schüttego i *Król Olch* (*Der Unhold*, 1996) Volkera Schlöndorffa (po stronie niemieckiej)<sup>15</sup>.

Znakomitą formą promocji polskiego kina w RFN w latach 90. był powołany do życia w roku 1991 Festiwal Filmów Wschodnioeuropejskich w Cottbus. Gościł na nim wtedy dość często Jan Jakub Kolski, który w roku 1993 otrzymał najwyższe wyróżnienie za *Jańcio Wodnika* (1993). Zgoła inaczej rzecz miała się w przypadku prestiżowych festiwali, takich jak np. Berlinale. Obecność polskich filmów w programie tej imprezy była pod koniec XX wieku nader rzadka, o zdobywaniu nagród nie wspominając. Wyjątek od tej reguły stanowiły m.in. *Woja-czek* (1999) Lecha Majewskiego, pokazany w jednej z sekcji pozakonkursowych czy *Trzy kolory. Białe* (1994) Krzysztofa Kieślowskiego – Srebrny Niedźwiedź za reżyserię. W kolejnej dekadzie w Berlinie pokazano: *Dzień świra* (2002) Marka Koterskiego, *Ediego* (2002) Piotra Trzaskalskiego, *Ono* (2004) Małgorzaty Szumowskiej, *Doskonałe popo-łudnie* (2005) Przemysława Wojcieszka, parę filmów Jana Jakuba Kolskiego oraz Andrzeja Wajdy. W roku 2006 Wajda otrzymał Złotego Niedźwiedzia za całokształt twórczości, zaś trzy lata później nagrodę specjalną im. Alfreda Bauera za *Tatarak* (2009).

Dziś, w drugiej dekadzie XXI wieku, tendencja ta zdaje się utrzymywać. Polskie filmy są wprawdzie obecne na Berlinale, lecz nie jest to obecność satysfakcjonująca. W roku 2013 Kryształowego Niedźwiedzia, nagrodę jury filmów dla młodzieży, zdobyła Katarzyna Rosłaniec za *Baby Blues* (2013), natomiast trzy lata później Srebrnego Niedźwiedzia za scenariusz do filmu *Zjednoczone Stany Miłości* (2016) Tomasz Wasilewski. Wyjątkową pozycję wśród polskich twórców filmowych ma Małgorzata Szumowska, trzykrotna laureatka festiwalu w stolicy Niemiec. W roku 2013 reżyserka zdobyła nagrodę Teddy za *W imię...* (2013), najlepszy film poświęcony problematyce LGBT, dwa lata później Srebrnego Niedźwiedzia za reżyserię filmu *Body/Ciało* (2015), a w roku 2017 Wielką Nagrodę Jury za *Twarz* (2017). Szumowska była także członkinią berlińskiego jury w roku 2016.

---

<sup>15</sup> A. Dębski, *Obraz Polski i Polaków w filmie niemieckim oraz Niemiec i Niemców w filmie polskim po 1945 roku*, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/36> (dostęp: 09.02.2019).

Obecność filmów niemieckich na festiwalach w Polsce jest jeszcze skromniejsza. Produkcje z Niemiec, które pojawiały się dotychczas na Warszawskim Międzynarodowym Festiwalu Filmowym (zwycięzcą plebiscytu publiczności w roku 2006 było *Życie na podstuchu / Das Leben der Anderen*, 2006, Florianą Henckela von Donnersmarcka), Lubuskim Lecie Filmowym w Łagowie, Festiwalu Filmu i Sztuki Dwa Brzegi, Krakowskim Festiwalu Filmowym (w roku 2002 laureatem Smoka Smoków, nagrody przyznawanej za całokształt twórczości, został Werner Herzog), a także Międzynarodowym Festiwalu Kina Niezależnego OFF Camera w Krakowie (tu w roku 2014 nagrodę publiczności otrzymały *Wilgotne miejsca / Feuchtgebiete*, 2013, Davida Wnendta). Na Festiwalu Muzyki Filmowej w Krakowie od chwili jego powołania w roku 2008 gościł natomiast trzykrotnie Tom Tykwer.

Na początku nowego wieku w kinematografii niemieckiej zauważalne stało się „przesunięcie na wschód, charakterystyczne dla spojrzenia młodych filmowców”<sup>16</sup>. Zainteresowanie to widoczne było przede wszystkim na gruncie filmu fabularnego, choć zdarzały się także filmy dokumentalne poświęcone ogólnie pojętej tematyce polskiej.

Twórcą, który w pierwszej dekadzie nowego wieku dwukrotnie sięgał po motyw polski jest Hans Christan Schmid. W *Światałach (Lichter*, 2003), zrealizowanych z udziałem m.in. Zbigniewa Zamachowskiego, reżyser opowiedział historię kilku osób zamieszkujących tereny przygraniczne (Frankfurt nad Odrą i Słubice), zmagających się z nowym porządkiem, który nastał po przełomie lat 1989/90, zaś w dokumencie *Cudowny świat pralni*<sup>17</sup> (*Die wundersame*

---

<sup>16</sup> M. Wach, *Polscy i niemieccy twórcy filmowi...*, s. 190. Wach nie podejmuje próby wyjaśnienia owego fenomenu. Wydaje mi się, że może być on związany ze zmianą pokoleniową i zmianami we wzajemnym postrzeganiu Polaków i Niemców po przystąpieniu Polski do wspólnoty europejskiej, innymi słowy otwarciem się nowej generacji filmowców na bliskiego, choć jakże mało znanego sąsiada ze wschodu. Tezę tę mogą potwierdzać słowa Larsa Jessena, reżysera *Weselnej polki*, zapytanego o powód umieszczenia akcji filmu w Polsce, oddające niestety skądinąd stan faktyczny relacji polsko-niemieckich: „Polskę wybraliśmy dlatego, że Niemcy niewiele o niej wiedzą. Mieszkańcy zachodniej części Niemiec wiedzą wiele o Ameryce, Holandii, a o Polsce niemal nic”. Zob.: E. Fiuk, *Wciąż jesteśmy uwikłani w historię, czyli nie tylko o „Weselnej polce” (rozmowa z reżyserem)*, [w:] *W drodze do sąsiada...*, s. 483-484.

<sup>17</sup> Niektóre źródła, m.in. Filmweb, podają tytuł „Wspaniały świat pralni”.

*Welt der Waschkraft*, 2009) o podobnych, smutnych, efektach transformacji ustrojowej na przykładzie życia trzech Polek, zatrudnionych w polskiej pralni piorącej pościel pochodzącą z ekskluzywnych berlińskich hoteli. Ponadto w roku 2002 Michael Gutmann zrealizował film *Z miłością nie wygrasz* (*Herz im Kopf*), w którym wystąpiła Alicja Bachleda-Curuś, opowiadający o miłości młodziutkiej Polki zatrudnionej w Niemczech jako pomoc domowa i niemieckiego nastolatka, zaś dwa lata później odbyła się premiera *Sąsiadki* (*Nachbarinnen*, 2004) Franziska Meletzky, traktujących o niespodziewanej relacji niemieckiej urzędniczki z poszukiwaną przez policję Polką, graną przez Grażynę Szapołowską. W kolejnym roku powstał nakręcony w Wałbrzychu z polską obsadą (Miroslaw Baka, Adrianna Biedrzyńska, Robert Gonera, Jan Wiczorkowski), kameralny film *Droga Molly* (*Molly's Way*, 2005), w którym młoda Irlandka szuka w zachodniej Polsce Polaka, będącego obiektem jej westchnień.

Inspiracje Polską, a w szczególności polską historią, ujawniły się z niespotykaną dotąd siłą w przypadku filmu *Strajk* (*Strajk – Die Heldin von Danzig*, 2006) Volкера Schlöndorffa. Poświęcony Annie Walentynowicz obraz został stosunkowo dobrze przyjęty w Niemczech, w Polsce natomiast wzbudził sprzeciw wielu środowisk, przede wszystkim samej Walentynowicz, która oskarżała twórców o fałszowanie historii<sup>18</sup>. Szkoda, bo – abstrahując od estetycznej wartości filmu – Schlöndorff skorzystał po prostu ze wspaniałej okazji, by opowiedzieć o polskim wkładzie w zmiany geopolityczne w Europie pod koniec XX wieku, o których pamięć tak bardzo zabiegały i zabiegają rozmaite środowiska w ojczyźnie Solidarności.

Po wątki ze wspólnej, polsko-niemieckiej historii sięgnął tymczasem w roku 2007 Robert Thalheim w filmie *A na koniec przyszli turyści* (*Am Ende kommen Touristen*), w którym rozbrzmiewa utwór „Dziwny jest ten świat” Czesława Niemena, doskonale ilustrujący historię młodego Niemca odbywającego zastępczą służbę wojskową w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu. Ten mądry, zabawny i bezpretensjonalny film stanowi w pewnym sensie

<sup>18</sup> Zob. *Anna Walentynowicz niezadowolona z filmu Schlöndorffa*, <http://wyborcza.pl/1,75410,3576736.html> (dostęp: 05.02.2019).



wyjątek na tle niemieckich fabuł filmowych poświęconych tematyce II wojny światowej, gdyż wskazuje na polskie ofiary nazizmu.

W nieco innej konwencji o stosunkach polsko-niemieckich opowiada Lars Jessen w *Weselnej polce* (*Hochzeitspolka*, 2010), którego interesuje komediowy wymiar różnic kulturowych między oboma krajami, i który może w niezbyt wyrafinowany, lecz całkiem wdzięczny sposób ukazuje perypetie zakochanych w sobie Polki (Katarzyna Maciąg) i Niemca (Christian Ulmen). Ciekawe, że nawet w komedii, której akcja rozgrywa się w czasach współczesnych na polskiej prowincji i nie ma nic wspólnego z historią, tym bardziej z historią II wojny światowej, pojawia się odniesienie do jednej z ikon w kontaktach polsko-niemieckich. Chodzi o gest Willy'ego Brandta przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie 7 grudnia 1970 roku. Słynne ukłęknięcie niemieckiego kanclerza zostaje w filmie Jesse na powtórzone w formie pastiszu przez głównego bohatera podczas wizyty na polskim cmentarzu. Reżyser tak opowiada o zamyśle tej sceny: „(...) ukłęknięcie Willy'ego Brandta w Warszawie, jako znaczący symbol jego polityki wschodniej oraz zapoczątkowanego wówczas przełomu, w znacznym stopniu przyczyniło się do tego, że w roku 1989 Polska i Niemcy weszły w nową fazę współpracy. (...) Dla reżysera realizującego komedię taki motyw staje się pewnym wzorcem. Scena ta ma w sobie patos, który doskonale podchwycił Brandt, czegoż można chcieć więcej? Sparodiowanie tego było nie lada gratką”<sup>19</sup>.

Inspiracje Polską widoczne są również w filmach „szkoły berlińskiej” i utworach jej pokrewnych. W produkcjach należących do tego artystycznego nurtu spod znaku kina autorskiego rola Polski ograniczona jest jednak zwykle do miejsca zdarzeń. Funkcjonuje ona zatem po prostu jako obca przestrzeń, nie odgrywając jakiejś szczególnej roli dramaturgicznej i nie stanowiąc spójnego wątku czy motywu, który implikowałby w ramach fabuły istotne sensy. To, co polskie nie jest w *Zaginionych* (*Milchwald*, 2002, reż Christoph Hochhäusler), *Szkolnej wycieczce* (*Klassenfahrt*, 2002, reż Henner Winckler), *Po drodze*

---

<sup>19</sup> E. Fiuk, *Wciąż jesteśmy uwikłani w historię...*, s. 488.

(*Unterwegs*, 2004, reż. Jan Krüger) czy *Whatever Happens Next* (2018, reż. Julian Pörksen) nacechowane ani historycznie, ani politycznie, ani społecznie, lecz służy za komponent o charakterze estetycznym.

Reżyserem, który chętnie inspirował się nie tyle Polską, co polską twórczością filmową, a ściślej dziełem Krzysztofa Kieślowskiego, jest Tom Tykwer. Po raz pierwszy pod koniec lat dziewięćdziesiątych, gdy pisał scenariusz do filmu *Biegnij Lola, biegnij* (*Lola rennt*, 1998), w którym zastosował schemat narracyjny z *Przypadku* (1981) z jego trójpodziałem fabuły i zmieniającym się zakończeniem losów bohatera i kolejny raz, gdy na początku nowego wieku zrealizował film *Niebo* (*Heaven*, 2002) na podstawie scenariusza Kieślowskiego i Piesiewicza.

Niestety, zainteresowanie Niemców wschodnim sąsiadem pozostawało i pozostaje do dziś właściwie nieodwzajemnione. Sądzę, iż nie będzie nadużyciem stwierdzenie, iż polscy twórcy filmowi interesują się krajem sąsiedzkim głównie z uwagi na jego potencjał koprodukcyjny. Reżyserzy znad Wisły chętnie wchodzą w tego rodzaju alianse, gdyż niemiecki kapitał staje się gwarantem powodzenia realizacji filmu. Andrzej Dębski w swoim zestawieniu obejmującym lata 2000-2011 wymienia dziewiętnaście tytułów, wśród których znajduje się aż dwanaście nazwisk polskich (niektóre występują dwukrotnie) i tylko cztery niemieckie (oraz jedno rosyjskie). Filmy polskie, które w pierwszej dekadzie XXI wieku powstały w koprodukcji z Niemcami to m.in.: *Weiser* (2000) Wojciecha Marczewskiego, *Julia wraca do domu* (*Julies Reise*, 2002) i *W ciemności* (*In Darkness*, 2011) Agnieszki Holland, *Ono* (*Leben in mir*, 2004) i *33 sceny z życia* (*33 Szenen aus dem Leben*, 2008) Małgorzaty Szumowskiej oraz *Wróżby kumaka* (*Unkenrufe – Zeit der Versöhnung*, 2005) i *Świnki* (*Ich, Tomek*, 2009) Roberta Glińskiego. Po stronie niemieckiej, oprócz wspomnianego wcześniej *Strajku Schlöndorffa* i *Weselnej polki* Jessena, ukazały się: *Grafficiarze* (*Wholetrain*, 2006) Florianą Gaagą i *Zimowy ojciec* (*Wintertochter*, 2010) Johanna Schmidą.

Szczególnym przypadkiem wśród polsko-niemieckich koprodukcji z tego okresu jest *Królik po berlińsku* (*Rabbit à la Berlin*, 2009) Bartka Konopki. Reżyser, posługując się poetyką dokumentu przyrodniczego, opowiedział w nim w formie paraboli o życiu króli-

ków w tzw. pasie śmierci znajdującym się niegdyś między obiema częściami muru berlińskiego. Antropomorfizując postaci zwierząt Konopka i jego współscenarzysta Piotr Rosołowski, zdają w gruncie rzeczy sprawę z życia mieszkańców Berlina Wschodniego z czasów istnienia muru i po jego upadku, a w szerszym ujęciu – obywateli wszystkich krajów byłego bloku wschodniego. Film nie tylko wzbudził powszechne zainteresowanie – zdobył kilka ważnych wyróżnień w Polsce i za granicą, w tym nominację do Oscara w kategorii najlepszy krótkometrażowy film dokumentalny – ale także dał wyraz niekłamane go zaciekawienia polskiego twórcy niemiecką historią, co jest rzeczą bezprecedensową.

Ożywczą siłą dla polsko-niemieckich kontaktów filmowych może okazać się działający od roku 2015 Polsko-Niemiecki Fundusz Filmowy, który dofinansowuje rozwój wspólnego projektu lub/i koprodukcję. Organ będący kontynuacją istniejącego od roku 2005 polsko-niemieckiego funduszu wspierającego projekty filmowe tworzą Polski Instytut Sztuki Filmowej, Medienboard Berlin-Brandenburg GmbH, Mitteldeutsche Medienförderung GmbH i Filmförderungsanstalt. W latach 2015-2017 dzięki tej inicjatywie wsparcie otrzymało piętnaście projektów i produkcji, przy czym liczba polskich i niemieckich twórców, którzy skorzystali z pomocy, była taka sama<sup>20</sup>. Zapewne na ostateczne rezultaty działania funduszu przyjdzie jeszcze poczekać, jednak jego powstanie otwiera bez wątpienia nowy rozdział w polsko-niemieckich kontaktach filmowych.

Jeżeli chodzi o obraz Polski i Polaków w filmach niemieckich oraz Niemiec i Niemców w filmach polskich (w tym także koprodukcjach), zauważalna jest pewna zmiana dotycząca sposobu oglądu Innego. Podczas gdy twórcy filmów pochodzących z ostatniej dekady XX wieku i początku XXI wieku akcentowali jeszcze różnice kulturowe (i cywilizacyjne) między oboma krajami i społeczeństwami, jak choćby Gliński we *Wróżbach kumaka* czy Gutmann w *Z miłością nie wygrasz*, o tyle od końca pierwszej dekady nowego wieku granice owe zaczęły się zacierać. Polak w oczach Niemca i Niemiec w oczach

<sup>20</sup> Dane pochodzą ze strony: <https://www.pisf.pl/dotacje/polsko-niemiecki-fundusz-filmowy> (dostęp: 19.01.2019).

Polaka to już niekoniecznie nacechowany negatywnie Inny czy Obcy, lecz po prostu drugi człowiek, Europejczyk, posiadający inną narodowość, mówiący innym językiem. Z tego rodzaju wzajemnym obrazem mamy do czynienia na przykład w *A na koniec przyszli turyści* Thalheima i *Pomiędzy słowami* Urszuli Antoniak. Tutaj perypetie bohaterów, ich motywacja, wybory i decyzje podyktowane są nie tyle przynależnością do „lepszego” bądź „gorszego” świata, co dylematami wynikającymi z wieku i cech osobowości (jak u Thalheima) albo konfliktami natury wewnętrznej (jak u Antoniak). Owszem, podobnie jak w wielu wcześniejszych filmach, akcentujących dychotomie i heterogeniczność polskich i niemieckich doświadczeń, tu także padają pytania o tożsamość i wagę historycznego doświadczenia, jednak reżyserzy delikatnie, a jednocześnie konsekwentnie rozbrajają bombę wzajemnych uprzedzeń, dekonstruując – świadomie bądź nie – dawne stereotypy.

Zmiana ta jest zapewne efektem upływu czasu i zwiększającego się dystansu względem wydarzeń wojennych oraz późniejszego porządku, narzuconego przez istnienie żelaznej kurtyny. Gliński (rocznik 1952) i Gutmann (1956) to po prostu zupełnie inna generacja niż Antoniak (1968) i Thalheim (1974), nie tylko w sensie kina, jakie reprezentują, lecz także, a może nawet przede wszystkim uczestnictwa – świadomego bądź nie – w procesie polsko-niemieckiego porozumienia.

Kwestia stereotypów wzbudza w refleksji nad kontaktami polsko-niemieckimi szczególne zainteresowanie. O stereotypie Niemca w polskich produkcjach filmowych pisze Eugeniusz Cezary Król: „W sensie liczbowym ponad jedna piąta polskich filmów fabularnych nakręconych w latach 1946-2005 dotyka z różnej formie relacji polsko-niemieckich (...). Zdecydowanie przeważają filmy związane bezpośrednio lub pośrednio (jako reminiscencja) z II wojną światową (...). Zgodnie z zasadami propagandy (w czasach PRL – przyp. EF) stworzono typowy obraz niemieckiego wroga jako masowego mordercy, fanatycznego zwolennika nazizmu, osobnika agresywnego, wiarołomnego, fałszywego, podstępnego, rozpustnego, hałaśliwego, głupawego i nadużywającego alkoholu (...). Trzeba jednak zauważyć,

że tak wysoki odsetek filmów fabularnych o tematyce niemieckiej jest przynajmniej do pewnego stopnia iluzoryczny. W wielu filmach motyw niemiecki pozostaje w tle, stanowi jedynie dramaturgiczny ornament (...). Należy również dodać, że opisana powyżej formuła obrazów niemieckiego wroga traci stale na znaczeniu po 1989 roku<sup>21</sup>. Z kolei stereotypowy obraz Polaka i Polski w filmach niemieckich charakteryzuje Andrzej Dębski, który w strategiach niemieckich twórców filmowych dopatruje się widocznych zmian w stosunku do okresu sprzed roku 1989, gdy Polak kojarzył się wyłącznie z pijaństwem, przestępczością, ewentualnie nieporadnością życiową: „Można zaobserwować, że podejmują oni próby ich rewizji, a sprawdzonym sposobem zaburzania schematycznych obrazów jest zamiana ról. Np. w *Weselnej polce* to Niemcy kradną samochód, a na polskie wesele przywożą swojską wódkę. W *Zimowym ojcu* i *Polska Love Serenade* niemieccy bohaterowie podróżują zdezelowanymi samochodami, a w ostatnim z filmów Niemka próbuje nawet „pozbyć się” w Polsce swojego wysłużonego auta i wyłudzić w ten sposób pieniądze od ubezpieczyciela, łamiąc w ten sposób stereotypowy obraz niemieckiej rzetelności (jako jeden z wariantów »Ordnung muss sein«)<sup>22</sup>. Dębski zauważa jednak także wciąż obecne w filmach niemieckich przeciwstawienie rozwiniętej cywilizacyjnie RFN zacofanej Polsce, gdzie na pierwszy plan wysuwają się często problemy ekonomiczne i bezrefleksyjny katolicyzm<sup>23</sup>.

Ciekawym, związanym również ze zmianami pokoleniowymi, zjawiskiem jest transkulturowość kina niemieckiego, przejawiająca się w twórczości reżyserów i reżyserek urodzonych w Polsce, a od wielu lat żyjących i tworzących w Niemczech. Stanisław Mucha (ur. 1970), Jakob Ziemnicki (1975), Monika Wojtyłło (1977) i Alexandra Wesolowski (1985) jako autorzy filmów fabularnych, krótko- i pełnometrażowych, dokumentów oraz instalacji wideo, współtworzą

---

<sup>21</sup> E. C. Król, *Obraz Niemca w polskim filmie fabularnym w latach 1946-2005. Przyczynek do dyskusji nad heterostereotypem narodowym w relacjach polsko-niemieckich*, [w:] *Polska i Niemcy. Filmowe granice...*, s. 227-229.

<sup>22</sup> A. Dębski, *op. cit.*

<sup>23</sup> *Ibidem.*

dzisiaj oblicze niemieckiej kinematografii czy szerzej: sztuki audio-wizualnej, sięgając niekiedy w swojej twórczości po tzw. wątki polskie. Wszyscy, z wyjątkiem Stanisława Muchy, wyemigrowali z Polski w wieku dziecięcym, zdobywając wykształcenie i zawód już w Niemczech. Wszyscy są także absolwentami renomowanych szkół filmowych: Uniwersytetu Filmu i Telewizji im. Konrada Wolfa w Poczdamie (Mucha, Wojtyła), Wyższej Szkoły Filmu i Telewizji w Monachium (Wesolowski) i Akademii Filmowej Badenii-Wirtembergii w Ludwigsburgu (Ziemnicki).

Najciekawsze z punktu widzenia niniejszego artykułu wydają się filmy: *Polska Love Serenade* (2008) Moniki Wojtyły, *Polska Wielkanoc* (*Polnische Ostern*, 2011) Jakoba Ziemnickiego i *Impreza – Das Fest* (2017) Aleksandry Wesolowski. W każdym przypadku mamy do czynienia z podobnym motywem inicjującym akcję – w pierwszym i drugim Niemcy, w ostatnim wychowana w Niemczech Polka (reżyserka) wybierają się w przeddzień ważnych dla Polaków świąt do Polski. U Wojtyły Anna i Max – przedstawiciele młodej generacji – podróżują na polską prowincję w wigilię Świąt Bożego Narodzenia. Tyleż zabawne, co zabarwione absurdem i magią sytuacje, w których bierze udział para, stają się dla reżyserki pretekstem do ukazania i obśmiania stereotypowych cech, zarówno Polaków, jak i Niemców. Ziemnicki, również w konwencji komediowej, opowiada o podróży i pobycie w Częstochowie w okresie Świąt Wielkanocnych starszego Niemca chcącego odzyskać wnuczkę, która po śmierci swojej matki, a jego córki, wyjechała z ojcem do Polski. Wesolowski posługując się formą filmu dokumentalnego zgłębia kolektywną pamięć i psychikę Polaków, ukazując ich podszytą kompleksami dumę oraz przywiązanie do konserwatywnych wartości. Reżyserka jedzie do Polski na uroczystość pięćdziesiątej rocznicy zawarcia małżeństwa przez swoich dziadków i tam rejestrując przygotowania do imprezy oraz prowadząc wywiady z członkami rodziny, reprezentującymi kilka pokoleń, stara się udzielić odpowiedzi na pytanie o przyczyny stosunków społeczno-politycznych panujących w dzisiejszej Polsce, a zatem od momentu zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości w wyborach do parlamentu w roku 2015.

W obu fabułach pojawiają się polskie stereotypy: wódka i ogórki, bezrefleksyjny katolicyzm, zacofanie cywilizacyjne, działalność kryminalna. To ciekawe, ponieważ pokazuje, że operowanie stereotypami nie jest związane z narodowością. Ten sposób postrzegania Innego może cechować zarówno Niemca, jak i żyjącego w Niemczech Polaka, obserwującego kraj przodków z pewnej odległości, nierzadko poprzez wspomnienia innych, reprezentantów starszego pokolenia, np. rodziców, którzy wyemigrowali w wieku dorosłym. Ten sposób oglądu Polski komentuje Wojtyła: „Pytano, dlaczego nie chcę opowiedzieć historii o nowoczesnej i pięknej Polsce? Dlaczego w moim filmie wszyscy Polacy piją wódkę, jedzą kiełbasę i kiszony ogórek? Mogłam na to tylko tak odpowiedzieć: Bo tak po prostu jest i właśnie dlatego kocham ten kraj!”<sup>24</sup>.

O ile Wojtyła i Ziemiński, podobnie jak wielu niemieckich reżyserów opowiadających o Polsce, umiejscawiają wydarzenia na prowincji / w małym mieście, Wesolowski wyrusza do Warszawy i tam, w środowisku wielkomiejskim, w gronie osób wykształconych i dobrze sytuowanych, słyszy o powinnościach prawdziwego Polaka, jego szczególnym statusie wśród narodów europejskich oraz złu wynikającym z ekologii i tzw. ideologii gender. Z jednej strony w filmie nie pojawia się żaden stereotypowy obraz Polski i Polaków (bieda, zacofanie cywilizacyjne, nielegalne interesy, konsumpcja alkoholu), z drugiej jego lektura prowadzi do podobnych konstatacji na temat ich skłonności (katolicyzm, konserwatyizm, wsteczność), jak ma to miejsce w przypadku wielu filmów niemieckich z wątkiem polskim.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny aspekt polsko-niemieckich relacji filmowych, mianowicie obieg kinowy filmów niemieckich w Polsce i polskich w Niemczech. Dystrybucja tego rodzaju była od chwili zakończenia II wojny światowej pięta achillesową polsko-niemieckich kontaktów na gruncie filmu. O tym, jak problematyczne jest wprowadzanie do kin filmów sąsiada można się przekonać poszukując ich w repertuarze, choć i tak do Polski tra-

<sup>24</sup> Komentarz autorski do filmu dostępny na stronie: <https://www.jpberlin.de/m.wojtyllo/polski/Re%C5%BCyseria.html> (dostęp: 20.01.2019).

fia zauważalnie więcej filmów niemieckich niż odwrotnie<sup>25</sup>. Biorąc pod uwagę okres po roku 2000, najchętniej oglądanymi w polskich kinach filmami pochodzącymi z RFN są adaptacje literatury (*Pachnidło / Das Parfum* Toma Tykwera z roku 2006 – 505 374 widzów), filmy podejmujące tematykę wojenną (*Upadek / Der Untergang* z roku 2004 Olivera Hirschbiegela – 290 576 widzów), filmy animowane (*Safari 3D / Die Konferenz der Tiere* z roku 2010 oraz *Wyspa Dinozaura / Urmel aus dem Eis* z roku 2006 Reinharda Kloossa i Holgera Tappego) i komedie (*7 krasnoludków – historia prawdziwa / Sieben Zwerge* z roku 2004 Sve-na Unterwaldta – 242 105 widzów)<sup>26</sup>, a zatem filmy, które nie tyle opowiadają o Niemczech i Niemcach, co oferują jakieś dodatkowe wartości na metapoziomie (poczytność powieści Patricka Süskinda w Polsce, której adaptacją jest film Tykwera, zainteresowanie tematyką II wojny światowej, eskapistyczny potencjał komedii jako gatunku filmowego) lub, jak pisze Arkadiusz Lewicki komentując zebrane przez siebie dane: „Powyższe zestawienie sugeruje, że lubimy tylko te niemieckie filmy, które nie są »zbyt« niemieckie”<sup>27</sup>.

Jeśli chodzi o polskie filmy najchętniej oglądane w niemieckich kinach, Lewicki podaje zaledwie cztery tytuły: *Sztuczki* (2007) Andrzeja Jakimowskiego – 27 660 widzów, *Bandyta* (1997) Macieja Dejczerza – 17 787 widzów, *Młyn i krzyż* (2011) Lecha Majewskiego – 17 217 widzów i *Katyn* (2006) Andrzeja Wajdy – 3 198 widzów<sup>28</sup>.

Wiele jest wątków i płaszczyzn porozumienia w ramach polsko-niemieckich relacji filmowych. Aby zrozumieć ich naturę i dynamikę, a także – w szerszej perspektywie – osiągnąć porozumienie

<sup>25</sup> Istotny wydaje się w tym kontekście fakt, iż w Niemczech powstaje znacznie więcej filmów niż w Polsce. Z zestawienia liczbowego Arkadiusza Lewickiego wynika, że w latach 1990-2010 u naszego zachodniego sąsiada powstawało co roku o 1/3 bądź nawet 1/2 więcej produkcji niż u nas. Zob. A. Lewicki, *Przemysł filmowy w Polsce i w Niemczech*, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/63> (dostęp: 09.02.2019).

<sup>26</sup> A. Lewicki, *op. cit.* Autor podaje 56 tytułów pochodzących z lat 1996-2011, ja zaś ograniczyłam się do tych, które zgromadziły w kinach powyżej 200 tysięcy widzów.

<sup>27</sup> *Ibidem.*

<sup>28</sup> *Ibidem.* Na temat recepcji *Katynia* zob. M. Saryusz-Wolska, „*Katyn*” – niemiecka recepcja filmu Andrzeja Wajdy, [w:] *W drodze do sąsiada...*, s. 329-344.



(i zrozumienie) w ramach ogólnie pojętych stosunków bilateralnych między Polską i Niemcami, należy wziąć pod uwagę zarówno transfer kulturowy odbywający się przy pomocy filmu, jak i wzajemny obraz – filmową imagologię, czyli wyobrażenie o Innym w kontekście własnych predyspozycji kulturowych i doświadczeń historycznych. Najbardziej ograna, stereotypowa, a jednocześnie przyjazną odśłoną polsko-niemieckiego pojednania mieszcząca się na obszarze imagologii, a ujawniającą w filmach poświęconych relacjom polsko-niemieckim, jest wątek miłości Niemca i Polki, pojawiający się w filmach polskich (*Wróżby kumaka*), choć częściej niemieckich (*Z miłością nie wygrasz*, *A na koniec przyszli turyści*, *Weselna polka*) i niemal wyłącznie w tym układzie<sup>29</sup>. Jeśli pojednanie polsko-niemieckie miałyby znajdować symboliczny wyraz w romantycznym uczuciu łączącym parę zakochanych, to dobrze. Nie każda miłość kończy się jednak pomyślnie. Trzeba o nią dbać, jak i o bilateralne kontakty. Bo sąsiedztwo zobowiązuje.

---

<sup>29</sup> Bodaj jedynym filmem, w którym pojawia się motyw miłości Niemki i Polaka są *Dwie miłości* (*Brücken der Liebe*, 2002) Mirosława Borka.



ROBERT ŻUREK

## **„UDZIELAMY PRZEBACZENIA I PROSIMY O NIE”. ROLA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO I EWANGELICKIEGO W PROCESIE POJEDNANIA POLSKO-NIEMIECKIEGO**

### **Wstęp**

Proces pojednania polsko-niemieckiego, jakkolwiek wciąż jeszcze niezakończony i obfitujący w napięcia i rozczarowania, jest wielkim sukcesem Polaków i Niemców, którzy pomimo dzielącej ich niewyobrażalnej wręcz wrogości, potrafili znaleźć drogę do współpracy i partnerstwa. Na ten sukces pracowało przez dziesięciolecia wiele osób i środowisk, jednak szczególną rolę odegrały wspólnoty religijne – Kościół ewangelicki i rzymskokatolicki<sup>1</sup>.

Ich wkład w zbliżenie obu narodów jest tym bardziej godny uwagi, że miał miejsce w bardzo trudnych warunkach powojennej, podzie-

---

<sup>1</sup> Piszac w tym artykule o Kościołach mam na myśli hierarchię, duchowieństwo i tych świeckich, którzy działali w przestrzeni kościelnej, lub w środowiskach blisko z Kościołami związanych (np. dziennikarze periodyków świadomie określających się jako katolickie / ewangelickie / chrześcijańskie), albo jako główny motor swej działalności określali etykę i wiarę chrześcijańską.

By nie komplikować narracji operuję w tekście zwrotem „Kościół polski i / lub niemiecki”, bądź „Kościół polski i / lub niemiecki”. Trzeba jednak pamiętać, że sformułowanie to stanowi celowe uproszczenie.

lonej Europy. W PRL i NRD możliwości działania Kościołów były ponadto znacznie zawężone nie tylko przez antydemokratyczną, ale i antykościelną politykę rządzących komunistów. Przed szczególnym wyzwaniem stały Kościoły w Polsce, gdzie komunistyczne władze podsycaly strach społeczeństwa przed niemieckim „rewanżyzmem”, wobec czego budowanie dobrych relacji z kręgami kościelnymi w RFN narażało polskie środowiska kościelne na zarzuty zdrady narodowej i związane z nimi represje.

Podejmując tematykę roli obu Kościołów w procesie pojednania polsko-niemieckiego warto zacząć od przedstawiania rysu chronologicznego. Dopiero na tym tle można uzyskać pełniejszy ogład sytuacji – a tym samym wskazać wnioski, do jakich prowadzi ten aspekt historii zbliżenia polsko-niemieckiego.

### **Rys chronologiczny Wrogość (1945–1955)**

Pierwsze lata powojenne upływały dla katolików i ewangelików w Polsce i Niemczech w klimacie wzajemnych zarzutów i rozczarowań, wynikających głównie z odmiennej percepcji II wojny światowej i jej skutków.

W Polsce, w listach duszpasterskich i innych dokumentach zwierzchników kościelnych, a także w prasie katolickiej i ewangelickiej, pojawiła się bardzo duża liczba wypowiedzi podkreślających ogrom cierpień, doznanych przez Polaków w wyniku działań niemieckich i domagających się zadośćuczynienia za nie. Polscy katolicy i ewangelicy zdecydowanie opowiadali się za ostatecznym charakterem granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i utrzymywali, że probierzem dobrej woli niemieckich Kościołów jest gotowość do jej zaakceptowania. Tymczasem w analogicznych źródłach niemieckich dostrzec można koncentrację na cierpieniach Niemców, zwłaszcza tych, którzy zostali wysiedleni z terenów przejętych w roku 1945 przez Polskę, przy czym potępiano wyrządzoną im krzywdę i domagano się dla nich zadośćuczynienia, między innymi poprzez rewizję granicy.

Diametralnie różnie postrzegano też własną postawę w trakcie wojny i bezpośrednio po niej. W polskich źródłach kościelnych wyraźnie dostrzegalne jest przekonanie, że niemieccy katolicy i ewangelicy zawinili współsprawstwem, a co najmniej brakiem sprzeciwu wobec zbrodni. Natomiast ze źródeł niemieckich, zwłaszcza po stronie katolickiej, wyłania się obraz tamtejszych Kościołów jako bohaterskich przeciwników i ofiar narodowego socjalizmu, i tylko w pojedynczych przypadkach natknąć się można na samokrytykę. Jednocześnie powszechna była w Niemczech krytyka członków polskich Kościołów, zwłaszcza katolickiego, wobec „rabunku” niemieckich terenów na wschód od Odry i Nysy oraz wysiedlenia ich niemieckich mieszkańców.

Poważnym problemem, dodatkowo obciążającym wzajemne relacje, przynajmniej po stronie katolickiej, był status katolickich struktur kościelnych na terenach przejętych w roku 1945 roku Polskę. Jedyne Watykanowi przysługiwało prawo wyłączenia tych struktur spod jurysdykcji Kościoła niemieckiego i włączenia ich w stan posiadania Kościoła polskiego. Między innymi ze względu na ostry sprzeciw episkopatu Niemiec papież wstrzymywał się z tą decyzją, powołując się na brak traktatu pokojowego, przesądzającego o przyszłości tych terenów. W tej sytuacji kierownictwo Kościoła polskiego utworzyło tymczasową administrację kościelną, co jednak nie rozwiązywało problemu; taka struktura utrudniała duszpasterstwo strauumatyzowanych wojną i przymusową migracją polskich katolików, a ponadto stanowiła dla polskich komunistów pretekst dla ataków na Kościół, za jego „antypolską” politykę.

### **Pierwsze wyłomy (1955–1965)**

Do pierwszych wyłomów w murze wrogości zaczęło dochodzić w połowie lat 50., przy czym rozpoczynający się proces pojednania większą dynamiką cechował się wówczas po stronie ewangelickiej. Jeszcze w latach 50. między polskimi a niemieckimi protestantami zawiązały się pierwsze kontakty, w niemieckich mediach ewangelic-

kich pojawiły się teksty popularyzujące Polskę i negujące antypolskie stereotypy i uprzedzenia, zaś wsparcie finansowe z Niemiec w istotnym stopniu przyczyniło się do odbudowy i konsekracji (w roku 1958) zniszczonego podczas wojny warszawskiego kościoła Świętej Trójcy. W tym samym roku niemiecki synod zatwierdził, przełomową, jak pokażą późniejsze lata, inicjatywę Akcji Znaki Pokuty, której celem miały być działania na rzecz pojednania z narodami, które doświadczyły niemieckiej okupacji, zwłaszcza z Polską, Związkiem Radzieckim i Izraelem.

Po stronie katolickiej działo się mniej, co nie oznacza jednak, iż panowała tam stagnacja. Stalinowska ofensywa antykościelna w Polsce, a zwłaszcza odważna postawa polskiego Kościoła wobec prześladowań, skłoniły część niemieckich katolików do zmiany postrzegania polskich katolików. W niemieckiej prasie kościelnej przedstawiano ich już nie tylko jako szowinistów, wypędzających niewinnych Niemców, lecz również jako obrońców wspólnych wartości. W zachodnioniemieckich świątyniach zaczęto organizować spotkania modlitewne w intencji „milczącego” Kościoła na wschodzie. Międzynarodowa, ale działająca w dużej mierze wśród niemieckich katolików, organizacja Pomoc Kościołowi w Potrzebie zaczęła przekierowywać swe wsparcie, adresowane dotychczas głównie do niemieckich ofiar powojennych przymusowych migracji, do prześladowanego Kościoła za Żelazną Kurtyną, przede wszystkim w Polsce.

Te wszystkie inicjatywy nie zmieniły sytuacji w sposób zasadniczy. Pomiedzy członkami polskich i niemieckich Kościołów wciąż jeszcze dominowała wrogość. Dlatego też na początku lat 60. grupa przedstawicieli obu Kościołów niemieckich, którym idea pojednania leżała na sercu, podjęli próby skłonienia współwyznawców do przyjęcia bardziej koncyliacyjnej postawy.

W roku 1960 ówczesny katolicki biskup Berlina, Julius Döpfner, wezwał do zdystansowania się od postulatu rewizji granicy i szukania dróg pojednania z Polakami. Z podobnym apelem wystąpili rok później znaczący teologowie, działacze i naukowcy ewangelicy, podpisując tzw. Memorandum Ośmiu. Reakcje społeczne w obu przypadkach były w większości negatywne. Zwłaszcza Döpfner, jako

przedstawiciel hierarchii kościelnej, stał się obiektem ostrej krytyki i zarzutów o zdradę narodu.

Jednocześnie wyżej wspomniane apele przyczyniły się do większej mobilizacji środowisk dążących do pojednania. Po stronie katolickiej do najaktywniejszych z nich należała niemiecka sekcja międzynarodowego ruchu pacyfistycznego Pax Christi, zaś po stronie ewangelickiej – wspomniana już Akcja Znaki Pokuty. Oba te środowiska, niezależnie od siebie, zorganizowały w latach 1964 i 1965 pielgrzymki pokutne do Oświęcimia, które miały kluczowe znaczenie dla dalszego przebiegu procesu pojednania<sup>2</sup>. Nacechowana żalem i skrucą postawa uczestników zmotywowała polskie środowiska kościelne, dotychczas sceptyczne ze względu na postawę strony niemieckiej - podkreślającej własne zasługi i cierpienia i nie zainteresowanej perspektywą strony polskiej.

### **Kluczowe inicjatywy (rok 1965)**

W roku 1965 w proces pojednania, realizowany dotychczas przez nieliczne, raczej marginalne środowiska kościelne, włączyli się gremialnie zwierzchnicy obu wspólnot religijnych. W październiku kierownictwo Kościoła ewangelickiego w Niemczech opublikowało obszerny dokument, nazwany Memorandum Wschodnim, w którym przedstawiło argumenty przemawiające za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Dokument ten wywołał zdecydowane protesty narodowo-konserwatywnych ewangelików, przy czym niektórzy z nich zdecydowali się nawet wystąpić z Kościoła. Jednocześnie uskrzydlił on zwolenników pojednania i skłonił do refleksji wiele osób dotąd obojętnych bądź sceptycznych.

Nieco później, w listopadzie, inicjatywę przejęli katolicy biskupi polscy. Stanowiło to novum, gdyż dotychczas w kontaktach z Niemcami przedstawiciele polskich Kościołów działali raczej reaktywnie.

---

<sup>2</sup> Warto wspomnieć, że pielgrzymka Akcji Znaki Pokuty, dzieło wschodnioniemieckiej gałęzi organizacji, była pierwszą i jedną z niewielu ekumenicznych inicjatyw na rzecz pojednania polsko-niemieckiego.

Teraz, z uwagi na zbliżające się tysiąclecie chrztu Polski, katolicyccy hierarchowie zwrócili się ze szczególnym orędzim do niemieckich braci w biskupstwie, choć de facto było ono skierowane również do niemieckiego i polskiego społeczeństwa. Jego treść dotyczyła głównie historii, opowiedzianej w opozycji wobec komunistycznej propagandy. Biskupi zaprzeczyli, jakoby Polaków i Niemców dzieliła tysiącletnia wrogość i jakoby Niemcy zawsze byli dla Polaków śmiertelnym zagrożeniem. Podkreślili pozytywny wkład zachodnich sąsiadów w rozwój Polski i długie wieki pokojowego sąsiedztwa. Inaczej niż komuniści, którzy dzielili Niemców na dobrych („bratnia” NRD) i złych („rewanżystowska” RFN), biskupi traktowali zachodnich sąsiadów jako jeden naród. I inaczej niż komuniści, którzy wciąż przypominali o niemieckich zbrodniach i podkreślali niewinność Polaków, wzywali obie strony do rachunku sumienia, a list kończyli słowami: „Udzielamy przebaczenia i prosimy o nie”.

Sprzeciwienie się przekłamaniom komunistycznej propagandy było rzuceniem rękawicy władzom PRL, ale sygnatariusze listu uczynili to świadomie, rozumiejąc, że pojednanie Polaków i Niemców nie będzie możliwe bez oczyszczenia pamięci zbiorowej z fałszu, który podtrzymywał wrogość i uniemożliwiał odbudowę zaufania.

Komuniści musieli zareagować, tym bardziej, że szybko zrozumieli, iż pojednanie z Niemcami było dla polskich biskupów częścią szerszej strategii, mającej na celu powrót Polski „poprzez Niemcy do Europy i do cywilizowanego świata” (jak ujął to Bolesław Kominek, główny autor listu). Dlatego Władysław Gomułka, szef partii komunistycznej, zarzucił Episkopatowi, że ten „buduje mur między Polską i Związkiem Radzieckim”, a organy propagandy wszczęły zmasowaną kampanię, której celem było zdyskredytowanie Kościoła w oczach społeczeństwa, jako siły bratającej się z wrogiem i zdradzającej interes narodowy.

Zamiary komunistów nie były skazane na niepowodzenie, gdyż większość społeczeństwa, pamiętająca wojnę i okupację, a na dodatek od lat poddana wpływowi antyniemieckiej propagandy, buntowała się przeciw rewolucyjnemu przesłaniu Orędzia. Jednak intensywna kontrakcja biskupów, której częścią była relatywizacja prośby do Niemców o wybaczenie, pomogła odzyskać hierarchom zaufanie społeczne.



Ta relatywizacja, oznaczająca osłabienie chrześcijańskiego radykalizmu Ořędzia, była spowodowana nie tylko antykościelną nagonką władz, ale i chłodną reakcją biskupów niemieckich. W ich odpowiedzi zabrakło nie tylko apelu o uznanie granicy na Odrze i Nysie, ale i jakiegokolwiek innego gestu, który wykraczałby poza kurtuazję. Był to efekt strategii episkopatu Niemiec, który zdecydował się na drogę małych, cierpliwych kroków, zmierzających do powolnej budowy klimatu zaufania i porozumienia. Była to strategia diametralnie różniąca się od tej, na którą zdecydowali się polscy biskupi. Jej słabą stroną było przekonanie, że da się stworzyć przestrzeń pojednania bez zmierzania się z tymi problemami, które są ku temu największą przeszkodą.

### **Między impasem a progresem (1966-1972)**

Długofalowo trudno przecenić znaczenie Memorandum Wschodniego i Ořędzia biskupów dla dalszego przebiegu procesu pojednania. Zwłaszcza to ostatnie okazało się być, jak ujął to Klaus Ziemer, „prawdopodobnie najważniejszym dokumentem powojennym w stosunkach polsko-niemieckich”. Krótkofalowo oba rewolucyjne dokumenty nie przyniosły jednak przełomu. Kierownictwo Kościoła ewangelickiego w Niemczech, wstrząśnięte skalą napięć jakie wywołało Memorandum, zaczęło ze znacznie większą ostrożnością podchodzić do spornych kwestii w relacjach polsko-niemieckich. Również polscy biskupi katoliccy, rozczarowani reakcją adresatów i zaniepokojeni kontrakcją komunistów, nie podjęli kolejnej znaczącej inicjatywy. Jednak oba dokumenty wywołały ogromny ferment nie tylko w społeczności kościelnej, ale w całym społeczeństwie. Przyczyniło się to do intensyfikacji procesu pojednania i zwiększenia liczby Polaków i Niemców popierających go.

W roku 1968 stu sześćdziesięciu intelektualistów katolickich z Niemiec Zachodnich, rozczarowanych zachowawczą postawą swoich biskupów, podpisało tzw. Memorandum Bensberskie, zawierające wezwanie do uznania granicy na Odrze i Nysie. Podobnie

jak poprzednie apele w tej materii, również i ten wywołał bardzo żywe, w większości negatywne, reakcje wśród niemieckich katolików. Natomiast w Polsce memorandum przyjęto bardzo pozytywnie, uznając je za adekwatną reakcję na Orędzie biskupów. Liczba i ranga sygnatariuszy sprawiła, że polskie środowiska katolickie, zwłaszcza wpływowe środowisko Znak, na które składały się m. in. Kluby Inteligencji Katolickiej i osoby skupione wokół redakcji miesięczników „Znak” i „Więź” oraz „Tygodnika Powszechnego”, z większą niż dotąd nadzieją i determinacją zaczęły angażować się w proces pojednania.

Również w RFN Memorandum Bensberskie odegrało istotną rolę, pogłębiając proces reorientacji coraz liczniejszych obywateli; gdy w roku 1970 kanclerz Willy Brandt podpisywał w Warszawie umowę z rządem PRL, w której RFN uznawała granicę na Odrze i Nysie, jego decyzja cieszyła się akceptacją większości zachodnioniemieckiego społeczeństwa.

### **Szeroki strumień (1972-1989)**

Po podpisaniu umowy warszawskiej (rok 1970) i ratyfikowaniu jej przez parlament RFN (w roku 1972) niemieckie Kościoły zintensyfikowały swoje działania na rzecz pojednania; gdy zniknął najważniejszy przedmiot sporu, znacznie łatwiej było angażować się w proces, nie budzący już takich kontrowersji jak do tej pory.

Oba niemieckie Kościoły zwiększyły pomoc materialną dla współwyznawców w Polsce. Przyspieszyła ona rozwój infrastruktury kościelnej i ułatwiła kształcenie polskich teologów. Do lawinowej intensyfikacji pomocy doszło w latach stanu wojennego, gdy polskie społeczeństwo borykało się ze skutkami głębokiego kryzysu gospodarczego. Skala solidarności zachodnich sąsiadów zaskoczyła i poruszyła Polaków; to wtedy doszło w polskim społeczeństwie do definitywnej zmiany postrzegania Niemców. Z drugiej strony wybór papieża Polaka w roku 1978, a zwłaszcza powstanie Solidarności i wprowadzenie stanu wojennego, przyczyniło się do zmiany

niemieckiego postrzegania Polski. Niemcy bardziej niż dotychczas zaczęli zauważać bliskość kulturową i historyczną, a także wspólnotę interesów politycznych (pokonanie komunizmu jako warunek odzyskania wolności Polski i zjednoczenia Niemiec).

Już wcześniej niektóre środowiska kościelne prowadziły dialog o trudnej historii, szukając dróg jej przezwyciężenia, teraz i na tym polu doszło do intensyfikacji działań. Jedną z najbardziej konsekwentnych i dogłębnych inicjatyw były seminaria oświęcimskie, organizowane od roku 1972 przez środowisko Znak i Pax Christi, które doprowadziły do znacznego zbliżenia stanowisk ich uczestników w ocenie budzących kontrowersje wydarzeń historycznych, choćby takich jak powojenne migracje przymusowe.

Podjęmowano też praktyczne działania, mające na celu przynajmniej częściowe naprawienie szkód, powstałych w czasie II wojny światowej. W sytuacji, w której władze polityczne RFN długo nie potrafiły podjąć decyzji o zadośćuczynieniu polskim ofiarom wojny i okupacji, zachodnioniemieckie organizacje katolickie utworzyły w roku 1973 stowarzyszenie Dzieło Maksymiliana Kolbego, które w następnych latach wspierało materialnie byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Najbardziej spektakularnym przykładem ewangelickich działań na rzecz przezwyciężenia tragicznej przeszłości było zaangażowanie Akcji Znaki Pokuty w powstanie oświęcimskiego Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży (otwartego w roku 1986).

W Polsce i obu państwach niemieckich katolicy i ewangelicy podejmowali też działania na rzecz poprawy wzajemnego postrzegania się Polaków i Niemców. Szczególnie trudne zadanie mieli w tej materii związani z Kościołami dziennikarze i publicyści w PRL i NRD, zmagający się z koniecznością przeciwdziałania komunistycznej propagandzie w warunkach braku wolności słowa. Przykładem efektywnej inicjatywy, mającej na celu oczyszczenie pamięci, była książka, wydana w roku 1986 przez katolicką Bibliotekę Więzi, pod tytułem „Dziesięciu sprawiedliwych”. Zawierała ona wspomnienia Polaków o ich pozytywnych doświadczeniach z Niemcami w czasie II wojny światowej i była pierwszą próbą zwrócenia uwagi na różnorodność

postaw zachodnich sąsiadów w czasie okupacji oraz oddania sprawiedliwości tym z nich, którzy okazali współczucie. Dzięki nagłośnieniu tej publikacji przez popularny tygodnik „Gość Niedzielny”, jej przesłanie dotarło do licznej grupy polskich katolików.

Nastąpiła także intensyfikacja spotkań na różnym szczeblu. Widocznym znakiem coraz większej bliskości był aktywny udział gości z sąsiedniego kraju na ważniejszych wydarzeniach kościelnych, takich jak Ewangelicki Dzień Kościoła czy Dzień Katolika, a w Polsce na pielgrzymkach na Jasną Górę czy do Piekar Śląskich. Szczególnie spektakularny charakter miała podróż polskich kardynałów, Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyły po RFN jesienią roku 1978, zaledwie kilka tygodni przed wyborem Wojtyły na papieża. Polscy kardynałowie byli entuzjastycznie witani przez tłumnie zgromadzonych niemieckich katolików, a wiodącym tematem rozmów nie była już przeszłość, lecz wspólna troska o przyszłość Europy.

### **Przełom (1989)**

Proces pojednania, choć postępował, nie był wolny od napięć i momentów impasu. Problemem – chociaż już nie tak palącym jak przed rokiem 1970 – pozostawała kwestia granicy; RFN wprowadziła ją uznała, ale jednocześnie podkreślała, że decyzja ta nie będzie wiążąca dla przyszłych władz zjednoczonych Niemiec. Przedstawiciele polskich Kościołów niejednokrotnie dawali wyraz swojemu rozczarowaniu zbyt małą wrażliwością Niemców wobec polskich obaw związanych z możliwością rewizji granicy. Spór toczył się też o prawa (również religijne) mniejszości niemieckiej w Polsce, której istnienie nie było przyjmowane do wiadomości przez komunistyczne władze państwowe, ale i obawiające się konfliktu z nimi duchowieństwo katolickie (w Kościele ewangelickim problem ten miał mniejsze znaczenie praktyczne, gdyż zdecydowana większość protestantów narodowości niemieckiej wyjechała z Polski w pierwszej dekadzie po wojnie).

Rok 1989 przyniósł ze sobą radykalną zmianę uwarunkowań politycznych. Erozja bloku wschodniego, której wyrazem była demokra-

tyzacja Polski, stwarzała nowe szanse, ale i wyzwania dla dialogu polsko-niemieckiego. W tej sytuacji przedstawiciele Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich i środowiska Znak podjęli próbę wypracowania drogowskazów, które pomogłyby Polakom i Niemcom obrać właściwy kurs, wiodący do dojrzałego partnerstwa i pozwalający ominąć rafy potencjalnych konfliktów. Z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej podpisali oni wspólne oświadczenie, w którym zaprezentowali jednomyślną ocenę przeszłości i propozycję przezwycięzania jej tragicznych skutków. Opowiedzieli się za definitywnym uznaniem granicy na Odrze i Nysie oraz za zjednoczeniem Niemiec i zapewnieniem mniejszościom narodowym należnych im praw. Przede wszystkim jednak wezwali Polaków i Niemców do budowania wspólnej, europejskiej przyszłości, której kluczowym elementem byłoby pogłębienie integracji europejskiej – z udziałem Polski. Ponadto w oświadczeniu sformułowano szereg propozycji zacieśnienia współpracy polsko-niemieckiej, co wyprzedziło zapisy w późniejszych rządowych umowach bilateralnych.

Nieco później, 12 listopada, w Krzyżowej odbyło się nabożeństwo z udziałem pierwszego, od zakończenia wojny, niekomunistycznego premiera Polski, Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza RFN, Helmuta Kohla, w trakcie którego obaj politycy objęli się na znak pokoju i pojednania. Jeszcze do niedawna podjęcie problematyki pojednania przez szefów rządów - i to jeszcze w trakcie nabożeństwa i z wykorzystaniem symboliki chrześcijańskiej - byłoby niemożliwe. Teraz stało się faktem, a zarazem logiczną konsekwencją dotychczasowego przebiegu procesu pojednania, niesionego w dużej mierze przez Kościoły.

Ten gest, wykonany u progu nowej epoki, był niejako znakiem przejścia odpowiedzialności za dalszy rozwój relacji między Polakami a Niemcami przez władze polityczne obu państw. Procesy demokratyzacji Polski i zjednoczenia Niemiec stworzyły szansę definitywnego rozwiązania problemów, wywołujących największe napięcia we wzajemnych relacjach. Jednocześnie umowy międzyrządowe wolnej Polski i zjednoczonych Niemiec stworzyły znacznie korzystniejsze ramy dla dalszych działań na rzecz pojednania.

O tym, że są one potrzebne również dzisiaj, uświadamiają nam pojawiające się raz za razem napięcia we wzajemnych relacjach, często o podłożu historycznym.

## Wnioski

W kontekście przedstawionego rysu historycznego, kluczowym jest pytanie, jakie wnioski można wyciągnąć z tego procesu dla nas, współczesnych Europejczyków, chcących budować kulturę dialogu i porozumienia w coraz bardziej polaryzujących się społeczeństwach i ogarniętej kryzysem wspólnoty europejskiej? Czy, i na ile, działania Kościołów, podejmowane w innych warunkach politycznych i społecznych, mogą być dla nas inspiracją?

1. Proces pojednania polsko-niemieckiego miał niewątpliwie kluczowe znaczenie dla Europy. Tak jak bez pojednania niemiecko-francuskiego nie byłoby Unii Europejskiej, tak bez pojednania polsko-niemieckiego nie byłoby zjednoczonej Europy, obejmującej swoim zasięgiem prawie cały kontynent. Jednak podczas gdy pojednanie niemiecko-francuskie zainicjowane zostało przez elity polityczne, intelektualne i religijne RFN i Francji, a realizowane było przy otwartej granicy, jako przedsięwzięcie dwóch społeczeństw podchodzących do siebie z wzajemnym szacunkiem, to pojednanie polsko-niemieckie urzeczywistniano, przynajmniej do roku 1989, przy zamkniętych granicach, wbrew elitom politycznym i znacznej części elit intelektualnych i religijnych. W tych warunkach sukces procesu pojednania trzeba traktować jako niezwykle dokonanie, które potwierdza, że nawet w skrajnie niekorzystnych warunkach można bardzo wiele osiągnąć.
2. Zanim pojednanie stało się wartością podzielaną przez szersze grupy społeczeństwa, w prace na jego rzecz angażowały się głównie jednostki, a także tyleż elitarne, co marginalne grupy i środowiska kościelne, które potrafiły wbrew otaczającej je większości dostrzec ważne wyzwania i – również wbrew więk-

szości – podjąć je, wykazując przy tym ogromną odwagę i determinację. Samodzielne, krytyczne myślenie, odwaga występowania w obronie wyznawanych wartości, jeśli trzeba, wbrew większości. Wreszcie gotowość poniesienia konsekwencji takiej postawy – tę inspirację pozostawili nam pierwsi ewangeliccy i katoliccy aktorzy pojednania.

3. Proces polityczny o skutkach zasadniczych nie tylko dla Polski i Niemiec, ale dla całej Europy, zaczął się od pojedynczych inicjatyw oddolnych. Z biegiem czasu osamotnionym „pionierem” pojednania udało się porwać za sobą naśladowców i sojuszników, aż wreszcie wytworzyła się masa krytyczna, zdolna do wygenerowania zmian politycznych. Dopiero wtedy w grę włączyły się elity polityczne, i to jedynie w demokratycznej RFN, polscy i wschodniemieccy komuniści do końca byli przeszkodą. To lekcja sensu i skuteczności działań społeczeństwa obywatelskiego. Działając cierpliwie, z determinacją i długofalową wizją można wygenerować poparcie większości dla zrazu niepopularnych celów, a w końcu zmusić elity polityczne do ich realizacji.
4. Chrześcijańscy protagoniści pojednania działali pod wpływem etyki chrześcijańskiej, której wyznacznikiem jest przykazanie miłości bliźniego i nieprzyjaciela. Co ciekawe, pomimo jednoznacznych wskazań tej etyki, stan wrogości i braku pojednania w pierwszych dziesięcioleciach powojennych zdawał się nie przeszkadzać ani kierownictwom Kościołów, ani ogromnej większości ich członków. Sukces pojednania zawdzięczamy osobom i środowiskom, które bardzo poważnie podchodziły do zobowiązań etycznych swoich wspólnot.
5. Dodatkowym, bardzo istotnym motorem działań chrześcijańskich budowniczych mostów (a przynajmniej ich części), były interesy polityczno-narodowe, troska o dobro własnego państwa i narodu (Niemcy liczyli, że dzięki pojednaniu z Polską uda im się zjednoczyć kraj, Polacy, że dzięki pojednaniu z Niemcami wyzwolą się spod dominacji Związku Radzieckiego). Bardzo dobrze, gdy „wysoka” etyka łączy się z myśleniem pragmatycz-

nym. Słusznie, jeśli przesłanki moralne zbiegają się z myśleniem politycznym, a idealizm z realizmem. Bez tej mieszanki, właściwie zbalansowanej, trudno dotrzeć z ideą pojednania do szerszych grup społecznych. Ponadto działania nie uwzględniające uzasadnionych interesów narodowych czy politycznych (jak na przykład uzyskanie zadośćuczynienia za doznane zło) jedynie pozornie nie mają konsekwencji. W dłuższej perspektywie mogą przyczynić się one bowiem do zakwestionowania procesu pojednania jako faworyzującego jedną, a defaworyzującego drugą stronę.

6. Działania Kościołów na rzecz pojednania były bardziej skuteczne dzięki ponadnarodowej strukturze, która ułatwiała spotkanie i dialog nawet w ekstremalnych realiach Zimnej Wojny. Ponadto polscy i niemieccy katolicy i ewangelicy posiadali, niezależnie od wszelkich różnic narodowych i barier językowych, pewne wspólne kanony wartości i kody kulturowe, które pomagały im się komunikować i znajdować porozumienie. Pracując na rzecz pojednania warto odwoływać się do tych wartości, elementów kultury i historii, które optymalizują komunikację oraz powiększają strefę bliskości i zaufania.

Na zakończenie zaś wnioszek nieco już wykraczający poza treść niniejszego artykułu. W roku 1989, kiedy nastąpiły korzystniejsze warunki dla procesu pojednania, Kościoły zmniejszyły swoje zaangażowanie. Zamiast wykorzystać okazję, aby powiększać przestrzeń porozumienia i współpracy, zajęły się innymi problemami swoich społeczeństw. Gdy później relacjami polsko-niemieckimi zaczęły wstrząsać kryzysy, jak choćby ten wokół Eriki Steinbach i jej Centrum Przeciw Wypędzeniom, Kościoły były już merytorycznie, organizacyjnie i osobowo zbyt daleko od problematyki polsko-niemieckich relacji, by mogły skutecznie przyczynić się do deeskalacji sporu. Wyraźnie zatem widać, że są takie procesy, należą do nich zarówno proces pojednania polsko-niemieckiego, jak i proces integracji europejskiej, które wymagają stałego, bardzo długofalowego zaangażowania. O ile zatem nie można zakwestionować wkładu Kościołów



w powojenne zbliżenie polsko-niemieckie, o tyle współczesne wydarzenia – tak na polu wewnątrz krajowym jak i międzynarodowym – pokazują wyraźnie, że ponowne podjęcie przez nie roli awangardy pojednania byłoby niezmiernie trudne. Wydaje się jednak, że współcześnie tę rolę w relacjach polsko-niemieckich przejęły organizacje społeczeństwa obywatelskiego. W wielu wypadkach mające korzenie chrześcijańskie.



## **BIOGRAMY AUTORÓW**

### **OLGA BARBASIEWICZ**

dr politologii, japonistka. Pracownik naukowy w Instytucie Bliskiego i Dalekiego Wschodu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

### **WALDEMAR CZACHUR**

dr hab., prof. UW, germanista. Pracownik naukowy w Instytucie Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Przewodniczący Rady Fundacji „Krzyżowa”.

### **GREGOR FEINDT**

dr historii, slawista. Pracownik naukowy w Instytucie Historii Europejskiej im. Leibniza w Moguncji. Członek Komisji ds. Miejsca Pamięci i Akademii Europejskiej Fundacji „Krzyżowa”.

### **EWA FIUK**

dr, germanistka i filmoznawczyni. Członkini Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Krakowie. Pomysłodawczyni i organizatorka cyklu filmowego „Obrazy historii”, prezentującego wybrane filmy niemieckie dotyczące ważnych wydarzeń z historii Niemiec i Europy.

**ANNEMARIE FRANKE**

dr, historyczka. Przedstawicielka Niemiec w Europejskiej Sieć Pamięć i Solidarność (European Network Remembrance and Solidarity). Kierownik Miejsca Pamięci Fundacji „Krzyżowa” w latach 2001-2012. Członkini Rady Nadzorczej Fundacji „Krzyżowa”.

**DOROTA GIERSZEWSKI**

dr hab. w zakresie pedagogiki. Pracownik naukowy w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członkini Rady Fundacji Internationaler Bund Polska.

**ŁUKASZ KAMIŃSKI**

dr, historyk. Pracownik naukowy w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Prezes Instytutu Pamięci Narodowej w latach 2011-2016. Prezes Platformy Europejskiej Pamięci i Sumienia (Platform of European Memory and Conscience) oraz prezes i fundator Instytutu Pawła Włodkowica.

**AGNIESZKA ŁADA**

dr, politolożka. Dyrektorka Programu Europejskiego oraz analityk w Instytucie Spraw Publicznych. Autorka badań opinii publicznej w projekcie „Barometr Polska-Niemcy”. Wiceprzewodnicząca Rady Nadzorczej Fundacji „Krzyżowa”.

**ONDREJ MATEJKA**

historyk i politolog. Zastępca Dyrektora czeskiego Instytutu Badań Reżimów Totalitarnych (Ústavu pro studium totalitních režimů). Członek Komisji ds. Miejsca Pamięci i Akademii Europejskiej Fundacji „Krzyżowa”.

**ALEKSANDRA MATYKIEWICZ-WŁODARSKA**

dr, politolożka. Pracownik naukowy w Instytucie Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

**LECH M. NIJAKOWSKI**

dr hab., socjolog. Kierownik Zakładu Socjologii Ogólnej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Stały doradca Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu RP (od 2001 roku).

**URSZULA PĘKALA**

dr teologii, politolożka. Pracownik naukowy w Instytucie Historii Europejskiej im. Leibniza w Moguncji. Koordynatorka polsko-niemieckiego projektu „Walka o pojednanie: Współdziałanie religii i polityki w stosunkach między Niemcami a Polską w latach 1945-2010”.

**KRZYSZTOF RUCHNIEWICZ**

prof. zw., dr hab., historyk, niemcoznawca. Kierownik Katedry Historii Najnowszej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, Dyrektor Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego.

**TOMASZ SKONIECZNY**

dr, historyk. Zastępca kierownika Akademii Europejskiej Fundacji „Krzyżowa”. Członek Towarzystwa Studiów Interdyscyplinarnych przy Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

**PIERRE-FRÉDÉRIC WEBER**

dr hab., historyk, germanista, slawista. Pracownik naukowy w Instytucie Historii Uniwersytetu Szczecińskiego. Członek Komisji ds. Miejsca Pamięci i Akademii Europejskiej Fundacji „Krzyżowa”.

**ROBERT ŻUREK**

dr historii, teolog. Dyrektor Zarządzający oraz Członek Zarządu Fundacji „Krzyżowa”. Były zastępca dyrektora Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie. Dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu w latach 2013-2016.

